

32

2p. B. / II-31.

2283

O
RELIGII.

2289

18-11-8-98

O RELIGII

UWAŻANEY

JAKO

JEDYNEY SZCZĘŚLIWOŚCI

I

PRAWDZIWEY FILOZOFII ZASADZIE.

DZIEŁO *Jeymci Pani Hrabiny DE GENLIS, a
teraz Markisowey DE SYLLERY, napisane dla
Edukacyi Synów Xiążęcia Aurslińskiego,*

Z Francuzkiego na Polski Język

Przez X. Fr. Xaw: DMOCHOWSKIĘGO Schol: Piar.

PRZEŁOŻONE.



w WARSZAWIE 1789.

w Drukaroi J. K. Mei i Rzeczypospolitey,
u XX. Scholarum Piarum.

W Maxymach Ewangelii znaydzie się iakaś szlachetność i wyniosłość, do której podle i czołgające się serca podnieść się nie mogą. Religia, która wielkie Dusze utwarza, dla nich samych jest tylko właściwa: i trzeba być wielkim, albo stać się nim, aby być Chrześcianinem.

Massylon.

DO
JAŚNIE OŚWIECONEY KIEŻNY JEYMCI
LUBOMIRSKIEY
KASZTELANOWY KRAKOWSKIEY.

*D*zielo z żądania i rozkazu P. O. W. X. Mci, na Jezyk Oczysty przelożone, pod zaszczytem Imienia W. X. Mci, na widok publiczny wychodzić powinno. A lubo głośnie imię Autorki, nie tylko we Francyi, ale i u Nas dobrze z Dism swoich znamy, należyty mu szacunek obicuię; atoli szacunek ten, przez to podwoiony zostanie, iż u W. X. Mci
Dzie-

*Dzieło to szczególniejsze przyjęcie
zyskało.*

*Imć Pani de Genlis, dziś Marki-
sowa de Syllery, pomnaża liczbę sła-
wnych z nauki Dam Francuzkich, i
sprawiedliwie zyskuje miejsce przy
Daniach: de Sevigné, de Maintenon,
de Lambert, du Chatelet, des Hou-
lieres, które tyle Francuzkiej Lite-
raturze sławy sprawiły. Wieczory
icy Zamkowe, tak dobrze od całej
Powszechności Polskiej przyjęte, po-
myślny los dla Dzieła tego rokuia;
a które dla samey ważności materyi
godne czytania.*

*Lecz zdanie od W. X. Mci o
tym Dziele powzięte, naywiększą mu
czyni zaletę. Mogłaż podchlebniejszy
Imć Pani de Genlis zyskać dla siebie
wy-*

*wyrok, iak z ust W. X. Mci, która
masz gust tak wyborny, tak czysty
rozsądek?*

*Alle co jest z iedney strony dla
Imć Pani de Genlis, to z drugiey
dla W. X. Mci chwalebna. Podobność
myśli i charakterów, naywięcey czy-
tającego do Dzieła skłania. Ta po-
dobność naybardziej W. X. Mość do
Dzieła tego pociągnęła. Sorliwość o
Religią, czyste moralności prawidła,
gust i rozsądek w ocenieniu Dzieł
rozmaitych, które Imć Pani de Gen-
lis w tym Dziele okazała, dla tego
W. X. Mość do niego przywiązały, żeś
w nim nie iako, swoje Religią, swoje
moralność, swój gust i rozsądek wi-
dziła.*

*Uwielbia te cnoty i przymioty
w W. X. Mci cała Powszechność: a
Lgro-*

Zgromadzenie nasze tylą *sey* dobro-
dzieystwy obowiązane, wykonanie *sey*
rozkazu, w hołdzie należytey wdzię-
czności i uszanowania składa.

J. O. W. Xcey Mci

Pani Dobrodzieyki

Nayobowiązańsze

Kollegium Warszawskie

XX. *Scholarum Piarum.*

PRZEDMOWA.

DZieło to napisane dla Dzieci Xięcia
Aurelińskiego, a szczególnie dla
Xcia de Chartres: któremu było z rękopi-
sma, przy końcu 1786. Roku, w kilka
Miesięcy, po przyięciu pierwszey Kommu-
nii, czytane. W tak ważney materyi, nie
znam żadnego Dzieła, któreby, do poięcia
oboiey pici Dzieci, stosowne było. Ponie-
waż brakowało na takim Dziele w Eduka-
cyi Dzieci, odważyłam się moje wydać
na widok publiczny. Będzie i to poży-
teczne, kiedy innego nie masz.

Trudno mi było w iednèy Xiążce zam-
knąć wszystkie dowody, okazujące pra-
wdę Religii: trudno było wyszczególnić
wszystkie okropne zdania, i niebezpieczne
początki, które dzisieysza Filozofia, od czter-
dziestu lat, bezczelnie utrzymywać się wa-
ży. Przestałam na pewney liczbie dowo-
dów i na kilku przykładach, któreby
dokładne moralności, i układów Filozo-
ficznych wyobrazenie dać mogły. Napisa-
nie Dzieła tego wyciągało po mnie czy-
tania

ania Pism przeciw Religii: Czytałam te bezbożne Dzieła. Jak to smutna praca dla czulego serca, i wolnego od przesądów umysłu! Załosna rzecz widzieć Ludzi wyśokiemi od natury obdarzonych talentami, którzy zamykają oczy na promień przyrodzonego światła, i bezrozumną się pychą uwodzą. Znajdując w ich pismach mnóstwo kłamstw i fałszywych cytacyi, za niepodobną rzecz sądziłam, aby ich zarzuty z gruntu obalone nie były. Wiedziałam, że Religia miała gorliwych obrońców, i że mimo intryg Filozoficznej Sekty, niektóre na obronę Religii wydane pisma, niepospolitą sobie sławę zjednały. (a) Dotąd dla zabaw moich, szacownych Dzieł tych czytać nie mogłam, ale zabrawszy się do pracy w teyże materji, przerwałam wszelkie inne nauki, które z nią związku nie miały. Przez całe dwa lata czytałam same Dzieła na stronę Religii napisane. Wyznaię, iż czytanie to, ile dla mnie było z oświeceniem i pożytkiem, tyle we mnie podziwienia sprawiło. W wielu z tych Dzieł niepospolite pióro postrzegłam.

Nie-

(a) Między innemi Dzieła: *Listy Żydowski do Woltera*. Niech tu Czytelnik Dzieła tego nie bierze za jedno z *Listami Żydowskiemi Margrabiego d'Argens*. Dzieła te wcale są innego rodzaju.

Niemasz w żadnym niebezpiecznych początków, zdań dziwacznych, lub wniosków fałszywych. Praca Autorów wspiera się na niewzruszonej zasadzie. Kto się przywiąże do prawdy, nawet bez talentu, pożytecznym być może: a przeciwnie najobszerniejszy i najgłębszy rozum, skoro się w błędach zatopi, bezecne plody wydaie. Jako palącego słońca dzielne ciepło w iadowitych roślinach truciznę natęcza, tak ogień dowcipu, niebezpieczną i szkodliwą Człowiekowi sprężystość nadaie.

Tu naturalna uwaga wypada, czemu obrońcy Religii, przy niepospolitym talencie, więcej sławy nie mieli? za co ich Dzieła tak mało były czytane? Dla tego, że Ludzie takie sprawy broniący, przeciwi są z gruntu serca temi prawdami, które utrzymują: dla tego, że w pośpiechach swoich, z wiarą własną zgodnemi być pragną. Nie czynili chytrych zabiegów, nie szukali chwalców Dzieł swoich; pisali to, co im poddawało sumnienie. Nie czytali ich Dzieł światowi Ludzie, bo byli przywiązani do tych opinii, które ich namiętności głaskały. Czytali same odpowiedzi ich przeciwników: odpowiedzi pełne żółci i nabrzydłych potwarzy. Dziwny mieli sekret Filozofowie przeciwko tym, którzy z ich strony nie byli. Umieili za życia swego Dowodzey

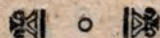
wodzcy, przeświadczyć Publiczność, że Autorowi *Dydony* wcale na rozumie i talentcie zbywało, umieli wielom w podobnych rzeczach oczy omamić. Jednakże *Listy Żydowskie*, mimo ich wszystkich zabiegów, wielkie uczucie sprawiły. Atoli śmiało powiedzieć mogę, iż Dzieło to nie miało ieszcze tyle sławy, ileby iey dla tak obszerney wiadomości rzeczy, tak głębokiego rozumu, iasności z wdziękami, i równie delikatną i dowcipną, iak umiarkowaną krytyką połączoney, mieć było powinno.

W Dziełach tych szanownych obrońców Religii, znalazłam mnóstwo myśli i dowodzeń, którem w *Xiążce* moiej umieściła: a trzymając się prawideł, o których działy powszechnie zapominają, przerabiając te wypisy i lekko odmieniając, nie chciałam sobie tego przywłaszczać, co do mnie nie należało. Wyznać szczerze, z kąd co biorę. Nakoniec tu się oświadczam, iż biąc przeciw nowej Filozofii, nie powstać na żadnego z żyjących Autora. Nie biorę za iedno prawdziwych Filozofów, z temi przewrotnemi Ludźmi, którzy tak zuchwale, przeciw Religii, Rządowi i obyczajom pisali: nie mięszam tu z bezbożnemi pismami tych dzieł, którym zbyt surowa krytyka, niebezpieczne
za-

zarzuca początki, iż z nich złe wnioski wyciągnąć można. Taką surowość za zbytnią sądzę: bo jest niesprawiedliwa, bo takich sobie tłumaczeń pozwalając, omylić się można: a kto się w tym sposobie myli, ten potwarzy winnym się staie. Tak prawdziwych szanując Filozofów, na tych tylko powstać, którzy sobie to imię przywłaszczyli, a którzy ie bezczelnemi piśmami swoimi skalali. Już te bezbożney Sekty niemał; zniknął Dowodzca, i najsławnieysi stronnicy zniknęli: a lubom młoda, iednak, iako Autorka, powiedzieć mogę. *Widziałam niezbożnika wyniosłego i podniesionego iako Cedry Libańskie, i minęłam, alie go już niemasz.* Obym przydać mogła: *Szukałem go, a nie znalazło się miejsce iego.* (b)

Układ *Dzieła* tego trzech lub czterech Tomow wyciągał. Lecz dla mnie dosyć proste zrobić wykreślenie: a i ta mała *Xiążeczka* dla mocy dowodów i iasności

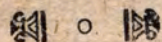
-
- (b) Psalm 36.
Widziałem niezbożnika czczonego na ziemi,
Harde czoło w obłokach krył równo z Cedrami,
Gniotł karki nieprzyjaciół nogami swojemi,
Zdawał się podług woli władać piorunami.
Tylko com przeszedł, rzucę oczyma,
Już ci go nima.



ści. rozmowań pożyteczną będzie. W iednym Dziele tyle myśli chcąc zamknąć, musiałam wiele dowodów i wyłuszczeń opuścić. Staralam się iednak o to, abym nie była suchą. Nie mogąc powiedzieć wszytkiego, miałam baczną, żebym nic nadto nie powiedziała. Proszę więc Czytelników moich, aby o tym Dziele sądzić nie chcieli, póki całego nie przeczytają. Kto jaką notę lub cytacyą opuści, ten sobie ciąg myśli i związek dowodów przerwie.

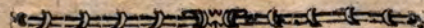
Wiem ia, na co się ten wystawia, kto otwarcie złe zdania, i niebezpieczne początki, wymieniając Autorow, wytyka. Gdy Paskal odważył się na gorzkie *Eskobara*, *Bauna*, i innych pisma uderzyć, wydano przeciw niemu mnóstwo pism potwarczych. Sam on nas w Listach swoich zapewnia, iż Autorowie tych pism, zwali go *złośnikiem*, *blaznem*, *klamcą*, *oszczercą*, *potwarcą* &c. Lubo iego żarty i krytyki zasadały się na wiernych cytacyach, z dzieł krytykowanych, wziętych. Ani ia iego dowcipu, ani rozumu, ani talentów nie mam: ale mam przynajmniej iedenże cel, i ta sama mię odwaga zasila. Jego sposobu się trzymam: niezbite przywiodłszy dowody, do skargi się biorę.

W ca-



W całym ciągu Dzieła tego, zawsze do *Xiążenia de Chartres* mowę obracam. Takim sposobem najlepiej iego baczną zastanowić mogła. Nie chciałam go tu odmieniać: gdyż wiele Osób uznało, iż to więcej interensu nauce, i iasności rozumowaniu nadać. Stosowne tu są myśli do pojęcia trzynastie lub czternastie lat mającego dziecka, iezli i dosyć czytało, i dokładnie w tym jest oświecone, co się do Religii ściaga.

A lubo to Dzieło dla *Xiążenia Krwi Królewskiej* napisane, iednakże każdego Stanu dzieci, pożyteczne tu prawdy dla siebie znajdą, i maxymy do wszytkich Ludzi stosowne.



I

O
RELIGII.

ROZDZIAŁ I.

Układ Dzieła.

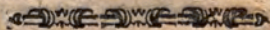
O pięciu lat, Xiążę, naybardziej się zabawiasz nauką Pisma Świętego. Czytałeś wszystkie Xęgi starego Testamentu. Wyiątki szczególniejsze, odnawiają Ci codziennie naysilniejsze jego wyrazy. Dziwiłeś się Prawom i Przykazaniom Boskim, które sam Naywyższy Moyżeszowi przepisał. Wytknięto Ci na oko, iak przedziwnie się Proroctwa z przypadkami Historycznemi zgadzają. Czytałeś kilka razy Ewangelią: wysoka iey moralność, głęboko serce Twe przeniknęła. Nakoniec, chcąc Cię w prawdziwey pobożności ugruntować, która jest naysilniejszą wszystkich cnót ludzkich zasadą, starano się doskonale Cię w Religii Twoiey oświecić. Ktokolwiek ją zna, szanować razem musi: sama tylko niewiadość i występek od niey odala. Zebrałam i rozłożyłam porządnie zna-

A

czną

czną część wyjątków, i wszystkie uwagi, które się nam w biegu czytania tego nadały. Wystawię ci przed oczy, i głównejsze dowody, na których się Religia Chrześcijańska gruntuje, i niebezpieczeństwą fałszywey Filozofii, która przeciw niej zuchwale powstaie. Wyłożę Ci w szczególności przymioty i enoty, które prawdziwego Chrześcijanina czynią: wyliczę powinności, do których to imię pociąga; przydam i te, do których Cię wysokość urodzenia Twego obowiązuje.

Ukochane dziatki! które mnie otaczacie! dziatki! dla których wszystkie godziny dni moich, dla których wieczory, niedospiania, pisma, i całe życie moje poświęciłam, słuchać mnie bez roztargnienia i unudzenia będziecie. Czułe i wdzięczne serca wasze, mile i chciwie przyjmą rady szczerzey przyjaciółki, która wam pragnie odkryć źródło prawdziwey szczęśliwości. Wiecie wy, iż ja nie mam innego celu, tylko oświecić was, i cnotliwemi uczynić. Znam wasze ku mnie przywiązanie: więc mogę do was, z wszelką ufnością, temi Dawida odezwać się słowy. *Podźcie sam Synowie, słuchajcie mię: boiażni Pańskiej nauczę was.*



ROZ.

ROZDZIAŁ II,

O Jesteństwie Boga i Nieśmiertelności Duszy.

Nie masz nikogo, mówi Doktor Klark (a) koby się mógł od zdania tego odpisać, „że choćby bytności Boga, to jest bytności mądrego, rozumnego, sprawiedliwego i dobrego Jesteństwa, zarządzającego światem, dowieść niepodobna było; jednakżeby iak najbardziej pragnąć należało, aby ta rzecz była prawdziwa: i niemasz rozumnego człowieka, któryby tego nie powinien pragnąć, dla szczęśliwości rodzaju ludzkiego. Powie, kto, iż wyobrażenie, które mamy o Bogu, ani z rozumu, ani z natury nie pochodzi, i że to wyobrażenie chytrności i obrotom Polityków swój winno początek? Lecz, kto tak utrzymuje, czyż sam nie wyznaje, że interes Narodu ludzkiego oczywiście wyciąga, ażeby się ludzie, względem wiary

A 2

„ o by-

[a] Traktat o Jesteństwie i przymiotach Boga przez Doktora Klarka. Dzieło jedno z najmocniejszych, które w tej materji pisano.

„ o bytności Boga, zgadzali? Któż zaprzeczył
 „ może, aby nie lepiej było żyć pod rzą-
 „ dem dobrego, wszechmocnego i mądrego
 „ Boga, niżeli wustawiczej niepewności zo-
 „ stawać, i wisieć nad przepaścią zniszczenia
 „ bez nadziei powrotu? Kiedy więc przyznać
 „ potrzeba, że bytność Boga, jest o taka rzecz,
 „ której każdy najwięcej pragnąć powinien;
 „ trzeba więc i na to przystać, że choćby
 „ bytność Boga i Jego przymioty, w takich
 „ się rzeczy liczbie mieściły, którychby nie
 „ można było dowodnie okazać; byle je tyl-
 „ ko mieć za podobne, i za takie, iżby zu-
 „ pełnych dowodów na przeciwną stronę nie
 „ było, (iako nie masz w rzeczy samej); iuż
 „ z takiego rozumienia oczywiście wypadnie,
 „ że wszystkie przyczyny, powinny nakłaniać
 „ ludzi, do życia podług prawideł pobożności
 „ i cnoty: i że zepsucie obyczajów, z iakicy-
 „ kolwiek strony na nie poglądać będziemy,
 „ i iakiegokolwiek się mniemania chwycimy,
 „ zawsze jest bezrozumne, zawsze naganne.
 „ Ten wniosek będzie ieszcze oczywistszy i
 „ mocniejszy, ieżeli do podobności przydamy
 „ dowodność: i gdy tę naukę, za bliższą do pra-
 „ wdy, niż do fałszu uznamy. „

Staraymy się zebrać i ściągnąć wszystkie
 ważne wnioski z tych uwag wypadające. Mu-
 sisz to czuć, Xiążę, że bytność Boga, bytność
 istotnie dobrego, mądrego, i wszechmocnego
 Je.

Jestestwa, jest rzeczą naypożądanszą na świe-
 cie. Złych tylko i zbrodniów to wyobraże-
 nie w niespokojność wprawuie. Sprawiedli-
 wość Boska jest dla nich widokiem bojaźni i
 trwogi: i to to są prawdziwe bezbożności i
 Ateizmu przyczyny. Atoli ci, którzy ślepo
 namiętnościom swoim powolni, niechęć przy-
 puszczać Boga, którego obrażają; przyznać
 muszą, że gdyby w Jestestwo iego wierzyli,
 inaczejby myśleli, inaczejby się sprawowali;
 a tak oczywiście się pokaznie, że to przekonanie,
 prędzey lub późniey, do cnoty prowa-
 dzi. Porządek, pokój, szczęśliwość, jest o-
 wocem cnoty; a zatem szczęśliwość Narodu
 ludzkiego wyciąga, aby ludzie o Jestestwie Bo-
 ga przeświadczeni byli. Sami Ateuszowie mu-
 szą przyznać, iż niepodobna tego dowieść, że
 nie masz Boga; a więc tę rzecz sami Ateuszow-
 wie za niepewną i wątpliwą mają. Wszystkie
 ich rozumowania, w treści swojej, do następu-
 jącego ściągaia się: *Zdaie nam się podobniey-
 sza do wiary, że niemasz Boga: i to nas po-
 ciąga, że Iego Jestestwu przeczekmy.* Lecz aby
 się chwycić tak niebezpieczney strony, czyż
 dosyć jest na dowodności, choćby nawet by-
 ła naywiększa? Czyż raczey nie trzeba do-
 wodów iasných, którychby żadną miarą o-
 balić nie można? Zaiste, kiedy dowieść tru-
 dno, że niemasz Boga, to samo dowodzi, że
 bydź może. Otoż dla naywiększego niedowiar-
 ka wątpliwość, której żadne rozumowanie
 nie.

nie ułatwi. A w tey wątpliwości, iak że się na to odważyć można, aby obrażać i znieważać najwyższe Jestestwo? Niemasz żadnego niebescięstwa, poddając się pod Prawa Religii, którey naukom i moralności, sam bezbożnik dziwować się musi: i owszem trzymając się iey prawdy, zyskuje człowiek nayszacowniejsze nagrody, których w tym życiu zapragnąć może, spokojność duszy, i szacunek publiczny: a odrzucając te Boskie prawa, naraża się na gniew miłowego Boga, który go wieczną chłostą ukarać może. A tak jasnie się pokazuje, że ze wszystkich obłąkań, byłaby naysierociejszym i naysłupszym bezbożność, choćby Jestestwo Boga wątpliwości podpadało. A czymże dopiero będzie, jeżeli wyluszczymy i zgłębiemy te nieodmiennie prawdy, na których się gruntuie Religia?

Dowody o bytności Boga, tak są oczywiste, iż nawet wątpić można, aby ci, którzy je odrzucać zdają się, z gruntu serca Ateuszami byli. Los dziwaczny i niekształtne wydać plody: dzieło, w którym się wszelka proporcya i stosowność znajduje, dziełem rozumnego, i zręcznego rzemieślnika być musi. Gdzie widzę stałe i nieodmiennie prawa, tam sobie koniecznie Prawodawcę wystawiam. (b)

[b] Czyliż bez Prawodawcy były kiedy prawa?

Rassyn w Poemacie: O Religii.

Podobnie, wpatrując się w Naturę, zastanawiając się nad iey nieodmiennymi prawami, które obrotem gwiazd kierują, które nasiona płodności i życia rozkrzewiają i wieczniają na ziemi, uważając cuda, które nas zewsząd otaczają; sam rozum przez się odkrywa Boga, Stwórcę wszystkiego, i okazuje iego Jestestwo. Głos wewnętrzny sumnienia, zgadza się w tym punkcie z przyrodzonym światłem rozumu. Nakoniec, wszystko razem staie, i człowieka o tey ważney prawdzie przeświadcza. Utrzymując, że Niebo, świat, i wszystkie iestestwa, przez przypadkowe ułożenia cząstek materyi, w ruchu zostającey, utworzone zostały, jest tak bezrozumne zdanie, iż aby na nie pozwolić, nayokazalsza wymowa i naysubtelniejsza Metafizyka, rozumnego człowieka nakłonic nie zdoła. (c)

Trze.

[c] Ponieważ ruch nie iest istotny materyi, ani go sama materya dać nie mogła; więc oprócz materyi, musi być iaka inna istota, a ta istota nie iest ciałem. Gdy ruch nie idzie z istoty materyi, więc go koniecznie wziąć skąd inąd musiała. Nie wzięła go od niczego, bo nic działać nie może. A zatem musi być iakaś inna przyczyna, która dała ruch materyi, która nie iest ani materyą, ani ciałem, a którą my zowiemy *Duchem*. . . Gdyby się był świat utworzył przez sam ruch materyi, dla czegożby się tak zaraz wysiliła? czemuż nie może i nie mogła od tylu wieków, nowych planet utworzyć? dlaczego nie tworzy codziennie zwierząt i ludzi, oprócz rodzenia, innym jakim sposobem, jeżeli ich kiedyś utworzyć mogła? A zatem wierzyć należy, że Rozumna i Wszemmocna przyczyna, w początkach utworzyła ten świat w takiej doskonałości, w iakiy go dziś wi-

Trzeba połączenia straszney ślepoty z naygrubszą niewiadomością, żeby w dziele stworzonego świata, ani układu, ani celu, ani rozumu nie opatrywać. Spytamy się Anatomisty, czyli on zamiaru i rozumu w strukturze ciała ludzkiego nie znajduje; uczynny toż zapytanie, względem gwiazd i Astronomii, zagadniny jeszcze Botanistę względem roślin, a Naturalistę względem zwierząt i owadu; wszyscy ci ludzie, długim zastanawianiem się oświeceni, zgodnie powiedzą: że nauka Natury, nieskończoną liczbę pożytecznych i wysokich umiejętności obejmuje: które tym najwyższej ciągną do siebie, iż nowe co raz nam przy-

dziemy. Widać także, że przyczyna, która stworzyła świat, miała swój zamiar: bo to jest ostatnie głupstwo mniemać i powiadać, że oko nie było dane dla widzenia, ani ucho dla słyszenia. W tym nieszczęśliwym układzie, trzeba rozumny i dobrze ułożony język odmienić, żeby nie przypuszczać poznania i rozumu w pierwszym Autorze świata i wszelkiego stworzenia. Niemniej także głupia jest wierzyć, że, jeżeli pierwsi ludzie wyszli z ziemi, odebrali wszędzie tenże sam kształt ciała, a żaden nie miał jakiej części nadto, albo też nie był w jakiej części upośledzony. Lecz kto chce zgodnie z rozumem i doświadczeniem sądzić, powinien mówić, że ród ludzki z jednego idzie początku, i z jednej krwi. *Encyklopedia pod słowem: Ateizm.*

Powiedziano: że dusza ma sen podobny, jakiego ciało używa. Można się zgodzić na to, że przez nieaki czas przestaje swoich działań, a to przez związek, który ma z zmysłami ciała: ale gdy przydadzą; że może, tak ciało, umrzeć wiecznie, ponieważ na czas śmierci podpada; taki wniosek jest zły i fałszywy. Sen nie jest momentalną śmiercią, ani w cieło, ani

przyczyny, żebyśmy się dziwili Autorowi świata, odkrywają. Przetoż układ obrzydły materjalizmu, tak jest nierozsądny, iż nie było Narodu, któryby go przyjął. W największej niewiadomości, w najgrubszych ciemnotach poganiństwa i bałwochwalstwa zostające Narody, nigdy do tego głupstwa i zepsucia nie przyszły, żeby się Ateizmu chwyciły, i w stworzonym świecie, przypadkowe dzieło ślepego losu opatrywały. Prawda, że trudno jest ludzkiemu umysłowi, pojąć bytność wiecznego i żadnego początku nie mającego Jestestwa: lecz gdyby nie było Boga, musiałaby być wieczną materyą, ponieważ by nie była stworzona. I tu,

i w

ani w duszy, ponieważ oboje nie tracą swojej bytności. Zgoda na to, że ich przymioty i organy inne mają poruszenie: ale żąd wnosić śmierć, jest twierdzić, że ciało poruszone: gdy w ruchu być przestaje, w nie się obraca. A potem, sen jest tylko obrazem śmierci. Ale z obrazu wyprowadzać rzeczywistość, i z wizerunku śmierci, śmierć wieczną, jest grzeszyć przeciwko wszelkim prawdom rozumowania. I to fałsz, żeby ciało w takim rozumieniu podległe było śmierci, w jakiej ją duszy przyznają. Chociaż się sprężyny życia zwierzęcego potamią, i jednak ciało w swoich początkowych częściach zostaje, i ze wszystkich ciał w proch obroconych, najmniejsza nie zniszczała cząstka. Śmierć wieczna duszy, byłaby zupełnym zniszczeniem. A zatem przez wątpliwy wyraz śmierci, równie do ciała iak do duszy stosowany, dwie rzeczy tak przeciwne rozumieją: tam prostą odmianę części, a tu zniszczenie. A jednak zawsze bezbożni z śmierci ciała, wnoszą zniszczenie duszy. Jest to rozumować, nie tylko przeciw wszelkim prawdom Religii i moralności, ale nawet przeciw zdrowey Filozofii, która nas uczy, że

i w tylu innych okolicznościach, chociaż tego całe słabym rozumem naszym obić nie możemy, przyznać koniecznie potrzeba, że musi być jakieś Jestestwo, które nigdy początku nie miało. Bo powtarzam, jeżeli nie masz Boga, materya, bez zaprzaczenia, musi być wieczną. A tak, chociaż nie mogę pojąć wieczności, tego to istotnego Stwórcy przymiotu, iednak ją razem koniecznie przypuszczać muszę.

I te to tak proste uwagi, samych bezbożników związały, że bytność Boga uznać musieli. Wyłamują się oni z przykrego izarzma, któ-

nic przez śmierć nie niszczeie. Pokruszmy jaką sztuczna machinę: nie będzie kółek, wałców, wag, ale miedz i złoto zostanie. Toż samo dzieie się z ciałem: śmierć odmienia tylko jego ruch i postać, podpada ono zepsuciu, ale jest nieiako nieśmiertelne, ponieważ zawsze jest trwałe, i samo z siebie w nie się obrócić nie może. W samych tylko mieszaninach i poruszeniach ciał różność zachodzi: wszystko się odmienia, wszystko umiera, lecz nic nie niszczeie. Podług tych prawideł sądzmy o duszy; cym samym, że jest istotą rzeczywistą i duchową, odmiana kształtu ciała, nie może iey zniczyć, ponieważ nawet żadney cząstki ciała nie niszczy. Więc ta istota, całe różna od ciała, po rozsypaniu się iego zostae: więc nie mając części, nie tylko nie może być zniszczona, ale nawet ani podzielona: więc, jeżeli przez moment potym zostae, zostae przez wszystkie inne następne momenta, a zatym przez całą wieczność. Dusza będąc rozumną istotą, nie podlega żadnym odmianom ciała; a zatym trwa po zniszczeniu tej machiny, którą ożywiała: taką mając naturę i istotność, trwa zawsze, tawa wiecznie. *Gauchat w Tomie VIII.*

którego występki i rozwiolność nie cierpi, odrzucają cześć i prawo; ale iednak bytności Naywyższego Jestestwa zaprzeczyć nie śmieją.

Kto przypuszcza Boga, ten go sobie inaczej wystawiać nie może, tylko z temi wspańialemi przymiotami, jakie Naywyższemu Panu i Stwórcy wszystkich rzeczy przystoią. Będąc Bóg wiecznym źródłem sprawiedliwości i prawdy, oszukać nas nie może, i wszystkie iego wyroki sprawiedliwe być muszą. Te tak naturalne poznanie, same są dostateczne, do przekonania mnie o nieśmiertelności duszy. Czytając Historje, przebiegając okrag

§ 112-

Jest to cząstka rozumowań okazujących nieśmiertelność duszy. Wypisałem te kawałki: ponieważ nie są trudne, a nawet młodzi łatwo ie zrozumieć mogą, byle tylko z uwagą czytali. Ale znajdując się w tej materyi wyborne dzieła, które gruntownie i z przekonaniem odpowiadają na wszystkie wykrety, które chytrość i hezbożność wymyśliła. Przydam tu ieszcze mały wyiątek, z Poematu Rassyna o Religii, który przedziwnie pięknie tę materyę w wierszach wyraził.

Zkąd się ta dziwna boiaźń zniszczenia w nas rodzi? Wszystko idzie z niczego, nic nazad nie wchodzi. Trzyma natura dobro swe ogniwem ścisłem: Nic twoim, Alchimisto, nie zniszczysz przemysłem; Chociaż w dymach przesiadasz od rana do nocy, Choć wzywasz Tryzmeigista, przy ogniach, pomocy. Możesz przecedzić, możesz roztopić garść soli: Lecz ten, który ją stworzył, zniszczyć nie pozwoli. Jakże chwały swarzenia śmiesz pragnąć nieboże, Kiedy twa ręka nawet nie zniszczyć nie może? A jeżeli ziarno piasku nie znikło od wieku, Możeż zniszczyć istota, co myśli w człowieku?

świata, widzę często bezkarną zbrodnią, występki tryumfujący, uciemżoną niewinność, nieszczęśliwą enotę. Wiem ia, że żył człowiek szczęśliwości i spokoyności nigdy nie kosztuje: ale przez gwałt zepsucia, może na wszelkie zgryzoty zatwardnieć, może największe powodzenie otrzymać, może się fałszywą chwałą upoić. Wiem, że człowiek poczciwy, zawsze jakąś pociechę w sercu swoim znajdzie: jednakowoż, jeżeli jest prześladowany, potwarzony, jeżeli utraci to, co kocha, jeżeli się jeszcze nędza i choroba do tyłu nieszczęść przyłączy; widzę, że pada smutną srogiego losu ofiarą. I mogę na ten czas wierzyć, aby sprawiedliwość wieczna, na jego chotliwe ofiary, na jego poddanie się, na jego cierpienia względu nie miała? i że po tym oplakany życiu, Stwórca w nie tego nieszczęśliwego obroci? Mogę wierzyć, aby zbrodnień, któremu się wszystko powodziło, aby przywłaszczyciel szczęśliwy, Kromwel na przykład, zabójca Króla swego, tenże sam los miał po śmierci, co i nieszczęśliwy Monarcha, którego pod miecz Kata oddał? Jak z tym okropnym układem, wyobrażenie Boga, to jest wyobrażenie nieskończenie sprawiedliwego Jestestwa pogodzić, można? Bóg (mówi jeden z najgórliwszych Obrońców Religii) może na czas swoich opuścić: to czasowe doświadczenie, staie się drogą korzyścią: ale jednak ich usprawiedliwić, zemścić się ich krzywdy, i uwieńczyć ich mu-

„ si :

„ si. Ta opieka, zamyka się istotnie w wyobrażeniu sprawiedliwości: a więc zaprzęcać nieśmiertelności duszy, jest tym samym znosić doskonałość Najwyższego Jestestwa, jest tym samym prawo Jego wniwecz obrać. . . Odiąc Bogu ten istotny przymiot, że jest źródłem i prawidłem dobrego, nieprzyjacielem złego, jest tym samym go znieszczyć. . . Bóg jest prawdą i mocą: obietnice Jego i groźby są rzeczywiste. Sumnienie, które je wyraża, jest prawdziwe: a zatem, światła, ponęty, zgryzoty, i wszystko, co nam ogłasza prawo, tym samym nieśmiertelności dowodzi. „ (d)

Nakoniec, gdy się zapuszczam w serce ludzkie, nowe dowody nieśmiertelności duszy znajduję. Mamy zaiste niektóre sentymenta głęboko wryte, które nie są dziełem, ani edukacyi, ani opinii. Bóg sam wypiątnował na sercach naszych te niewygluzowane sentymenta, które składają prawo natury: On wlał w nas zgryzotę i litość, skłonność do sprawiedliwości, a wstręt do występku; On nam dał to gorące i nienasycone szczęśliwości pragnienie, której nie można znaleźć na ziemi. Jednakowoż, jeżeli dusza śmiertelna, ieże-

[d] X. Gauchat w Dziele: *Listy krytyczne, czyli Rozbranie i zbitie rozmaitych Pism terazniejszych przeciwko Religii.*

ieżeli wszystko z nami niszczeie, cnota jest czystą marą, wynalazkiem nietrwałym, któremu się tylko powierzchnie, dla bojaźni prawa, ulega. Oszukiwałżeby nas Bóg, dając nam instynkt i sentymenta przeciwne naszej naturze? Bo jeżeli nam po tym życiu, ani kary, ani nagrody nie wyznacza, nie inny dla nas, jak tylko zwierzęcy instynkt przystoi. Życie dla używania, powinna być cała Filozofia nasza, hamować skłonności, byłoby nierozumem, a pragnąć i szukać chwały, któraby nas po śmierci przeżyła, ostatnim głupstwem. Cnota, Bohaterstwo, są czczemi, niemającymi żadnego wyobrażenia, wyrazami: Ponieważ po krótkim życiu, w nie się obrócić mamy; rozum, głos natury, powinny się zgodzić tak do nas odzywać: *Użyjaj człowieku czym prędkiej rozkoszy, albowiem w krótko byś przestaniesz: nie na toś się urodził, żebyś hamował twe namiętności, lecz żebyś im ulegał: jedno jest tylko prawdziwe nieszczęście, boleść; a jedno prawdziwe dobro, rozkosz.* „Daymy, „mówi Autor wyżej wspomniany, daymy, że „dusza ludzka śmiertelna; wszystkie się wę- „zły Spółeczności targają: bo nie ma człowieka „żadnego bliźniego, nie ma innych z współ- „życiami związków, oprócz tych, które „mu własny interes poddaie. Nietrwałym bę- „dąc członkiem spółeczności, słaby mnie „z nią węzeł połącza, a sam tylko jestem „tych związków przedmiotem. Jeżeli maie
uci.

„uciskają, mogą je zerwać: żadna powaga
„nie ma mocy przywiązywać mnie do nich:
„wola ludzka, polityka świata wymyśliła te
„węzły, a ta mnie wola obowiązywać nie mo-
„że. Próżno mi dobro publiczne wystawiać bę-
„dzie, próżno najsławniejsze Imiona wspominać.
„Mąż, Ojciec, Zwierzchność, Ojczyzna, są
„to wielkie wyrazy, lecz żadnego niemające
„znaczenia. Cały świat razem zebrany, nie
„może włożyć powinności: bo te się konie-
„cznie do porządku, do woli Boskiej odwo-
„ływać powinny: A tak nigdy w układzie
„Materyalizmu dowieść nie można, że trzeba
„słuchać Króla, służyć Ojczyźnie, kochać
„Rodziców i przyjaciół. Takowe powinno-
„ści ze źródła ludzkiego wypływające, tak
„byłyby słabe i nietrwałe, iako nasze dzi-
„wactwa i gusty. Ale czyż niemasz pewnych
„prawideł przystoyności, wzajemności, które
„nam poczciwość przepisuje? Ah! czymże
„będzie poczciwość, jeżeli to prawidło, któ-
„re ją poświęca, obalisz! Niszczysz odwie-
„czne prawo, a na jego miejsce ustawy lu-
„dzkie, grzeczność i interes wprowadzasz!
„Zastanawiaszże się nad tym, co czynisz?
„Skoro zerwiesz związek ze Stwórcą, żadna
„inna pobudka zastanowić umysłu, ani ująć
„serca nie zdoła. Na fundamencie takiego zda-
„nia, można gardzić zwyczajami świata, iak
„Cynicy niegdys czynili. (e) Jeżeli dusza
śmier

[e] Cyników sekta początek wzięta od Dyogenesa, który

„śmiertelna, kary prawami opisane są niespra-
 „wiedliwe. Wszystkie iakiekolwiek bądź wy-
 „stępki, stają się tylko mniemanami występka-
 „mi, igrzyskami materji, godziwemi skłon-
 „nościami natury: a każdy członek spole-
 „czności ma prawo kazać się niemi. Dusza
 „ziemska nie może się poświęcić Oyczyźnie:
 „trwałość iey prędko-nikła, własnego tylko
 „szczęścia szukać iey nakazuje. Świat cały,
 „ani wyciągać po iey ofiary własnych inte-
 „resów nie może, ani iey godzien. Daymy
 „atoli, że te kary są sprawiedliwe: ale są
 „próżne i bezsilne. Taż polityka, która ka-
 „że społecznosci karać złych ludzi, pozwala
 „im zręcznie tych kar unikać. Więc zagrzebać
 „w milczeniu i skrytości, niesprawiedliwość,
 „potwarz, zabójstwo, nie jest to byź oblu-
 „dnym i czarnym, ale rostopnym i rozu-
 „mnym człowiekiem. Więc iey powiem: jeżeli
 „się chronimy występków przez samą bojaźń
 „prawa, więc gdy ie będziemy mogli gwał-
 „cić bezkarnie, siła nam wszystkiego pozwa-
 „ła: zbrodnia będzie pomysłnością, godną
 „chluby, a prawo iey popelniania każdemu
 „złośnikowi pozwolone. Nic się tym oprzeć
 „nie zdoła, którzy skłonność do zbrodni z mo-
 „cą połączą, „ Trudno zaprzecć, aby tak
 okro-

nauczał, że wstydy, przystoyność, jest tylko wymy-
 słem ludzkim: a na fundamencie tej nauki, i on, i
 Uczniowie iego wszelkich sobie bezwstydyów publi-
 cznie pozwalali.

okropne prawidła, koniecznemi wnioskami ma-
 teryalizmu nie były. Dlaczegoż i nienayle-
 psze serce na tak okropny język się wzdryga?
 zkład to nagłe i poniewolne podziwienie, które
 i w złych nawet cnota sprawuje? dlaczego
 człowiek pogrążony w występkach, zatwar-
 dniały na zgryzoty, uchronić się tego pierwsze-
 go wzruszenia nie może? Czemuż w żadnym
 czasie, na żadnym miejscu, mimo przesądów i
 głupich opinii, mimo niewiadomości i barbarzyń-
 stwa, nigdy się nie pokazała cnota, żeby razem
 hołdu, a przynajmniej szacunku ludzkiego nie
 pozyskała? Można iey zaniedbać, można iey
 odstąpić, ale kto tylko na nią natrafi, szanować
 ją musi. Podobna do świetnego słońca, które
 ciemności i widziadła, mieszaiaące w nocy obłą-
 kaną imaginacją, rozpędza; skoro się tylko po-
 każe cnota, zaraz próżne wykręty w niepamięć
 idą i giną, a podziwienie, które sprawuje,
 zwala błędy i szkodliwe omamienia, które ze-
 psutość i namiętność zrodziła.

Mimo tych wszystkich dowodów nie-
 śmiertelności duszy, i wielu innych, których
 wyliczanie dużyby xięgę zabrało, znaydowali
 się tacy ludzie, którzy, pod imieniem Filo-
 zofii, dziwaczną ukrywaiąc ambicyą, rozumie-
 li, iż pod tym okazałym tytułem, mogli się
 śmiało w szaloney imaginacyi swojej zapuścić.
 Odważywszy się wiele uczynić złego, aby
 iakieżkolwiek odgłos pozyskać mogli, nie stwo-

rzyli nowych układów, ale szkodliwe błędy, tysiąc razy zwalone i zawstydzone, wskrzesili. Znalazłszy dawne oręża strzaskane i zardzewiałe, sztucznie je zastrzyli, a dawszy im kolor i blask, oszukali błędliwe oczy, iakoby je sami zrobili. Tak uzbroiwszy się, przedsięwzięli zniszczyć Religiją. Nie mogli oni tego niewzruszonego i świętego gmachu obalić: ale popsuli obyczaje, a Filozofiją hańbą okryli. Oni to już otwarcie, już przez uboczne na pozor uwagi, zaprzeczyli nieśmiertelność duszy. W ich układzie, trzeba było naturę ludzką poniżyć, i człowieka w rządzie awiarzają pomieścić: dlatego utrzymywali, że człowiek wyższość swoją nad zwierzęta, samey zewnętrzney organizacyi powinien: że gdyby koń miał ręce, miałby rozum człowieka: że gdyby małpa większey była postaci, gdyby w swych poruszeniach nie była tak prędka i nagła, we wszystkimby człowiekowi zrównała. (f) Trudno pojąć, aby mając rozum, tak lichy rozumować: a jeszcze trudniej, aby takie rozumowania miały kogo przeświadczyć i zepsuć. Wiesz Xiążę, iż Ourang-Outang (g)

tey-

[f] Xiążka pod tytułem: *O Umyśle* [de l'Esprit] przez Helwecyusza.

[g] Ourang-Outang jest to zwierzę co do kształtu ciała ze wszystkim człowiekowi podobny, wyjąwszy tylko, że względność członków ku sobie i ku ludzkim, różna jest. Ogonu niema, a innym częścią tylko ludzkiej proporcji niedostaje. Głowa bowiem wielka, oczy

też samey jest wielkości i także organizacyi co człowiek: nie jest w poruszeniach swoich prędkim i nagłym, jest owszem spokojnym zwierzęm, żadnego podobieństwa w postępkach swoich do małpy nie mającym, a przecięż go pies nawet dużo w rozumie przechodzi. Przypomnij sobie tę wyborną uwagę największego tego wieku Pisarza: „Ourang-Outang jest zwierzęm, a bardzo szczególnym, zwierzęm, którego nie może widzieć człowiek, aby nie wszedł w siebie samego, aby się nie poznał, aby się nie przeświadczył, że ciało, nie jest najistotniejszą częścią jego natury.

W rzeczy samey, czemuż ten zwierzę, który ma ręce iak człowiek, nie ma zręczności

Ba i prze-

małe, żywot nadęty, twarz zawsze stara, zmarszczona, wargi zwierzęcznie duże, usta wielkie, stopy z palcami długie. Sierści nigdzie nie ma, ale tak i tam włosy, iak i gdzie u człowieka. Chodzi iak człowiek na dwu nogach, łąda ręką, i nią sobie usta ociera, mieszka w lochach, albo sobie budę na drzewie buduje; nalazłszy odzienie albo skórę zwierzęcia, kładzie ją na grzbiet: gdy śpi, kładzie sobie co pod głowę, i nakrywa się czym. Jest bardzo lubieżny, i biała pięć ludzka od gwałtu niebezpieczna. Miejscomi Obywatele, gdzie się znajduje, mniemają go być z pomieszania człowieka z małpą, albo wcale dziczającego człowieka. Kto wie, czyli nie jest to dawnych *Satyru*. W Indyi go zowią *Quoias Morrou*. Oyczyzną jego jest niższa Eryopia, *Quoia*, *Angola* i *Borneo*, gdzie się i na sześć stop wysoki znajduje. Zuchwały, i na uzbrojonych ludzi się rzuciący, osobliwie rozdrażniony.

X. Kluk w *Hist: Natur: o Zwierz: w Tom: I*

i przemyślu człowieka? czemu rozumiego samym niektórych spraw człowieka naśladowaniem ograniczony? czemu ten zwierz, który się najwięcej w podobieństwie do człowieka przybliża, nie ma oczywistej nad wszystkie inne zwierzęta wyższości? Dla tego, że sam człowiek, samej tylko organizacyi nie winien wyższości swojej: nie winien iey nawet ani organizacyi, ani zmysłom. Wiele zwierząt ma doskonalsze od nas zmysły. (h) Człowiek od urodzenia ślepy, może mieć dowcip: będąc nawet niemotą, panowałby i królował nad wszystkimi zwierzęty. Możnaż równać instynkt nayprzemysłniejszego zwierzęcia z rozumem głuchego i niemego od urodzenia człowieka? Bez daru mówienia, człowiek będzie zawsze rozumnym iestestwem, a zwierze i z tym darem, zawsze będzie zwierzęciem. Niektóre ptaki gadają: na coż to się im przyda? Połączenie mowy z myślą iest właściwym samego człowieka udziałem: albo lepiej mówiąc,

[h] Doskonałość zmysłów naywidoczniejsze skutki w zwierzęciu okazuje. Tym go za dowcipniejszego sądzimy, im lepsze ma zmysły. Przeciwnie człowiek nie stanie się przeto dowcipniejszym i rozumniejszym, że przez długią wprawę zmysł widzenia lub słyszenia w sobie zaostrzył. Nie widzimy, żeby osoby mające tępe zmysły, wzrok krótki, ucho twarde, węch nieczuły, mniej pojętności nad inne miały. To oczywiście dowodzi, że się coś więcej w człowieku, nad wewnętrzny zmysł, zwierzętom wspólny, znajduje. Buffon.

więc, sama myśl tę nieskończoną odległość czyni, która między człowiekiem i zwierzęty zachodzi.

„Niechciał Stwórca ciała człowieka innym zupełnie sposobem od ciała zwierzęcego ukształcić: ale dając mu ten kształt, powierzchnowy podobny do małpy, to ciało zwierzęce; Boskim ie tchnieniem swoim ożywił. Gdyby to samo dobrodzieństwo uczynił, nie mówię małpie, ale iakiemu rodzajowi, iakiemu zwierzęciu, którego się nam organizacya naygorsza być zdaje; ten rodzaj, ten zwierz, byłby rywalem człowieka. Ożywiony duchem, górowałby nad innymi, myślałby i mówił. Jakieżkolwiek więc podobieństwo między Hottentotem i małpą zachodzi, niezmierną otoli oddziela ie od siebie rozległość: ponieważ naylichszy człowiek wewnątrz iest obdarzony myślą, a zewnątrz mową. „ (i)

Posłuchajmy ieszcze w tej mierze Angielskiego Filozofa, równie zaszczyconego cnotą, iak wysokimi talentami. „Między tylo wybornemi dowodami, które nieśmiertelność duszy okazują, ten mi się zdaje naywiększy być wagi, że dusza ludzka dąży

[i] Buffon.

„ży ustawicznie do doskonałości, a nigdy iey
„dosięgnąć nie może.” (k)

Doskonałość, iest razem mniemanym i
rzeczywistym celem. Jest on wycknięty, ale
tam, gdzie go człowiek siłą swą nie dości-
gnie. Dopiero na ten czas przyidzie do nie-
go dusza, gdy się z węzłów trzymających ją
przy ziemi oswobodzi. Do tego momentu, kiedy
wszystkie znikną zasłony, człowiek na pół wi-
dzi doskonałość: może do ostatniej chwili ży-
cia swego przybliżać się do niey, ale iey nigdy
nie dosięgnie.

„Możeż rozumny człowiek pomyslić,
„(przydaie Adisson) aby dusza mająca zdol-
„ność pomnażać bezprzestannie swoje wi-
„domości i światła, na to stworzona była,
„aby w zniszczeniu swoy koniec miała? Trze-
„baby zatem sądzić, iż rozum tak wysoki
„bez żadnego celu był dany. Zwierz w kró-
„tkich laciech przychodzi do tego punktu
„doskonałości, że nigdy zań nie przydzie:
„choćby żył naydlużey, żadnego nie u-
„czyni postępku. W rzeczy samey, podług
„uwagi drugiego Filozofa: gdyby zwierzęta
„choć naymnieyszą miały sposobność zasta-
„nawiania się, mogłyby cożkolwiek postąpić.
„Bo-

[k] Adisson w Spektatorze: w Tomie I.

„Boby dzisieysze budowałyby lepiej, niżeli
„pierwsze bobry: toż samo o innych rozu-
„mieć: ale my dla czego tyle mamy różno-
„ści w robotach naszych? dla tego, że ma-
„my w sobie duszę: (l) a wspólność nasza
„z rodzajem ludzkim w samey tylko materyi
„ciała zachodzi.”

Mniemani Filozofowie chcący nas do sta-
nu zwierząt poniżyć, powstają przeciw pysze
człowieka, że się czyni *powszechnym ziemi
Monarchą*. Tak zapierać dobrodzieystw Bo-
skich, iest pod pozorem chytrey pokory nie-
wdzięczność ukrywać. Tak iest bez wątpienia,
ziemia stworzona dla człowieka. Sam rozum
dostatecznie w tey mierze nas przekonywa.
Instykt niektórych zwierząt, prowadzi ie
do tego, że sobie obmyślają zapasy, zbiera-
ją, i na potrzebę chowają: instykt człowie-
ka iest uprawiać ziemię, i przymuszać ją,
aby mu takie, iakich chce, płody wydawała.
Nakoniec umie człowiek ugłaskać i podbić pod
moc swoię zwierzęta. (l) Czyliż to dowo-
dnie

[l] To iest, iako tłumaczy Buffon, że nie iesteśmy, iak
zwierzęta powszechnym instyktom ograniczeni: o-
wszem przeciwnie, każdy człowiek ma właściwy so-
bie geniusz, i szczególny sposób czucia.

[2] Kiedy w młodości czasu niezmiernie szczodroty,
Matka rzeczy na żywe sypała istoty,
Innym moc i oręż rozdała w posagi,
Człowiek z trochę świateczka, stał w szrodku ich, nagie

dnie nie pokazują, że się sprawiedliwie porządkować może za pana ziemi? tej ziemi, którą użyźnia, i na której sam jeden między wszystkimi istotami tam może osiąść, gdzie mu się podoba: gdy tym czasem inne zwierzęta nie mogą żyć, ani się rozmnażać w krajach dalekich od tych, w których się urodziły. (m)

Mądrość najwyższa nie przypadkiem nie udziała. Nicpodobna, aby nasz słaby rozum mógł wszystkie Jey zamiary przeniknąć: dosyć dla nas, że możemy to poznać, co nam jest użyte.

Zdawało się, że postać najprzód zginie nasza,
Lew ią kłęb, słoń ogotem, wół rogiem przestrasza.
Słabszy zwierz, ale który wziął roztropność w podział,
Ziadał wołu, wsiadał na słońca, lwia skórą się odziała.
Stanisław Trembecki.

[m] Sam jeden jest człowiek z istot żyjących, którego natura tak mocna, tak powszechna, tak sposobna, że się wszędzie utrzymać, rozmnażać, i do klimatu ziemi stosować może: na wszystkich miejscach on jest dziełem Nieba... W rodzaju ludzkim wpływanie klimatu w lekkich się bardzo odmiennościach wyraża, ponieważ ten rodzaj jest jeden, i widocznie od wszystkich innych rodzajów oddzielny. Człowiek biały w Europie, czarny w Afryce, żółty w Azji, czerwony w Ameryce, jest tenże sam, tylko farba klimatu powleczoney. Ponieważ jest stworzony, aby panował na ziemi, ponieważ glob cały jest jego dziedzictwem, zdać się, iż dla tej przyczyny, natura jego do wszystkich miejsc stosować się może. Pod skwarem południa, w śród lodów północy, życie i rozmnaża się. Od tak dawnych czasów po wszystkich miejscach rozpostarł się, iż zdać się, że żadnego szczególnego dla siebie klimatu nie potrzebuje.

Buffon.

tecznego. Nie trzeba mi bynajmniej wiedzieć, dla czego Bóg stworzył szkodliwe zwierzęta i iadrowite rośliny: (lubo i na te płochy zarzuty gruntownie już odpowiedziano): ale mi trzeba poznać całą godność człowieka, i wszystkie prawa, które z dobroci Stwórcy swego odebrał: a widzę oczywiście, że ziemia dla niego stworzona. Zeby uczuć, co jest człowiek względem stworzenia, trzeba sobie na moment wystawić, co by było stworzenie bez człowieka. Na co by się zdały najpiękniejsze i najpożyteczniejsze plody ziemi, które są całe nie przydatne zwierzętom? Na co by się zdały kwiaty z swoim przedziwnym zapachem, na co kruszce, minerały, ogień, i wszystkie skarby, które ziemia i morze w łonie swoim zawiera? bez pomocy przemysłu ludzkiego, cóżby się z tym nieszczęśliwym globem stało? Prawdziwe dobra szafowane od natury zepsułyby się, lub stałyby się niepotrzebne: szacowne żniw nasiona w błocieby na zawsze zagrzesane były, potokiby z korzyt swoich wylały, kolki i cienie okryłyby ziemię, owad i dzikie zwierzęta rozmnożyłyby się nieskończenie, i pożerałyby wszystkie słabe i bronić się niemogące stworzenia; ziemia cała stałaby się okropnym strasznych potworów siedliskiem. Takiby był świat bez człowieka. Jeżeli bytność człowieka tak jest potrzebna do porządku harmonii i ozdoby świata, iżby się bez niego cała prze-

wró-

wróciła natura, iakże nie wierzyć, że ziemia dla człowieka stworzona?

Pokazałam Ci, Xiążę, same tylko moralne dowody nieśmiertelności duszy: dosyć na nich, dla zawstydzenia najsłabszego niedowiarstwa. Ale muszę Ci powiedzieć, że jest jeszcze mnóstwo metafizycznych dowodów, które równie mocno, równie gruntośnie te wielkie prawdy okazują. Ale aby wnieść w wyszczególnienie tych dowodów, trzeba większego natężenia i pojęcia, iakiego jeszcze mieć w tym wieku nie można. W kilka lat przystąpimy do tego roztrząśnienia; lubo nie jest koniecznie potrzebne: bo dowody moralne tak są jasne, tak przekonywające, iż niczego w tej mierze nie braknie. Powinny one i dla rozumu i dla serca być dostateczne.

ROZDZIAŁ III.

O Karach wiecznych i Nadgrodach.

Widziałeś, Xiążę, w poprzedzającym Rozdziale, bytność Boga, przez dziwny porządek i harmonią Niebios i Ziemi, przez opinią, albo lepiej powiem, przez uczucie
wszy.

wszystkich wieków, przez głos sumnienia, a nakoniec przez mnóstwo dowodów i rozumowań, które na zawsze Ateizm zawstydzić powinny, okazaną. Dowody utwierdzające nieśmiertelność duszy, niemniej są mocne. Jeżeli te dwie wielkie prawdy przypuszczone będą, że jest Bóg, i dusza nieśmiertelna, iż z tym cnoty, za przywidzenie, za wynalazek ludzki, przez politykę świata utworzony, poczytywać nie można. Bóg sam wlewa w nas to uczucie, które nas do cnoty pociąga; lecz mamy niebezpieczną wolność, albo słuchać tego głosu Boskiego, albo się od praw, które nam przepisał, wydzierzgnąć. Gdyby człowiek w takim był stanie stworzony, iżby go nieprzewyciężona skłonność ku dobremu ciągnęła, a nieprzełamany wstręt od złego odalał, nie mógłby za sprawy swoje ani na pochwałę, ani z tym na nadgodę zasłużyć. Byłaby to machina, która z przyczyny samej doskonałości swojej, nie mogłaby winnego holdu Stworcy swojemu oświadczać: ponieważ by nie wolnego, nie nie przymuszonego w poruszeniach swoich nie miała. Wiele zwierząt wysoki instynkt w podzieleniu dostało. Wierność i przywiązanie psa ku panu jedynie z organizacyi jego pochodzi. Tak jest stworzony: że musi kochać tego, który ma o nim staranie, w ten czas nawet, gdy jego przymlenia nie są dobrze przyjęte, a twarde i przykre obeyscie się łączy się z dobrodzieystwem: jest

jest on wizerunkiem czystey i stateczney przy-
iażni. Kocha bez rozeznania i wyboru. Jest
posłuszny, szlachetny, i czuły, iak znowu
Tygrys jest okrutny i dziki, idąc za instyn-
ktem, który nim powoduje. Takowe stwo-
rzenie, iakożkolwiek nam podobać się może,
zawsze jest machiną: wszystkie iego sprawy
są skutkiem nadanego mu poruszenia i sprę-
żyn, które nim kierują. (n) Co innego jest czło-
wiek: stworzony rozumnym i wolnym, mo-
że porównywać i obierać: jeżeli błądzi, win-
nym się staje, i sam siebie upodla, ponieważ
się nieiako nazywają władzy swoiey,
to jest: władzy utrzymywania skłonności, pod
zwierzchnością rozumu, wyrzeka. Nie może
człowiek stać się występny bez upodlenia
siebie: ponieważ na ten czas wolności i świa-
teł

[n] Pani de Genlis, utrzymuje, podług zdania Kartezy-
usza i Buffona, że zwierzęta są machinami. Mówi
ona niżej: że materya czuć może, ale myśleć i ro-
zumować nie może. Więc przyznając zwierzętom czu-
łość, ieszcze je machinami bydź mieni. Obadwa te
twierdzenia są mylne. Okazano niezbitemi dowoda-
mi, że materya czuć nie może: że zwierzęta, iako
stworzenia czułe, nie są machinami. Czytaj wybor-
ne w tej materyi Dzieło Kondylaka: *Traité des
Animaux*: gdzie ten sławny Filozof i głęboki Me-
tafizyk, gruntnie przeciw Kartezyszowi i Buf-
fonowi dowodzi: że zwierzęta, iako stworzenia czu-
łe, odbierają czucia: mają zarym wyobrażenia: a
mając wyobrażenia, mają pewne poznanie, czego
materya sama mieć nie może. Co też z doświadcze-
nia w tych zwierzętach postrzegamy, z któremi nay-
częściej obcuemy.

teł swoich dobrze używać przestaje, czyni
przeciw przeświadczeniu sumnicia, i przenosi
nie to, co mu się zdać bydź sprawiedliwym,
ale to, co sam za godne potępienia uznaje.

Poznaiesz zatym, Xiążę, że człowiek
powinien bydź karany, gdy się chwyta wystę-
pku: a gdy jest cnotliwym, na nagrodę zarabia.
Nie miałby zeiste do niey prawa, gdyby nie miał
wolności czynienia wyboru między złem i do-
brem. Nie ma cnota na ziemi godney siebie nad-
grody: częstokroć owszem kryje się w zaciszu,
albo prześladowanie cierpi: ale po tym krótko-
trwałym życiu, będzie się wieczną szczęśli-
wością cieszyła. Dusza nieśmiertelna, nie mo-
że mieć inney nagrody, lub kary, tylko albo
w wiecznych mękach, albo w wieczney szczę-
śliwości. Tu to dzisieysi Filozofowie caley
wymowy swoiey użyli, na przesadę powtarza-
jąc iedni po drugich, wszystko to, co bez-
bożność we wszystkich czasach, przeciw kar
wieczności mówiła. Jeżeli materializm jest
wygodnym układem dla tych, którzy sta-
wszy się niewolnikami zmysłów, wolne cugle
namiętnościom swoim puszczają; przeświadcze-
nie: że *Bóg dobry, Bóg dobroczynny*, nie bę-
dzie karał wiecznie występku, niemniej sprzy-
ja zepsuciu, niemniej do złego wrota otwie-
ra. Powie kto, że Bóg czasową chłostą bez-
bożnych ukarze? ale kara doczesna losu nie
czyni. Możnaż wierzyć, aby sprawiedliwość
Bo-

Boska między Iosem Rawallaką, i Iosem Henryką nieskończony różnicy nie uczyniła? bo wręście mówi Autor, którego tu często cytować będę. (n) „Daymy to, że się skończą kary, cóż się z duszą stanie? wrócisz ona się do nieśmiertelnej szczęśliwości? Ale nie tylko nie zasłużyła na nią, lecz się jeszcze z samemi występkami przed Sędzią swoim stawia. Czyli będzie zniszczona? ale z natury swojej jest nieśmiertelna. Przypuszczając wieczność szczęśliwą, a razem koniec karom oznaczając, konieczny wniosek wypada, że wszyscy ludzie będą zbawieni. Wszelka skończona kara, z ciągiem wieków porównana, jest niczym. Czyli się kilką wiekami prędzej czy później do wiecznej szczęśliwości przyjdzie, o ieden moment tu chodzi. Bez walki z sobą, bez cnoty, bez Religii, bez modlitwy, pewnym jest człowiek losu swojego: Dusza jego nieśmiertelna, a kary skończone: zatem koniecznie do wiecznej szczęśliwości przeznaczonym być musi. Więc cnota i występki nie są drogami nieskończone od siebie różnymi, ponieważ ich końce zbliżają się i łączą się z sobą. W moralności układ, który najbardziej człowieka od występku oddala, a do cnoty prowadzi, powinien być „ za

[D] X. Gauchat.



„ za najprawdziwszy, i za najzgodniejszy z „ świętością Boga uznany. Koniec kar zdjął „ by razem zapórę występki, a cnotę za „ chętu pozbawił. Mimo dowiedzionej i przy „ iętej kar wieczności, najmniejsze dobro „ zmysłowe, najmniejszego boiaźń złego, „ nad człowiekiem przemaga. Cóżby dopiero „ było, gdyby ten straszny widok odrzuca „ nym został? „

Oczywista rzecz, że bez przeświadczenia o wieczności kar, nie miałyby Religia wpływu do Obyczajów, a i to niezaprzeczona, iż takie przeświadczenie jest najsilniejszą pobudką do powściągnięcia występku, i wytrwania w cnotie. Przeciwno temu iednak zdaniu, tak pożytecznemu, tak potrzebnemu do szczęśliwości rodzaju ludzkiego, mniemani tego wieku Filozofowie z największą ziałością walczyli. Nie zaprzeczali oni iestestwa Boga i nieśmiertelności duszy; znali, że Ateizm jest tak odrażający i bezrozumny, że go otwarcie z pomyslnym skutkiem opowiadać nie można: więc dla pewniejszego Religii zniszczenia, starali się udawać iak najgłębsze dla najwyższego Jestestwa uszanowanie. Pełno w ich dziełach pobożnych wzywań, czułych modlitew: a tak, przez dzikie połączenie bezbożności i obłudy, zdawali się na pozor oddawać hold Bogu, którego cześć, prawa, i moc zagubić usiłowali. Nie oszczę-

dzas

dziąc dla siebie podchlebnych wyrazów, którymby pospolstwo omamić mogli, malowali siebie jako ludzi prostych, szczerych, otwartych, przebaczących, jako ludzi dobroczynnych, pałających chęcią dobra publicznego, jako ludzi cnotliwych, z największym dla obyczajów poszanowaniem będących, i najmocniej tą prawdą przejętych, że na czystych obyczajach, najwięcej szczęśliwość społeczeństw ludzkich polega. Jednakże ci tak doskonali mędrkowie, mimo swojej szczerości i prostoty, rzucali srogie potwarzy na Religiją, na przeciw której bili: pełno w ich Xiążkach bezrozumnych zarzutów, niewiernych wyjątków, fałszywych cytacy: a gdy im wytknięto kłamstwa i błędy, ściągnięto na siebie ich nienawiść i gawędy. Mimo swojej dobroczynności, mimo ducha przebaczenia i przywiązania do cnoty, rozsiewali opinie, których niebezpiecznych wniosków względem porządku społeczności, i uszczęśliwienia rodzaju ludzkiego, sami przed sobą utrwać nie mogli: opowiadając cnotę, obalali iey cel i najmocniejsze pobudki: zachwalając tolerancją, czernili i prześladowali tych, którzy ich zdania zbitali: przyznając nieśmiertelność duszy, i Jestestwo Boga, stanowili takie początki, które prosto do materializmu prowadziły: nakoniec uwielbiając dobre obyczaje, psuli ie wolnemi i rozwiózłemi pismami. Tacy to ludzie przez długi czas powagę nad umysłami, i nie-

i nieszczęśliwy wpływ do obyczajów mieli. Mówili oni, iż tak wysokie mieli o Bogu wyobrażenie, że pojąć nie mogli, aby tak dobroczynne Jestestwo nie było zawsze gotowe przepuścić. A zatym w ich układzie, stworzywszy Bóg człowieka, i oświeciwszy go o swoich zamiarach, takby mu powiedział: *Stworzyłem cię rozumnym i wolnym: wypiętnowałem na sercu twoim miłość dobrego, wstręt od złego; tym mi się niekoczemniejszym i winniejszym okazasz, że przenosząc występki nad cnotę, przeciwko światłu rozumu i natchnieniu serca czynić będziesz: nakazuję ci, żebyś był sprawiedliwym i dobrym: jednakże możesz bezkarnie gwałcić prawa natury i społeczności, możesz mnie nie uznawać, obrażać, możesz być krzywoprzysięcą, zabójcą, możesz się kępać w krwi braci swoich: zdrada, mord, zabójstwa, i najstraszniejsze występki, będą ci przepuszczone: będziesz w wieczności używał losu najcnotliwшему człowiekowi przeznaczonogo. Spuszczay się zawsze na dobroć moję: a nawet w dopełnieniu zbrodni, nie masz się czego sprawiedliwości moiej obawiać.*

Któż uwierzy, aby ludzie, gdyby Bóg tak był mówił, czynili cnotcie ofiarę? Do tego się jednak ściąga to wysokie wyobrażenie, które Filozofowie o najwyższym Jestestwie powzięli. Czymże jest dobroć bez sprawiedliwości? oto słabością, która Monarchę na wzgardę wystawia, a poddanych nieszczęśliwsze-

wszemi czyni, niżby byli pod oświeconemi Tyrannami. A toć to przecie Filozofowie nayszlachetnieyszym Boga przymiotem zowią? Ale mówią oni: iak pojąć, aby Bóg przypadkowe, tak krótkiego życia, słabości, miał karać wiecznie? „Dobroć Boska, mówi Tertulian, nie tylko jest miłosierdziem, ale jest i jeszcze świętością. Świętość zawsze trwająca, jest zawsze nieprzyjazną grzechowi: a zatem, jeżeli grzech trwa zawsze, zawsze go nienawidzić, zawsze karać musi: A gdy nie niemasz w piekle, co by zmaszało i zniszczyło grzech, nie też nigdy nie będzie, co by jego chłostę wstrzymało.

Zal za życia, może oczyścić człowieka: bo na ten czas jest owocem wiary, i serce do chwalebnych przedsięwzięć, do cnotliwych ofiar pociąga. Dla tego póki żyje człowiek, może się wszystkiego od nieskończonego Stwórcy miłosierdzia spodziewać: ale po śmierci żal jest próżny, a bardziey jest tylko rozpaczą. Wszystkie omamienia zniknęły, wszystkie zwodnicze pozory zniszczały na zawsze. O straszny i okropny momencie! kiedy dusza z więzów ziemskich uwolniona, uyrzy się nagle na łonie wieczności! Na ten czas nie będzie mogła, ani odrzucać prawdy, ani iey lekce ważyć, która się iey bez żadney zasłony okaże. Na ten czas musi uznać całą szpetność występku, całą świetność cnoty.

Ale

Ale jeżeli odrzucona od Boga, na coż iey się przyda pojąć te tajemnice, których za życia pojąć nie mogła? Wiara nie będzie poświęcać przeswiadczenia rozumu: nie będzie zasługą wierzyć, że jest Bóg Stworeca, i Sędzia śmiertelnych: każdy go uyrzy, każdy od niego swój wyrok odbierze. Przestraszona dusza, pobędzie się na zawsze zwodniczych błędów, które nam nikczemność pychy i próżność mądrości ludzkiej zasłaniają. Wolna od uprzedzeń, przesądów, i namętności, nie będzie mogła ukryć przed sobą, iak jest występpek haniebny; ale choć go nienawidzić będzie, bynajmniey tym się nie oczyści. Ten wstręt poniewolny, będzie owocem okropnego widoku. Czas ofiar i oczyszczenia upłynie. Nie będzie więcej wolności, ani błędzenia, ani przyduszenia głosu sumnienia. Wszystko się odkryło, wszystko się na iaw wydało. Żywe światło zewsząd nieoczęśliwą oczywistość stawia przed oczy, a nie masz już żadnego do nadgrozdzenia sposobu. Sam więc rozum dostatecznie pokazuje, że nie podobna, aby dusza występna po śmierci, choć raz ieden z pożytkiem załować mogła: a tak zmaszana i na wieki od Boga odrzucona zostanie. Tak to jest straszna, mówi Bardal, tajemnica: „Będą na wieki, ki w piekle ięczyć grzesznicy, będą tam pokutować: ale ta ich pośuta będzie gwałtowna, przymuszona, diabelska. A ta pokuta nigdy grzechu nie zgładzi: zatem grzech

„zawsze trwać będzie: a póki grzech trwał
 „będzie; będą zawsze dłużni sprawiedliwości
 „Boskiej i na iey zemstę wystawieni „

Ponieważ dusza występna nie może się
 oczyścić z błędów swoich po śmierci, więc
 zawsze zmazana zostaje, więc zawsze w tym
 stanie od Boga odrzucona być musi. Okro-
 pny ten wyrok nieuchronnie z samey natury
 rzeczy wypada: to jest, z nieprzełamanej prze-
 ciwności, która między Bogiem i grzesznikiem,
 między najwyższą sprawiedliwością, i występ-
 nkiem zachodzi. Co tylko sprawiedliwość Bo-
 ska, bez nadwężenia tego nie odmiennego
 porządku, dla zbawienia ludzkiego, uczynić mo-
 gła, to wszystko uczyniła. Człowiek nie
 może zyskać odpuszczenia grzechów swoich
 tylko za życia, i w całym przeciągu życia;
 nawet w tym ostatnim momencie, który zgon
 iego uprzedza, może mu ie żal szczery po-
 zyskać. Bóg łaskawszy nad świat i prawa, go-
 tów jest zawsze darować mu grzechy i błędy,
 których mu sprawiedliwość i społeczność lu-
 dzka nigdy nie daruje. A przecież tu idzie
 o pozyskanie nieśmiertelney szczęśliwości;
 szczęśliwości, wszystkie wyobrażenia człowie-
 ka przechodzącej: i dobroć Boska tę niezmierną
 i nieskończoną nagrodę, równie dla naj-
 późniejszego żalu, iak dla trwałey cnoty dać
 raczy. Lecz sama cnota śmiałażby ią sobie
 bez miłosierdzia Stwórcy przyznawać? czym-
 że

że jest życie w oczach naszych nie naganne,
 w obliczu tego, który w skrytościach serc czy-
 ta? który wszystkie skłonności, wszystkich
 przedsięwzięć pobudki, wszystkie myśli i u-
 czynki poznaie? Naypocziwszy człowiek jest-
 że wpięty od słabości, i nie masz nic oale
 zarzucić sobie? nagroda, którą Bóg wybra-
 nym swoim wyznacza, czyliż nieskończenie
 tego wszystkiego nie przechodzi, czego
 naydoskonalsze od niego stworzenie spodzie-
 wać się mogło? A czyż może grzesznik tę
 nieśmiertelną nagrodę pozyskać? Takie jest
 miłosierdzie najwyższego Jestestwa, którego
 mniemani Filozofowie pod tym względem u-
 znawać niechęć. Dla nich takiego trzeba Bo-
 ga, którego do ostatniego momentu życia
 bezkarnie obrażać można; Boga, który nie
 wyciągał ani ofiary, ani usprawiedliwienia
 się, nie wyciągałby nawet ani czci, ani posza-
 nowania; Boga, któryby bez żadnego celu
 wolnego stworzył człowieka, kiedy zle u-
 życie wolności ma zostać bez kary; Boga z nay-
 wspanialszego Bóstwa przymiotu, to jest z
 sprawiedliwości ogołoczonego: bo prawdziwe
 sprawiedliwości wyobrażenie, koniecznie w
 sobie stałość i nieodmienność zamykać musi.
 Jest granica, przy której się łaskawość ludzka
 zatrzymać powinna: jeżeli za nią przejdzie,
 przestanie być cnotą, a stanie się występna
 słabością. Jednakże mogą przestać ludzie na
 przebaczeniu, nie będąc obowiązani winną nad-
 gro-

grodą cnotcie, uwieścić występku. Nie mają oni koniecznej powinności karania lub nadgradzania winnego: w czym nie może się wahać sprawiedliwość, żeby najprostszych wyobrażeń dobrego i złego nie obaliła. Ale po śmierci, dwa tylko zostają stany dla duszy, obadwa wieczne; jeden szczęśliwości, drugi odrzucenia: musi najwyższy Sędzia albo nadgrodzić, albo ukarać. Jeżeli tysiącem zbrodni zmazanego i w grzechu zmarłego nie ukarze złościka, musi go koniecznie do najwyższego stopnia chwali i uszczęśliwienia podwyższyć. Gdyby koniecznie tak Najwyższy postępować był obowiązany, sprawiedliwość, cnota, byłyby próżnym wymysłem: a przez toby samo najświętsze i najoczywistsze moralności prawidła upadać musiały. Mimo tylu nieprzyzwyczajności i głupstw, dziwić się nie trzeba, że ten układ szkodliwy, tak wielu do siebie pociągnął. Łatwo tych pociągnąć, którzy się przez interes przekonać pozwalają; a którzy, z drugiej strony nad tak ważną materją zastanawiać się nie umieją. Układ ten wszystkim namiętnościom podchlebia: bo i na coż ie hamować, jeżeli wierzymy, że Bóg największe zbytki gotów zawsze przebaczyć dla czego mamy sobie wyrzucać winy, na które nasz Sędzia najwyższy bez najmniejszej urazy pogląda? czyliż sumnienie nasze powinno być surowsze nad niego? bynajmniej. Nie możemy zrzucić iá rzma zbawien-

ney

ney boiaźni, żebyśmy razem prawideł naszych nie utracili: a na ten czas przy tych tylko zostaniemy cnotach, które z skłonności każdego pochodzą. Salomon powiedział: *Początkiem mądrości jest boiaźń Pańska*. Ta myśl jest piękna: ponieważ w sobie wielkie prawdy zamyka. Bóg jest naszym Oycem, Panem i Sędzią: oto wspaniałe i święte charaktery, które mu daie Religia, i które same mogą w nas wzbudzić uczucia należyte Stwórcy: miłość, wdzięczność, uszanowanie, i boiaźń. Nie mogę na moment zastanowić się nad moją słabością i nad nieskończoną wielkością i mocą najwyższego Pana Nieba i ziemi, żebym w sobie podziwienia połączonego razem z boiaźnią nie uczuła. Ta to z poszanowaniem i miłością złączona boiaźń wznieca w nas to uczucie, którą pobożnością zowiemy: bez boiaźni nie masz pobożności, nie masz czci, nie masz modlitwy: bez boiaźni możemy mówić wymownie o Bogu, ale go przytomnego w myśli nie mamy: a to wyobrażenie, że nas widzi, że nas we wszystkich momentach życia naszego sądzi, to wyobrażenie pożyteczniejsze nad wszystkie prawidła moralności, bynajmniej do tajemnych uczynków naszych nie wpływa. Bo iak mnie ta myśl zastanowie, iak zatrzymać może, jeżeli względem sądów Boskich najmniejszej nie mam troskliwości?

Nie

Nie day się więc nigdy, Xiążę i temi
 uwodzić wyrazami, które tak często po-
 wtarzane usłyszysz: *Bóg nie może być nie-
 ublaganym, nie będzie karat wiecznie stworze-
 nia, którego sam jest Autorem: słabości nasze-
 litość w nim tylko wabudziła: równie on w do-
 broci, iak w mocy granic nie ma.* Kiedy Ci to-
 nem śmiałym i decydującym te pospolite Fi-
 lozofów zdania powtarzać będą, przypomniy
 sobie ważne wnioski z tego rozdziału wynika-
 jące. Bądź przekonany, że usunąć boiaźń kar
 wiecznych, jest to iedyny odiać hamulec, któ-
 ry może wstrzymać występki. Bądź przeko-
 nany, że co się tycze obyczajów, iednoż jest
 byź materyalistą, co i wierzyć w Boga po-
 blażającego występkom, i nie zdolnego ich ka-
 rać. *Jeżeli jest Bóg, musi byź występki ukar-
 rany, a cnota nagrodzona: musi byź zatym
 dusza nieśmiertelna: bo częstokroć w tym życiu
 występki triumfuje, a cnota prześladowanie cierpi.*
 Nie przeczą temu Filozofowie, aby często-
 kroć cnota nieszczęśliwą i prześladowaną nie
 była, i zgadzają się na to, że Bóg dla niej
 wieczną nagrodę przeznaczył: ale utrzymu-
 ją, że występki zawsze odbiera karę w tym
 życiu, a zatym zadosyć się już staie Boskiej
 sprawiedliwości. *Zgryzoty, mówią oni, oto pie-
 kło slych ludzi.* Zalecam Ci nadewszystko Xią-
 że, abys się miał na ostrożności od tego nie-
 bezpiecznego zapalu, który w płytkich rozu-
 mach, wzbudza myśl, zdająca się byź śmiała,
 no.

nowa i świetna. Jeżeli chcesz mieć zdrowy
 gust i dobry rozsądek, zastanawiaj się w przy-
 dy, nim dziwić się zaczniesz. Bez tey ostro-
 żności, częstokroć myślom dziwacznym i głu-
 pim dziwić się będziesz: Radź się zawsze ro-
 zumu; ten cię przekona, iż to jest fałsz,
*aby zgryzoty mogły byź iedynym piekłem zbrodnie-
 rzów.* To prawda, że nam sumienie będy
 nasze wyrzuca, i mówiąc w powszechności,
 człowiek występny jest nieszczęśliwy: ale iak-
 kośmy wyżej powiedzieli, opierając się gwał-
 tem zgryzotom, i przed groźnym ich głosem
 uszy zamykając, przydzie do tego, że się
 z nich uwolni, i wesoła owoców zbrodni ko-
 sztować będzie.

Zapytamy się Sędziów, którzy w cza-
 sie urzędowania swego z tylu winowaj-
 ców słuchali wyznania, a ci nam powie-
 dzą, że wiele zbrodniarzy nie czują zgryzo-
 ty: i to byź musi koniecznie. Człowiek,
 który czuje pokusę popelnienia zbrodni, już
 jest potworem, przewrotnym stworzeniem,
 który ani Religii, ani prawa natury nie uzna-
 ie, i który wszystkie moralności prawidła w
 rzędzie przesądów umieszcza. Jednakże wstręt
 iakis poniewolny wstrzymuje go ieszcze. Ro-
 zum zepsuty, fałszywym wystawianiem rzeczy,
 zabezpieczyć go usiłuje: ale mimo ostatniego
 zepsucia, nie nabył ieszcze nalogu zbrodni, i
 w tym stanie nie może się odiać zgryzotom,
 które

które go ścigają: próżno je za głupstwo, za słabość poczytuie, próżno je odpycha i gardzi niemi, idą one tuż za nim, i dręcząc go nie przestają. Nie może w sobie tego straszego przydusić głosu, który bezprzestannie w sercu do niego woła: *Ręce twoje są jeszcze niewinne... Co chcesz czynić? ... odważysz się dopiełnić zbrodni? ...* Ta myśl krew w nim ścina, ta go trwoży, przerywa mu sen, lub we śnie mu staic. I wtenczas prawdziwie wszystkie męki piekielne zwałają się na występłą duszę; wtenczas może zawołać: o cnota! czyliś kiedy takich wyciągała ofiar, aby ich przykrość mogła się równać z straszniemi mękami, których człowiek, odważając się na występpek, doznaie!... Nakoniec tryumfuie z zgrzyzoty, boiaźni, litości, natury: stało się... postanawia dopiełnić zbrodni. *Tego dnia, o tej godzinie, padnie z jego ręki ofiara...* Od pokusy, przeszedł już do stałego i śmiałego przedsięwzięcia. Od tego momentu o-puszczony od Boga, nie ma w sobie nic ludzkiego; iest to tygrys na krew czyhający, i za dzikim idący instynktem... Przychodzi fatalna godzina! iakąż krew wyleie? oto podobno krew małżonki, a małżonki cnotliwej i wierney... O niebo! co za zbrodnia! byłaż kiedy popelniona?... Tak iest, była, a ieszcze w tym wieku: i tak to straszne pokazały się owoce *niedowiarstwa* przechrzonego Filozofią, i namiętności, którą Filozofowie

fowie lubą *słabością* nazywają, to iest bezbożności i miłości: przykład okropny zbrodni, do której gwałtowna namiętność z Ateizmem złączona przyprowadzić może... Uzbroiony sztyletem, idzie wśzód ciemney nocy do nie-szczęśliwej, która się już ostatni raz dla odebrania śmierci przechodzi, a w ukochanym mężu, i oycu dzieci, okrutnego kata zobaczy!... Przychodzi morderca, zbliża się do łóżka swojej ofiary, drży i chwieie się w tym okropnym momencie: ale już ostatni raz na widok zbrodni zadrżał: zadawszy ieden sętych, powtórzy go bez wstrętu. (o) Szalona zaiadłość następuje po wzruszeniu się i boiaźni, i niszczy na zawsze w tej srogiej duszy litość, i zgrzyzotę. Po dopiełnieniu takowej zbrodni, ten okrutnik nie ma nic wspolnego z czułemi iestestwami, już odmienił naturę, już nie iest więcej człowiekiem. Nie zniąc potym ludzkości, nie czując żalu, ieżeli się upewni, że się iego zbrodnia utai, będzie spokojny, a gardząc prawdziwą szczęśliwością, którą daie cnota, będzie używał dóbr fortuny, będzie kosztował roskoszy, będzie się miał za szczęśliwego, a przynajmniej bezkarnie żyć będzie. Taki był los sławnego zbrodniarza *de Gange*,
który

[o] Nie masz przykładu, aby zbóycia raz pierwszy zadawszy, odstąpił potym od srogięgo zamystu swego, żeby nie dopiełnić zabójstwa, albo daż iaki znak wstrętu, wzruszenia się, i litości.

który naystraszniejsze występki zimną krwią i rozważnie popełnił. Prożno on kusił się do występku bratową nakłonić. Co gdy mu się nie udało, zadał iey truciznę: nareszcie, kilkakrotne iey przez dwa dni powtarzając sztychy, zamordował. Potym udawszy się do cudzych Kraów, i odmieniwszy imię, nie znany, żył długo spokojny, zaszczycony łaską iedney Xężny, która fałszywym imieniem, i świetnymi talentami oszukana, w okrutne iego ręce iedynego i ukochanego syna powierzyła. Będąc w tym domu uczęszczał do kompanii, bawił ją swym dowcipem, cieszył się mocnym zdrowiem, i w całym przeciągu, iednakże zawsze humor okazywał. Trudno, przez długie zwłaszcza lata taką spokojność umysłu udawać. Nie tylko on nie czuł żadney zgryzoty, ale ieszcze do tego stopnia przewrotności przyszedł, iż zbrodnic swoje, za naturalne tylko wielkich namiętności skutki, uznawał. Jedna okoliczność życia iego, żadney wątpliwości w tey mierze nie zostawie. Umiał on pozyskać serce młodey panienki znakomitego stopnia: chciał się z nią żenić, ale mu nie równość urodzenia zadano. Natenczas mniemając, że wszsztkie uprzężnie przeszkody, gdy się z prawdziwym imieniem swoim odkryje, z niesłychanym zuchwalstwem i zakamieniałym w zbrodni sercem, wyrzekł te straszne słowa: *Jestem nieszczęśliwy de Gange.* Na co gdy się słyszający wzdrygnęli, zmieszkał się,

się, bo nie przewidział, bo nie mógł nawet pojąć, aby tak okropny wyraz na przytomnych uczynił. Mało iest tak strasznych przykładów: lecz ten sam dostatecznie okazuje, iak wszystkie światła rozumu nie wiele na duszy zepsutey skutkują. Otoż zbrodniarz nie mający ani uczucia zgryzoty, ani wyobrażenia występku. A przekłeta *Brinvoilliers* czułaż więcey zgryzoty, kiedy pod zastoną litości, uczęszczała codziennie do Szpitalów, aby tam na chorych mocy trucizny swoiey doświadczała? Nie ma zgryzota przystępu do tych dusz piekielnych, albo, mówiąc lepiej, na zawsze z nich wygnana: (p) A zatym sama zgryzota, nie iest piekłem zbrodniarzów. A nawet choeby się prawdziło, żeby iey doznawali występni, żeby tótry na drogach publicznych po każdym zabójstwie naywiększey doświadczał zgryzoty, iednakże, dosyć iest ieden przeciwny dać przykład, na okazanie, iż zdanie Filozofów, iakoby sama zgryzota była piekłem występnych, równie iest fałszywe, iak niebezpieczne. Wielkie zbrodnie odmieniają prawie zupełnie serce człowieka, i żadnego zgryzocie nie pozwalają przystępu.

Wiel.

[p] Nie wnoszę ja ztąd, aby zbrodniarze mogli bydź szczęśliwi: nigdy oni szczęścia nie doznają, ani nawet tey spokojności, która iest samey niewinności udziałem. Ale utrzymuję, że się wyzuwszy ze wszystkich sentymentów ludzkości, nie czują nawet zgryzoty, a zatym uniknąwszy surowości prawa, żyją bezkarne.

Wielkie obłąkania, jeżeli nie zepsuły serca, albo jeżeli z obelżywami związane były okolicznościami, wystawiają je na wieczne zgryzoty: ale przeciwnie jeżeli nie ściągaia na człowieka wzgardy publicznej, dzisiejsza Filozofia dosyć mu dowodów na wygluzowanie żalu i zgryzoty dostarczy.

Zalecali wymownie Filozofowie dobroczytność, ale wszyscy miłość i obłąkania serca w postaci lubych, a nawet interesujących słabości malowali. Kto pozwala ludziom iść za najpowabniejszą, a razem za najniebezpieczniejszą namiętnością, jak łatwo im się podoba, tak ich prędko zepsunie. „Można źle myśleć, a skromnie pisać: ale jak pod nieprzystoynemi obrazami mi nauczać cnoty? Jeżeli w obcowaniu z ludźmi należy się trzymać w granicach przystoyności, jakże ią tym bardziej w pismach zachować potrzeba? bo tu już nie będzie głos ani wyraz, który prędko niknie, ale rozwieje a trwałe malowidło. Filozofowie Pogańscy mieli by to za upodlenie swych nauk, gdyby do nich rozwiozły obrazy mięszali: a w tym wieku oświeconym, przywłaszczając sobie prawo nauczania ludzi, wszelkiey sobie wolności pozwalając będziemy? Jakaż to skała dla młodzieży! Gdy młody człowiek wyleje się na rozpustę, wnet wszystkich zaniedba powinności, wnet wszystkie

„skie obowiązki pogwałci. Jleż ztąd ginie talentów, ile się majątków rozprasza, a częstokroć ileż niesprawiedliwości i mordów skutkiem bywa rozwiozłej młodości! Więc Pisarze, którzy się rozwiozłemi pismami do tego przykładają, są zarazą społeczeństwa. (q) „Oto obżalowanie, z którego się nigdy mniemani Filozofowie, w oczach rozumnych i bezstronnych ludzi usprawiedliwić nie potrafią. Rozwiozłość ich pism, nawet z nich zasłonę Filozofii zerwać powinna, jeżeli przez ten wyraz, miłość mądrości, to jest miłość porządku, przystoyności i dobrych obyczajów rozumieć będziemy. Bo iakież to są dzieła Filozofów tego wieku tyżące się moralności? oto bezecne plody, które burzliwą imaginacyą młodzi zapalają. Któraż oświecona Matka, któryż Ojciec może czytania ich dzieciom swoim pozwolić? Takie są: *Rozmowy umarłych Fontenella*, dzieło pełne niebezpiecznych początków, a którego prawie wszystkie wnioski do zepsucia obyczajów zmierzają: *Listy Perskie*, gdzie się tak żywe i wolne obrazy znajdują: *Dzieło o Umyśle*, iako też *o Obyczajach* większey ieszcze w tey mierze warto nagany: *Zadyk*, i wszystkie powieści Filozoficzne tego rodzaju. *Nowa Heloisa*. Hi-

sto-

[q] *Gauchat* w Listach wydanych z okoliczności Listów Perskich.

storia Filozoficzna i Polityczna o Osadach Europey-
czyków w obudwóch Indiach &c: Oto dzieła mo-
ralne, które Autorom imie Filozofów i mę-
drców nadały. Przydaymy, że ciż mędrco-
wie oprócz tego mnostwo tak rozwiozłych
Xiążek wydali, że mi się tu nawet ich napi-
sów wspominać nie godzi. Ci, co takich lu-
dzi Filozofami zowią, za nie obyczaje mieć
muszą. Jakoż widzimy, że stronnicy i przy-
jaciele dzisiejszey Filozofii, przybierają wszy-
stkie fałszywe maxymy, które się zdaia obłą-
kania serca usprawiedliwiać. Kiedy się takie
zdania rozszerzą, wszystkie nierządy, z tey
tak niebezpieczney namiętności wynikające,
żadnego więcey uczucia zgrzyoty nie wznie-
cą, chyba, gdyby ztąd takie niezwyuczayne
przypadki, i tragiczne sceny wynikły: a prze-
cież niewierność, krzywoprzysięstwo, zdra-
da, cudzołostwo, są prawdziwemi występka-
mi. A pomieważ tak często bez żadney zgrzy-
zoty popełniane bywają, sądzić należy, że
albo na żadną nie zasługują karę, albo że w
przyszłym życiu ukazane zostaną. Zapewne
miłość nie wznieca zgrzyzoty w duszach sta-
błych, nad któremi panuje: łatwo sobie każdy
wystawia, że ta namiętność, której gwałto-
wność z zapalenia i zepsucia imaginacyi pocho-
dzi, jest nieprzezwyuczoną skłonnością, że
ją powściągać, jest to chcieć z samey tryumfo-
wać natury, że ją sam zbytek usprawiedliwia, i
że natenczas interessującą i godną względu
sła.

stanie tego przedwczesnego odrzucenia, które
Burdal opisał: opuszczony od Boga, zostawio-
ny sobie, przyszedłszy do ostatniego stopnia
nieczułości i głupstwa, zimną krwią na stra-
sne niezczęśliwey wieczności niebezpieczeń-
stwo pogląda. Bezrozumne i trudne do poię-
cia stworzenie, z dziwactwem największą nie-
uwagą połącza: rozumie, że się ięgo dusza ra-
zem z ciałem rozsypie, a niechce, aby pamięć
imienia ięgo zniknęła: boi się śmierci, a nie
lęka się zniszczenia. Niema namiętności i żą-
dzy, a wyrzeka się nadziei: ma tę doskonałą
roztropność, którą długie doświadczenie sta-
rości daje: w obcowaniu z ludźmi nie włada
nim czułość, nie uwodzi go namowa: wszy-
stko czyni z uwagą, roztęsa spokojnie, nim
się nakłoni, i obietę zawsze bez żadnego
przymusu tę stronę, która mu się nayroz-
mniejsza i naybezpieczniejsza bydź zdaie. A
przecież, przez ostatnią ślępotę, nie używa tey
roztropności, w iedyney rzeczy, która jest pra-
wdziwie ważna dla nięgo. Już z wiekiem u-
płynęły wszystkie gusty, wszystkie skłanno-
ści, które potępia Religia. Cóżby go więc te-
raz kosztowało rządzić się ięy prawidłami? a
odrzucając ie, na jakie się niebezpieczeństwo
naraża? Trzeba bydź w straszney pograżonym
ślepotie, ażeby iść przeciw tak wielkiemu in-
terestowi, kiedy się zwłaszcza ani ustępuie
potrzebie, ani się gwałtem namiętności nie
powoduje.

ROZDZIAŁ VI.

O Grzechu Pierworodnym.

GRzech pierworodny do nayszczypliw-
szych głosów podał materyą niedowiar-
stwu. Trudno wierzyć, mówią mniemani Fi-
lozofowie, aby Bóg na niewinnych dzieciach
cechę winy Oycy miał wypiętnować. Ja zaś
szczerze wyznaję, iż ta Tajemnica nie jest
naytrudniejsza dla mego pojęcia. Nie miał
dzieci Adam w stanie doskonałości: dopiero
po upadku był Oycem: a skoro przyrodzone
rozumu światło zdaie się okazywać, że z tak
złego i zepsutego źródła, musiały koniecznie
słabe, niedoskonałe i nieszczęśliwe istoty wy-
niknąć. Ale cóż to do Religii należy, że my
tajemney tej pojąć nie możemy? Alboż ie-
steśmy zdolni zgłębić Naywyższego zamiary?
Nikt jeszcze jedney nie uczynił uwagi, z któ-
rey przecię wielkie dla Religii wnioski wycią-
gnąć można: to jest, że wszystkie te rze-
czy, które w niej zdaia się sprzeciwiać rozu-
mowi ludzkiemu, ściągają się tylko do postę-
pków i zamiarów Boskich, a nie mają żadne-
go związku z temi prawidłami, których nam
Bóg trzymać się nakazuje. Kiedy Bóg wkłada

na

na nas powzechne prawa, te prawa są zgo-
dne, jeżeli nie z skłonnościami naszymi, to
przynajmniej z sumnieniem i światłem rozu-
mu. Lecz tenże sam rozum nas uczy, że do
nas nie należy roztrząsać Stwórcy zamiarów:
więc wszystko, co do jego zamysłów i wy-
roków się ściąga, musi być wyższe nad na-
sze pojęcie: a natenczas łatwo może człowiek
wierzyć, że mu się nie pojętym być zdaie.
W dzieciństwie twoim, Xiążę, czyliś często Na-
uczycielów nie miał za dziwacznych i niedo-
ścigłych dla tego, że nie byłeś jeszcze na ten
czas sposobny do przeniknięcia ich zamysłów:
ile razy musieliśmy tak na zapytania twoje od-
powiedzieć: trudno ci to wytłómaczyć: nie mo-
żesz wiele rzeczy pojąć łatwych bardzo dla nas,
lecz trudnych dla ciebie. Masz doryć pojęcia,
abyś to znał, iż powinienes nam po prostu wierzyć,
i słuchać nas. Zastanow się nad twoją niewia-
domością, słabością, podległością, a nie będziesz
miał, ani śmieszego o sobie uprzedzenia, żebyś
mógł tak dobrze jak my rozumować, ani dzie-
cinney pychy, abyś te sprawy za złe i niesprawie-
dliwie miał sądzić, których przyczyny i pobudki
przeniknąć nie możesz. Bądź grzeczny, powol-
ny: oto obowiązki twoje względem nas, a kró-
tych bez popelnienia głupstwa i okazania się nie-
wzdzięcznym przestąpić nie możesz. Jeżeli Ro-
dzice i Nauczyciele mogą tak mówić do dzie-
ci, czyż nie równie słuszniej mógłby tak mo-
wić Bóg do ludzi od siebie stworzonych? Ła-

Ez

two

two jest porównać różność pojęcia między Nauczycielem i dzieckiem: ale jak wymierzyć nieskończoną rozległość, która między najwyższym rozumem Stwórcy i słabym pojęciem człowieka zachodzi? Tłumacząc Ci Xiążę, Tajemnicę łaski, i wykłedając ślepotę duchowną, okazałam, iż te artykuły Wiary bardzo wiele skrytości serca ludzkiego obisnają. Jeden z największych dowcipów siedemnastego wieku (w), z Tajemnicy o grzechu pierworodnym największej wagi wnioski wyciągnął. Rozdział ten myśli Paskala jest tak piękny, że tu jego najmocniejsze wyrazy i najwyższe obrażenia wypiszę.

„Któż Religia nas oświeci o naszym
„dobru, o naszych powinnościach, o słabo-
„ściach, które nas od niej odwodzą, o le-
„karstwach, które nas uleczyć mogą, i o spo-
„sobie otrzymania tych lekarstw? Słuchaj-
„my co nam o tym mądrość Boga w Religii
„Chrześcijańskiej powiada. Próżno człowie-
„ku! szukasz w samym sobie na swą nędzę
„lekarstwa. Wszystkie światła twoje w tym
„cię tylko obisniają, że ani prawdy, ani do-
„bra w samym sobie znaleźć nie możesz: pró-
„żną cię w tej mierze nadzieją ludzili Filo-
„zofowie... Jak oni mogli dać lekarstwa na
two-

[w] Paskal.

„twoje nieszczęścia, kiedy ich nawet nie zna-
„li? Najgłówniejsze choroby twoje są: Py-
„cha, która cię odwraca od Boga, i pożądli-
„wość, która cię przywiązuje do ziemi: a
„oni zawsze jedną przynajmniej z tych cho-
„rób utrzymywali. Jeżeli ci za cel wystawi-
„li Boga, to jedynie dla podniesienia twej
„pychy: wprawili cię w to mniemanie, że
„mu jesteś z istoty natury twojej podobny;
„a ci, którzy próżność mniemania tego wi-
„dzeli, winną cię przepaść wtrącili, utrzy-
„mując jakobyś był równy zwierzętom. Jam
„cię stworzył, ja cię sam oświecić mogę czym
„jesteś... Stworzyłem człowieka świętym,
„niewinnym, doskonałym: obdarzyłem go
„światłem i rozumem: lecz taką ozdobioną
„chwałą nie mógł się utrzymać, i uwiodł się
„dumą: chciał zamknąć się w sobie samym i
„obejść się bez mojej pomocy, uchylił się od
„mojej władzy, i gdy szukając w sobie sa-
„mym szczęśliwości, chciał się ze mną poró-
„wnać; zostawiłem go sobie samemu, a bu-
„tując wszystkie stworzenia, które mu były
„poddane, uczyniłem mu je nieprzyjaciłmi.
„Zmysły nie podległe rozumowi, a często
„nad rozumem przewodzące, pociągnęły go
„do szukania roskoszy. Wszystkie stworze-
„nia albo go trapią, albo go kuszą, albo pa-
„nują nad nim: oto stan dzisiejszy ludzi.
„Mają oni silne uczucie szczęśliwości, która
„towarzyszyła pierwszej ich naturze, a ra-
„zom

„zem w ślepecie i nędzy pogrążeni zostają.
 „Z tych wyłożonych odemnie początków, mo-
 „żesz poznać źródło tylu przeciwności, któ-
 „re wszystkich ludzi zdziwiły i podzieliły.
 „Uważaj teraz wszystkie poruszenia wielko-
 „ści i chwały, których tylu nieszczęście uczu-
 „cie przytłumić nie może, i sądz jeżeli te-
 „go nie musi być iaka nadnaturalna przyczy-
 „na. Znaj więc zuchwalcze, jakim jesteś
 „dla samego siebie dziwowotworem. . . Gdyby
 „człowiek nigdy nie był zepsuty, nie miał-
 „by żadnego ani o prawdzie, ani o szczęśli-
 „wości wyobrażenia. . . Ale my mamy wyo-
 „brażenie szczęśliwości, a nie możemy przyść
 „do nicy, czujemy prawdę, a idziemy za
 „kłamstwem: ani w zupełnej nie jesteśmy
 „niewiadomości, ani zupełnego poznania nie
 „mamy. Tak się to oczywiście pokazuje, że-
 „śmy byli na stopniu wysokiej doskonałości,
 „z któregośmy nieszczęśliwie upadli. Cóż więc
 „nam ta chciwość i ta niemożność skazuje,
 „jeżeli nie to: iż miał niegdyś człowiek pra-
 „wdziwą szczęśliwość, której w nim teraz
 „staba tylko poznańka zostaje? Próżno szu-
 „ka napelnąć tę czerzość otaczającemi go ze-
 „wsząd rzeczami, bo tego od nich pozyskać nie
 „może: ponieważ tę nieskończoną przepaść
 „sam tylko nieskończony i nieodmienny przed-
 „miot napelnąć zdoła. Dziwna rzecz zaiste,
 „iż tajemnica najdalej od naszego pojęcia u-
 „suniona, iakie jest przelanie grzechu pier-

„worodnego, iest taką rzeczą, że bez nicy
 „nie bylibyśmy w stanie poznania siebie! Nic
 „bardziej nie zdaie się rozmowi naszemu
 „sprzeciwiać nad to: aby grzech pierwszego
 „człowieka miał uczynić winnemi tych, któ-
 „rzy będąc tak daleko od tego źródła, za-
 „dnego w nim uczesnictwa nie mieli. . . A ie-
 „dnakże bez tey tajemnicy, którą naytrudniej
 „nam pojąć, calebyśmy siebie pojąć nie mogli.
 „Niepojętość stanu naszego naywięcej z te-
 „go początku idzie: tak dalece, iż trudniej
 „iest pojąć człowieka bez tey tajemnicy, niż
 „ta tajemnica iest trudna dla pojęcia człowie-
 „ka. Mając otwarte dwa stany, niewinności
 „i zepsucia, musimy ie uznać koniecznie.
 „Wniydzmy w poruszenia nasze, uważajmy
 „siebie samych, patrzmy czy oczywistych
 „charakterów w sobie tych dwóch natur nie
 „postrzeżemy. Tyle przeciwności mogłoby
 „się znajdować w prostym stworzeniu? Ta
 „dwoistość iest tak widoczna w człowieku,
 „iż byli tacy, którzy sądzili, że się w nas
 „dwie dusze znajdują: bo nie mogli pojąć,
 „aby istota prosta tak wielkim i tak nagłym
 „podpadała odmianom, żeby się raz nadzw-
 „yczajną i bez granic unosiła pychę, drugi
 „raz się z ostatnią uniażała podłością. . . Co
 „do mnie, wyznaię, iż skoro mnie tylko Re-
 „ligia Chrześcijańska o tey prawdzie oświeca,
 „że natura człowieka iest zepsuta i poniżo-
 „na od Boga, wszędzie niezgluzowany cha-

„ rakter tej prawdy postrzegę: albowiem ta-
 „ ka jest jego natura, że wszędzie stracone-
 „ go Boga i wewnątrz i zewnątrz człowieka
 „ oznacza. Bez tego Boskiego oświecenia,
 „ cóż mogli uczynić ludzie, tylko, albo się
 „ wynosić w uczuciu wewnętrznym swojej
 „ pierwszej wielkości, albo się podać nieczę-
 „ mności, na widok słabości dzisiejszej? Al-
 „ bowiem zupełnej nie widząc prawdy, nie
 „ mogli przyjsć do zupełnej cnoty. Nie mo-
 „ gli się uchronić albo pychy, albo nieczę-
 „ mności, dwóch źródeł wszystkich wystę-
 „ pów. Jeżeli czuli godność człowieka, nie
 „ znali jego zepsucia; tak, że się chroniąc ni-
 „ kczemości, unosili się nadto pychą: z u-
 „ znając słabość natury, nie znali iey godno-
 „ ści: chronili się próżności, a podawali się
 „ rozpicy. Ztąd to pochodzą różne sekty:
 „ Stoików, Epikurejczyków, Dogmatystów,
 „ Akademików &c. Sama tylko Chrześcijańska
 „ Religia od tych dwóch występów uleczyć
 „ mogła. Ona ostrzega sprawiedliwych, któ-
 „ rych do ucześnieństwa samego Bóstwa podno-
 „ si, że w tym wysokim stanie, noszą w so-
 „ bie źródło zepsucia, a ztąd przez całe ży-
 „ cie błędom, nędzy, śmierci, i grzechom pod-
 „ padną. Ona woła do bezbożnych, że
 „ są zdolni łaskę Zbawiciela pozyskać. Tak
 „ trwożąc tych, których usprawiedliwia, a oie-
 „ sząc tych, których potępia, przez tę dwo-
 „ istą zdolność upadku i powstania wspólną
 „ nam

„ wszystkim, tak dobrze boiaźń i nadzieję miar-
 „ kuje, iż nie wprowadząc w rozpacz, nieskoń-
 „ czenie więcej upokarza człowieka, niż go
 „ sam rozum upokorzyć zdoła: a nie nadyma-
 „ jąc go próżną wyniosłością, nieskończenie
 „ go wyżej podnosi, niżeli przyrządzona py-
 „ cha podnieść go może. W czym iasnie po-
 „ kazuje, że iako sama jest od występów i
 „ błędów wyjęta, tak sama tylko ma prawo
 „ oświecania i poprawiania ludzi. Filozofa-
 „ wie nie przepisywali stosownych senty-
 „ mów do tych dwóch stanów: wpawali oni sa-
 „ mą wielkość, a ta nie jest stanem człowie-
 „ ka: wpawali samą podłość, a ta równie czło-
 „ wiekowi nie służy. . . Nikt nie jest ani szczę-
 „ śliwym, ani rozumnym, ani enotliwym, ani
 „ przyjemnym, tylko prawdziwy Chrześcianin.
 „ Z iak skromną on pychą mniema się być
 „ złączonym z Bogiem! z iak małym upodle-
 „ niem równa się z najmniejszym robaczkiem!
 „ Króć więc tym Boskim światłom, wiary i
 „ poznanowania odmówi? Bo czyż nie jest
 „ oczywista, że niewygluzowane w sobie cha-
 „ raktery wielkości czujemy? a nie jestże ró-
 „ wnie prawdziwa, że codziennie skutków o-
 „ plakanego stanu naszego doznajemy? Cóż
 „ więc nam ta niezgoda, ta straszna mieszani-
 „ na ogłasza, jeżeli nie taką tych dwóch sta-
 „ nów rzeczywistość, że iey żadnym sposo-
 „ bem zaprzecć nie można? „

Daymyto, Xiążę, iżby najsławniejszy i najmędrzy z Filozofów Pogańskich Sokrates, takowe rozumowania słyszał; choćby go dary łaski nie oświecały, iednakby takowe natury ludzkiej wytłómaczenie, za lepsze i pożyteczniejsze uznał, nad te wszystkie układy, które Filozofia stworzyła.

ROZDZIAŁ VII.

O Tajemnicach.

Tajemnice Religii, które się iedynie do zamiarów i postępków Boskich ściągają, muszą być wyższe nad wszelkie pojęcie ludzkie: Prawda że są niepojęte, ale są wspiane i przenikające. Wszystkie prawie zmierzają do wzbudzenia w sercach ludzkich miłości i wdzięczności ku Zbawicielowi świata, który się na śmierć dla zbawienia naszego poświęcił. Ten szanowny charakter sama tylko prawdziwa nosi Religia. Łatwowierność Pogan zapalała imaginacyą, a głupie i nieuczciwe baśnie obalały wszystkie moralności zasady, i psuły obyczaje. Wiara Chrześcijańska rozciąga swą moc do serca, pomnaża w nim pobożność, gdy nam najwyższe Jestestwo w o-
bra-

branie Ojca i Zbawiciela wystawia. Przez najwyższyszy Sakrament, łączy nas ściśle z Bogiem, i serce enotliwego, czyni Kościołem samego Boga.

Wszystkie Religie obiecują cnocie w przyszłym życiu wieczne nagrody: lecz sama tylko Chrześcijańska Religia godną szczęśliwość nieśmiertelney i czutey duszy zapewnia. Nie sam kształt ciała różni człowieka od zwierząt: zatył Religia obiecująca w przyszłym życiu roskoszy zmysłów w nagrodę dobrego życia, fałszywa być musi. Z tey iedney uwagi sądzę, że Mahomet był obłudnikiem, który ani godności człowieka, ani przyzwoitego mu szczęścia nie znał. Inni fałszerze grubym i dzikim Narodom obiecywali, że po śmierci okrutnym ukontentowaniem cieszyć się będą, wywierając wiecznie zemstę na swoich nieprzyjaciół. Pola Elizeyjskie u Pogan, były zapewne płodem miłszy i rozumniejszey imaginacyi. Szczęśliwe cienie nie mając żadney namiętności i pragnienia, przechodziły się po zielonych gajach, i spokojnie z sobą rozmawiały: oto obraz zawsze iednakiey spokojności, ale nie szczęśliwości. Na ziemi powinien człowiek szukać spokojności w niedostaku szczęścia, którego znaleźć nie może: na ziemi powinien miarkować pragnienia swoje, ponieważ nic ich nasycić nie potrafi. Na ziemi, idąc za światłem rozumu, nie powinien się

zbytecznie do żadnego stworzonego wiązać przedmiotu: bo wszelkie zbyt żywe, lubo nągodziwsze przywiązanie, stanie się niewyczerpanym źródłem niespokojności i zgrzyot.

Wszakże, nie próżno mu dał Stworca tę żywą czułość, którą ustawicznie powściągać musi. Moment żywego choć przemijającego uczucia i szczęścia, dać mu przynajmniej prawdziwej szczęśliwości wyobrażenie. Czuję, że mu tę szczęśliwość sama miłość dać może: ale czy ją pozyska przywiązując się do słabego i nietrwałego stworzenia, i w błędnym przekonaniu zostając, że go z nim śmierć prędzej lub później rozłączy? Bynajmniej. Kochać żywo, a kochać bez niespokojności i zazdrości, widzieć w ukochanym przedmiocie wzor jedyny doskonałości, widzieć go w najwyższej chwale, widzieć go panem wszystkiego: oto wysokie największej szczęśliwości wyobrażenie, jakie Religia cności w przyszłości zaręcza. Dusze czule! które same istotę szczęścia przyzwoitego człowiekowi pojąć i opisać możecie! powiedzcie, czy te Boskie przyrzeczenia nie są zdolne pragnieniom waszym zadość uczynić? Czyż podobna, aby was ku sobie ta nie pociągnęła Religia, która wam takie czyni nadzieje?

Co do mnie, w obrazie wiecznego błogosławieństwa wszystko to znajdę, co może

że ukontentować rozum, zapalić imaginacją, i dotykać serce. Jeżeli mi Bóg słabości mojej i błędy przebaczy, skoro się tylko z więzów ziemskich uwolnię, natychmiast prawdę w całej świetności swojej obaczę. Ten instynkt szczególny człowieka, ta chęć oświecenia, którą słabe wiadomości ludzkie zaostrzają tylko, a zadość jej uczynić nie mogą, ta cieżwa ciekawość będzie zupełnie zaspokojona. Będę wiedziała wszystko, obejmę wszystko, żadnych trudności, żadnych tajemnic nie będzie dla mnie: z nieśmiertelnością iestestwa mego, geniusz mój się rozszerzy, i samą nieśkończoność obejmę. O czyste i prawdziwie Boskie roskoszy, jeżeli was jeszcze kosztować nie mogę, przynajmniej mogę was pojąć! Wy iestęście roskoszami umysłu!

Ale jak pojąć, jak sobie wystawić tę całą szczęśliwość, której dusza nieśmiertelna, dusza oczyszczona z występnych skłonności i namiętności używać będzie? ta dusza, której moc równa się z nieśkończoną jej trwałością? Będę widziała Stwórcę Niebios i Ziemi, źródło i wizerunek prawdziwej doskonałości, będę zdolna mieć ku niemu te uczucia, które mu się należą, miłość, podziwienie i wdzięczność: będę ostoczona jego chwałą, będę kochać z tym zapalem, którego my wyobrażenia mieć nie możemy, bośmy się tylko w iestestwach słabych, odmiennych i niedosko-

natych kochali. Miłość moja ku Bogu będzie nieodmienna, wieczna, nieskończona: a ta miłość będzie moją chwałą i szczęściem. Bez bojaźni! bez walczenia z sobą będę kochała bezpiecznie, czule i zawsze!.. Zapewne musi być prawdziwa Religia, która mi takie obietnice nagrody. Ten jeden dowód dostateczny jest do przekonania mego rozumu: wszystkie inne Religie, albo rozkoszy zawstydziły, albo dobra ziemskie, albo spoczynek obiecywały. Ten, który stworzył serce człowieka, sam mu odkrył mógł źródło i obraz prawdziwej szczęśliwości. Kiedy mi mój los skazano, uznałem w tym głos Stwórcy; obietnice mi takie dobro, które samo duszy mojej zadosyć uczynić może.

ROZDZIAŁ VIII.

Uwagi nad Stworzeniem i Opatrznością.

Wystawię Ci tu Xiążę, ciąg uwag, których połączenie, może się zdawać dziwaczne: ale tak one się same umysłowi me-
mu stawiły w okoliczności, które nigdy za-
po-

pomnieć nie mogę. Przed dwunastą laty by-
łam w obcej ziemi. Jednego wieczoru, przy
końcu miesiąca Lipca, chciałam podług moie-
go zwyczaju przed spoczynkiem pracować we-
dle mego Dziennika: ale żadnym sposobem
nie mogłam pisać. Widziałam we dnie mno-
stwo dziwnych przedmiotów i sławnych pa-
miątek: te przedmioty zaprzątnąwszy całą
myśl moją, tysiąc mi nowych uwag podawały,
ale w takim pomieszczeniu, że nie mogłam ich
ani porządnie ułożyć, ani wyrazić. Oprócz
tego, stan duszy mojej przyłożył się jeszcze
do tego myśli pomieszczenia. Tego samego dnia
odebrałam wiadomość, która chociaż we mnie
wielkiego żalu nie wzbudziła, jednak gwałto-
wne pomieszczenie sprawiła. Tak i na umyśle
i na sercu równie zaprzątniona, a jeszcze przez
takie przedmioty, które żadnego między so-
bą związku nie miały; nie mogłam przyjąć do-
ładu z wyobrażeniami moimi, i aż w nieia-
kieś odurzenie wpadłam. Nakoniec wstałam,
wyszłam z pokoju, i udałam się na obszerny
pagórek leżący ku morzu. Szum bałwanów,
pogodność powietrza, głęboka spokoynosc noc-
cy, nowe na umyśle moim wyrażenia sprawi-
ły. Mniey czułam poruszenia, a więcocy zdol-
ności do zabawiania się interesami, które się
tykały moiego serca: zapomniałam o moim
dzienniku, i o tym wszystkim com widziałam
we dnie, a wszystkie moje myśli obrócone
były do Francji. Kiedy mi się wysiliła ima-
gi-

ginacya, rozmyślając nad tym, co mnie nawięcej tykało, wpadłam w głębokie zamyslenie, nie pamiętam jak długom w nim została, to tylko wiem, że mi tysiąc rzeczy różnych przez myśl przechodziło, alem żadney nie zglębiła: bom ani nie miała mocy zastanawiania się, aniż sama chciała do jednego całą myśl, opuściwszy inną, skierować wyobrażenia. Nie był to nieład myśli z pomieszania duszy i żywiości imaginacyi pochodzący, ale wysilenie się, i odejście od ziemi, które całą moc umyślu mego zatamowało. Pierwsze dnia promienie z tego matie na pół snu przebudziły; postrzegłam nagle i z podziwieniem, że mogła wszystkie przedmioty, otaczające mnie, iedną od drugich różnić: były one dla mnie nowe, ponieważ dopiero od kilku godzin znajdowałam się w tym pałacu, i w nocym go tylko widziałam. Nie znałam pagorku na którym się znajdowałam: zatym wspaniały widok, który się przed memi oczyma stawił, tyle mi podziwienia, ile czułości sprawił. Z iedney strony widziałam morze, i okolice równie wspaniałe iak piękne, i różnych pełne przedmiotów: z drugiey widziałam blisko siebie prześliczne ogrody, posągi, obeliski, bramy tryumfalne, marmurowe i porfirowe kolumnady: nakoniec widziałam razem wszystko co natura i sztuka naysiękniejszego i nayspanialszego stawić przed oczyma mogła. Na ten widok zdawało

mi

mi się, że nowe na siebie brała iestestwo. Nic mnie w życiu tak mocno nie uderzyło: pierwsze poruszenie moiey duszy uspokoiło się zupełnie, a uwagi i marzenia dawniejsze, uczyniły mnie tkliwą i sposobną do mocnego myślenia i czucia. Natenczas zaczęłam to długie rozmyślenie, które jest materyą tego Rozdziału: miałam przy sobie pugilares: usiadłam pod drzewem palmowym: w takim położeniu widząc wszystkie rozmaite przedmioty, które mi tyle podziwienia sprawiły, wzięwszy się do ołówka, wypisałam te wyobrażenia, które mi obraz przed oczyma będący podawał. Ten sam kawałek w młodości moiey tak prędko napisany, w tym dziele umieszczam: żeby się zaś komu nieporządnym i miuey stosownym nie zdawał, musiałam uprzedzić Czytelnika o stanie i uczuciach moich, które były przyczyną tak dziwnego wyobrażeń połączenia. Mogłabym niektóre szczególności opuścić, odmieniając kształt tych uwag. Ale znajdnię w tym kawałku coś oryginalnego, dla tego samego, że nie był z prędką pisany.

„Co za obraz! Tu nayspanialsze sztuk
 „płody! tu wszystko, co naysiękniejszego
 „i nayskazalszego stawić może natura! Jak
 „by same materyalne przedmioty mogły sprawić
 „w duszy moiey tak żywe i słodkie uczucie!
 „Piękność uważana w sobie, a za-
 „dne-

F

„dnego nie mająca pożytku, nie iestć czcza,
 „i może sprawić podziwienie? Tak iest za-
 „iste. Piękność, wspaniałość, iest przymiotem
 „Boga. Wypiętnował on ten charakter w
 „dziełach swoich: więc wszystko, co moc
 „nieskończonego i sprawiedliwego Jestestwa
 „oznacza, rokoszne w duszy uczucie spra-
 „wuje. Dzieła utworzone przez sztukę oka-
 „zują rozum i wyższość człowieka nad zwie-
 „rzęty, które ślepy instynkt w podziale do-
 „stały. Więc te pyszne pamiątki dla tey sa-
 „mej przyczyny godne są podziwienia. Lecz
 „cóż to iest piękność? To, co się razem po-
 „doba, uderza mocno i zadziwia umysł: iak
 „to obszerne morze, te ciągle góry, te stra-
 „sne skały, to piękne Niebo. Gdyby czło-
 „wiek pierwszy raz takie widział przedmioty,
 „iakby się dziwił, iakby sam od siebie odcho-
 „dził! Te pałace, te piramidy, mają zaiste
 „piękność swoją: ale ta piękność iakże iest
 „niższa od tey, którą nam w ogromnych
 „dziełach swoich stawia natura! Jakieyże
 „wiadomości potrzeba, ażeby się znać na sza-
 „cunku tych pysznych Architektury pamiątek!
 „A nie mając żadney Astronomii i Historii
 „poznania, można z podziwieniem na Niebo
 „i Ziemię poglądać! Kto nie iest biegły
 „w umiejętnościach ludzkich, nie zna, albo
 „gardzi nayprzednieyszymi dziełami, które
 „dowcip stworzył. Same dzieła Boskie rō-

„wnie

„wnie prostakowi iak i Filozofowi podobać się
 „mogą.

„O wy! którzyście, te rzadkie i świetne
 „dary od natury wzięli, żywą i obfitą ima-
 „ginacją, głęboką przenikłość, rozum o-
 „twarty, słowem geniusz, bądźcie pożyte-
 „cznemi przez wasze talenta, pódźcie szla-
 „chetną drogą, a będziecie dobroczyńcami
 „ludzkości! Lecz mieycie się na ostrożno-
 „ści od głupiey pychy. Człowieku, który
 „masz dowcip! iakż twój cel? czyli ten,
 „abyś się świecił, zadziwiać, i powszechną po-
 „chwałę zyskiwał? Jeżeli się tak wysoko
 „umiesz, że mi trudno będzie zbliżyć się
 „do ciebie, nie będę mogła ocenić twego
 „szacunku: nie dziwię się świetnym piórom
 „ptaka, który nad obłoki wylata: próżno,
 „będąc bliżej słońca, świetnieyszym blaskiem
 „świecie: Piękność jego nie może nas kon-
 „tentować, bo iest daleka od nas, bo ginie
 „przed oczyma naszymi. Cóż więc zyskasz,
 „jeżeli się do nieprzystępney wysokości pod-
 „niesiesz? Na cóż ci się przyda twoia wyż-
 „szość nademnie? Słabość moja będzie mi
 „na przeszkodzie do oddania ci winnego hoł-
 „du: a jeżeli zdolna iestem uczuć, coś wart,
 „prawie ci równą się staję: rozbierając, są-
 „dząc dzieła twoje, zdaie mi się, że się przy-
 „bliżam do ciebie. Ci tylko godni są dziwić
 „się tobie, którzy się mogą, o równą z tobą

F 2

„chwałę

„chwale ubiegać. Ale czyż będą mieć tyle
 „wielkości duszy, żeby cię szczerze chwa-
 „lili? Prawda, że sama ich nienawiść, sa-
 „ma podła zazdrość sławę twoją zapewni.
 „Wnet publiczność dzieła twoje uwielbiać za-
 „cznie: ale ślepe i głupie pospolstwo, ku-
 „rzy nikczemne swym bohaterom kadzidło,
 „a nie zna, i znać nie może, jakie ich są ta-
 „lenta, jakie przymioty. Takie pochwały,
 „warteż są tego, żeby się starać o nie? Jak
 „to jest głupie, iak nierozsądne pragnienie
 „chcieć, żeby się wszyscy ludzie sprawom
 „i dziełom twoim dziwili!

„Same tylko w naturze są dzieła Stwor-
 „cy, których choć nie poymniemy, iednako-
 „woż się im dziwić możemy. Jakąż pro-
 „porcyą między dziełami Boga, człowieka i
 „zwierzęcia naznaczyć można? Ktokolwiek
 „się nad niemi zastanowi i z sobą je zniesie,
 „uzna w nich samych nieskończoną różność,
 „od trzech różnych początków idącą: wie-
 „czney i najwyższy Mądrości, która wszystko
 „stworzyła; materji duchem nieśmiertelnym oży-
 „wioney, i materji organizowaney: Co mie-
 „szkania bobra, z gmachem Panteon, z Kościo-
 „łem S. Piotra w Rzymie, z Kolumnadą Lou-
 „vre, a te wszystkie nayprzednieysze sztuki
 „ludzkiey dzieła, z światem, dziełem nay-
 „wyższego Boga, porównane oczywiście po-
 „kazą. Dla czego Bóg, mogąc wszystkiemu

„ nie-

„nieskończenie różny kształt nadać, chciał
 „iednakowoż, aby tak oczywiste stosunki,
 „a nawet zupełne podobieństwo między orga-
 „nizacyą człowieka i zwierząt, a nawet, aby
 „też same względy i podobieństwa między
 „roślinami i zwierzętami zachodziły? (x)
 „Dla tego, aby przekonał człowieka, że
 „się znajduje w nim taki początek, który
 „ani od organizacyi, ani od wewnętrzne-
 „go kształtu nie zależy. Niech się człowiek wpa-
 „rzy we wszystkie ułożenia materji, a prze-
 „kona się własnymi oczyma, iż one mogą
 „sprawić ruch i czucie, ale rozumu i myśli
 „sprawić nie mogą (y) W Literaturze i w wszy-
 „skich sztukach zalecają iedność układu, zgo-
 „dę, i stosowność w całości, związek we wszy-
 „stkich częściach, rozmaitość w wyszczegół-
 „nieniach, ale bez pomieszania i dalekich usę-
 „pów. Trzeba się tych trzymać prawideł: są one
 „z samey wyczerpnione natury. Jaką iedność u-
 „kładu w wysokim dziele stworzonego świata!
 „Wszystko się ściągga do człowieka, tego to ie-
 „stestwa, które samo na to stworzone, aby
 „znało i szanowało Stwórcę swojego. Wszy-
 „stko, co się znajduje w naturze, stworzył
 „Bóg dla zadosyć uczynienia jego potrzebom i
 „wygodom, albo dla jego doświadczenia, oświe-

„ ce

[x] Botanisci odkryli czute Rośliny nawet w sposobie rozmnażania się.

[y] Na zdanie to z dobrą Filozofią niezgodne, już wyżej odpowiedziano.

„ cenia, poprawy, nagrody, i kary. Jaka
 „ rozmaitość w dziełach Boga! Jaka wspania-
 „ łość, bez zbytku, a razem iaka prostota!
 „ Piękność i bogactwa części szczególnych
 „ nie psują harmonii całości. Te pola kwia-
 „ tami okryte, zamykają w sobie wszystkie far-
 „ by z nieskończonemi ich różnościami i pstro-
 „ cinami: ale choć je widzę, rozróżnić ich
 „ nie mogę: zatym blask ich, tak miłego wi-
 „ doku zielonych cieni, i lazurowego nieba
 „ nie psuje. Nakoniec, iaki związek przedzi-
 „ wny we wszystkich częściach świata! łań-
 „ cuch powszechny i nieprzerwany, wszystkie
 „ iestestwa materjalne z sobą połączają: różne
 „ gatunki i rodzaje, przez inne pośrednie są
 „ powiązane: tak dalece, że gdyby iaki gatunek
 „ ustał, przerwa łańcucha ledwieby się czuć da-
 „ ła. (9) Niemasz w naturze, ani rys, ani nie-
 „ stosowności: niemasz nic osobnego. Przez
 „ ileż stopniów i niedozrzanych odmienności
 „ zbliżają się do siebie te trzy stany materji,
 „ które Naturalistowie *Królestwami* nazwali!
 „ Oko ludzkie nie może dostrzedz tych wszy-
 „ stkich stopniów, ale przynajmniej może
 „ dostrzedz znaczniejszych: odkrywa je nawet
 „ codziennie. (2) Dosyć na tym do przeświad-
 „ cze-

[1] *Bufon.*

[2] Przed 20. laty odkryto Zoofita, czyli Zwierzęta-Ro-
 sliny, które Królestwo zwierzęce, z Królestwem ro-
 ślinnym łączą: iak niedopyrze łączą zwierzęta
 czworonożne z psarstwem, iak bobry łączą ryby
 z czworonożnemi zwierzęty.

„ czenia każdego, że się ten przedziwny łań-
 „ cuch w naturze znajduje: a to go nayoczywi-
 „ ściej dowodzi, że niemasz żadney klasy ani
 „ roślin, ani drzew, ani zwierząt, któraby ia-
 „ kiego podobieństwa z innym gatunkiem nie
 „ miała: ponieważ żadna klasa nie jest dzie-
 „ łem zupełnym, ale jest tylko małą czę-
 „ ścią niezmiernego dzieła. W każdym roślin
 „ rodzaju znajduje się taka, która do niego
 „ przez połowę tylko należy, a drugą poło-
 „ wą inny iaki rodzaj zaczyna. To samo
 „ o inszych zwierzętach powiedzieć można,
 „ wyjąwszy samego człowieka: i tu naymo-
 „ cniejszy widzimy dowód godności czło-
 „ wieka, i nieśmiertelności duszy. Człowiek
 „ nie ma nic wspólnego z zwierzęty, oprócz
 „ nietrwalego ciała: dla tego powierzchowny
 „ tylko związek między nim i zwierzęty za-
 „ chodzi. Nie ten zwierz, który jest nay-
 „ czulszy, nayprzemysłniejszy, naypojętniej-
 „ szy, iako bobr i pies, między bestyą i czło-
 „ wiekiem szkodkuje: ale małpa, podobna w
 „ organizacyi do człowieka, a nie mogąca ani
 „ budować, ani uprawiać, ani pracować: pra-
 „ wie ludzką głowę mająca, a pozbawiona da-
 „ ru mowy, chociaż wiele zwierząt gadać mo-
 „ że. I tenże rodzaj mógłby zastąpić miey-
 „ sce rodzaju ludzkiego, usmierzać inne zwie-
 „ rzęta, i panować na ziemi? A zatym ten wiel-
 „ ki łańcuch iestestw na samym rwie się czło-
 „ wieku. Sam człowiek iest *dziełem skonczo-*
 „ *nym,*

„nym, sam człowiek nie mieści się w powsze-
 „chnym układzie rozmaitych dzieł materji!
 „sam człowiek nie jest częścią tey materji-
 „alney całości. Łączy go z nią ciało, to
 „ciało, które ma zginąć, ale te umysłowe
 „przymioty, które są jemu samemu udzielone,
 „te przymioty, które mu dają pierwszeństwo
 „na ziemi, i nieograniczone panowanie nad
 „innymi, chociaż go nieskończenie w sile fi-
 „zycznej przechodzącemi zwierzęty, te na-
 „koniec przymioty, które żadnego związku
 „nie mają z materją, nie mogą być z roz-
 „sypaniem się ułomnego ciała zniszczone: bo nie
 „ma nic wspólnego ciało z umysłem. O bez-
 „rozumni bluźniercy! którzy się nie wstydzicie
 „cie równać z zwierzętami człowieka, którzy
 „w dziele stworzonego świata dzieło ślepego
 „losu widzicie, próżno dobroć Oycowska
 „najwyższego Jęstestwa wystawicie różliczne
 „cuda przed oczyma waszemi, które mocy,
 „mądrości, i nieśmiertelności duszy dowodzą!
 „odwracacie oczy od tych rażących blasków,
 „błąkacie się w drogach ciemności, i uskar-
 „żacie się, że ciemnemi chodźcie ścieżkami
 „musicie: ale tę ślepotę sobie samym przy-
 „znać winniście. Gdybyście tylko szczerze
 „chcieli, wnetbyście uyrzeli światło. Wniydz-
 „cie w skrytości serc waszych, spytajcie się
 „samiych siebie, otworzcie oczy, rzucicie je
 „na przedmioty około was będące, zastanów-
 „cie się, wpatrzcie się w naturę, a w krótee

„ta

„ta gruba zasłona, która wsm prawdę u-
 „krywa, spadnie. Ale żeby się dziwić Au-
 „torowi natury, ile rozum ludzki pozwala,
 „nie dosyć jest przypatrzeć się dziełom jego,
 „poznać ich stosunki, związki, różnice, trze-
 „ba się ieszcze nad moralnemi i fizycznemi
 „prawami zastanowić, które światem kierują.

„Dawni i niektórzy dzisieysi Pisarze wy-
 „mownie przeciw okrucieństwu człowieka po-
 „wstali, że na pokarm mięsą zwierzęcego używają
 „ale straszne rozmnażanie się zwierząt, oka-
 „zuie tego potrzebę. Gdybyśmy tego gwał-
 „townego nie używali sposobu, niezliczone
 „gatunki okryłyby ziemię i morza, i rzeczy
 „do pierwszego zamętu wróciły. (a) Sama
 „natura to prawo naznacza, aby wszystkie
 „zwierzęta, których jest nadto, wygubione
 „były. To prawo nowe mi światła o prze-
 „znaczeniu człowieka poddać: oświeca mnie,
 „dla czego człowiek najpożyteczniejszy i
 „najdoskonalszy ze wszystkich jęstestw, naj-
 „mniey

[a] Zastanowmy się cokolwiek nad temi niższemi gatunka-
 mi, które służą na pokarm drugim, nad śledziami na-
 przykład. Millionami je łowią rybacy nasi: oprócz
 tego, że się niemi wszystkie potwory północnego mo-
 rza karmią, wszystkie Europejskie Narody przez zna-
 czną część Roku mają z nich żywność. Jak obficie
 się te ryby mnożą! A gdyby ich inne w znaczney
 części nie niszczyły, iakieżby skutek z tego straszne-
 go mnostwa nastąpił? Oneby same całe morze okry-
 ły. *Buffon.*

„mniej się jednak rozmnaża. Dla tego, że
 „koniecznien będąc potrzebny między stworzo-
 „nemi rzeczami, nie powinien się nigdy nad-
 „to rozmnażać: dla tego, że Boskim duchem
 „ożywiony, który mu dał czucie i rozum,
 „szacownym jest w oczach Stworcy swojego,
 „i że stworzony, aby panował na ziemi, po-
 „winien zawsze dosyć miejsca znajdować.
 „Niech będzie ludzkim, a rodzaj jego nigdy
 „naddo licznym nie będzie. Rozległość świata,
 „stosowna jest do liczby mieszkańców, którzy-
 „by ją uprawić, zdobić i posiadać mogli. Gdyby
 „wszyscy ludzie byli spokojnemi, i sprawiedli-
 „wemi, nie byłoby tyle niemieszkalnych Kraiów:
 „gdyby nie było zbrodni, ambicji, łakomstwa,
 „nie byłoby tyle pustyń na ziemi. Człowiek
 „niewdzięczny, poniżony, utraciwszy pier-
 „wsze natury ludzkiej zaszczyty, sprawie-
 „dliwie był z tego szczęśliwego miejsca wy-
 „gnany, gdzie żyźna ziemia bez żadney u-
 „prawy najlepsze owoce, i naypożyteczniej-
 „sze rośliny wydawała, gdzie powolne zwie-
 „rzęta bez oporu tego słuchały, którego im
 „Stwórca nadał za pana. Jak cudowna sto-
 „sowność między karą i występkiem człowie-
 „ka zachodzi? Gdyby był chciał Bóg wyrzu-
 „cając człowieka z Raju, wytłómaczyć mu swo-
 „ie wyroki, takby był powiedział. Jam ciebie
 „wyprowadził z prochu, a ty mi równym stać
 „się chciałeś? Dla niewinnego stworzenia,
 „którcm duchem moim ożywił, trzeba było
 „szczę-

„szczęśliwego mieszkania i żyźney ziemi:
 „doskonałą dla ciebie stworzyłem naturę, ta-
 „ki zwierzętom instynkt nadałem, żeby za-
 „wsze na twoie skinienia powolne były: ale
 „ty śmiałeś powstać przeciw Dobrodzieiowi
 „i Oycu swemu, iam też za to całą naturę
 „przeciw tobie zbuntował. Ponieważ uwio-
 „dłeś się pychą, i niewdzięcznym mi byłeś,
 „nie jesteś godzien tego szczęśliwego niewin-
 „ności dziedzictwa. W poniżeniu twoim, z
 „którego cię tylko żal i moja miłość po-
 „dźwignąć może, nayprzyzwoitsze jest to
 „mieszkanie, które ci teraz nadaję, iako nay-
 „stosownieysze do twego nowego iestestwa.
 „Ziemia, na której panowanie obeymiesz z
 „równych iak ty przeciwności złożona, i nie-
 „wyczerpane źródło dobrego i złego w lo-
 „nie swoim zamykająca, razem trucizny i zdro-
 „we owoce wydawać będzie. Przy bezden-
 „nych otchłaniach, okropnych przepaściach,
 „znajdować się będą żyźne i prześliczne do-
 „liny: przy pożytecznych zwierzętach, iako
 „dowite węże, srogie tygrysy, i lwy okru-
 „tne!.. Takie ci na potym panowanie przy-
 „stoi: wszystko ci powinno sprawiedliwość
 „moję, i twoy występki, iako też moc i do-
 „broć moję przed oczyma stawić. Skazany
 „na śmierć, żebyś potym, mając żyć wiecznie,
 „zmarłychwstał, nie powinienes szukać czy-
 „stego i trwałego dobra na ziemi, którego,
 „chyba łącząc się ze mną, użyć nie mozesz.
 „Ale

„Ale kosztny słodyczy pokoju, kochay spra-
 „wiedliwość i prawdę, bądź dobrym, chroń
 „się próżnowania, a na ten czas staniesz się
 „panem i prawodawcą tej ziemi, która była
 „dla ciebie stworzona. Zniszczysz co szko-
 „dliwego rodzi, wydoskonalisz, co pożyte-
 „cznego wydaie. Jeżeli ludzie w pokoju ko-
 „chac się będą, ich liczba się powiększy, i
 „będzie dostateczna do okrycia całej ziemi.
 „Obdarzeni stworzym dowcipem, tymto szla-
 „chetnym nieśmiertelney duszy udziałem, mie-
 „szkając we wszystkich częściach świata, pod-
 „bią pod władzę swoją naturę, szkodliwe
 „iej płody wyniszczą, a do wystawienia
 „dobrych i pożytecznych przymuszają: na-
 „koniec zrównają góry, zasypią przepa-
 „ści, wstrzymają potoki, zwrócą i odmienią
 „koryta rzek, usmierzą i na usługi swoje o-
 „brócą pożyteczne zwierzęta, a szkodliwe wy-
 „gubią. Takie ci prawa zostawiam niewdzię-
 „czniku, i taką moc nadaię. Ale jeżeli bez-
 „rozumney ambicyi i ślepey chciwości słucho-
 „jąc, staniesz się złym i srogim, jeżeli o-
 „krutną rękę przeciwko Braciom twoim u-
 „zhroisz, rodzaj twój się zmniejszy, przez co
 „tę obszerną nad całą naturą władzę utracisz.
 „Będziesz panem w niektórych miejscach,
 „ale nie będziesz miał powszechnego na świe-
 „cie panowania, którebyś przez pracę i cno-
 „tę pozyskał: a tak na połowie nieuprawney
 „i pustey ziemi zagnieżdżą się dzikie zwie-

„rzęta, okropne gady, iadownicze rośliny,
 „a mnożąc się bez żadney przeszkody, ca-
 „łą powierzchnią ziemi okryją. Taki jest
 „wyrok sprawiedliwości moiej: skazałem
 „cię na pracę, kazałem ci kochać braci
 „twoich: te dwa pełniąc przykazania, sta-
 „niesz się najwyższym Monarchą ziemi. A
 „jeżeli w ciągu następnych wieków, okropne
 „przypadki natury, zrównają się z temi dobrami,
 „które masz od niey, to będzie z twoiej winy, z
 „twego dopuszczenia. Nie skarż się na Stwór-
 „cę twego, skarż siebie samego, a w tych
 „zdarzeniach razem i sprawiedliwe ukaranie
 „występku i skutki bezrozumu twego u-
 „znaway.

„O wieczny sprawiedliwości i prawdy
 „głosie! czuję, że z gruntu duszę moję po-
 „ruszasz. Kiedy się zatapiam w naturze, kie-
 „dy nad iej prawami rozważam, kiedy się w
 „przeznaczenie człowieka, w dziwactwa serca
 „ludzkiego, w niepojęte Opatrzności drogi
 „zapuszczam, ty mi mówisz, ty mi, odpo-
 „wiadasz. Filozofia wprowadza mnie w wą-
 „pliwości i błędy: puszcza się zuchwale krę-
 „temi ciemnego labiryntu drogami, a nie mo-
 „gąc w nim prawdziwych rozeznąć przedmio-
 „tów, tworzy sobie dziwaczne, i ścigające
 „uciekające cienie, chwyta fałszywe mary,
 „które iej własna Imaginacya poddaie. Tak
 „jest zaiste, człowiek nie może się poznać

„ bez światła Religii: Wszystko do tego
 „ świętego prawidła szczerze serce, i baczny
 „ rozum prowadzi, wszystko się zbiega na o-
 „ kazanie tych prawd wysokich, które nam
 „ Religia wierzyć nakazuje. Nauka i uważa-
 „ nie natury, poznanie serca ludzkiego, a
 „ nadewszystko głębokie zastanawianie się nad
 „ wyrokami Boskiej Opatrzności, w Religi czło-
 „ wieka gruntują. We wszystkich przypadkach
 „ skutki tej przedziwnej Opatrzności postrze-
 „ gam. Występek, biorąc rzecz w powsze-
 „ chności, prędzej lub później ukarany być
 „ musi, a ta kara i zawsze jest sprawiedliwa,
 „ i cudownie do natury i wielkości samegoż
 „ występku przystosowana. Tak Bóg chciał:
 „ taką naukę moralną w samym doświadczeniu
 „ ludziom zostawił. Niech każdy sobie wszel-
 „ kie okoliczności przeszłego życia przed o-
 „ czy wystawi, a uzna, że wszystkie dobre
 „ sprawy, wszystkie cnotliwe ofiary, nigdy
 „ bez nagrody, jako błędy i występki nigdy
 „ bez ukarania nie poszły. Czytajmy historią:
 „ tam w wielkich a niezliczonych przykładach
 „ tę prawdę obaczym. Taki jest porządek
 „ rzeczy: ale to prawo powszechnie nie jest
 „ konieczne, i tu się jeszcze w największym
 „ świetle Boska mądrość najwyższego Pra-
 „ wodawcy wydaie. Chciał on, aby we wszy-
 „ stkich czasach niektóre przypadki od prawa
 „ tego wyięte były, a to tym końcem, aby
 „ we wszystkich wiekach ludzi przekonał, że
 „ „ jest

„ jest drugie życie, gdzie nie ukarany w tym
 „ życiu występek karę, a uciemiona nie-
 „ winność należytą sobie nagrodę mieć bę-
 „ dzie. A jeszcze przez wyrok Opatrzności
 „ godney podziwienia naszego, takowe zdarze-
 „ nia są i tak częste, że codziennie te ważne
 „ prawdy okazują, i tak rzadkie, że powsze-
 „ chnego nie mieszają porządku. Stoją za-
 „ wsze niepruszczoną te prawdziwe i zbawien-
 „ ne prawidła, że występek jest tak szkodli-
 „ wy, iak godzien wzgardy, że sam osobisty
 „ interes powinienby od niego wstrzymać; i
 „ że cnota równie jest pożyteczna iak piękna. „

ROZDZIAŁ IX.

Dalsze uwagi w teyże Materji.

Filozofowie uważając harmonią świata i
 dziwiąc się cudownym prawom Opatrzno-
 ści, utrzymywali, iż nic nie może być le-
 pszego, nic doskonalszego, nad ten rzeczy
 porządek: inni zaś Filozofowie sam tylko
 nieład i nieporządek w naturze upatrywali.
 Pierwsi zastanawiając się nad powszechnym rze-
 czy układem, powiedzieli: że wszystko jest
 dobrze: drudzy przeciwnie, niechcieli uważać
 cało-

całości, i uwagę swoją do niektórych tylko szczególności obrócili. Jedni wyjątków chociaż rzadkich w zdaniu swym nie obiegli, drudzy na tych samych wyjątkach zdanie swe zasadzali, a liczbę ich nieskończenie pomnożyli.

Tak jest, *wszystkoby było dobrze*, gdyby człowiek rozumnie wolności swojej używał, gdyby hamował namiętności, i wszystkie postęпки swoje na prawidłach sprawiedliwości i pobożności gruntował. Jednakże występki człowieka, które tyle złego sprawiają, powszechnej harmonii świata zmieszać nie mogą. Okazał to dowodnie Autor wybornego Dzieła pod napisem: *Nauka Natury*. Ponieważ nie możesz jeszcze, Xiążę, czytać dzieła tego z pożytkiem, dam Ci poznać niektóre myśli Autora, i odpowiedzi na zarzuty przeciw Opatrzności, które czynią bezbożni, wyciągając je z powierzchownego nieładu Kuli ziemskiej.

„ Nie możemy poznać tylko to, co nam
„ sama daje uczuć natura: nie możemy sądzić
„ o iey dziełach, tylko na tym miejscu, i w
„ tym czasie, w którym ie przed oczyma na-
„ szemi stawia. Skoro się tylko daley zapu-
„ ścić chcemy, wszystko będzie przeciwień-
„ stwem, wątpliwością, błędem, lub głupstwem.
„ W tym ia rzędzie nawet układy wymyśloney
„ od nas doskonałości mieszczą. Naprzykład:

„ jest

„ jest powszechne wszystkich Narodów po-
„ danie, które świadectwo Pisma Świętego,
„ i wewnętrzne uczucie nasze potwierdza, że-
„ śmy żyli w lepszym rzeczy porządku, i że-
„ śmy do drugiego przeznaczeni, który nawet
„ tamten przewyższy: jednakże nic ani o tym,
„ ani o tamtym, mówić nie możemy. Nie mo-
„ żemy, ani nic przydać, ani nic odjąć od te-
„ go, w którym żyjemy, bez pogorszenia stanu
„ naszego. Wszystko jest potrzebne, co tyl-
„ ko w tym stanie dała natura, ból nawet i
„ śmierć dobroć iey zaświadczaią. Gdyby nas
„ ból nie ostrzegał, ginęlibyśmy w każdym
„ momencie, a nie moglibyśmy zguby naszej
„ postrzegać. (b) Gdybyśmy nie umierali, nie
„ mogłyby się nowe icstestwa na świecie od-
„ radzać: a gdyby te, które się teraz znay-
„ dują, były wieczne, z przyczyny ich wie-
„ czności, nie byłoby nowego pokolenia, (c)
„ zerwa-

- [b] *Malebranchius* napisał: „ Gdyby dusza to tylko po-
„ strzegąca, co się dzieje w ręce, kiedy ia ogień
„ piecze, gdyby w niej tylko ruch i rozłączenie
„ niektórych cząstek widziała, nie dużoby ia to
„ obchodziło: owszem przez jakie dziwactwo mogła-
„ by w tym mieć upodobanie, iak owe zapalone gło-
„ wy, które w gniewie wszystko tłuką i psują...
„ Zgad idzie, że Sprawca połączenia duszy naszej
„ z ciałem, bardzo mądrze to rozporządził, że czu-
„ iemy ból, kiedy iaka w ciele szkodliwa odmiana
„ się dzieje: iak gdy naprzykład ukole szpilka,
„ albo ogień niektóre cząstki rozrywa...
[c] Ponieważ Ziemia ma pewne granice, gdyby ludzie,
którzy na niej mieszkają, nie umierali, trzeba by, że-

„ zerwałyby się wszystkie związki miłości,
 „ która męża i żonę, dzieci i rodzice łączy:
 „ słowem, całyby układ dzisiejszego szczęścia
 „ upaść musiał. Niedostateczność rozumu lu-
 „ dzkiego, wymierza zarzuty przeciw Opatrz-
 „ ności. Nie dziwiłbym się, gdyby przeciwko
 „ niej nędzni maytkowie, na wszystkie od-
 „ miany atmosfery na morzu wystawieni mru-
 „ czeli, lub gdyby na nią, narzekali rolnicy,
 „ w ostatniej pogardzie w społeczności zostają-
 „ cy, którey chleb dają. Ale nasi Ateusz-
 „ wie pospolicie w takim są stanie, że mało
 „ im żywiły, a mniej jeszcze ciosy for-
 „ tuny zaszkodzić mogą. Wielu z nich ni-
 „ gdy prawie odległych krajów nie zwiedza-
 „ ło. Co się tycze nieszczęść życia społeczne-
 „ go, próżno się na nie skarżą, ponieważ naj-
 „ ślodsze im iey cieszą się korzyściami, cho-
 „ ciaz przez swoje dzikie opinie wszystkie z
 „ nią węzły zerwali. Jest to *Fenomen* moral-
 „ ny, którego długo wytłómaczyć nie mógł:
 „ to jest: że we wszystkich wiekach, ci się
 „ pospolicie Ateizmu chwytały, dla których się
 „ najszczodrzej wylewała natura, a ci się w
 „ najgrubszych pograżali zabobonach, dla któ-
 „ rych była nayskąpszą, i którzy się najwię-
 „ cej na nią uskarżać byli powinni.

„ W po-

by się więcej nie rozmnażali. A iakież inne szczę-
 ście może zastąpić szczęście matki, która się wy-
 chowem czułych i wdzięcznych dzieciak zatrudnia!

„ W pośród zbytku Grecyi i Rzymu, na
 „ łonie bogactw Indostanu, w pośród okaza-
 „ łości Persyi, rokoszy Chin, w pośród ob-
 „ sitości stołecznych miast Europy, pokazali
 „ się pierwsi ludzie, którzy bytność Boga za-
 „ przeczyć śmieli. Przeciwnie Tatarzy nie ma-
 „ jący pomieszkania, dziec Amerykańska za-
 „ wsze głodem trapią, Nigryczykowie, bez
 „ poloru, bez przegładania przyszłości; zmir-
 „ zliwy północy Mi. szkańcy, wszędzie Boga
 „ nawet w kamkach postrzegają. . . Inaczej
 „ czynią bogaci: kiedy ich ludzie wszystkie
 „ sprzedają potrzeby, niczego więcej nie wy-
 „ glądają od Boga. Trząż powoli przed o-
 „ ka naturę: którey plodów albo zipsutych,
 „ albo nie w swoim czasie wymuszonych uży-
 „ wają: Zatem na nie iako na owoce sztuki
 „ swych ogrodników, lub przemysłu swych
 „ Artystów patrzą. Ztąd wysokie dzieła na-
 „ tury, przez znaiomych sobie sztuk mecha-
 „ nizm tłumaczą. Ztąd się tyle urodziło u-
 „ kładów; a z których łatwo poznać można,
 „ czym się ich Autorowie bawili. Wycieńczo-
 „ ny rozpustą Epikur, z przyczytay przytę-
 „ pioney w sobie czulości, świat z *Atomów*
 „ złożony i żadney nad sobą Opatrzności nie
 „ mający utworzył. Jeometra cerkłem go od-
 „ mierzył: Chłmista z soli ułożył: Mineralo-
 „ gista z ognia wyprowadził: A ci, co nic nie
 „ robią (których zapewne nie mało) iako sa-
 „ mi w ustawicznym zamieszaniu zostają, i

„wszystko naólep czynią, tak sobie świat
 „z zamętu wyprowadzony, i ślepy mlosem
 „rządzony wystawiają. A tak z zepsucia ser-
 „ca, iak z iakiego naygtówniejszego źró-
 „dła, wszystkie błędy nasze pochodzą. Do
 „tego, umiejętności w badaniach swoich o
 „rzeczach przyrodzonych, używając *definiacji*,
 „*pryncypion*, i sposobów geometryczną ścisło-
 „ścią ozdobnych, zdają się przez ten mnie-
 „many porządek, wracać tych do porządku,
 „którzy od niego zbaczaiają. Ale choćby ten
 „porządek taki był w rzeczy samey iak się im
 „wystawić go dla nas podoba, (d) możeż bydź
 „ludziom pożyteczny? Jestże on skuteczny
 „do utrzymania i pocieszenia nieszczęśliwych?
 „Coż ich do tęj społeczności przywiązać
 „może, która ich gnębi, kiedy się nicze-
 „go od natry spodziewać nie mają, która ich
 „prawom ruchu zostawia? Naywiększe dobro-
 „dzieństwo Opatrzność wyświadczyła półno-
 „cnym zwierzętom, że ie w dobre futra, w
 „sierę gęstą i długą, rosnącą w zimie, a o-
 „padającą w lecie odziała. . . Nim zwiedzi-
 „łem północne kraie, podług praw naszej
 „Fizyki, wystawiałem sobie, że tam ziemia,
 „ dla

[d] Dowodzi Autor, iak ten porządek niedostateczny, iak
 te sposoby wiele w sobie wad mają. Okazuje ie-
 szcze, że w umiejętnościach *principia* zapewne mia-
 ne, przynajmniej są wątpliwe, a układy przy-
 ęte są oczywiście fałszywe.

„ dla zbytniego zimna, ze wszystkich roślin
 „ ogołoconą bydź musiała: zdziwiłem się, gdy
 „ tak wielkie drzewa obaczył, iakich w życiu
 „ moim nie widziałem: a tak blisko iedne dru-
 „ gich będące, iżby wiewiorka, nic tykając no-
 „ gą ziemi, i z gałęzi na gałąź skacząc, wiel-
 „ ką część Moskwy przebiegnąć mogła. Na
 „ Północy lasy zasłaniaiają ziemię od zbytniego
 „ zimna: a co jest godne podziwienia, te sa-
 „ me lasy w kraiach ciepłych zasłaniaiają ziemię
 „ od zbytniego upału. Te dwa przeciwne
 „ skutki iedynie z kształtu i rozmaitego uło-
 „ żenia liścia pochodzą. Na północy, iodły,
 „ modrzewy, sosny, cedry, ialowce, mają
 „ liśe mały, świetny, pokostowy: ta ich ma-
 „ łość, świetność, ta różnaitość kształtu, ty-
 „ siącznemi sposobami światło odbiia. . . Do
 „ tego, w wielu drzew gatunkach, iako ig-
 „ łałach i brzozech liście wiszą pionowo do
 „ swoich gałęzi na długich i ruchomych ki-
 „ ściach: tak, że za naymnieyszym wiatru po-
 „ wiewem, właśnie iak zwierciadła, na oko-
 „ ło słoneczne odbiiaiają promienie. Przeciwnie na
 „ Południu, palmy, kokoły, banabasy, wielki
 „ liśe mają, który od ziemi bardziey jest cie-
 „ mnawy iak świetny: a który rozciągaiąc się
 „ poziomo, robi cień wielki, tak że się tam
 „ żadnym sposobem ciepło odbiiać nie może. . .
 „ Także mądrość natury w układzie proporcji
 „ ciał zwierzęcych, niemniey jest godna po-
 „ dziwienia. Rzućmy oko na zwierzęta, a

„ za-

„żadney wady w ich członkach nie potrzeże-
 „my, bylebyśmy tylko wzgląd dawali i na ich
 „obyczaje, i na miejsca, w których żyć ma-
 „ią. Długi i gruby dziób u gęsi Amerykań-
 „skiey, i igzyk nakształł pióra zrobiony, po-
 „trzebny jest dla tego ptaka, który szuka o-
 „wadu rozrzuconego po wilgotnych pia-
 „skach na brzegach Ameryki: trzeba mu ża-
 „zem, i długiey motyki do kopania, i sze-
 „rokiey tyżki do zbierania, i uwitego z żył
 „delikatnych narzędzia, za któregooby pomo-
 „cą żywność dla siebie potrzebną mógł u-
 „czuć. Trzeba długich nóg i szyi czaplom,
 „żorawiom, i innym ptakom, które w ba-
 „gnach brodzą, i w wodzie dla siebie pożywie-
 „nia szukają. Każdy zwierz ma nogi, gar-
 „dło, albo dziób, przedziwnie do gruntu,
 „po którym chodzi, i do pokarmu, którym
 „żyje, stosowny. (e) Wszelką zgodność w dzie-
 „łach swoich zachowuje natura. Takimi zwie-
 „rzęta, ptastwo, ryby, rośliny, kwiaty, członka-
 „mi i częściami obdadrza, iakie się do miejsca,
 „do powietrza, do żywiołów, i do użytków
 „od niey zamierzonych stosują. Nie widzia-
 „no nigdy, aby ród potworów, z iey wyso-
 „kich i cudownych ułożeń wyniknął... Po-
 „twory, które w *spirytusach* chowają, iako
 „pro-

[e] Tę prawdę Autor w tysiącnych przykładach okazuje,
 których granice tego dzieła wyliczać mi nie pozwalają.

„prosięta z trąbą stoniową, dzieci o dwóch
 „głowach, a które nam misterna Filozofia w
 „*gabinetach* ukazuje, nie tak są dziełem na-
 „tury, iako raczey przerwą iey pracy. Za-
 „dne z tych iestestw do stanu zupełnego
 „przysię nie mogło: zatym nie tylko służyć
 „nie mogą na dowód, iakoby się w nich twórcza
 „mądrość zmyliła, ale ieszcze nieodmien-
 „ność teyże mądrości okazują, ponieważ
 „odmawiając im życia, przypuścić ich do
 „swego planu nie chciała. Widać w postę-
 „pkach natury szczegulnieyszą i godną po-
 „dziwienia dobroć względem człowieka. Za-
 „broniła mu z iedney strony nadwężać po-
 „rządku praw swoich iedynie dla zadosyć u-
 „czynienia wymysłom iego, z drugiey, dla
 „dogodzenia prawdziwym potrzebom, cokol-
 „wiek zatrzymać bieg swoy pozwala. Tak z
 „osła i kłaczy rodzi się muł, zwierz ar-
 „cy-pożyteczny na górach: ale rozmnażać się
 „nie może, aby się pierwotne nie niszczyły
 „rodzaje, z których powszechnieysze wypły-
 „wają pożytki. To pobłażanie macierzyń-
 „skie w wielu innych płodach, a nayszcze-
 „gólniey w ogrodowych owocach widzieć mo-
 „żemy... Czyliż to nie powinno każdego
 „zastanowić, że, gdy tyle zwierząt i roślin,
 „w tak piękney nam się proporcyi okazują,
 „tak są stosowne do potrzeb naszych, i tak
 „jasno mądrości i dobroci Naywyższego Je-
 „stestwa dowodzą; zbierają niektórzy nie-
 „kształ-

„ kształtne plody, aby się z nich w gabine-
 „ tch, na naukę natury przeznaczonych,
 „ ehlubili? Ci, którzy je iak kosztowne iak-
 „ kie rzeczy chowają, a ztąd złośliwe czy-
 „ nią wnioski, i wątpią o mądrości Autora
 „ natury, czyliż się tak złego gustu i tak złej
 „ wiary nie pokazują, iakby byli ci, którzyby w
 „ formach odlewacza zepsute iakim przypadkiem,
 „ zbierali figury, i one za dowód niewiedomości
 „ Artysty okazywali? Dawni palili potwory,
 „ dzisieysi je chowają, podobni do złośliwych
 „ dzieci, które usilnie iakiego błędu matki
 „ dostrzedz pragną, aby potym iey winą swo-
 „ ie błędy usprawiedliwiać mogli. Chciałbym
 „ się dowiedzieć, dla czego ci, którzy wąt-
 „ pią o bytności Boga, chcą się o nim, na
 „ widok dzieł natury, zapewnić? Czyli go
 „ chcą obaczyć? Lecz mogliżbyśmy, zostając
 „ w ludzkim ciele, widok iego wytrzymać? ..
 „ Bóg w przyzwoitey nas odległości od nie-
 „ skończonego Majestatu swego postawił: i
 „ tak blisko, żebyśmy go dostrzedz mogli, i
 „ tak daleko, żebyśmy widokiem iego przywale-
 „ ni nie byli. .. Jeżeli się nam czasem ściśle-
 „ szym sposobem odkrywać raczy, tego szczę-
 „ ścia nie przez dumne umiejętności nasze, ale
 „ przez cnoty dostąpić możemy... Obiawia się
 „ Bóg prostym, a przed pysznemi się kryje. „

Z żalem, mój Xiążę, ten wypis koń-
 czyć muszę. Chciałabym Ci dać poznać my-
 śli

śli Autora o powszechnym potopie, chciała-
 bym Ci okazać krytykę nad przyjętymi sposo-
 bami w naukach i umiejętnościach; ale w kil-
 ka lat sam to dzieło przeczytasz: a jeżeli ta-
 kie w tobie, iakie w moim umyśle i sercu spra-
 wi uczucie, nigdy się nim nie nasycesz: i czy-
 tać i znowu odczytywać je będziesz. Tym
 czasem to uważaj, że w tym wieku, czło-
 wiek uczony, i Geometra, Metafizyk, Natura-
 lista, i tym oświecwszy, że wszystkie czę-
 ści świata zwiedził, nakoniec człowiek wiel-
 kiego dowcipu, i przy rzadkich natury przy-
 miotach, niezmierną naukę mający, taki mó-
 wię człowiek talenta i nauki swoje na obro-
 nę Religii poświęcił.

ROZDZIAŁ X.

*O potrzebie Czcii, o Obiawieniu
 i Proroctwach.*

MNiemani dzisieysi Filozofowie stanowiąc
 takie początki, które prosto do Ate-
 izmu prowadzą, publicznie zdają się trzymać
 samego Deizmu. A ponieważ Bóg ich, nie-
 czuły na sprawy i hołdy ludzkie, nie będzie
 ka-

karac w przyszłym życiu występków i zbrodni, ztąd taki wniosek czynią, że cześć i modlitwa cale są niepotrzebne na świecie. Nic nie widać nowego w tym układzie, iako i we wszystkich innych zdaniach, które ci nowi mędracy utrzymują.

Kto się wdać zechce w historiją Kacerstw, znajdzie tam wszystkie początki, znajdzie wszystkie myśli, na których się dzisiejsza Filozofia gruntuie.

Nierozumne jest zdanie sądzić, że Bóg, ani miłości ani wdzięczności po tym Jestestwie nie wyciąga, które samo tylko czułym i rozumnym utworzył, i które duszą nieśmiertelną obdarzył. Skoro mu dał zdolność poznania siebie, tym samym włożył obowiązek kochania. Przyrodzone światło skazuje, że trzeba szanować Naywyższego Pana, dziękować Dobroczyncy, i zebrać u tego wsparcia, który wszystko może. Proźba w osobności uczyniona jest znakiem ufności i miłości: proźba publiczna i uroczysta jest znakiem uszanowania. A zatym winne Stwórcy uczucia wyciągają koniecznie: czci i modlitwy publiczney. Dajmy i na to uwagę, że spóółstwo bez czci powierzchowney, nawetby w Jestestwo Boga wierzyć nie mogło. Tak i wewnętrzne uczucie, i rozum, i sama polityka zaówno czci publiczney potrzebę skazuje. Ale
ieże.

ieżeli słaby i niedoskonały człowiek, iedynie Stwórcy swojego, przez cały bieg życia, kochać nie może; iakże tego sam przez się dociec potrafi, iaką mu cześć, iaki hołd oddawać powinien? Aby mógł człowiek godnym sposobem czcić Boga, musiał go sam Bóg o tym przez objawienie oświecić.

Pewność Proroctw iest tak wielka, iż sami nazywazięsi nieprzyjaciele Religii wyznać musieli, że się w tych Proroctwach, coś nadzwyczajnego i cudownego znajduie. W rzeczy samey „ od początku świata przepowiedział Bóg przyiscie Messyasza, zwiastował go sam Abrahamowi, w dalszym czasie „ zapewnił o nim Proroków, którzy wszystkie znaczniejsze życia iego okoliczności „ opisali, i wszystkim na oczy wystawili. Od „ kryli Jego rod Boski, i dali go poznać iak „ Boga: przepowiedzieli, że się ma w czasie „ z Matki Panny narodzić: oznaczyli miejsce narodzięcia, wymienili pokłon Mędrców, „ ucieczkę do Egiptu, powrot i mieszkanie „ w miasteczku Nazaret: odmalowali obyczaje, „ mówili o iego naukach, cudach, śmierci, o „ obelgach, których doświadczył, o różnych „ zanach, które odebrał; mówili o Zmartwych- „ wstaniu, Waiebowstąpieniu, mówili o od- „ rzuceniu Zydów, powołaniu Narodów, o „ podniesieniu Jego Kościoła na rozwalinach „ Synagogi: słowem nymieyszey rzeczy nie „ opu-

„ opuścili. Cokolwiek o Jego życiu pisali A-
 „ postołowie, to wszystko przepowiedzieli
 „ Prorocy. Jeżeli w tej cudownej iednych
 „ i drugich Autorów zgodności, którzy w
 „ tak różnych i dalekich od siebie czasach pi-
 „ sali, oczywistego wyrazu Bostwa widzieć
 „ nie chcemy, cóż więc dla nas Boskiego bę-
 „ dzie? Zepsucie Kościoła, i zniszczenie o-
 „ śiar Żydowskich, było wiele wiekami pier-
 „ wey, ze wszystkimi okolicznościami przez
 „ Proroków przepowiedziane, a potwierdzone
 „ od Chrystusa już w przypowieściach, już
 „ w wyrazach tak prostych, tak jasnych, że
 „ im żadną miarą innego dać znaczenia nie
 „ można. Próżno się Żydzi złączyć usiłowa-
 „ li. Julian Apostata, aby zadał kłamstwo Pi-
 „ mu świętemu, chciał Jerozolimę i Kościół
 „ podnieść, chciał dawne wskresić ofiary.
 „ Niczego nie oszczędzał, a nie się udać nie
 „ mogło. Wiatry, ognie, nawalnice, ca-
 „ ła natura uzbroidła się na oparcie się temu
 „ przedsięwzięciu: i wszystkie wniwecz obraca-
 „ iąc zamysły, zostawiła Żydów w tym stanie,
 „ w którym byli, w którym są dziś, i w którym
 „ będą na zawsze. (f) „ Czytając Historiye,
 „ widziałeś, Xiążę, iż równie Pogańscy jak
 „ Żydowscy Pisarze, prawdę tych dawnych Pro-
 „ roctw przepowiadających upadek Jerozolimy,
 „ i wie-

[f] Uwagi nad Religiją Chrześcijańską przez X. Pallu.

i wieczne ludu Żydowskiego odrzucenie uzna-
 wali. To odrzucenie, które przez tyle trwa
 wieków, jest nieustannym cudem. W rzeczy
 samej, jak to pojąć, że się jeszcze takie mno-
 stwo Żydów znajduie, a ci iednak Żydzi i
 tak liczni, i tak do siebie przywiązani, i tak
 bogaci, złączyć się i uformować Państwa nie
 mogą? Ale przepowiedziano było, że *trwać*
będą, że będą *rozproszeni*: lecz ani *miast*, ani
Krółów mieć nie będą. *Trwają* dotąd, są *roz-*
proszeni po całej ziemi, ale nie mają rządu,
 nie mają głowy. Od Epoki zburzenia Jer-
 zolimy, od Tytusa aż do naszych czasów ty-
 siężne odmiany, iedne Państwa na ziemi po-
 psuły, drugie podniosły: sami Żydzi w ie-
 dnakowym stanie zostali: nie można ich było
 wykorzenieć, a oni się sami podnieść nie mo-
 gli. W nienawiści, wzdardzie, upodleniu,
 bez prawa, bez Króla, bez Państwa, bez gło-
 wy, trwali dotąd i trwają. Przy niezmiernych
 bogactwach, przy skłonności do pracy,
 przy surowych obyczajach, przy największym
 przywiązaniu do swojej Religii, a tym samym
 przy najgorętszym pragnieniu, uformowania
 stanu i dźwignienia się, aby mogli zadać fałsz
 Proroctwóm, które ich w oczach wszystkich
 Narodów hańbią, widzieli tyle odmian na zie-
 mi, a iednak w pośród tylu gwałtownych wzru-
 szeń, w tak długim czasów przeciągu, zostali
 się przy swoim imieniu, obyczajach, obrząd-
 kach, a nieodmiennego wyroku swego od-
 mie-

mienie nie mogli. Tym oni są dziś, czym byli po śmierci Tytusa. Ten przypadek tak jest przeciwny naturalnemu rzeczy porządkowi, iż nam żadnego takiego przykłądu nie stawia Historya. Ta jedna rzecz wiele na sobie cech Bostwa nosi. Przepowiedzenie we wszystkich częściach spełnione, chociaż iaki prosty i naturalny przypadek objawia, zawsze jest cudowne, jeżeli z wielą okolicznościami połączony było: tym jest cudowniejsze im odleglejszy przypadek skazuje: a iakże dopiero natenczas cudowne będzie, jeżeli takie objawia przypadki, których całe rozum ludzki pojąć nie może? Odrzucenie Żydów, wszystkie te cudowne warunki zamyka. Najwięksi niedowiarzowie, naybezbożniejsi ludzie wyznać muszą, że Proroctwa ściągające się do Żydów są autentyczne, że są bardzo dawne, i że się we wszystkich okolicznościach spełniły. Jak można tych świętych prawd zaprzeczyć, za któremi sami Pogańscy Autorowie stoją, i które stan dzisiejszy tego nieszczęśliwego ludu potwierdza? Musi uznać bezbożność, że zgodność ta jest cudowna, i do wytłómaczenia niepodobna: A gdy iey tę zgodność Religia, przez takie rozumowania, na które trudno odpowiedzieć, tłómaczy, uwziąwszy się nie wierzyć, słuchać niechce. Otóż iak sobie szczerze, iak rzetelnie postępuje!

„Prze-

„Przepowiedziano, że Żydzi odrzucą
 „Jezusa Chrystusa, i że będą odrzuceni od
 „Boga, ponieważ winnica wybrana zrodziła
 „agrest (*Iza: 5. 2. 3. &c.*): że lud wybrany
 „będzie niewierny, i niewdzięczny, (*Iza: 64.*
 „*1.*) że go Bóg zaślepi, (*Deut: 28. 29.*)
 „że Żydzi trwać będą, (*Feremi: 31. 36.*) że
 „błąkać się będą, (*Amos 9. 9.*) bez Królów,
 „(*Oze: 34.*) bez Proroków: (*Psalm 73. 9.*)
 „oczekując zbawienia, a nie mogąc go zna-
 „leść (*59. 9. Ferem: 8. 15.*)

Czytałeś, Xiążę, w Xiągach świętych te wszystkie przepowiedzenia i wiele innych z większym ieszcze wyszczególnieniem. Granice dzieła tego, nie pozwalają mi wypisywać wszystkich Proroctw, któreśmy w Xięgach Pisma świętego widzieli. Wyliczywszy krótko te Proroctwa, które się ściągają do Żydów, przystąpię do tych, które ogłaszały Jezusa Chrystusa: ale tylko na wytknięciu naywyraźniejszych przestaną.

„Bóg wzbudzał Proroków przez tysiąc
 „sześć set lat, a we czterysta lat potym roz-
 „proszył te wszystkie proroctwa z Żydami,
 „aby ie po wszystkich Kraiach z sobą nosili.
 „Ponieważ świat cały powinien był wierzyć
 „w Ewangelię, więc nie tylko trzeba było pro-
 „roctw, któreby iey wiarę sprawiły, ale ie-
 „szcze, żeby się te proroctwa po całym świe-

„cie

„cie rozeszły, aby do iey przyięcia świat ca-
 „ly pociągnąć mogli. Gdyby jeden czło-
 „wiek napisał Xieggę Proroctw o Chrystusie,
 „względem sposobu i czasu przyięcia Jego, a
 „Chrystus przyszedł zgodnie podług tych pro-
 „roctw, iużby to samo nieskończoną moc
 „miało. Ale tu iest coś więcey: bo nie ie-
 „den, ale wielu ludzi, przez cztery tysiące
 „lat, ieden po drugim to samo przyięcie o-
 „powiadaią. Csły go Naród ogłasza, trwa
 „przez cztery tysiące lat na oddanie świade-
 „ctwa tym zapewnieniom, które miał o Nim,
 „a od których go żadna groźba i przesłado-
 „wanie oderwać nie może. To nierównie
 „większą ma wagę.

„Czas iest przepowiedziany przez stan
 „ludu Zydowskiego, przez stan ludu Pogań-
 „skiego, przez stan Kościoła i liczbę lat.

„Przepowiedziano, że Messyasz ustano-
 „wi nowe przymierze, dla którego w niepa-
 „mięć poydzie wyjść z Egiptu (*Jerem: 23. 7.*)
 „że zakon swóy, nie na powierzchowności, ale
 „w sercach ustanowi (*Iza: 51. 7.*) że we
 „wnętrznosciach i w sercach zakon wypisze,
 „który był zewnątrz. (*Jer: 31. 33. i 32. 40.*)

„Ze Kościół i e mały w początkach,
 „a potym xóśc będzie. (*Ezech: 47. 1.*)

„Prze-

„Przepowiedziano, że na ten czas bałwo-
 „chwalstwo wygubione będzie, że Messyasz
 „obali wszystkie bałwany, i przyprowadzi
 „ludzi do czci prawego Boga. (*Ezech: 30. 13.*)

„Ze Kościoły Bożyszczów będą zwalo-
 „ne, i że we wszystkich Narodach i na wszy-
 „stkich miejscach będzie poświęcona i ofiarowa-
 „na ofiara czysta, ja nie bydlęta. (*Malac: 1. 11.*)

„Ze nauczy ludzi drogi doskonałej. (*Iza:*
 „2. 3. *Mich: 4. 2. &c.*)

„Ze będzie Królem Zydów i Pogan. (*Psal:*
 „2. 6. i 8. 71. 8.)

„A nie przyszedł, ani przed nim, ani po
 „nim żaden człowiek, któryby coś podobne-
 „go nauczał.

„Zydzi, krzyżując Chrystusa, i niechcąc
 „go przyjąć za Messyasza, ostatnią mu cechę
 „Messyasza dmi. Trwając w uporze i nie u-
 „znając go, stali się nie zawodnemi świadka-
 „mi, a zabuwając, i stale się go zapierając, do-
 „pełnili Proroctw.

„Któżby nie poznał Jezusa Chrystusa,
 „po tylu szczególnych okolicznościach, kyo-
 „re o nim przepowiedziane były? bo napi-
 „sano:

„Ze będzie miał Poprzednika. (*Mate: 31.*)

„Ze się dziecięciem urodzi. (*Iza: 9. 6.*)

H

„Ze

„ Ze się narodzi w mieście Betleem (*Micch:*
 „ 5. 2.) że wyidzie z pokolenia Judy. (*Gen:*
 „ 49. 8.) i z potomstwa Dawida. (*2. Królów*,
 „ 7. 12. *Iza:* 7. 13.) że się szczególniey pokaże
 „ w Jeruzolimie. (*Mala:* 3. 1. *Agg:* 2. 10.)

„ Ze ma zaślepić Mędrców i uczonych,
 „ (*Iza:* 6. 10.) opowiadać Ewangelią ubo-
 „ gim i małuczkim, (*Iza:* 61. 1.) otworzyć
 „ oczy ślepych, i powrócić zdrowie słabym,
 „ (*Iza:* 35. 5. i 6.) i zaprowadzić do świa-
 „ tła tych, którzy sehną w ciemnościach. (*Iza:*
 „ 42. 16.)

„ Ze ma nauczyć drogi doskonałej (*Iza:*
 „ 30. 21.) i być Nauczycielem Narodów.
 „ (*Iza:* 55. 4.)

„ Ze ma być ofiarą za grzechy świata.
 „ (*Iza:* 53. 5.)

„ Ze ma być Kamieniem węgielnym i
 „ kosztownym. (*Iza:* 28. 16.)

„ Ze ma być kamieniem obrażenia i
 „ zgorszenia. (*Iza:* 8. 14.)

„ Ze Jeruzalem potknie się o ten kamień.
 „ (*Iza:* 8. 15.)

„ Ze budujący odrzucą ten kamień. (*Psalms*
 „ 117. 22.) Ze Bóg zrobi z tego kamienia
 „ głowę węgla. (*Tamże*) I że ten kamień sta-
 „ nie się górą wielką, i napełni wszystkę zie-
 „ mię. (*Dani:* 2. 35.)

„ A tak

„ A tak będzie odrzucony. (*Psalms:* 117.
 „ 22.) wzgardzony, (*Iza:* 53. 2. i 3.) zdra-
 „ dzony, (*Psalms* 40. 10.) zaprzeczany, (*Zach:*
 „ 11. 12.) policzkowany, (*Iza:* 50. 6.) wy-
 „ śmiany, (*Iza:* 34. 16.) tysiącnymi sposo-
 „ bami utrapiony, (*Psalms* 68. 27.) nepoiony
 „ żołą, (*Psalms* 68. 22.) że będzie miał no-
 „ gi i ręce przebite, (*Psalms* 21. 17.) że na
 „ twarz jego plwać będą, (*Iza:* 50. 6.) że
 „ będzie zabity, (*Dan:* 9. 26.) a suknie ie-
 „ go na los rzucone, (*Psalms* 21. 19.)

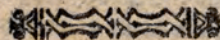
„ Ze zmartwychstanie, (*Psalms* 15. 10.)
 „ trzeciego dnia. (*Oze:* 6. 3.)

„ Ze wstąpi do Niebios, (*Psalms* 46. 6. i
 „ 67. 19.) aby usiadł na prawicy Boga (*Psalms*
 „ 109. 1.)

„ Ze Królowie uzbroją się przeciw nie-
 „ mu, (*Psalms* 2. 2.)

„ Ze będąc na prawicy Ojca, porazi swo-
 „ ich nieprzyjaciół. (*Psalms* 109. 5.)

„ Ze Królowie ziemi i wszystkie Naro-
 „ dy szanować go będą. (*Psalms* 71. 11.)



H2

ROZ-

ROZDZIAŁ XI.

O Apostołach i Ewangeliu.

„ **K**To niechce wierzyć Apostołom, musi
 „ rozumieć, że albo uwieść się dali,
 „ albo sami zwodnikami byli. Obadwa mnie-
 „ mania fałszywe i niepodobne: bo co się ty-
 „ cze pierwszego, trudno być tak dalece
 „ lekkowiernym, żeby aż w zmartwychwsta-
 „ nie człowieka wierzyć: a drugie, iakoby oni
 „ sami byli zwodzicielami, całe jest bezrozu-
 „ mne. Przypatrzmy się dobrze tej rzeczy:
 „ wystawmy sobie, iż tych dwunastu ludzi,
 „ po śmierci Chrystusa, zgromadziło się, i u-
 „ czyniło znowę, aby wszyscy jego zmar-
 „ twychwstanie głosili. Oburzają przez to
 „ wszystkie mocy na siebie. Serce ludzkie bar-
 „ dzo jest skłonne do płochości i odmiany,
 „ łatwo obietnicami i nadzieją iakiego dobra
 „ uwieść się dać: Jakakolwiek z tych ponęt,
 „ łatwo którego z nich uwieśby mogła: a co
 „ więcey, więzienia, męczarnie, śmierć o
 „ pewnaby ich zgubę przyprawiły. Micymy
 „ to w uwadze.

„ Póki

„ Póki Chrystus był na ziemi, mógł ich
 „ utrzymać: ale, gdy poszedł od nich, ie-
 „ żeli prawdziwie nie zmartwychwstał, jeżeli
 „ się im nie pokazał, cóż ich do takiego kro-
 „ ku pociągnąć mogło?

„ Styl Ewangelii w wielu jest rzeczach
 „ cudowny: a między innemi, i to podziwie-
 „ nia godne; że w Historykach, nie masz za-
 „ dnego zapalu ani gniewu przeciw Judaszo-
 „ wi albo Pilatowi, iako też przeciw nieprzy-
 „ iaciółom i katom Chrystusa.

„ Gdyby się Ewangeliczni Historycy o
 „ tę skromność i o tyle innych tak piękne-
 „ go charakteru wyrazów przysadnie starali, a
 „ starali się tym iedynie celem, aby te wybor-
 „ ne ich pisma cechy od kogo wytknięte zo-
 „ stały; gdyby ich sami wytknąć nie śmieli,
 „ postaraliby się o przyjaciół, którzyby te pod-
 „ chlebne na ich stronę uwagi zrobili. Ale
 „ że to bez żadney przysady, i sami z siebie
 „ bez żadnego interessu czynili, dla tego ni-
 „ kogo do wytknięcia tej rzeczy nie użyli:
 „ ja nawet nie wiem, czy to było dotąd wy-
 „ tknięte: co najlepiej pokazują z iaką oni
 „ szczerością z iaką prostotą pisali.

„ Czynił cuda Chrystus, czynili ie po-
 „ tym Apostołowie, czynili ich wiele pierwsi
 „ Święci: a to dla tego, że ponieważ nie do-
 „ peł-

„pełniły się jeszcze Proroctwa, i dopiero się
 „przez cuda dopełniały, zatym świadectwo
 „cudów było koniecznie potrzebne. Przepo-
 „wiedziano było, że Mesyasz nawróci Naró-
 „dy. Jakżeby się to Proroctwo bez nawró-
 „cenia Narodów spełniło? A jakżeby się
 „były nawróciły Narody, gdyby tego osta-
 „tniego Proroctw skutku, okazującego przy-
 „ście Mesyasza nie widziały? Przed jego
 „śmiercią, przed zmartwychwstaniem, przed
 „nawróceniem Narodów, jeszcze się wszystko
 „nie dopełniło, dla tego w tym czasie cuda
 „były potrzebne. *Teraz już ich więcej, dla
 „okazania prawdy Religii Chrześcijańskiej,
 „nie potrzeba, albowiem dopełnione Pro-
 „roctwa zawsze trwałym są cudem.

Gdyby jeden człowiek był uczniem Chry-
 stusa, a oddał świadectwo cudom jego, gdy-
 by ten człowiek przy swojej prostocie, pi-
 sał natychmiast i opowiadał tym wysokim sty-
 lem, któremu się w Ewangeliu dziwimy, już-
 by wątpić nie można, aby nie był duchem Bo-
 skim natchnięty. Trudno rozumieć, aby tak
 długo przestając z Jezusem Chrystusem, i wszy-
 stko to widząc, co opowiada, trudno mówię ro-
 zumieć, aby się dał człowiek taki oszukać:
 A tu zamiast jednego człowieka mnostwo uc-
 zniów i dwunastu Aposołów było. Czterech
 ludzi opisywało czyny Chrystusa, a wszyscy
 się z sobą zupełnie zgadzają. Podług uwagi

zaczętego Pisarza, któremu nie dawno wspo-
 mniała, niepodobna mówić, aby się tych
 czterech ludzi oszukać mogło: byli oni wszy-
 stkiego oczywistymi świadkami. Jak się wrze-
 czach tak jasnych, w czynach tak głośnych,
 iak się względem wskrzeszenia umarłych i sa-
 mego zmartwychwstania Zbawiciela oszukać
 można? A zatym ci ludzie oszukać się nie
 mogli: a o tym znowu pomyśleć nie można,
 aby oszukać chcieli. Bo to byli ludzie, bez
 nauki, bez wziętości, bez bogactw: byli lu-
 dzie prości, bez edukacyi: słowem, byli to
 nędzni rybacy. W jakimże czasie całą Ziemię
 oszukać przedsięwzięli? Oto po śmierci Nau-
 czyciela swojego, to jest kiedy się już nicze-
 go od niego spodziewać nie mogli: kiedy
 wstyd, bojaźń i własny ich interes doczesny,
 słowem, kiedy im wszystko ukrywać się i milczeć
 kazało. Gdyby byli oszukać chcieli, trzeba
 im było, i rozum, i rozsądek, i sumnienie, i
 wszystko razem utracić. Lecz z jedney stro-
 ny iaką czystość i niewinność w obyczajach,
 a z drugiey, iak wysoką mądrość w ich mo-
 wach widzimy! Jaka nadprzyrodzona cnota
 w ich sprawach! iaki rozsądek, iaka grunto-
 wność w prawidłach! iakie wytrwanie w po-
 stępkach! iak wielka i bohaterzka cnota! Gdy-
 by byli chcieli oszukać, za cóżby siebie sa-
 mych, przez wyznanie swych błędów, (g)
 nay-

[g] Tak naprzykład gdy mówią o swoich powatpiwaniach,

naygrubszey niewiadomości, i podłego urodzenia, poniżyć mieli? Czemu ubóstwa Nauczyciela swego milczeniem nie pokryli? zaco tego, że się urodził w stajni, że się wychował u cieśli nie zataili? Czemuż go jakim światowym bohaterem nie uczynili? Dla czego tę surową moralność przepowiadali? czemu jakich wygodnych i łatwych do zachowania maxym, czemu jakich przyiaznych własnym i naszym namiętnościom prawideł nie wynaleźli? Jak oni sobie obiecywać mogli, aby, przeciw wszystkim powstając namiętnościom, wyciągając poświęcenia nayśrodszych i nayżywszych serca skłonności, opowiadając pokorę, wstrzemięźliwość, darowanie uraz, powściągliwość od wszelkich rokoszy, nakazując dobrem za złe oddawać, i tak mówić sobie podchlebiać mogli, aby z taką moralnością uwiedli świat, i za sobą pociągnęli? Za co ogłaszając wszędzie, że Żydzi nayokropniejszey dopuścili się zbrodni, i że na zawsze są przekłęci od Boga, Naród swój własny wieczną niesławą okryli? A do tego, takowe ogłoszenie wystawiało ich na gniew nieubłagany współ-rodaków, których hańbili. Jednakowoż wszyscy, jednymże mówią językiem, wszyscy w różnych czasach, w róż-

o małej wierze, którą im Zbawiciel wyrzucił, i żalił się, że z trudnością znaczenie przypowieści jego poymowali. Z równą otwartością opisują zapakcie się S. Piotra, i niedowiaństwo S. Tomasza.

w różnych miejscach, te same opisują prawdy: a to jeszcze z jaką szczerością, z jaką wysoką czynią prostotą! Nakoniec, gdyby byli zwieść chcieli, okazaliby się ambitnemi występnikami: a oni w postępkach swoich wzór doskonałości, wyższej nad ludzką naturę, stawiają. Poświęcili się na ubóstwo, a nayszczególne wzgardę honorów i bogactw opowiadali. Niechciał żaden nad drugimi panować: widziano w nich tylko samą przesadę pokory. Oszuści mieliby jaki cel i interes: ich iedynym było celem i interessem dopełnić swego posłania, i Niebo pozyskać. Wyznają to sami, co im Nauczyciel przepowiedział, że ogłaszając iego Prawo, prześladowanie cierpieć będą, i że się niczego od ludzi, oprócz obelgi i śmierci spodziewać nie mają. Powtarzają to często: „Jezus powiedział Uczniom swoim: Jeżeli „mnie prześladowali, i was prześladować będą... A to wszystko czynić wam będą dla „imienia moiego... (S. Jan w Roz: 15.) Wy- „łączą was z bóżnic... idzie godzina, że „wzelki, który was zabił, mniemać będzie, „że czyni przysługę Bogu (S. Jan w Roz: 16.) Czyżby takie przepowiedzenie wymyślili Apostołowie, które gdyby się nie spełniło, całaby ich obaliło naukę, a inaczej się spełnić nie mogło, tylko tak, gdy ich prześladowano, lżono, a nakoniec na męki i śmierć haniebną zaprowadzono? Trwali statecznie w Wierze, chociaż na nich nayokropniejsze prześladowa-
nie

nie ściągnęła: a dla tej utrzymania i rozkrzewienia, modląc się do Boga za swoich katów, najsroższe męki i śmierć podejmowali. Zadaym przeto sposobem rozumieć nie można, aby ci ludzie, albo oszukać się dali, albo sami oszukać chcieli. A jeżeli ten jeden punkt przypuścimy, już wątpić nie można o prawdach, których nas uczy Religia. Lecz nie ten sam tylko, lubo mocny i nie zbity dowód ma Religia: wspiera się jeszcze na wielu innych, a równie silnych, równie niezaprzeczonych. Zastanówmy się nad długim następstwem wyroków, które Zowiciela przepowiedziały, nad mnóstwem świadków każdego wieku, płci i stanu, którzy krwią swoją tę wiarę zapieczętowali: zastanówmy się nad wysokością moralności i prawd Ewaangelicznych, rzucmy okiem na tylu wielkich ludzi i wysokich dowcipów, którzy jedynie przez głębokie czytanie Pisma S. przekonali się i nawróceni zostali; uważmy, iak to rzecz niepojęta, że surowość Ewaangeliczej moralności do wprowadzenia i rozkrzewienia Chrześcijaństwa na przeszkodzie nie była; nakoniec zgruntuemy przyrodzenie i serce ludzkie, a wszystkie znikną wątpliwości; a na ten czas rozum, uczucie, i prawda Filozofia wspólnie oświecać nas będą, i staną się niewzruszoną wiary zasadą.

ROZ.

ROZDZIAŁ XII.

O Stylu Pisma S. uważanym za dowód Religii: o Moralności i Prawach Mojżesza.

WSzyscy Mistrzowie, mówi Abady, (h) wszyscy Filozofowie, nakoniec wszyscy ludzie widocznie namiętności i słabości swoje pokazują, już w samych rzeczach, o których mówią, już w sposobie ich wyrażenia. „W Dziełach Seneki bardzo się wiele „piękných prawideł i maxym cnoty znajduje „te: ale widać oczywiście, że się najwięcej „o chwałę z sztuki pisania starał: owa „stawiczna usilność dania subtelnego i „ciemnego myśli obrotu, owa przysada „dowcipu dostatecznie jego sposób pisanja „kazuje. Platon lepsze i zdrowsze od „spolstwa mający o Bogu wyobrażenia, „śmiał otworzyć zdań swoich: ledwie ich „przyjaciółom powierza: których ostrzega, „że gdy o wielu Bogach mówi, w ten czas „żartuje, a gdy o jednym Bogu, w ten czas „się

[h] Rzeczywistość Religii Chrześcijańskiej.

„ się z czuciem swoim odkrywa. Sokrates
 „ idąc na śmierć, nie wie jeszcze, czy ku
 „ dobremu, czy ku złemu idzie: i aż do te-
 „ go punktu w zdaniach swoich się chwieje.
 „ Ledwie przeczytać można jedną kartę naj-
 „ mędrszego i najlepiej myślącego Autora,
 „ żeby w nim iskiego śladu słabości lub przy-
 „ sady nie postrzedz.

„ Druga wada pospolita tym, którzy się
 „ najwyżey w pismach moralnych unieśli, że
 „ iedynie, albo do wyniesienia mędrca, albo
 „ cnoty zmierzają.

„ Ponieważ wszystkie pogańskie Bogi,
 „ były występne i rozwiozłe, nayrozsądniey-
 „ si Starożytności Pisarze, czuli to, że u Bo-
 „ gów, występnieyszych od ludzi, najsilniey-
 „ szych do cnoty pobudek szukać nie mogli.

„ Zatym uciekać się do samey piękności
 „ cnoty musieli: i gdy miłości ku niey przez
 „ miłość tych występnych Bogów wzbudzić
 „ nie mogli, starali się miłość, i poszanowanie
 „ ku niey przez wzgląd na nią samę wzniecić.

„ Lecz się grubo w tym pomylili: bo
 „ że tak powiem, jest to nieiako pozbawie ży-
 „ cia cnoty, usuwając ten wzgląd istotny,
 „ który ma z Bogiem: i ludzie, którzy się
 „ chlubią, że cnotę dla samey cnoty kocha-
 „ ją,

„ ją, zdaią się pięknego tylko bałwochwalstwa
 „ dopuszczać.

„ Jestże to rozum, gardzić bogactwami
 „ dla samey wzdardy, bronić sobie roskotzy,
 „ dla tego, aby iey sobie bronić? narażać się na
 „ niebezpieczeństwa, dla tego, aby się tylko na-
 „ rażać? Cnota zawisła, na czynieniu ofiary
 „ z siebie, kiedy do tego powinność obowiąz-
 „ ie: A ponieważ Bóg jest wielkim wszystkich
 „ powinności początkiem, zatym, bez wzglę-
 „ du na Boga, ani nawet pojąć prawdziwey
 „ cnoty nie można.

„ Każdy łatwo dostrzega, że Xięgi, w
 „ których się obławienie Zydów uczynione
 „ zamyka, żadney z tych cechy nie mają.
 „ Nie można im zarzucić, aby podchlebiały ro-
 „ skotzy, głaskały namiętności ludzkie, za-
 „ palały pychę, lub samey tylko ciekawości
 „ uczonych zadosyć czyniły.

„ Leczby się słabo wytłumaczył, gdy-
 „ bym powiedział, że Xięgi, w których się ob-
 „ lawienie Zydów uczynione zamyka, takiego
 „ na sobie charakteru nie noszą; trzeba mi ie-
 „ szcze powiedzieć, iż przeciwny cale cha-
 „ rakter mają. Nie tylko nie podchlebiają ros-
 „ kotzy, ale przeciwko niey powstają, umarza-
 „ ją onę w samym źródle, iako też niespra-
 „ wiedliwość, interes, i wszystkie inne na-
 „ mię-

„ miętności. Nie głoszą pychy, ale ią nie
 „ szczą, dając nam jasne nędy i zepsucia na-
 „ szego, a dobroci i wielkości Bostwa wy-
 „ obrażenie: co zaiste naywięcej dumne u-
 „ mysły ukorzyć powinno. Nie uczą pró-
 „ żney ciekawości uczonych, którzy iedynie
 „ umiejętności, dla popisywania się z nauką,
 „ szukają; ale owszem uczą nas, że taka u-
 „ miętność jest próżna. Zamiast wykretów
 „ polityki, znajdujemy tam miłą obyczajów
 „ prostotę, wystawioną w przykładach, zale-
 „ caną wszędzie, która tak jest przeciwna
 „ wybiegom ludzi światowych, jak światło
 „ jest przeciwne ciemności. Nakoniec nau-
 „ czyciele nasi, nie każą nam kochać cnoty,
 „ dla samey cnoty, albo dla chwały, którą
 „ ćwiczenie się w niey człowiekowi nadaie;
 „ ale unosząc się wyżej, każą kochać cnotę
 „ dla miłości Boga: i tato jest istorna cecha,
 „ która ich od wszystkich różni Nauczycielów.

„ Zaiste, nie można się nad tym bez po-
 „ ruszenia i goiewu zastanowić, że ci ludzie,
 „ którzy tak bystry i delikatny gust mają, w
 „ uczuciu ducha każdej rzeczy i ocenieniu
 „ każdego w szczegulności Autora, kiedy im
 „ o ludzkich naukach i umiejętnościach są-
 „ dzie przychodzi; gdy idzie o poznanie tych
 „ charakterów, które są Pismu żydowskiemu wła-
 „ ściwe, prawie samowolnie zaślepić się zda-
 „ ją: nie czują tey cechy, która je od wszy-
 „ stkich,

„ stkich Xąg ludzkich rozróżnia: osobliwie
 „ tey nieporównaney pobożności, tak stałej,
 „ tak zawsze sobie podobney, która zawsze
 „ mówi o Bogu, i o nikim nie mówi tylko o
 „ Bogu. która wszystko ma za stracone, co
 „ się oddala od Boga, i która wszystkich po-
 „ budek w zachęcaniach swoich zasięga od Bo-
 „ ga: która nas uczy, że wszystko idzie od
 „ Boga, i żeśmy wszystko powinni odnosić
 „ do Boga: że ciałem, duszą, słowy, uczynka-
 „ mi, czasem i całym życiem powinniśmy dą-
 „ żyć do Boga. To objawienie zamykające
 „ się w przykładach, naukach, i napominaniach,
 „ każe nam wielbić Boga, i żyć dobrze dla
 „ miłości iego.

„ Nie widać przysady, ani słabości w spo-
 „ sobie, którym te Xięgi są napisane: nie wi-
 „ dac w rzeczach, które w sobie zamykają,
 „ aby się Autorowie z dowcipem lub wido-
 „ mością popisywać starali: od czego wszy-
 „ stkie inne pisma nie są wyjęte: nie zda-
 „ ją sobie tey pracy, żeby się Czytelnikowi
 „ podobali; i nieskończenie są dalecy od te-
 „ go, aby dla pozyskania chwały pisali.

„ Ta stała i nieodmienna cecha nie w ie-
 „ dney się tylko Xiędze pisma Żydowskiego,
 „ ale we wszystkich Xięgach starego Testa-
 „ mentu znajduje. Gdy Autor ludzki z tru-
 „ dnością swoje namiętności ukrywa, i w nay-
 „ mnię

„mniejszey Xiędze swoiey wydać się musi,
 „tu widzimy ciąg Autorów, którzy w ró-
 „żnych czasach żyjąc, nie jedną, ale wiele
 „Ksiąg napisali; a tak napisali, że żadnego
 „w nich śladu słabości i namiętności ludzkich
 „nie znajdziesz: ale owszem, wszędzie duch
 „ludzkości, pobożności, bezstronności, i
 „cnotliwej prostoty postrzegasz. Co ja-
 „śnie okazuje, że serce tych przedziwnych
 „Autorów innym ogniem, a nie namiętnością
 „mi ludzkimi zajęte było, i innym oświec-
 „ne światłem, nie tym, które obok z namię-
 „tnościami chodzi. Mowią oni wszystko po-
 „ważnie, niczego się nie obawiając, i iak
 „o wszystkim doskonale zapewnieni. Jedy-
 „ny zamysł uwielbienia Boga, niemi kieruje.
 „Gdzież kiedy piękniejszy charakter widziano?

„Nie tylko w sposobie mówienia i pisa-
 „nia, dalecy są od stylu światowych ludzi,
 „nie tylko dalecy od przysady, wyszukania,
 „subtelności, od niepewności, i wątpliwości,
 „od zatrudnienia się obrotem wyrazów, szy-
 „kiem myśli, i dowcipnym rzeczy rozłoże-
 „niem; ale się z taką tłumaczą prostotą, któ-
 „ra iest do wszystkich ludzi pojęcia stosowna.

„Ponieważ mówiąc o Bogu, mówią iak
 „o rzeczy wysokiej i wspaniałey; ale że
 „mówią do ludzi, a mówią do każdego ga-
 „tunku ludzi, z tym koniecznie jasno i po-
 „pro-

„prostu mówić powinni. Tak wielkie dają
 „wyobrażenia o Bogu, że wszystko, przy
 „tych Boskich opisach słabym i nieczemnym
 „okazać się musi. Kto o tym wątpi, niech
 „Księgę Joba, Proroctwo Izaiasza i Psalmę
 „Dawida porówna z tym wszystkim, co nay-
 „wyższe w Pogaństwie dowcipy wymyślił i
 „powiedzieli o Bogu: a razem każdy wyznać
 „musi, że się nigdy Autorowie tak iasnym
 „i pospolitym sposobem nie tłumaczyli. Za-
 „iste, gdyby ci Pisarze, podobni drugim by-
 „li, aliby się szlachetniey wytłumaczyli,
 „mając taki rozum, iż się tak wysoko w my-
 „ślach swoich podnieśli; aliby podło my-
 „śli, nie mając tyle rozumu, żeby się wyż-
 „szym sposobem wytłumaczyli. „ (h)

To razem i użyteczność i prawdę tey
 świętey Religii pokazuje, że we wszystkich
 Narodach, gdzie tey święte światło nie doszło,
 moralność z gruntu była zepsuta. Grecya i
 Rzym mnostwo wielkich we wszystkich rodza-
 iach Ludzi wydały: ale najsławnieysi ich Fi-
 lozofowie, co się tycze moralności, dzieła
 pełne błędów i fałszywych lub niebezpiecznych
 początków zostawili. Nawet sam Epiktet, i
 Marek Aureli, nie są od tego zarzutu wyjęci.
 Pierwszy przy fałszywych początkach miał ie-

I
 szez

[h] *Abady*: o Prawdzie Religii Chrześcijańskiej.

szcze samoistność do ostatniej twardości po-
sunioną. Drugi wysoką obdarzony czułością,
iako nie ma sprawić najsłodsze podziwiania,
okazując na jaw wszystkie tey czystey i szla-
chetney duszy skrytości, którą mu dała natu-
ra? Gdzie tylko maluje siebie, wszędzie u-
czy, dotyka, porusza: ale od uczuć nie-
równie są niższe jego początki. W niektó-
rych maxymach sprzyja samobóstwu, czasem
się sam sobie sprzeciwia: i mimo rozległości
dowcipu i szczerości serca swego, często się
falszywemi myślami uwdzi. Nakoniec, i na
to uważać trzeba, że ci dwa najwięksi i nay-
doskonalsi w całej Starożytności Filozofowie,
iuz po ogłoszeniu Ewangelii pisali, a zatym
z tego Boskiego światła, rozszerzonego przez
Chrześcijaństwo, korzystać musieli. „Sami
„Zydzi i Chrześcianie czystym się światłem
„cieszyli, kiedy ieszcze *Mitologia* do swe-
„go zupełnego kształtu nie przysła, a Fi-
„lozofia na różne Sekty podzielona nie była.
„Już Moyżesz w trzy tysiące lat później,
„obawia Zydów tak jasne i interessujące
„prawdy, iako były w początku... Prawda
„zdawała się bydź z Ludem Izraelskim w ie-
„dnym kącie ziemi ścieśniona... Przycho-
„dzi Jezus Chrystus: Jak światło wychodzą-
„ce z niczego cienie nocy spędziło, tak E-
„wangelia rozproszyła błędy ludzkie, i pocho-
„dzącą nieśmiertelney prawdy skazała. Zeby-
„śmy lepiej ten cud tak wielki uczuli, śią-
gniy-

„gniyemy do jego początku: porównaymy pra-
„wę, prostotę, czystość, i światło Ewange-
„lii, ze wszystkimi ludzkimi owych cza-
„sów płodami. Jakiż to tryumf dla Religii!
„iakoże on zbyt w Filozofach naszych, swe-
„go rozumu szacunek i pogardę obawienia
„zawstydz! Jeżeli więcey mają oświecenia
„w moralności, nad Arystypa i Epikura, to
„nie zład idzie, żeby więcey nad nich do-
„wcipu i przenikłości mieli, ale że w różnych
„czasach żyją. Tey Religii, którą tak lekce
„ważą, oświecenie swoje przyznać powin-
„ni. (1)

Sam rozum nie był przez się zdolny do
obalenia bałwochwalstwa, i podług rozsądnej
uwagi Bała: człowiek potrzebował obawionego
światła, któreby niedostatek Filozoficznego światła
zastąpiło. Żnali Filozofowie Pogańscy zdro-
żność Religii swojej: ale nie znając prawdy,
w próżnych myślach i bezrozumnych obładach,
nie lepszego nad te błędy nie utworzyli, któ-
re sami zbiłali: (k) a nawet rozsiali opinie nie-
równie szkodliwsze dla szczęśliwości rodzaju
ludzkiego, niż wszystkie Mitologii głupstwa.

I 2

Jc-

(i) *Gauchat* w Listach Krytycznych w Tomie I.
(k) *Pitagoras*, sławny Filozof wynalazł, a przynajmniej
rozkrzewił uktad o przechodzeniu dusz z jednych ciał
do drugich. Ta nauka ieszcze jest bezrozumniejszą
nad samę Mitologią.

Jedni zaprzeczali wolności człowieka, albo wyznawali Ateizm: drudzy chwalili i radzili samobójstwo: (l) inni w dziwaczniejszych i jeszcze zanurzwszy się głupstwach, na to otwierali szkoły, na to uczniów zaprzęgali do pracy, żeby ich o wszystkim wąpic nauczyli: że ani rozumowi, ani sercu swemu ufać nie można, że i to nawet co się widzi, i to co się słyszy, wątpliwości podpada. Przepisy Epikura nayniebezpieczniejsze skłonności serca głaskały: Cynicy ostatecznie zepsucie z największą bezczelnością łączyli: Stoicy, nayenotliwsi w całej starożytności Filozofowie, utrzymując bezrozumne zdania, naukę swoją spodlili: i przez niepojęte rozumu obłąkanie, szkaradne Cyników bezwstydy pochwalali. (m) Tacy są ludzie przy największym dowcipie, gdy się własnym tylko światłem swym powodują. Uwagi Autora *Listów Krytycznych* o dzisiejszym Pogaństwie, lepiej jeszcze tę prawdę objaśnia.

„ Nie cytujemy Afryki, ani Ameryki:
 „ tam lud gruby i dziki: Ale Chiny i Japo-
 „ nia są kraje polerowane. Tam sztuki, prawa,
 „ i na

[l] Sekta Hegezyaków początek wzięta od Hegezyasza Cyreńskiego, który żył na lat 416. przed Narodzeniem Chrystusa. Nazwano go Oratorem śmierci, ponieważ zachęcał uczniów swoich, żeby się zabiłi, skoro tylko najmniejszy niesmak w życiu uczują.
 [m] *Bail* w Tomie III.

„ i nauki kwitną. Możnaż zaprzeczyć, aby
 „ w tych krajach Filozofów, z bystrym roz-
 „ sądkiem i z szczerą chęcią szukania prawdy
 „ nie było? Czemuz tego pojąć nie mogą, jak
 „ bałwochwalstwo, które sami wyznają jest
 „ głupie i rozumowi przeciwne? czemu się
 „ do wyobrażenia Naywyższego Jestestwa,
 „ które się tak naturalne zdaje, podnieść nie
 „ mogą? Czemuz przynajmniej tych prawd
 „ nie znają, które podług naszych dzisiej-
 „ szych Deistów, każdy rozum zdrowy ma-
 „ cy dostrzedz powinien? Tu uznajmy go-
 „ dność i światło Chrześciańskiej Religii! Sko-
 „ ro się tylko do tych Kraiów dostała, przy-
 „ iej świetle prosty Missyonarz nad wszy-
 „ stką Filozofów mądrością, tryumf otrzymał:
 „ skoro się ztamtąd wyniosła, wszystko się do
 „ pierwszej ciemności wróciło. Tak we wszy-
 „ stkich wiekach objawienie, poznanie prawdzi-
 „ wego Boga dawało! Próżno niewdzięczni
 „ Filozofowie zapierają się tego dobrodziey-
 „ stwa, i co jest owocem Wiary, własnemu
 „ dowcipowi przyznają. Nie chcą znać pra-
 „ wdziwego źródła oświecenia swojego: któ-
 „ re nie zkadinąd, tylko z edukacji Chrze-
 „ ściańskiej pochodzi. „ (n)

W rzeczy samej, ludzie idąc za światłem przyrodzonego rozumu, byleby nie byli zepsuci,
 wie-

[n] *Listy Krytyczne Tom I.*

wierzyć nie mogą, aby ten świat był dziełem losu: widzą w naturze całej oczywiste dowody, że wysoka iakaś mądrość wszystko stworzyła: muszą znać i to, że dusza życie po rozsypaniu się tego słabego ciała, które ożywia, i że w przyszłym życiu, albo wieczną karę, albo wieczną nagrodę mieć będzie. Oto, w czym rozum sam każdego człowieka oświeca: odwołuje ludzi od Ateizmu, daje dostateczne o godności ich istnienia wyobrażenie: Ale nie może ich duszy i rozumu podnieść do doskonałego poznania Autora natury. Do tak wysokiego wyobrażenia, nie może się człowiek podnieść bez pomocy objawienia. Wszystkie Narody, które tego Boskiego światła nie znały, wpadły w bałwochwalstwo, i wiele Bogów przypuszczały: co podług uwagi dopiero wspomnianego Pisarza, Historya tak dawnych jak dzisiejszych Narodów pogańskich zaświadczają. Wszystkie fałszywe Religie uczyły i uczą bałwochwalstwa. Nie można na przeciwną stronę brać dowodu z Mahometanickiej Religii. Mahomet urodził się przy końcu szóstego wieku: urodził się z Matki Żydówki: wszystkim wiadomo, że ten zwodnik wyobrażenie o Bogu z Pisma Ś. wyczerpnął: i że wiele innych myśli w Alkoranie z tego świętego wzięte są źródła. Próżno mi gadają, że Politeizm, czyli wielość Bogów, jest Ateizmem zepsutym: ja tego nie widzę: a dawna i terazniejsza Historya, okazuje fałsz tego

maie.

mniemania. W najpiękniejszych Grecyi i Rzymu czasach, lud tych sławnych miast, tak sprawną z dowcipu mający chwałę, lud, który Artyści, Filozofowie, Krasomówcy, Poeci, na zawsze wstawili, lud, którego pamięć nigdy nie zginie, w najgrubszym jednak bałwochwalstwie pogrążony zostawał: gdy tym czasem w jednym ziemi zakęcie inny lud nieznan, młody, lud prosty i oszczędny, który żadnej pamiętki Architektury na ziemi nie zostawił, lud, który nigdy Filozofów nie miał, chował w całości, chował nieskażoną od początku świata powziętą prawdę: że *jedyn jest tylko Bóg Stwórca człowieka i świata*. Ale powtarzają: wyobrażenie to jest bardzo łatwe i naturalne! Wielość Bogów jest myśl bezrozumna! Zgadza się na to: o toż to cud, któremu się nadto wydziwić nie można. Sami Żydzi i Chrześcijanie tę prawdę tak jasną znali, i sami ją po całym świecie roznieśli.

Wódz mniemanych dzisiejszych Filozofów, aby mógł lepiej prawa, napisane przez Moyżesza, wyszydzić, bez liczby sobie kłamstw i fałszywych cytacji podług zwyczaju swego pozwolił. Uczony Pisarz dzieła: *Listy niektórych Żydów do Pana Woltera*, wszystkie jego błędy, tak jasno, tak mocno odbił, iż w tej mierze niczego więcej wyciągać nie można. Okazał dowodnie mądrość tych praw, na które się niewiadomość z chytrnością złączo-

na

na niesłusznie targnęła. Prawa obrządkowe, zakazujące pożywania niektórych zwierząt niezdrowych, (o) w liczbie praw najrozumniejszych umieścić należy. „Co tu śmie- sznego, mówi Autor Listów, że niezdrowe pokarmy zakazane były, że niektórych, co dla innych Narodów zdawać się mogą przy- jemne, nie dozwolono, a to z szczególnych przyczyn, których nikt potępić nie może, gdy o nich niewie?”

„Między temi obrządkowymi prawami, jedne miały za cel, aby iak największy wstręt, wzniecić w Żydach ku obrzydłym zabobo- nom, któremi się ich Sąsiedzi kalali. Ztąd owe zakazy przeprowadzania dzieci przez o- gień, (p) piętnowania się. (q) &c: &c: In- ne prawa przypominały im cuda, które dla nich czynił Naywyższy. Inne nakazytał pe- wnych postaci i podobieństw przedziwną w sobie zamykały naukę... Inne były skutkiem rozumney polityki, &c. Inne nakoniec pra- wa do tego iedynie służyły, aby ustawiczną

„Opa-

[o] Jakie są ryby bez łuski, świnie, ięże, sowy, szar- rańcza, szeszury, iaszczurki, węże &c. W Kraiach Wschodnich iadano szarabę: iedzą ją dorad w A- rabii, iako też iaszczurki i szeszury.

[p] Jak czytali Bałwochwalczy Molocha. Okropny ten za- bobon często pisano wspomina.

[q] Niektórzy Bałwochwalczy różne sobie postaci na skó- rze piętnowali: a to na cześć swych Bogów.

„Opatrzność Boga nad swoim Ludem i zesła- nie mu Wodza przypominały. Takie mię- dzy innemi było prawo, aby przez cały rok „Sabatowy wszystkie grunta odłogiem ic- żały; prawo szczególne, prawo iedyne, o jakim żaden Prawodawca nie mógł nawet pomyśleć. Lecz prawo to na wyraźney o- bietnicy zasadzało się: *Czyńcie przykazania mo- ie*, mówi Pan: *A jeżeli, rzucacie: co bę- dziemy ięć siódmego roku, jeżeli nie będzie- my siac, ani zbierać zboża naszego? Dam wam błogosławieństwo moie roku szóstego, i uczyni urodzay trzech lat.* (Levit: 25. 18. 21.)

„Prawo to na tym zapewnieniu Prawodawca gruntować musiał; że każdy rok szósty obfi- te na trzy lata żniwo przyniesie. Bez tej pewney wiadomości narażałby był Moyżesz na niebezpieczeństwo głodu i śmierci współ- braci, a na imie swoje publicznieby był scią- gnął przekleństwo. A ta pewność od kogoż być mogła, jeżeli nie od samego Boga? Któż pomyśleć może, aby pospolitym bę- dąc Prawodawcą, śmiał takie stanowić pra- wo? Lecz coby ostatnim głupstwem w po- lityku było, któryby samych ludzkich sprę- żyn w machinie rządu używał, to w Moy- żeszcu dowodziło, że miał inne sprężyny; że Bóg, którego się postawił głosił; da- wał mu wsparcie swoje, i ustawicznie nad Izraelem czuwał. We wszystkich częściach Moyżeszowego prawodawstwa, iawnie się wy-

„SO-

„sola i Boska mądrość Prawodawcy (x) wy-
 „daje. Wyroki Jego są rozumne i wysokie :
 „Religii i moralności prawidła święta i czy-
 „ste: prawa polityczne, wojskowe, cywilne,
 „są mądre, sprawiedliwe i słodkie: same, na-
 „wet obrządkowe prawa na zdrowym gruntu-
 „i, się rozumie: słowem wszystkie przedzi-
 „wnie się stosują do zamiarów Prawodawcy,
 „do okoliczności czasów, miejsc, położe-
 „nia ziemi, do skłonności Żydów, do oby-
 „czajów sąsiedzkich Narodów. Nic takiego
 „w prawach tych nie masz, co by się prawom
 „natury, albo przepisom cnoty sprzeciwiało.
 „Wszystko tchnie pobożnością, sprawiedli-
 „wością, uczciwością, przystoynością. Za-
 „miar, dawność, początek, trwałość, przy-
 „miot, dowcip i cnota Prawodawcy, wszy-
 „stko razem doskonałości i wysokości tego
 „prawodawstwa dowodzi. Najwięksi ludzie
 „wasi (s) dziwili się mu, i one za pierwsze
 „źródło Boskiego i Ludzkiego prawa uznawa-
 „li. Ty sam jeden nierozum i barbarzyństwo
 „w tych prawach postrzegasz! My zaś, gdy
 „się nad sprawiedliwymi zarzutami przeciw da-
 „wnemu i dzisiejszemu prawodawstwu, za-

„sta-

[c] Autor Listów prawdę tę, wchodząc w obszernie wszy-
 „skich części Prawodawstwa Moyżeszowego wyszcze-
 „gulenie, wielą przykładami okazuje.

[s] Tu sobie przypomnieć należy, iż to Żyd do Wolte-
 „ra mówi.

„stanawiamy; gdy uważamy te szkodliwe u-
 „kłady, które w dawniejszych wiekach, a na-
 „wet w dzisiejszym Filozofowie utworzyli, gdy
 „widziemy opatrność, sprawiedliwość, a na-
 „wet samę bytność Boga zaprzeczoną; wpro-
 „wadzoną fałszość, zniszczoną wolność, gra-
 „nice słuszności, i niesłuszności, zuchwale
 „zatarłe, albo przez mniemanych mędrków
 „na niepewnym gruncie założone, kiedy wi-
 „dzimy, poniżonego człowieka, wszystkie
 „węzły społeczności stargane, próżne mar-
 „y, okropne wątpliwości, na miejsce nayoży-
 „teczniejszych i największą pociechę sercu
 „ludzkiemu przynoszących prawd, wprowa-
 „dzone; tknęci tylą obłąkaniami rozumu lu-
 „dzkiego, mamy się za szczęśliwych, żeśmy
 „od nich przez tak mądre i święte prawoda-
 „stwo zachowani zostali. „Najwięcej Wol-
 „ter przeciwko wołennym prawom żydowskim
 „powstawał: ustawicznie te nieludzkiemi i bar-
 „barzyńskiemi nazywał. Posłuchaj więc, Xią-
 „że, tegoż samego Autora w tej materii... Ja
 „tu na przytoczeniu z niego kilku nayoży-
 „wistszych przykładów przestanę.

„Prawo żydowskie zakazywało zaciągu
 „młodzieży dwudziestu lat nie mającej. Roz-
 „kazuje, aby Wodzowie w czasie zgromadze-
 „nia wojska ogłosili, *zo który jest człowiek,*
 „*który zbudował dom nowy, a jeszcze go nie od-*
 „*nowił, niech idzie i wróci się do domu swa-*

„20.

„go, by znać nie umarł na wojnie, i innyby
 „go odzawiać musiał. Który jest człowiek, któ-
 „ry nasadził winnicę, a jeszcze ją nie uczynił
 „pospolitą, z którejby się godziło wszystkim po-
 „żywać; niech idzie i wróci się do domu swe-
 „go: by znać nie umarł na wojnie, a inszy-
 „by pominiąć jego odprawował. Który jest czło-
 „wiek, który zrekował żonę, a nie pojął jej;
 „niech idzie i wróci się do domu swego, by znać
 „nie umarł na wojnie, a inszyby ją pojął człowiek.
 „(Deut: 20. 1.) Kiedy wojsko przez grunta
 „współobywatelów, lub sprzymierzeńców prze-
 „chodziło, prawo wszelkiego spustoszenia
 „zabrania. Zapłacisz wszystko, mówi, nawet
 „wodę, którą pić będziesz. Nie pozwalały pra-
 „wa prowadzić wojny jedynie z powodu sa-
 „mej ambicyi lub upodobania. Nie można
 „było brać się do broni, tylko w przypadku
 „obrony od niesprawiedliwej napaści, albo
 „dla nadgodzenia sobie uczynionych krzywd,
 „i to w ten czas dopiero godziło się wnieść w
 „kraj nieprzyjacielski, gdy nadgodzenie
 „szkody odmówione było. . . Lecz w ten czas
 „nawet prawo, niepotrzebnego spustoszenia
 „zakazywało: nie pozwalało ścinać drzew o-
 „wocowych. . . Kiedy po zwyciężeniu nie-
 „przyjaciela, przystępowano do oblężenia ia-
 „kiego miasta, obowiązywało prawo: ofia-
 „rować pokoy mieszkańcom. . . A wyrzysz w li-
 „czbie pojmanych, mówi prawo, niewiastę na-
 „dobną, a rozmitujesz się w niej, i będziesz ją
 „chciał

„chciał mieć za żonę; wiedziesz ją w dom twój,
 „która ogoli włosy i obrzeże pańokcie, i zło-
 „ży odzienie, a siedząc w domu twym będzie
 „płakać oycę i matkę swęą mieszając ieden: a po-
 „tym wnidziesz do niej, i będziesz spał z nią,
 „a będzie żoną twoją. (Deut: 21)

Te są prawa wojenne, które Wolter nie-
 słychaną srogością i obrzydłym barbarzyństwem
 eechowane nazywa. To prawda, że ich nie
 wymienił, i zadał im takie okrucieństwa, ia-
 kiego tylko u Pogan były zwyczajne; iakie ok-
 rucieństwa, jego Bohatyr, Cesarz Filozof,
 Julian Apostata popełnił, którego wojska przy
 oblężeniu Majozy, Malcbi i Dacry, wszy-
 stkich mieszkańców, bez żadnego względu na
 wiek i płeć wyrznęły. Pisze Wolter: że był
 zwyczaj u Żydów, w miastach szturmem wzię-
 tych, wszystkich rznąć mężczyzn, że mieli roz-
 kaz, aby wszystko zabili, wyjąwszy dorosłe Pan-
 ny. A przeciw prawo pozwalało tylko zabijać
 broń noszących, a nakazywało, aby niewiast
 i dzieci oszczędzać: a Wolter, jego stronnicy
 i kopisci, tysiące razy powtórzyli, że prawo
 kazało zabijać dzieci, kobiety zamężne, wy-
 jąwszy Panny dorosłe: „Nie jestże oczywista,
 „mówi do niego Autor Listów, że albo gru-
 „bo prawa nasze potwarzasz, albo wszy-
 „skim iawnie pokazujesz, żeś ich nigdy nie
 „czytał? „

Jedno

Jedno z praw Zydowskich, nakazuje przeprowadzić obłąkanego w podróży, i wiernie mu drogę skazać. Prawodawca każe, aby potrzebującemu, szlachetnie wszystkiego pożyczycie! „Jeżeli brat twój upadł w ubóstwo, w okolicy twojej, w kraju, który wieczny Bóg twój da tobie, nie zatwardzaj serca twego, i nie sciskaj ręki twojej: ctworz ją, i day ubogiemu bratu twemu, czego potrzebuje. (Levi) Nie pożyczysz bratu twemu na lichwą pieniędzy, ani zboża, ani żadnej innej rzeczy: ale obcemu. Lecz bratu twemu tego, czego mu trzeba, bez lichwy pożyczysz: aby błogosławił Pan Bóg twój w każdej sprawie w ziemi, do której wnidziesz posiąść ją. (Deut.) Pozwala brat zastaw, ale chce, żeby to było bez gwałtu. Nie wnidziesz do domu bliźniego twego, abyś wziął zastawę, ale będziesz stał przed domem, a on ci wyniesie, co będzie miał. Nie będziesz brat w zastawie spodniego i zwierzebnego kamienia myńskiego, albowiem duszę swą zastawił u ciebie. Jeżeli w zastawie od bliźniego twego wzięmiesz odzienię, przed zachodem słońca wrócisz je, albowiem to samo jest, czym się odziewa ciało jego: a innego nie ma w czymby spał. Ale mu je zaraz wrócisz przed zachodem słońca: aby spić w odzieniu swoim, błogosławił tobie, ażebyś miał sprawiedliwość przed Panem Bogiem twym; jeżeli wołał do mnie, wysłucham go, bo jest miłosierny. (Exod: Deutor.) Chce

„ Pra-

„ Prawodawca, aby ubodzy do wesołości publicznych i uczt uroczystych przypuszczani byli, &c: W Święta mówi on, nagotujesz uczty, i będziesz używał przed Panem Bogiem twym, ty i syn twój i córka twoja, sługa twój i służebnica twoja, i Lewit, który jest między bramami twemi, i przychodzien i sierota, i wdowa, którzy mieszkają z wami. (Deutor.) A tak każdego roku często do jednegoż stołu siadali bogaci z ubogimi, związkiem dobroczynności i wdzięczności spoieni. Przychodzień, mówi Bóg, któryby mieszkał w ziemi waszej będzie między wami jako obywatel: i będziecie go miłować jako sami siebie: boście i wy byli przychodniami w ziemi Egipskiej. Ja Pan Bóg wasz. Prawodawca ze zwierzętami nawet łagodnie obchodzić się nakazywał. Zabrania on stawiać przed ołtarzem matkę z malczkiem, i zabijać malczka w oczach jego matki. Nie będziesz brał matki malczka, którego mlekiem karmi. Nie zabijesz seiganego zwierza, któryby, jakoby zebrząc pomocy u ciebie, uciekł się do domu twego. Nie znane były barbarzyńskie tortury w prawodawstwie Moyżesz. Oycowie i matki uczyć powinni dzieci swoje ustaw i przepisów prawa: obowiązek ten wkłada na nich iak naysurowiey Prawodawca. Jeżeli człowiek, mówi Prawo, zrodzi syna ociętnego i upornego, któryby nie słuchał ojcawskiego, albo macierzyńskiego rozkazania,

„ a ska-

„ a skarany, wgardziłby posłusznym bydz; poy-
 „ mą go, i powiodą do Starszych miasta onego,
 „ a po dowieazonym i okazanym uporze, Lud ka-
 „ mienmi go utloczy, i umrze. (Deutor:)

„ Tak więc Prawodawca karcil występki,
 „ a utrzymywał powagę Rodzicielską, nie porzu-
 „ cając jednak życia dzieci, zapędóm Oyca. Ktoby
 „ uwiodł Pannę, był obowiązany prawem z nią
 „ się żenić, i posąg jej wyplacić: a gdyby Oy-
 „ ciec panny, nie chciał na to zezwolić, tedy
 „ zwodziciel powinien mu być dać znaczną
 „ summę pieniędzy. Prawa o wstydzie były
 „ bardzo surowe. Nie oblecze się niewiasta w
 „ męzkie odzienie, ani mąż używać będzie sza-
 „ ty niewieściey. „

Przypomnisz sobie łatwo, Xiążę, wszy-
 stkie te dobroczynne prawa, którym się w bie-
 gu czytania Pisma S. dziwiłeś: przytoczę Ci
 tu niektóre wypisy, które Cię najbardziej za-
 stanawiały: i któreś sobie wraz z Bratem w
 czasie samego czytania, jako szczególniej go-
 dne pamięci naznaczył.

Czcij Oyca twego i Matkę twoją, abyś był
 długowieczny na ziemi, którą Pan Bóg twój da
 tobie. . . Niech każdy z was boi się Oyca swe-
 go i Matki swojej. (Exo: Lev: Deut:)

Prze-

Przeklęty, który nie czci Oyca swego i Ma-
 tki. I rzece wszystkie Lud: Amen. (Exod: Deu-
 tor: Lav:)

Ktoby złorzeczył Cytu swemu albo Matce,
 śmiercią niechaj umrze. (Exod:)

Wdowie i sierocie szkodzić nie będziecie:
 jeżeli je obrazicie, będą wołać do mnie, a ja wy-
 słucham wołanie ich. (Exod:)

Nie wyrzysz wołu brata twego, albo owcę
 błądzącą, i miniesz, ale przywiedziesz bratu twe-
 mu: chociaż nie jest bliski brat twój, ani go
 znasz: przywiedziesz do domu twego i będą u cie-
 bie, póki ich szukać będzie twój brat, i odbierze:
 Także uczynisz z osłem, i z szarą i z każdą rze-
 czą brata twego, któraby zginęła: jeżeli ją naye-
 dziesz, nie zaniedbaj, jakoby cudzey. Jeżeli
 wyrzysz osła brata twego, albo wołu, a on padł
 na drodze, nie przeniesiesz okiem, ale z nim
 podniesiesz. (Deutor:)

Nie wydasz niewolnika Panu jego, któryby
 się uciekł do ciebie. Będzie mieszkał z tobą na
 miejscu, które mu się podoba, i w jednym z miast
 twoich odpocznie: nie zasmucay go. (Deut:)

Gdy będziesz żął zboże na swym polu, a
 zapomnianszy snop zostaniesz; nie wrócisz się,
 abyś go wziął: ale przychodniowi i sierocie i wdo-
 wie,

K

wie, wziąć dopuszczisz; abyć błogosławił Pan Bóg twój we wszelkiej robocie rąk twoich. Jeżeli zbierzesz owoce oliwne, cokolwiek na drzewach zostanie, nie wrócisz się, żebyś zebrał: ale zostawisz przychodniowi, sierocie i wdowie. Jeżeli obierzesz winnicę twoją: nie zbierzesz gron pozostałych: ale się dostaną na potrzebę przychodniowi, sierocie i wdowie. (Deutor:)

A gdy będziecie żąć zboże ziemi waszej, nie będziecie go przyrzynać aż do ziemi: ani pozostałych kłosów zbierzecie: ale je ubogim i przychodniom zostawicie. (Lev:)

Nie będziesz kładł potwarzy na bliźniego, ani go gwałtem ścisniesz. Nie zamieszka pracamiemnika twego u siebie aż do zarania. Nie będziesz zlorzeczył głuchemu, ani przed ślepym nie będziesz kładł zawady. Przed głową sędziwą powstań, a czcisz osobę starego. (Lev:)

Można sądzić z tego wypisu, czy słusznie potwarzy Religii od trzydziestu lat powtarzają, że prawa Moyżesza, są głupie, dzikie, i barbarzyńskie. Lecz kto się w te Boskie Xięgi weczytać zechce, łatwo się o fałszu i złości tych potwarzy przekona. Prawa zabezpieczające własność, ściągające się do wewnętrzznego rzędu, do rolnictwa, niemniej są godne podziwienia. „W którymże dawnym „prawodawstwie, mówi Autor Listów wyżej „wspo-

„wspomniany, znajdziemy co równego tym „prawom? gdzie jest tak zalecony wzgląd na „ubogich? gdzie są tak silne zachęcania do „dawania pomocy nieszczęśliwym? kiedy sobie wystawiam te zagrzewania ku dobremu, „te prawa, gdzie ludzkość i dobroć naytkliwszego serca tak żywo uczuć się dać, mógł ścierpieć, aby ten Wielki Człowiek był „tak strasznie hańbiony, a całe jego „prawo, „dawstwo, za dzikość i barbarzyństwo uznane przez sławnego Piserza, który się „bezsstronnym nazywa! „

ROZDZIAŁ XIII.

Przepisy Filozoficzne porównane z przepisami Starego Testamentu i Moralnością Ewangeliczną.

ZNaydują się w Historii Ludu Bożego szczególniejsze okrucieństwa przykłady. Ale w którychże historii podobnych przykładów nie znajdziemy? (t.) Widziemy także w Xięgach

K 2

gach

[*] Wolter nie cytował inaczej Pisma Świętego, tylko przytaczając podobnego gatunku przykłady, a przy-

gach świętych, że bezbożne Narody za rozkazem Najwyższego wykorzystane zostały. Lecz czyż Bóg nie ma prawa sądenia i karnia tych stworzeń, które są dziełem jego? Naostatek dla podania w obydę dawnego Prawa, przyganiacze Religii dwie rzeczy bardzo różne od siebie pomieszać usiłowali, to jest: szczególne rozkazy, które sam Bóg dawał w owych czasach, kiedy się ludziom w oczywistych cudach objawiać raczył, i Prawa powszechne, które przepisał: a przecież podług tych tylko Praw, podług tych nieodmiennych prawideł sądzić należy. Prawa są mądre, słodkie, dobroczynne, przepisy cudowne, Taie-
mnice

dając do nich takie okoliczności, które sam zmyślał, ażeby je na większą nienawiść podał: Często nawet i samą rzecz zmyśla, i przyłączone do niej okoliczności. Naygrubszym sposobem wszystkich wielkich Ludzi i wszystkich Proroków spotwarzył, a żadnego wypisu na ich pochwałę nie zrobił. Z jednego przykładu, o rakiicy jego stronności przekonać się można. Jez bezbożności o Elizeuszu tak dobroczynnym Proroku powiedział! Tęto Prorok, za przykładem Eliasza Nauczyciela swego uczynił cud dla wspomnienia ubogiej Niewiasty zędzy już prawie umierającej: rozmnożył chleb dla posilenia wielkiego mnostwa ludzi; wyprosił syna dla Sunamitki, która go dobrze w domu swoim przyjęła, a wkrótce po tym też dziecko wskrzesił; zaraźliwe wody w Jerycho zdadnemi do użycia uczynił; Wodza nieprzyjacielskiego uleczył, a żadnego od niego podarunku przyjąć nie chciał; mając w mocy swojej nieprzyjacielskie wojsko Syryjczyków, nie tylko żadnego człowieka zabić nie pozwolił, ale im ucztę dać kazał, żadnego w więzieniu nie zatrzymał, i wszystkich do Pana odesłał.

mnice wysokie: oto niezaprzeczone prawdy. Zatem ta Religia godna czci i poszanowania samych niedowiarków, gdyby tylko od strony byli dalecy. Wielki to tryunf Religii, że na nią inaczej nieprzyjaciele uderzyć nie mogli, tylko używając broni potwarzy. Żadnego mi tu nikt z iey przyganiaczów nie przywiedzie, któryby się do tych podłych sposobów nie udał. Mniemani wędrcowie, którzy mnie oświecać chcecie, chcycie się cokolwiek bezstronniemi okazać: wyznajcie, że się bardzo piękne rzeczy w prawodawstwie Moyżesza znajdują; udawajcie przynajmniej, że się niektórym prawidłom dziwicie, mieszajcie zęcznie pochwałę z potwarzą: ten pozor szczerości i prawdy lepiejby wam w zamiarach waszych posłużył. Ale wy tey sztuki nie znacie: niepojętą zavidłość iawnie pokazujecie, przewracacie opak wszystko, i w pismach waszych nic innego, oprócz grubych kłamstw, i szalonego zapалу widzieć nie można. Mniemacież, że wam Czytelnicy bez żadnego różtżąsnienia uwierzą? rozumiecież, że nigdy Pisma Świętego nie czytali, i że nigdy odpowiedzi na wasze złośliwe potwarzy czytać nie będą? Zapewne polegacie na ich niewiadomości, łatwowierności, zapewne powodzenie wasze gruntuiecie na mocy namiętności, którym tak zęcznie podchlebiać umiecie! Odniesiecie na czas haniebną korzyść z postępów waszych, ale nigdy wiecznego panowania

wania prawdy zwalić nie potraficie, a imiona wasze na wieki hańbą i przekleństwem okryte zostaną.

Przypomnisz sobie, Książę, że czytając Księgi Pisma S. nierazemy się nad tym zastanawiali, jak może mieć ta Religia nieprzyjaciół, która tak wysoką moralność, i tak pożyteczne dla uszczęśliwienia Narodu ludziego prawidła ogłasza? Jak wielki interes mają wszystkich stanów ludzie, a osobliwie Rodzice, utrzymywać stronę tak świętej Religii! O nierozumni ludzie, którzy dzieciom waszym przykładem szkodliwy wzgardy ku Religii dacie, którzy na Chrześcian ich sposobie nie chcecie, ale radzibyście ich Filozofami porobić! Jleż sobie gorczy, ile żalów w przyszłości gotujecie! Jeżeli dzieci wasze zatopią się w zbytkach, do których gwałtowne namiętności prowadzą, bądźciecież się mogli uskarżać na nie? Na wasze przestrogi, tak one po filozoficznemu odpowiedzą: *Namiętności pomiarowane czynią ludzi pospolitych... Jest to ostatnie głupstwo obcieć zniszczyć namiętności. (u) ... Obrońmy się tych nieczemnych mistrzów, których wprowadzi fałszywą doskonałości wyobrażenie. Niemasz niebezpieczniejszych ludzi w Kraju, jak owi bezrozumni moralisci, którzy nie*

[u] Myśli Filozoficzne.

*nie wiele znając serca ludzkiego, nakazują bezprześcannie miarkować pragnienia, i chcieliby namiętności zewszystkich serc wykorzeńić. Czucie jest duszą namiętności, a czucie nie jest wolne. Nie ma człowiek wolności kochać lub nienawidzić, a zatył czucie, które nie jest wolne, nie jest występne. (w) Na gruncie tego prawidła w tyłu dziełach Filozoficznych powtózonego, żadnego błędu, żadnego zbytku Oyciec w dziecięciu potępić nie może. A coż na to opisanie szczęścia odpowie? *Szczęście jest to miłe uczucie, jest to ukontentowanie i rokosz, słowem wszystko, co głaszczce ciało. Ten sam przewodnik do szczęśliwości prowadzi. Przedmioty zewnętrzne, prawda, umiętność, cnota, mniemanym są tylko dobrem. (x) Jakże zbic te zdania Filozoficzne potrafisz? Czy się odwołasz do rozumu? ale ci na to odpowiedzą: że rozumowi trzeba dać za przewodniczkę Naturę, a nie odmawiać sobie tego, co miłe uczucie sprawuje. (y) Będzieszli zachęcał chwałą? albo okazywał powinność? powiedzą ci: że Dusza jest śmiertelna... że pierwej trzeba myśleć o ciele, a potem o Duszy, przestawać na teraźniejszym, bo to tylko w naszej mocy zostaje: tak mądry człowiek czynić powinien. (z)**

Jeżeli

[w] O Umyśle.

[x] O Obyczajach.

[y] Mowa o szczęśliwym życiu.

[z] Mowa też sama.

Jeżeli masz Syna złośliwego, który dla zadosyć uczynienia sobie, niesprawiedliwych sposobów używa, ciemieży, i przesładuje drugich, możeszże dla powściągnięcia go od takich postępów, przełożyć to zdanie z Prawa przyrodzonego wyjęte. Nie czyn tego drugiemu, czegośbyś niechętniał, aby tobie czyniono? Na to ci odpowie: iż dzisiejsza Filozofia odkryła, że to zdanie jest z rozumowania o sprawiedliwości wyjęte, a Prawo Natury tak mówi: *Staraj się o twoje dobro z najmniejszym dla moźna złem drugiego.* (a) A kiedy iego dobro wyciągać będzie, aby wiele złego czynił, coż mu na to powiesz? Do tego, jeżeli go dowodami przycisniesz, okaże ci że Prawo przyrodzone jest czystą marą. *Dusza śmiertelna nie ma żadnych obowiązków: nadto ją ci zaszczyć chcieli, którzy utrzymywali, że z prawem przyrodzonym na świat przychodzi: wszystkie ona w czasie wyobrażeń nabywa. Dusza dobrą organizacją mająca, przestając na tym czym jest, i dalej się nie zaciekaiać, gardzi tym wszystkim, co iey próżno przypisują, a co iey właściwie nie należy, i w samym się czuciu ogranicza.* (b) Na takich zasadzając się początkach trzeba zaprzeć widocznie cnoty, mieć ją za czysty wymysł, który podług czasów i okoliczności od-

[a] *Russo.* Mowa o nierówności ludzi.

[b] Mowa o szczęśliwym życiu.

odmienić się powinien, a inney zasady, oprócz osobistego interessu, mieć nie może. *Interes jest iedynym poczciwości sędzią. Wszystkie sprawy są obojętne w sobie samych. Potrzeba stanu wytknąć powinna, które są z nich wagardy i szacunku godne: a nakoniec do Prawodawcy należy, obiąwszy dobrze interes publiczny, wytknąć kres, kiedy każda sprawa przestaje być cnotliwą, a staje się występłą.* (c) A zatywa twój uczeń mając wszystkie sprawy za obojętne w sobie samych, do żadney mieć wstrętu nie będzie: a to, co słyszał na pochwałę gwałtownych namiętności, iakoteż, aby temi pogardzał, którzy nakazują żądze miarkować, ieszcze go daley zaprowadzi. Powiesz mi, iż te mocne namiętności po wielu błędach i zbytkach mogą się stać sprężyną dzieł wielkich? Ale czyżes zapomniał, że ani w wolność człowieka, ani w nieśmiertelność Duszy, ani w cnotę nie wierzy, i że go doskonale o tym zapewnili Filozofowie, że roskosz sama prawdziwym jest dobrem. Uczą go ieszcze: że niepodobna, aby był taki człowiek, któryby swoje roskoszy, nałogi, namiętności, dla interesu publicznego poświęcał. (d) Zapewne takowe nauki na dobrych Obywatelów Młodzi nie spůsobią, zwłaszcza, że dzisiejsi Filozofowie z największą zaiadłością przeciw wszelkicy

[c] O Umyśle.

[d] O Umyśle.

kiey powadze i Zwiierzchności powstają. (e) Wszyscy ludzie powinni być równi, wszystkie dobra powinny być wspólne, wszelka własność jest przywłaszczeniem, każdy Monarcha Tyranem: a Narody, które tę cierpią tyrannią, są nikczemne. Tak to nam wielkie wyobrażenia dzisiejsza Filozofia podaje! Taka nauka nie wielu opiekunów między Królami mieć może: A wy Rodzice, czyż nie powinniście z największą pilnością od tej zarazy strzedz dzieci wasze? Jeżeli syn wasz wyciężony rozpustą, obrzydźwszy sobie świat i życie, tak przykrego ciężaru pozbyć się zechce, iakiż go hamulec utrzymać może, kiedy albo jest Ateuszem, albo choć wierzy w Boga, pewien jest największych zbrodni przebaczenie pozyskać? A do tego, będzież miał za zbrodnią samobójstwo, gdy ie tylu Filozofów pochwalili? Czyż o tym syn twój nie wie, że ieden z najsławniejszych tego wieku Filozofów, ma za niesprawiedliwe te prawa, które karzą samobójstwo? *Każdy nieszczęśliwy może koniec swemu nieszczęściu uczynić: ani Król, ani Społeczność*
nie

[e] Obacz Mowę o początkach nierówności między ludźmi, Księgę Natury. Dzieło pod napisem: O Umyśle. Rewolucya Amerykańska. Prorok Filozof. O Człowieku, o przymiotach i edukacyi jego. Żołnierz Filozof. Historia Filozoficzna i Polityczna o Osadach Europejczyków w obudwu Indyach. I tyle innych Dzieł nie tylko bezbożności, ale i zuchwałstwa pełnych.

nie ma prawa wyciągnąć, aby dla ich pożytku przy życiu zostawał, i że Bóg sam przymuszać nie może człowieka do przyjęcia łask, które przedłużają życie, przedłużają razem nieszczęście. (f)

A jeżeli masz Córki, które przez swoje bezrozumne zbytki, niszczą majątek: darmo się na nie żalas: mają one z Książek dzisiejszych Filozofów gotowe odpowiedzi na twoje zarzuty. Kobieta, która z namowy Ojca duchownego świadczy dobrodzieystwa ubogim Zakonnikom, albo winowajcom, nie tak dobrze sobie postępuje, iak ta, która czyni wydatki celem przydobania się światu; ta żywi obywatelów pożytecznych, tamta próżniaków, albo nawet nieprzyjaciół Narodu. (g) Przyznać to trzeba, że bez Filozofii nie wiedzielibyśmy o tym, że kobieta ubogim dająca iakmużny, albo wspierająca więźniów źle postępuje, a ta, która niszczy męża i dzieci, dla zubożenia Kupca modne towary trzymającego, tak piękną czynią sprawę, że wszyscy Spowiednicy radzić powinni swoim Penitentkom, żeby się tego patriotycznego przykładu chwyciły. A ztąd się jeszcze o bardzo piękney rzeczy dowiadujemy, że nad nasze maieństwo więcej się pożytecznych

[f] Listy Perskie. Autor Dzieła o Umyśle mówi, że ci, którzy się zabijają przez niesmak ku życiu, godni są i odważnych i mądrych ludzi imienia.

[g] O Umyśle.

cznych Obywatelów w Kraiu znajduie. Nakoniec, jeżeli Córki rozwiozłemi obyczajami plamę na Dom twój ściągną, a będziesz je o to upominał, odpowiedzą ci bezczelnie, że wstyd, jest przesądem albo obłudą: że kobiety bez obyczajów same tylko są pożyteczne dla stanu: że rozpusta nie kazi chwały, i że sepsucie obyczajów nie jest na przeszkodzie do wielkości i szczęśliwości Państwa. (h) A jeżeli to bydź może, że człowiek, który kradł, potwarzył, dla interesu odmienił Religiją, i dzieci swoje do Szpitala oddał, jest mimo tego najlepszym i najsławniejszym z ludzi; może też bydź, że kobieta bez wstydu, bez obyczajów, mająca lokaja między swemi koheankami, mimo tego ma duszę czystą, duszę Boską, Anielską, niebieską. (i) Takich to rzeczy najsławniejsi nawet tego wisku Filozofowie uczyli! Rozumiesz, że powaga oycowska, i miłość krwi, może wpływać do obyczajów twoich dzieci? ale te dzieci wyczerpnęli z Filozofii, że interes Ojczyzny wyciąga, aby w sercach miłość oycowską i synowską przydusić, że wszystkie węzły, które między Ojcem i dziećmi zachodzą, szkodliwe są obywatelstwu: że radzą występki pod pozorem cnoty: interes tych mat-

[h] O Umyśle. Autor Dzieła o Obyczajach mówi, że związek gruntujący się na miłości, jest nierównie lepszy i szacowniejszy od małżeństwa.

[i] Wyznanie Russa.

tych społeczeństw, przeciwny zawsze interesowi powszechnemu, przytłumi nareszcie miłość ku Ojczyźnie. Nie można inaczej Narodów od tego nieszczęścia zachować, tylko targając wszelkie pokrewieństwa związki, a wszystkich Obywatelów dziećmi stanu nazywając. Tym tylko sposobem drogę występkom zagrozić można. (k) Nadto same uczucia natury są u Filozofów omamieniem i przesądem. Przestają Rodzice kochać dzieci, skoro do wieku niepodległości przyjdą. Na ten czas Ojciec widzi w nich tylko chciwych dziedziców. A jeżeli kocha wnuki, to dla tego, że w nich nieprzyjaciół, swoich nieprzyjaciół upatruie. (l) Przydamy nadto, że ponieważ wszelka podległość jest niesprawiedliwa, więc i względem Rodziców miejsca mieć nie powinna. (m) Słowem: co się tycze synowskiej miłości, obowiązek ten, nie jest tak konieczny i powszechny, żeby się od niego uwolnić nie można. . . Dla Ojca, który nienawidzi swych dzieci, ten tylko wzgląd mieć należy, żeby się z nim jak z szanownym nieprzyjacielem obchodzić. (n) A więc jeżeli syn nie jest kontent z ciebie, jeżeli surowość oycowską za nienawiść poczytuje, będzie się z tobą po nieprzyjacielsku obchodził! Chrześcianin nie tylko powinien darować nie-

[k] O Umyśle.

[l] O Umyśle.

[m] Xięga Natury.

[n] O Obyczajach.

przyjaciołom, ale im jeszcze dobre za złe od-
dawać. Filozof innemi zdaniem się rządzi.
Podług dzisiejszych Pisarzów, dusze wielkie są
te, które najlepiej nienawidzić umieją. Uczciwi
ludzie są ci, którzy się nigdy przebłagać nie da-
ją. Oszuści umieją szkodzić i mścić się, ale nie-
nawidzić nieumieją. (o) Zatem nienawiść jest
cnotą, a jeszcze cnotą dusz wielkich. Tę
mniemaną wielkość, okazali dobrze dzisiejsi
Filozofowie, kiedy niemilosiernie swych nie-
przyjaciół potwarzali i prześladowali. Syn na-
wet twój, jeżeli mu w czym przeszkadzisz,
ma otwartą wolność mszczenia się nad tobą.
Nieszczęśliwy Oycze! nienawidzony od wła-
snych dzieci, będzież miał przynajmniej
wiernego przyjaciela, któryby otóż try two-
ie! Ale podobno dzika i fałszywa Filozofia
nawet cię tej tak potrzebnej pociechy po-
zbawi! Ten, który ma cnotę za wynalazek
ludzki, zapewne nie przypuszcza przyjaźni!
Ten tak słodki i czysty związek, jest u nie-
go płatną wzajemnością, którą sam interes o-
sobisty skleił, nie wstydzi się powiedzieć; że
człowiek rozumny, postrzegłszy moment, kiedy dwa
przyjaciele, przestaną być sobie pożyteczni, mo-
że naznaczyć moment zerwania się ich związku
tak, jak Astronom moment zaćmienia naznacza. (p)
Jako

[o] Życie Turgota Dzieło pełne Filozofii przeciw Religii
i Rządowi.
[p] O Umyśle.

Jako Matka i nauczycielka, nie mogłam bez
wzruszenia się tak okropnych zdań i nauk słu-
chać; ztym skoro tylko mogły mnie dzieci
moje zrozumieć, rzekłam do nich słowy Apo-
stola. Patrzcie, by kto was nie oszukał przez
Filozofią i próżne omamienie. (S. P. weł do Ko-
los: 2.) Dałam im w ręce Xiegi Pisma Świę-
tego: bo z któregoż źródła mogą lepsze dla
siebie wyczerpnąć nauki?

Porównajmy te Boskie prawidła z prze-
pisami i zdaniem dzisiejszey Filozofii: Słu-
chaj Synu mój ewiezenia Oycy twego. (Przypow:)
Kto frasnie Oycy, a wypędza Matkę, bezczyny jest
i nieszczęśliwy. (Przypow: 19.) Kto bierze co
u Oycy swego, albo u Matki, a mówi, że to nie
grzech, jest towarzyszem mężoboyce. (Przypow:
28.) Jako który skarbi, tak i kto ma w uczi-
wości matkę swą. Kto czci Oycy swego, do-
czeka pociechy z dzieci, a w dzień modlitwy
swey wyłuchan będzie. Kto czci Oycy swego bę-
dzie długo żyw. Kto się boi Pana, ten czci
Rodzice, i jako Panom służyć będzie tym, któ-
rzy go porodzili. Uczynkiem i mową, i wszel-
ką cierpliwością czcisz Oycy twego. . . Błogosła-
wienie Oycowskie utwierdza domy dzieci, a
przekleństwo macierzyńskie wyraca fundamenty. . .
Synu, wspomagay starość Oycy twego, a nie za-
smucay go za żywota jego. A jeżeli na baczeniu
ustanie, odpusć, a nie wzgardzay go w sile two-
iej; bo miłosierdzie Oycy pokazane nie przyjdzie

w zapamiętanie. Abowiem za grzech matczyn, będzie oddane dobro. I będzie budowano w sprawiedliwości: a czasu utrapienia wspomną na cię: a iako lod w pogodę, rozplyną się grzechy twoje. O! iako zią sławę ma, który opuszcza Cyca, a przeklęty jest od Boga, który drażni Matkę. (Eklezjast: 3.) Synowie, bądźcie posłuszni Rodzicom waszym w Panu: bo to jest sprawiedliwa. Czciy Oyca twego i Matkę twoię: (które jest pierwsze przykazanie z obietnicą) abyś się dobrze działo, i abyś był długowieczny na ziemi. (S. Paweł do Efez: 6.) Synowie posłuszni bądźcie Rodzicom we wszystkim: albowiem to się podobna Panu. (S. Paweł do Kol: 3.) Synu mój, bądź pilny mądrości moiej, a ku roztropności moiej nakłoń ucha twego. . . Synu mój słuchaj mię, a nie odstępuy od słów ust moich: abyś nie wzdychał na ostatku, i rzeczesz: czemużem się ja brzydził nauką, a serce moje nie przestało na karaniu? Anim słuchał głosu uczących mnie, a nauczycielom, nie nachyliłem ucha mego? (Przypow: 5.) Kto miłuje karność, miłuje umięgłość: ale kto nienawidzi strofowania głupi jest. (Przypowie: 12.)

Dziecie pobożne, które się takimi naukami i prawidłami napaia, i które wie o tym, że one od Boga samego pochodzą, możeż kiedy miłości, uszanowania, i posłuszeństwa dla Rodziców swoich uchybić? Nauczycielu Filozofie, przy największej cnocie, żadney powagi

wagi nad umysłem twych uczniów mieć nie będziesz, próżne i czcze są nauki twoje. Możeszże zdania i opinie twoje za prawa dawać? Ale czyż twój uczeń tego samowładztwa rozumowi iednego człowieka, nad rozumem swoim pozwoli? Ty możesz tylko zachęcać i upominać, a sam Nauczyciel Chrześcijański może rozkazywać. On jest tłumaczem Nieba: niesłucha w nim uczeń słabego, śmiertelnego, i podległego błędowi stworzenia, ale słucha głosu samego Boga. Ten Autor świata mówi do niego: on mu daje rozkazy, on mu przepisuje powinności, on mu grozi, on mu wieczne obietnice nadgrody. Choćbyś miał talenta Russa, słabą i nietrwałą powagę nad uczniem twoim mieć będziesz, a ja mam ją prawie bez granic, ponieważ iey początek jest święty. Umiałam razem przerazić imaginacją ucznia mego, poruszyć serce, i rozum przekonać. W dzieciństwie iego wziąwszy na siebie wspaniały charakter, ściągnęłam iego poszanowanie, zyskując razem miłość: byłem dla niego tym, czym Moyżesz dla Żydów: dałam mu poznać wolę Nieba, nieodmienne wyroki Boga, i cuda Jego mocy: Napominałam, rozkazywałam, karałam imieniem Boga. Wszystkie moje słowa były ważne, wszystkie uczynki przykładowe: słuchano mnie z podziwieniem, byłam narzędziem głosu Naywyższego: miałam ślepe od dzieci posłuszeństwo; a jeżeli skrycie młuczeć odważyły

żyły się. *Bóg to wie*, mówiły, że wyznanie nad-
gradza winę. Bez takiej mocy i powagi, nie
można dać uczniowi przekonywających nauk,
ani sprawić głębokich i niewygluzowanych na
sercu jego wyrazów. Łatwo się słów i na-
uk człowieka zapomni: ale kto przez piętna-
ście lat słuchał głosu samego Boga, taki po-
wzięte prawidła zawsze szanować będzie. A ie-
szcze jakie prawidła? jak czyste! jak wysokie!

Córki moje, nie będą mieć wstydu za
przesąd, ani wierzyć będą, że zbytek, i wy-
kwintne stroje Kokiety, więcej w sobie mają
zasługi, niż iałmużny litościwey niewiasty.
Lecz zawsze przy tym zdaniu zostaną, że
łaska nad łaskę, żona święta i wstydliva, i nie
masz wagi, któraby godna była dusze wstrzemięzli-
wey. (Eklezjas: 26.) *Niewiasta wdzięczna dostąpi
slawy.* (Przypowieści 11.) Nie zapomną o tym
pięknym obrazie szacowney Niewiasty: *Jako
słońce wschodzące światu na wysokości Bożej, tak
piękność dobrej żony, ku ocbędotwu domu iey.*
(Eklezjastyk 26.) Ani tego tak tkliwego o-
pisu: *Szukała wełny i lnu, i robiła domcipem
rąk swoich, stała się iako okręt kupiecki, z da-
łka przywożąca żywność swoją, i w nocy wsta-
wała, i dała korzyść domownikom swoim, i po-
karmy służebnikom swoim. Oglądała rolę, i ku-
piła ją. Z pożytku rąk swoich nasadziła winni-
cę. . . Rękę swą ściągnęła do mocnych rzeczy, a
palcę iey ujęły wrzesciono. Rękę swą otworzyła*

ubo-

ubogiemu, a dłonie swe ściągnęła ku niedostate-
cznemu. *Nie będzie się bała domowi swemu zi-
mna śnieżnego, bo wszyscy domownicy iey, mają
po dwu sukniach. . . Moc i ocbędotwo ubior iey,
i śmiać się będzie czasu potomnego. Usta swe
oswarza mądrości, a zakon miłosierdzia na ięzy-
ku iey. Upatrowała ścieszki domu swego, a chle-
ba próżniwie nie jadła. Powstali Synowie iey,
i szczęśliwą sławili: Mąż iey, i chwalił ją. O-
mylna wdzięczność, i marna jest piękność: Nie-
wiasta bojąca się Boga, ta będzie chwalona.*
(Przypow: 31.)

Dzieci moje nie będą mieć krwi zwią-
zków, za szkodliwe dla stanu, ani przyjaźni
za mare. Nigdy mnie kochać nie przestaną,
i najsćcisleyzy związek między nami do śmier-
ci trwać będzie. Mówiłam do nich głosem
Zhawiciela. *Przykazanie daję wam, abyście się
spółecznie miłowali: iakom was umiłowal, aby-
ście się i wy spolu miłowali: Po tym poznają
wszyscy, żeście uczniami memi, jeżeli miłość mieć
będziecie ieden ku drugiemu.* (Ewangelia S. Ja-
na 13.) *Brat, który bywa wspomagan od bra-
ta, iako miasto mocne.* (Przypow: 18.) *Oto
iako dobra, a iako wdzięczna rzecz, mieszkać
braciom spółem.* (Psalm 132.) *Nie broń dobrze
czynić temu, który może: jeżeli możesz, i sam
dobrze czyn. Nie mów przyjacielowi twemu: idź,
a wróć się, iutro dam; gdy możesz zaraz dać.*
(Przypow: 3.)

La

Moi

Moi uczniowie nie przyjmą nigdy obrzydłych maxym, które stanowią: że szczęście jest samą rozkoszą, i tym wszystkim, co glazacze ciała: że prawda, enota jest tylko wymyślnym dobrem: że nienawiść jest dowodem wielkości duszy: i że ci są nikczemni, którzy żądzę miarkować nakazują. Inne maxymy w ich sercach wypiętnowała Religia. Lepsza jest mądrość nad wszelkie naydroższe rzeczy: i wszystko, co może być pożądane, nie może iey być przyrównane. (Przypow: 8.) Koniec skromności, boiaźń Pańska, bogactwa, i chwala, i żywot. (Przyp: 22.) Sławę mądrzy osiągną, głupich wymyślenie zelżywość. (Przypow: 3.) Cóż pomoże głupiemu, że ma bogactwa, ponieważ mądrości kupić nie może. (Przypow: 17.) Zaczyna jest, i która nigdy nie wiedzienie mądrość, i łatwie bywa obaczona od tych, którzy ią miłują, i należona od tych, którzy iey szukają. (Mądr: 6.) Gdy upadnie nieprzyjaciel twój, nie wesel się, a z upadku jego niech się nie radnie serce twoje. . . Jeżeli łaknie nieprzyjaciel twój, nakarm go: jeżeli pragnie, day mu się wody napić. (Przypow: 24. i 25.) Jeżeli kto rzekł, iż miłuję Boga, a bratoby swego nienawidział, kłamcą jest. Albowiem, kto nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga, którego nie widzi, iako może miłować? (List 1. S. Jana 4.) Dobrze jest wspomagać sprawiedliwego, ale i od tego, co nim nie jest, nie odciągaj ręki twojej: bo kto się Boga boi, nie nie zaniedbawa. (Eklezjast: 7.)

Staraj się o nabycie dobrej sławy: bo to jest dobro trwałsze, niż tysiąc wielkich i drogich skarbow. Dobre życie ma pewną liczbę lat, a sława trwa wiecznie. (Eklezjast:) Szcieszka sprawiedliwych iako jasna światłość wschodzi i rośnie aż do doskonałego dnia. Droga bezbożnych ciemna: niewiedzą gdzie upadną. (Przypow: 4.) Jako chmura przebodząca, przeminie niebożnik: lecz sprawiedliwy, iako fundament wieczny. Oczekiwanie sprawiedliwych, wesele: lecz nadzieja bezbożnych zginie. (Przypow: 10.) Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają. Błogosławieni pokoy czyniący, albowiem nazwani będą Synami Boskimi. (Ewangelia S. Mateusza 5.) Błogosławiony, który znosi cierpliwie przykrości, ponieważ będąc doświadczony, odbierze koronę życia, którą Bóg przyobiecał kochającym siebie. (S. Jakub.)

Moi Uczniowie, dalecy od niepodległości, szukać będą rady, a nawet naysurowsze upominania, z radością przyjmą: bo wiedzą: że droga do żywota strzegącemu wieczności: lecz kto opuszcza karność, błędzi. Zepsuty nie miłuje tego, kto go karze, i do mądrych nie idzie. (Przypow: 10. 15.) Nie będą miały tey bezrozumney pychy, którą szczególniej Filozofom tego wieku zarzucono: bo wiedzą, że gdzie będzie pycha, tam będzie i bańba, a gdzie jest pokora, tam i mądrość. Ze Pan wywroci dom pysznych. (Przypow: 11. i 15.) Ze początek

tek pychy całowiczey odstąpić od Boga: bo od tego, który go uczynił, odstąpiło serce jego: bo pycha jest początkiem grzechu każdego. Kto się iey trzymał będzie, pełen będzie przekleństwa, a na koniec go wyrzuci: i że nie jest stworzona dla ludzi pycha, ani gniew dla narodu niewiastego. (Eklezjast: 10.) Pamiętać będą o tey przestrodze starego Tobiasza: Pysze nigdy w myśli twóicy ani w słowie twoim panować nie dopuszczay: bo od niey początek wzięło wszystko zatracenie. A na koniec: że owoc ducha jest miłość, wesele, pokoy, cierpliwość, dobroć, dobroć, nieskwapliwość, cichość, wiara, skromność, wstrzemięźliwość, czystość. (S. Paweł do Gal: 5.)

Te nauki, te upominania, nie są prawda Filozoficzne, ale są tkiwe i czyste. Przechwalają się Filozofowie, że zalecają dobroczynność: więcej czyni Religia, gdy ją nakazuje. Czyliż pochwały ludzkie mogą mieć więcej wagi nad rozkazy samego Boga? Moralisci, Filozofowie, cóżecie w tey mierze powiedzieli, cohy z Boskimi naukami i przykazaniami w porównanie iść mogło? Na lichwę daie Panu, kto ma litość nad ubogim, i nagrodę jego odda mu, kto zatula uszy swe na wołanie ubogiego, będzie i sam wołał, a niewysłuchał go. (Przybow: 19. 20.) Synu nie odcymuj jałmużny ubogiemu, a oczu twoich nie odwracay od ubogiego. Nie odrzucay proźby utrapionego, a nie odwracay oblicza twego od potrzebującego.

iącego. Nie odwracay oczu twoich od ubogiego dla gniewu, a nie dopuszczay proszącym cię z tytu przeklinać. Bo tego, który cię w gorzkości duszy przeklina, modlitwa wysłuchana będzie: a wysłucha go ten, który go stworzył. Synu w dobrym nie uskarżay się, a we wszelkim datku nie zasmucay złym słowem. Jeżeli rosa nie obłędzi gorzkości? Także i słowo lepsze, niż datek. Aż oto słowo nie nad dobry datek? lecz oboie przy człowieku usprawiedliwionym. (Eklezjast: 41. 8.) Czyn jałmużnę z miętności twoich, a nie odwracay oblicza twego od żadnego ubogiego: bo tak będzie, że ani od ciebie nie odwróci się oblicze Pańskie, jako będziesz mógł, tak bądź miłosierny. Będzieżli miał wiele, boynie daway. Jeżeli mało będziesz miał, i mało z chęcią udzielać usiłuy. Tak bowiem skarbisz sobie zapłatę dobrą na dzień potrzeby: bo jałmużna od wszelkiego grzechu i od śmierci wybawia, a nie dopuści duszy iść do ciemności. Jałmużna wielką ufnością będzie przed Najwyższym Bogiem, wszystkim, którzy ją czynią. Ktokolwiek ci będzie co robił, natychmiast mu odday zapłatę, a zarobek najemnika twego, niech u ciebie żadnym sposobem nie zostaje. Czegobys nienamiział, abyć kto inny czynił, patrz, abyś ty kiedy drugiemu nie czynił. Chleba twego z laknucami i ubogiemu pożyway, a szatami twemi nagie przyodzieway. (Tobiasz.) Bogatym tego świata rozkazuy nie wysoko rozumieć, ani pokładać nadziei w niepewności bogactw, ale w Bogu ży-

żywym, który nam używa obficie wszystkiego do używania: dobrze czynić, w uczynki dobre bogacić się, lačno dawać, używać, skarbić sobie grunt dobry na porym, aby dostąpili żywota wiecznego. (S. Paweł.) Miłość braterstwa niechay trwa w nas, a nie zapominajcie przyjmowania gości. Pamiętajcie na więźnie, iakoby współ więźniowie, i na utrapione, iakoby sami będąc w ciele. (S. Paweł do Zyd: 13.) Który się prosi day mu, a od tego, który chce u ciebie pożyczyc, nie odwracay się. Strzeżacie się, abyście sprawiedliwości waszey nie czynili przed ludźmi, abyście byli widziani od nich: bo inaczey zapłaty mieb nie będziecie u Oycy waszego, który iest w Niebiesiech. (S. Mateusz 5. i 6.) Chrystus Jezus w dzień Sądu będzie mówił do tych, którzy przydziali ubogich, wykupili więźniów, odwiedzali chorych, nakarmili nędznych. Pódsćcie Błogosławieni Oycy mego, otrzymajcie Królestwo wam zgotowane od założenia świata. Albowiem taknąłem, a daliście mi iest, pragnąłem, a napoiście mnie: byłem gościem, a przyieliście mnie: nagim, a przyodzialisście mnie: chorym, a nawiedziliście mnie: byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie. Zaprawdę powiadam wam, coście uczynili iednemu z tych braci najmniejszych, mnieście uczynili: a pókiście nie uczynili iednemu z tych najmniejszych, aniście mnie uczynili. (S. Mateusz 25.) Przydaymy do tych przykazań, które się w Deutoronomium i Lewityku znajduią, a które dopiero co wy-

żey

żey są wypisane, a wyznać musimy, że Filozofia nie tak mocnego, ani tkliwego nie powiedziała.

Ale się odzywają Filozofowie: Ile i iak pięknych rzeczy napisaliśmy o Tolerancyi! Coście o niey dobrego powiedzieli, toście z Moralisty Chrześciańskiego wypisali, a nigdyście go cytować nie raczyli. Toż rozumiecie, żeście o ludzkości, o znoszeniu cudzych wad i słabości lepiej od nieśmiertelnego Fenelona pisali? A i ten Pisarz w nappóźniejszej wieki sławny, który równą miał enotę, iak wielki dowcip, nie żkąd inąd te pozytywne nauki, te dobroczynne prawidła, tylko z Ewangeli wyczerpnął. Prawdziwi Tolerancy przyjaciele, jeżeli chcecie znaleźć ten czysty duch pokoju, i dobroci, tak potrzebny do szczęśliwości rodzaju Ludzkiego, otwórzcie Ewangelią, słuchajcie iey nauk. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. (S. Mateusz 4.) Weselcie się z weselącymi, płaczcie z płaczącymi. Jeżeli można rzecz, ile z was iest, z wszystkimi ludźmi pokoy mający. (S. Paweł do Rzym: 12.) Dobrze czynić nie ustawajmy, albowiem czasu swego śać będziemy nie ustawając. A przeto poki czas mamy, czynmy dobrze wszystkim, a naywięcej domownikom Wiary. (S. Paweł do Gal: 6.) Okazujcie miłość dla tego, który iest ieszcze słabey wiary, a w sporach nie trwajcie. My, którzyśmy

me

mocniejsi, powinniśmy znosić krewkości słabych. (S. Paweł do Rzym: 14 i 15.) Gdybym mówił językami ludzkimi i Anielskimi, a miłością bym nie miał, stałbym się iako miedź brząkaiąca, albo cymbał brząiący. I choćbym miał Proroctwo, i wiedziałbym wszystkie tajemnice, i wszelką naukę, i miałbym wszystką wiarę, tak, iż bym góry przenosił, a miłością bym nie miał, niczym jestem. I choćbym wszystkie majątności moje rozdał na żywność ubogich, i choćbym wydał ciało moje tak iż bym gorzał, a miłością bym nie miał, nic mi nie pomoże. Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest: miłość nie zazrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się, nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewu, nie myśli złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa. (S. Paweł do Kor: 13.) Prosiemy was bracia, kierzcie niespokojne, cieszcie małego serca, przyjmujcie niemożne, cierpliwymi bądźcie dla wszystkich. (S. Paweł do Tess: 5.) Jeżeli kto jest nieposłuszny słowu naszemu przez List, tego naznaczcie, a nie mieszajcie się z nim, aby się zawstydzil, a nie poczytacie iako nieprzyjaciela, ale upominajcie, iako brata. (S. Paweł do Tess: 3.) Słudze Pańskiemu nie trzeba się wadzić, ale układnym być przeciwko wszystkim, sposobnym do nauczania, cierpliwym, w cichości stróżującym tych, którzy się sprzeciwiają prawdzie, ażeby im dał Bóg pokutowanie do po-

znania prawdy. (S. Paweł do Tym: 2.) Napominaj uczaiów, aby Przełożonstwu i Zwierzchnościom poddani byli, na rozkazanie posłuszni, na każdy dobry uczynek gotowi, nikogo nie bluźnili, niezwałiwymi byli, ale skromni: wszelką łagodność pokazując przeciwko władem ludzom. (S. Paweł do Tyt: 3.) Taką to Religiją, tak pełną ludzkości dającą nauki, dzisiejsi Filozofowie dziką, niecierpiącą tolerancji, i tchnącą prześladowaniem nazwali!

Jakż mieli pobudkę, że ią tak srodze potwarzyli, i taki cel, że ią zniszczyć usiłowali? oto interes ludzkości, iako się z tym tysiąc razy oświadcza. Ale czyliż interes Rodziców, dzieci, małżonków, niewiast, Monarchów, poddanych, ubogich, nieszczęśliwych, Panów, służących, nakoniec interes wszelkiego stanu ludzi, i wszystkich członków składających ciało powszechności nie wyciąża tego, aby w tę wierzyć Religiją, kochać ią, szanować i bronić, która wszystkie przepisuje cnoty, która wyszczegulnia wszystkie powinności człowieka, i która sama nieszczęśliwego, i z wszelkiej pomocy ludzkiej ogołconego nędzarza pocieszyć może? Muszę tu jeszcze kilka przytoczyć wypisów z Xiąg Pisma S. na okazanie tak ważnej prawdy.

Pismo S. mówi do wszystkich ludzi: Bóg się Boga i chowaj przykazanie jego. (Ekl: 12.)

12.) *Miej ufność w Panu ze wszystkiego serca swego, a nie polegaj na roztropności twojej. Na wszystkich drogach twoich myśl o nim, a on wyprostnie ścieżki twoje. Nie zayrzyj człowiekowi niesprawiedliwemu, ani naślady drog jego: bo obrzydłością Panu jest każdy najmiewca, a z prostemi rozmowa Jego. Wieniec godności sądziwość, która się najduje w drogach sprawiedliwości. Zakupuy prawdę, a nie przedawaj iey, a to samo czyn z nauką, mądrością i umiejętnością. Kto się chlubi, a obietnicy nie dotrzymuje, jest jak wiatr i chmury, z których deszczu niema. (Przypow: 3. 16. i 25.) Od wszelakiego podobieństwa złego się pamięciągajcie. (S. Paweł do Tesal: 5.) Obyczaje niech będą bez łakomstwa. (S. Paweł do Zyd: 13.) Wiara, ieżliby nie miała uczynków, martwa jest w samey sobie. (S. Jakub 2.) Oddawaycie każdemu cześć, iaka mu się należy: kochaycie braci waszych, bójcie się Boga, szanuycie Króla. (S. Piotr.)*

Pismo S. mówi do Małżonków: Kto znalazł żonę dobrą, znalazł rzecz dobrą: i wyczerpie pociechę od Pana. Kto wygania żonę dobrą, wygania rzecz dobrą: ale kto trzyma cudzołożnicę, głupi jest i nieubożny. (Przypow: 18.) Żony niechay będą poddane Mężom swym iako Panu: albowiem mąż jest głową żony, iako Chrystus jest głową Kościoła. Ale iako Kościół poddany jest Chrystusowi, tak też żony mężom swym we wszystkim. Mężowie miłuycie żony wasze, iako i Chry-

Chrystus umiłował Kościół, i samego siebie wydał zań. Tak i mężowie mają miłować żony swoje, iako swoje ciała. Kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje. Wszakże i każdy z was z osobna niechay miłuje żonę swoją, iako siebie samego: a żona niechay się boi męża swego. (S. Paweł do Efez: 5.) Uczciwe małżeństwo we wszystkim, i łożo niepokalane. (S. Paweł do Zyd: 13.)

Widzieliśmy wyżej, iakie prawidła Religia dzieciom przepisuie: obaczmy teraz, iakie Oycom i Nauczycielom nauki i ostrzeżenia podaje. Cwicz Syna twego, a ochłodzi cię i da kochanie duszy twojej. (Przypow: 29.) Kto chwyci syna swego, będzie chwalon z niego, a między domowemi będzie się z niego chlubił. Kto naucza Syna swego, czyni zaradłość nieprzyjacielowi, a między przyjaciółmi będzie się z niego chlubił. Umarł Ojciec jego, a iakoby nie umarł, bo po sobie zostawił podobnego sobie. (Eklezja: 30.) Karć dziecię twoje, a nierospaczay o nim. (Przypow: 29.) Podwój czuwanie twoje nad Córką, która nie odwraca oka swego od męszczyzn. (Eklezjas:) Wy Oycowie nie pobudzaycie do gniewu synów waszych, ale ie wychowuywajcie w karności i w grozie Pańskiej. (S. Paweł do Efez: 6.)

Religia mówi do Monarchów: Król, który nadstawia ucha fałszywym doniesieniom, złych będzie

będzie miał poradców... Król, który ucieszcza
Naród, wzbudza zamieszkania i bunt. Miłosier-
dźcie i prawda jest strażą Królów, a sprawiedli-
wość jest podporą Tronu. Sprawiedliwość wstawia
Narody. Król sprawiedliwy czyni kwitnące Pań-
stwo swoje. Lud mnogi, jest chwałą Króla swo-
iego. (Przypow:) (9)

Oto, co jeszcze przepisuje Poddanym.
Wszelka dusza niechaj będzie poddana wyższym
Zwierzchnościom: Albowiem niemasz Zwierzchno-
ści jedno od Boga: a które są, od Boga są po-
stanowione. Przeto, kto się sprzeciwia Zwierz-
chności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu:
a którzy się sprzeciwiają, ci potępienia sobie na-
bywają. Albowiem Przełożeni, nie są na postrach
dobremu uczynkowi, ale złemu. A chcesz się nie
bać Urzędu? czyn co jest dobrego, a będziesz
miał chwałę od niego. Albowiem jest służą Bo-
żym tobie ku dobremu. Lecz jeśli uczynisz co
złego, boj się, bo nie bez przyczyny miecz nosi:
albowiem jest służą Bożym, mścicielem ku gniew-
wu temu, który złość czyni. Przetoż s potrzeby
będziecie poddani, nie tylko dla gniewu, ale też dla
sumnienia. Albowiem też dlatego podarki dawa-
cie:

[9] Wolter powiedział, że w Przypowieściach Salomona
niemasz jednego zdania, któreby się do Rządu ścią-
gało. Co jest oczywistym kłamstwem: ponieważ się
w tej Księdze mnóstwo zdań Politycznych i rządo-
wych znajduje.

cie: albowiem są sługami Bożemi: Oddawajcież
tedy wszystkim coście powinni: komu podatek,
podatek: komu cło, cło: komu bojaźń, bojaźń:
komu cześć, cześć. (S. Paweł do Rzym: 13.)

Porównamy te nauki z prawidłami dzi-
siejszey Filozofii, która bez przestanku prze-
ciw Zwierzchności powstaie. Utrzymanie, że
zupełna równość powinna między ludźmi pa-
nować: w nayskromniejszych na pozor dzie-
łach mięsza buntownicze początki, albo ie zu-
chwale i otwarcie stanowi. Jeżeli Królowie
przez własny interes utrzymywać powinni
święte Prawa Religii, niemniej my starać się
mamy, aby w pośród famii naszych, nay-
większe dla siebie uszanowanie miała. Jakiż
skutek Xiążki Filozoficzne na osobach bez
światła, bez edukacyi, na osobach w poddań-
stwie zostających sprawić mogą? Co do mnie,
wyznaię szczerze, że gdybym w ręku moich
ludzi widziała, *Myśli Filozoficzne*, *Dykcjonarz*
Filozoficzny, *Mowę o życiu szczęśliwym*, *Mowę*
o początkach nierówności między ludźmi, *Obraz*
Filozoficzny Osad Europejszyków w obu Indyach,
Dzieło o Umysle, *Księgę Natury* &c: &c: w usta-
wicznejym zostawiała trwodzi, i nigdybym
się za bezpieczną w domu własnym nie miała.
Co pomyśli sobie służący, gdy słyszy, że Pa-
nowie, tych Pisarzów z uwielbieniem wspo-
minają, gdy widzi, że wychwalają duszę, zda-
nia, i dowcip Russa? Jaki wyraz na umysle
iego

iego sprawią wyznania tego tak sławnego i zachwalonego człowieka, który będąc Lokajem, dopuścił się kradzieży, i kradzież swoją złożył na niewinną osobę, (r) który dla pieniędzy odprzysiągł się swojej Religii; tego człowieka, który był bez obyczajów, nie miał wdzięczności dla dobrodziejów, nie-ludzki był dla własnych dzieci, a który się do tego wszystkiego przyznawszy, dał sobie imię najlepszego człowieka! Jleż tego gatunku ludzi ta nowa Filozofia nie popsuła! więcej ona samobójstw i zbrodni była przyczyną, a niżeli nieszczęście i nędza! Mogę, potępiając jego zdania, litując się nad jego błędami, bydź przyjaciółką stronnika fałszywej Filozofii, ale żadnym sposobem Lokaisa Filozofa trzymać u siebie nie mogę. Najbezpieczniej jest starać się o dobrych Chrześcian, dać im przykład uszanowania dla Religii, która o wzajemnych Panów i Sług powinnościach tak piękne i tak wysokie dała prawa.

Słudzy, bądźcie poddani Panom we wszystkiej bojaźni, nie tylko dobrym i skromnym, ale

też

[r] Podobno się nie godziło tak ostrego czynić zarzutu Russowi, który sam na siebie błędy młodości wyznał. Który, jak sam mówi: dla tego przed całym światem odkrył swą kradzież, którą na niewinną osobę złożył, ażeby się pozbył nieustannej z tak niegodnego postępkę zgrzyzoły; i zawstydził się przed wszystkimi ludźmi. *Confessions.*

też i przykrym. (List S. Piotra 2.) Słudzy, posłuszni bądźcie Panom według ciała: z bojaźnią i ze drżeniem, w prostocie serca waszego, jako Chrystusowi. Nie na oko służąc, iakoby ludziom się podobając, ale iako słudzy Chrystusowi, czyniąc wolę Bożą z serca: z dobrą wolą służąc, iako Panu, a nie ludziom: wiedząc, iż każdy cokolwiek uczyni dobrego, to odniesie od Pana, choć niewolnik, choć wolny. A wy Panowie też im czynicie, odpuszczając groźby: wiedząc, iż i ich, i wasz Pan, jest w Niebiesiech, a niemasz u Niego względu na osoby. (List S. Paw: do Efez: 5.)

Postuchajmy iakie nauki bogaczom dała Religia. *Mało z bojaźnią Boga, więcej wazy niż wielkie skarby, które nie nasycią (Przypowieści.) Kto miluje złoto, nie będzie bez winy, a kto szuka skażytelności, będzie iey napełnion. Wiele ludzi dani są na upadek dla złota, i dla piękności iego, stało się ich zatracenie. Drzewo obrażenia jest złoto ofiarujących: biadającym, którzy za nim gonią; a każdy głupi zginię przez nie. Szczęśliwy bogacz, który jest znalezion bez zmarzy, i który za złotem nie biegł, ani ufał w pieniądzach i skarbiech. Ktoż jest taki, a będziem go chwalić albowiem uczynił dziwy w żywocie swoim. (Eklezjast: 31.) Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje, i gdzie złodzieje wykopywają i kradną; ale skarbcie sobie skarby w Niebie, gdzie*

M

ani

ani rdza, ani mól nie psuie, i gdzie złodzieie nie wykopią, ani kradną. (S. Mateusz 6.)

Posłuchajmy na koniec, jak Religia nie-szczęśliwych cieszy. Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. (S. Mateusz 5.) Mam za to, iż utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwały, która się w nas obiawi. Bądźcie cierpliwi w nieszczęściach, trzymajcie w modlitwie. (S. Paweł do Rzy.) Za wszelką radość poczytnycie bracia moi, gdy w rozmaite pokusy wpadniecie: wiedząc, iż doświadczenie Wiary waszej, sprawuje cierpliwość: a cierpliwość ma doskonały uczynek, abyście byli doskonali i zupełni, którym na niczym nieschodzi. (S. Jakub 1.)

Oto są dzielne pobudki do męstwa, oto najsłodsze pociechy, które nieludzka nieszczęśliwym wydziera Filozofia, niemającym żąd inąd żadnego wsparcia! Przypomnij sobie Xiążę, ową paraliżem tkniętą niewiastę, której przez dwa lata tak czule dowody pomocy i litości dawałeś: Okryta wrzodami, nie mogąc ruszyć żadnym członkiem, cierpiąc niesłychane bole, siedemnaście lat w tym okropnym stanie przeżyła, a nie tylko nigdy na swoje nieszczęścia nie narzekała, ale nawet z żadnym szemraniem słysze się nie dała: i owszem słyszałeś sam Xiążę, jak często powtarzała, że iey te cierpienia były przye-

mne,

me, ponieważ wiedziała, że w przysłym życiu równe nagrody swoim boleściom odbierze. Widziałeś ją w najwyższych mętach, w najsroższych konwulsjach z pogodną twarzą podnoszącą oczy do Nieba, i z tym wdzięczności wyrzeczem odzywającą się: *Dziękuję ci o Boże! jakie mi szczęście gotujesz!* Wyrzecz prawdziwie wysoki, a który nierównie lepiej, niż moje słabe pióro dowodzi, jaką ma moc nad umysłami ludzkimi ta dobroczynna Religia.

Może kto powie, że m się nadto w tym Rozdziale z wypisami rozszerzyła. Prawda, że m wypisała takie prawidła i nauki, o którychby każdy powinien wiedzieć, ale o których na nieszczęście nie wszyscy dziś wiedzą. Znane są teraz same Filozofów Dzieła, i te bezbożne potwarzy, które niedouczeni niedowiarkowie, za prawdy dowiedzione już mają. Nie jeden tysiąc razy to zdanie Filozoficzne czytał: że *Religia Chrześcijańska przeciwna jest Tolerancyi*, a nie czytał nigdy Ewangelii, a tym więcej, tych wielkich Xiąg, które Stary Testament składają. Tak wykrętami i kłamstwami nieprzyjaciół Religii napełniony, twierdzi, że prawdziwy Chrześcijanin, człowiekiem dzikim, twardym, słowem: fanatykiem i barbarzyńcem być musi. Ostrzegam tu jednak, że ten krótki wypis, nie może dać dokładnego o duchu Ewangelii wyobrażenia, nie mo-

Ma

że

że dostatecznie wyrazić, iaka przyjemność, ludzkość, cierpliwość, unoszenie wad cudzych w tej Boskiej Xiędze panuje. Ja przestawiam na wypisie niektórych maxym: mogłabym była w tejże materji więcej ich jeszcze, a gównie takowych, równie mocnych wypisać, nie wspominając owych dowcipnych przypowieści, które do natchnienia serc dobroczynnością, ludzkością, przebaczeniem i darowaniem uraz, zmierzają.

ROZDZIAŁ XIV.

O Fanatyzmie Religii, i Fanatyzmie Filozofii.

Dzisiejsi Filozofowie nayszczególniej się do tego przywiązali, aby okazali całą okropność Fanatyzmu, i wszystkie z niego mogące wyniknąć zbrodnie, na jaw wydali. Co iednak rozumnego w tej materji powiedzieli, to sto razy, a nie równie mocniej, nie równie gruntowniej, przed wydaniem ich dzieł, powiedziano było; bo nays pewniejszy sposób obalenia Fanatyzmu jest ten: pokazać, że go potępia Religia. Używając przeciw-

niemu broni Ewangelii, można sobie pewnie obiecywać zwycięstwo.

Lecz dzisiejsi Filozofowie ten ieden zamiar mieli, aby pod moe swoją podbili umysły. Trudno było, na początku tego wieku, sądzić Powszecchność, i ściągnąć iey na siebie pochwały, która jeszcze nad świeżą największych Ludzi utratą (bo zapewne nigdy ich tyle Francya nie miała) gorzko ięczała. Zdało się, iż te wysokie dowcipy, wszystkie te nieśmiertelne wieńce zabrawły, które tylko rozum i cnota z naywyższemi połączone talentami pozyskać mogą. Strwożone temi smutnemi uwagami owego czasu piękne dowcipy, chwyciły się tej strony, którą im rozpacz skazała. Rzekli więc: nową sobie drogę otworzmy, zmyćmy wszystkie wyobrażenia, przewróćmy wszystkie początki, podchlebiajmy namiętnościom, obalajmy Religiją: a tę nową naukę imieniem Filozofii ochrzczimy. Będziemy pisać Filozoficzne Tragedye, mieszając do nich buntownicze zdania, i wiele wierszy kładąc przeciw Xiężom i Religii. Będziemy pisać powieści Filozoficzne, to jest: powieści rozwiozłe i pełne bezbożności. Nie opuścimy także moralności: wypisując Fenelona, Paskala, Massylona, przydamy do tego grunt Filozofii, to jest: pozwolemy sobie ostatniej bezczelności, umieścimy wolne i rozwiozłe obrazy nayszdolniejsze do zepsucia Młodzieży.

Będziemy pisać Historią, nie tak iak Bossuet, ale po Filozofsku, obracając mowę zuchwale do Królów, okrywając obelgami władzę najwyższą i wszystkie Narody, nie oszczędzając na Xieży, Papietów i Religią najeżniejszych potwarzy. Trzeba się da to zgodzić, że Kornel, Rasya, Boalo, Fenelon, byli ludzie wielkiego dowcipu: ale we wszystkich dziełach naszych będziemy przyganieć piśmom tych wielkich Ludzi, raz otwarcie, drugi raz, na pozor winny hold ich geniuszowi oddając. Powiemy, że Autor Telemaka jest trochę w stylu przeciągły: powiemy, że Paskal miał mózg zapalony: powiemy ieszcze, że Boalo był tylko piętkym dowcipem: zrobimy przypiski pełne niesprawiedliwości i stronności przeciw wielkiemu Kornelowi, będziemy powtarzać, że sama naturalność iest iedyną niezrównanych Baiek Fontena zaletą: będziemy utrzymywać, że Bossuet, ten wysoki i wymowny obrońca Wiary, był Ateuszem: a na koniec przydamy, że wszystkim tym Pisarzom na Filozofii zbywa, i że sami tylko Filozofowie podziwienia są godni. Moralność nasza wygodniejsza od moralności Bossueta, Fenelona, Paskala, wielu na naszą stronę porzuci. Damy imie Filozofów tym, którzy nam dziwić się będą: a tych na pośmiewisko wystawimy, którzyby przeciwko nauce naszej powstałi. Jeżeliby nam wytykano błędy i kłamstwa, użyjemy na obronę naszą szyderstwa i po-

i potwarzy: i takim walcząc orężem, na koniec rozumowi nakażemy milczenie. Tak panami pola zostawszy, będziemy to ciągle przez lat czterdzieści powtarzać, co przeciwnicy nasi przy pierwszym zaraz spotkaniu się zwaliłi.

Układ ten tak chytrze zrobiony, a statecznie blisko przez pół wieku utrzymywany, udał się bardzo szczęśliwie, iak sobie tey nowey a fałszywey Filozofii Fundatorowie obiecywali. Zda się, iż na nich sprawdziło się przepowiedzenie Apostoła, który mówi: *Wiedz, iż w ostatnie dni nastanę czasy niebezpieczne. Będą ludzie sami siebie miłujący, ebcimi, bardzo, pyszni, bluźnierce, potwarcy, niepowściągliwi, zdrayce, uporni, i roskosz więcej miłujący, niżeli Boga: ludzie rozumu skażonego, odrzuceni z strony wiary: aleć więcej nie wskórają: albowiem ich szaleństwo iawne będzie wszystkim.* (S. Paweł.)

Nie było iuż Fanstyzmu we Francyi, kiedy się sekta nowych Filozofów wykławać zaczęła: ale Filozofowie udawali, że ieszcze się utrzymywali, a to dla tego, aby w tak ważney materyi, wolno pióra swe rozpuścić mogli. Dajmy to, (czego iednak nie było) że Fanstyzm wszystkich na ten czas zamieszek i zbrodni był źródłem: można było lepszy na zwalczenie iego użyć broni, nad nauki i pra-

widła Ewangelii? Byłoby trzeba dla zniczenia Fanatyzmu zdjąć wszelki namiętnościom hamulec, i edyną porciechę nieszczęśliwym odebrać, i cnotę ostatniey nadziei pozbawić? Trzebaż było pisać i zuchwale utrzymywać, że niemasz Boga, kiedy można było powiedzieć: *Religia potępia czyni wasze, brzydki się tym szaleństwem: obrażacie Boga pokoju, któremu chcecie cześć wyrządzać: czytacie Ewangelię, wierząc tey Boskiej Księdze, w której się skład święty wiecznych prawd znayduje? Cóż mi powiedzieli Filozofowie o prawach ludzkości, o tolerancyi, o braterskim sobie przebaczeniu, czego Ewangelia z większą niewątpliwie mocą nie powiedziała? Oni zachęcali ludzi, żeby się kochali i w pokoju żyli; Ewangelia to nakazuje. Mogliż myśleć Filozofowie, aby ich zachęcania więcej miały mocy, nad rozkazy Boga? Jeżeli ich do tego interes publiczny prowadził, czyliż oczywiście zamiaru swego nie chybiał? Bo możnaż gorszą drogą iść do celu swego? możnaż się większą wyniosłością nadywać. Ale miłość ludzkości, bez względu nawet na Wiarę, nigdy do takich projektów nie była powodem. To słodkie i czyste uczucie, dałoby im poznać użyteczność tey Religii, która we wszystkich kazań ćwiczyć się cnotach, która wyraźnie darowanie uraz, unoszenie słabości i błędów ludzkich nakazuje; która na powrócenie ich do drogi prawdy, dobroci, cierpliwości, i*

prze-

przekonania używać kazań, czynić dobra: wszystkim nawet tym, którzy przez wiarę nie przeszli do Domu Pańskiego, modlić się za nieprzyjaciół, i dobrym za złe oddawać.

Taką to Religiją Filozofowie zniszczyć chcieli: a dla uskutecznienia zamiaru swego, iakichże środków, iakich wybiegów i wykrętów nie użyli! Miedzy innemi ich środkami ten był naypospolitszy, iż te występki Fanatyzmowi przyznawali, których ambicya była przyczyną, iako to: *Liga we Francyi, i okropna śmierć Karola pierwszego w Anglii*. Lecz choćby to było prawdą, że Fanatyzm był oycem tych zbrodni, które mu przyznają Filozofowie, coż ztąd przeciwko Religii wniesić można, która przeciwko tym zbrodniom straszliwe ciska pioruny? mogąż bezbożni utrzymywać, że ponieważ tak dobroczynna Religia do takich występków była powodem, za tem bez czci i Religii ludzie szczęśliwszemi będą? Lecz te występki są rzadkie i przemijające: Religia wszystkich okropnych zapałów i wojen była tylko pozorem: namiętności ludzkie, ambicya, nienawiść, zemsta, oto są iskry, z których się Fanatyzm zapalił. Ah! czegoż ludzie we wszystkich czasach na złe nie zażyli! Nie masz tak enotliwego uczucia, któreby do błędów i występków powodem nie było. Ponieważ miłość Ojczyzny, dopuszczania się zabójstw była przyczyną, możeż kto

utrzy-

utrzymywać, iż dla tego to szlachetne uczucie we wszystkich setkach przydusić trzeba? Bynajmniej: naprostować je tylko należy. Namiętność i niewiedomość czyni Fanatyka: naprostuj go, oświeć, naucz go prawdeł Ewangelii, a sam nad swoim nierozumem zdardży.

Jest inny Fanatyzm, równie gwałtowny, a daleko niebezpieczniejszy, to jest: Fanatyzm Filozoficzny. Jak do zdrowego powrócić rozumu mózg zapalony tylo zuchwałemi pismami, gdzie tym Mędrców i dobrodziejów Narodu ludzkiego nadano imiona, którzy się z przystoyności i praw urągają, a z największą zaiadłością przeciw Religii i powadze świętey powstaia? Gdy ten Fanatyk Filozof, z bezczelnością Cynicką natrząs się z obyczaiów, gdy najzuchwalszey bezbożności przykład daie, gdy buntownicze zdania rozsiewa, gdy Narody do obalenia Tronów podburza, gdzież znajde Xięgę prawną dzisieyszey Filozofii, która by te niesłychane potępiła zapały? Próżno iey szukam: nigdzie iey niemasz. I owszem Fanatyk ten, może się ze wszystkich występków niesprawiedliwie, odwołując się do oczywistych zdań swoich współbraci. Na ostatek, cóż mi odpowiem, gdy mi tonem powszechnym dzisieyszych Filozofów rzecze. — Prawda że mówię przeciw Religii, Rządowi, i obyczaiom: ale mówię, co my-

myślę? Należy się mówić prawdę, albo co się komu zdanie bydz prawdą, choćby ztąd iakie szkodliwe skutki wyniknąć mogły. — Ale w takim zdarzeniu, nie grzesząc przeciwko prawdzie, czyliby się nie można w miarzeniu zachować? — Nie: powinienem mówić, i chęć mówić: i nie tylko mówić będę, ale pisać, po całym świecie zdania moje rozkiewać, i do najsłabszej potężności je przesiać. — Ale Filozofowie sami wyznają głośno, że o wszystkim wątpią: więc i ty żadnego stałego i pewnego zdania nie masz: o żadney prawdzie z gruntu przeświadczoney nie jesteś; za cóż tedy drugich na swoię stronę pociągać pragniesz? — Prawda, że wątpię o bytności Boga, o nieśmiertelności duszy: ale jestem pewny, że wszystkie Religie są fałszywe: chciałbym aby żadney nie było na świecie, i żeby sam Filozofia powszechnie nad wszystkiemi ludźmi panowanie miała. — Zastanów się proszę, czyż nie masz wielu takich ludzi, którym trzeba koniecznie, aby i o bytności Boga, i o nieśmiertelności duszy wewnątrznie przekonani byli? — Bydz to może: ale ia o tym wątpię, muszę się przeto z zdaniem moim publicznie otworzyć. — Ale nie jesteś do brze zapewniony: sam się do tego przyznajesz: więc tu nie idzie o ogłoszenie prawdy. Na cóż więc rozpóścierać szkodliwe wątpliwości, które wielu głowy zawręcić mogą? Nie pytam cię się, dla czego byś chciał z ca-

tego

tego świata wygnąć Religiją: bo już mi powiedziastes, że dla tego, aby Filozofia powszechnie nad ludźmi panowanie miała. — Tak jest: a życzę tego dla dobra Narodu ludzkiego. Lepsiby ludzie byli, gdyby w nic nie wierzyli, lub przynajmniej, gdyby tak trzymali, że Jestestwo najwyższe nadgradza tylko, ale karać nie umie. — Lepsiby przez to ludzie byli! Nie widzę dowodu w postępach i obyczajach twoich stronników. — Religia psule obyczaje. — Co słysz! Religia Chrześcijańska, Ewangelia psule obyczaje! — Tak jest: dla tego Moralność zepsuta, że pomieszana z Religiją.

(s) Chciałbym jeszcze zważyć i zniszczyć wszystkie Monarchie ziemskie, Monarchów, Ministrów i Panów, tych moja dusza cierpieć nie może. Wszyscy ludzie powinni być równi: wszyscy mają prawo potargać te więzy, które im ciążyą. — Ah! co mówisz! będącże śmiały tak okropnie rozsiewać zdania, które mogą zabójcze ręce uzbroić? — Będę je ogłaszać i zawołam:

„ Narody Ziemskie! chcecie być szczęśliwymi? Obaćcie wszystkie Kościoły, wywróćcie wszystkie Trony. (t) Filozofia powinna zastąpić miejsce Bóstwa na ziemi: „ mi:

[s] Życie Turgota na karcie 178.
[t] Rewolucya Amerykańska.

„ mi: ona sama oświeca i cieszy ludzi, ponieważ im tyraniją i obłudę na jaw wytyka, i do nienawiści ku nim zapala. . . Uciekajcie, uciekajcie od Kościołów, bo tam sama obłuda mówi. Nie słuchajcie Panów waszych; pochlebstwo, które ich zepsuło, niegodnemi ich czyni hołdu waszego. Na miejsce pierwszych i drugich, obierzcie sobie takiego z wielkim dowcipem Antora. Natura ustanowiła go Apostołem prawdy, i nieskazanym moralności Nauczycielem. On się urodził na przewodnika i rządzącego swoich współ-ziomków. Oczywista jest jego Kościołem, Naród Trybunałem, Publicznością Sędzią, a nie Samowładcą, który go nie rozumie, albo Minister, który go słuchać niechce. Słomi Mądrzy powinni stanowić prawa na Ziemi, a wszystkie Narody powinny się z ochotą pod ich władzę poddawać. Szczęśliwa Wyspa Ceylan, godna była tej szczęśliwości, którą się niegdyś cieszyła: hoś przymuszała Monarchę twego do zachowania prawa, i skozywała go na śmierć, jak najlichszego przestępcę, jeżeli się gwałcił i ważył. Narody! czy to już nigdy nie poznacie praw waszych! Ten zwyczaj tak dawny, tak szanowny, nie powinieński się we wszystkich Kraiach Ziemi zagnajdować? Przekonajcie się, iż to jest zasadą wszelkiego Rządu, gdzie Tyranni upodlać i zniekształcić ludzi „ nie

„niechzą. Prawo jest mieczem, który się
 „nad wszystkimi, bez żadnej różnicy, gło-
 „wami przechodzi, a który podcina to wszy-
 „stko, co się nad plan powszechny wyno-
 „si. (u) Wy zatem, co się zuchwale z wy-
 „sokości Tronów waszych szanować każecie,
 „a które tylko niewiedomości i nieczymno-
 „ści są straszne, wysocy Tyranni podobnych
 „wam istot! wy ludzie niegodni tego imie-
 „nia! Królowie! Xążęta! Monarchowie! Ce-
 „sarze! Samowładcy! Panowie! wy! coście
 „się wynosząc nad podobnych wam ludzi,
 „stracili wszelkie wyobrażenia równości, stu-
 „szeńości, ludzkości, prawdy; wzywam was
 „przed trybunał rozumu, stawcie się i stu-
 „chajcie. Jeżeli ten glob nieszczęśliwy był
 „łepem waszym, tego ani mądrości przodków
 „waszych, ani cnotom pierwiastkowych ludzi,
 „przyznawać nie możecie: głupstwo, bożn,
 „barbarzyństwo i zabobon, oto początki, któ-
 „rym wielkość waszą winniście. Ale nie u-
 „foycie, ani temu, żeście tak długo żadney
 „za zbrodnie wasze kary nie odabrli, ani
 „głębokiemu miłczeniu, do któregoście wszy-
 „stkie nieszczęśliwe pychy waszey ofiary
 „przyprowadzili. To miłczenie jest przerwą
 „rozpaczy i okropnym znakiem powszechno-
 „go wzburzenia. Tyle milionów ludzi odax-
 „, tych

[u] Historia Filozoficzna i Polityczna.

„tych ze wszystkiego przez srogość waszą,
 „ośmielonych przez uczucie włośności, zechę-
 „conych przez prawo natury, którego im Fi-
 „lozofia nieodmienne wyłoży początki, po-
 „wstanie śmiało, i głośno się o swoje prawa
 „dopomni... Mają ręce, jeżeli ich do upra-
 „wy ziemi na dogodzenie swym potrzebom
 „użyć nie mogą, niech ich użyją na oczy-
 „szczenie teyże ziemi z potworów, które ją
 „niszczą. Cóż na tym stracą, że się na
 „śmierć narażą? Nielepiayże umrzeć, niż
 „służyć za igrzysko ludziom, których duma
 „ze wszystkiego pozbawiła światła, a występki
 „znikczemniły do szczytu? (w) Ludzie wygnali
 „Bostwo z pomiędzy siebie, i do świątyni za-
 „stali; mury je obejmują, i dalej swym wro-
 „kiem sięgąć nie może: O! ludzie! jakżeście
 „wy nierozumni! Zwalcie te ściany, które
 „wasze wyobrażenia ścieśniają. Dajcie wię-
 „kszą przestronność Bogu: albo go postrze-
 „gajcie wszędzie, gdzie jest, albo powiadźcie,
 „że go nie masz. (x) Nieszczęśliwa Francyo!
 „wszy-

[w] Prorok Filozof.

[x] *Myśli Filozoficzne*. Oto, mówi Autor Listów Kryty-
 cznych, szczególny sposób nauczania, aby się ludzie
 wszędzie jak w obecności Boga sprawowali. Stawiamy
 Kościoły, żebyśmy się w nich zgromadzali, wzajemnie
 się budowali, publiczną cześć oddawali. Ale czyż dla
 tego sądziemy, że Boga nigdzie za murami Kościelne-
 mi nie masz? Któż tak myśli, zapewne nie Chrze-
 ścianin, który się modli w domu i w Kościele, któ-
 ry wie, że go Bóg w każdej chwili życia, na ka-
 żdym miejscu świata widzi i sądzi.

„ wszyscy Mądrzy, którzy żyją na twoim lo-
 „ nie, mają to sobie za zaszczyt, że cię u-
 „ znawać nie chcą za swoją Ojczyznę. Już
 „ więcej pod tym imieniem, które nosisz, sta-
 „ wy sobie zrobić nie możesz: dziś jesteś naj-
 „ podlejszym Narodem, dziś zostałeś wzger-
 „ dą Europy i przez samą konsumpcyą zgi-
 „ niesz. (y) Dla czego wszyscy Mądrzy ziem-
 „ sey tak długo głos prawdy wstrzymywali,
 „ dla czego przez podłe względy eswiecać bra-
 „ si swoich niechcieli? . . . Powstańcie więc,
 „ powstańcie wszystkich Narodów Filozofo-
 „ wie. . . Odkrycie te wszystkie tajemnice,
 „ które świat cały w więzach trzymają. (z)
 „ Okrycie zosłużoną wżgardą Religiją i zedrzi-
 „ cie tę maskę, którą bierze na siebie obłuda
 „ dla oszukiwania pożyteczney sobie łatwo-
 „ wicności. (a) Oświećcie wszystkie Narody,
 „ że wszelki rząd moc swoją od społeczności
 „ bierze: a ponieważ jest dla iey dobra usta-
 „ nowiony, zatym może społeczność, gdy iey
 „ interes wyziga, odmienić kształt rządu,
 „ rozszerzyć albo ścięsnie władzę powierzoną
 „ Królóm, nad któremi ma zawsze najwyższą
 „ powagę. (b) A nadewszystko okrycie wie-
 „ cznym całej ziemi przekleństwem, że zago-
 „ rzale

[y] O Człowieku, o przymiotach i Ednkacyi iego.

[z] Historia Filozoficzna &c.

[a] Żołnierz Filozof.

[b] Układ Natury.

„ rzale głowy, co na rozkaz tego krew swoją
 „ przelewają; który dla podłego interesu Oby-
 „ watelów i poddanych swoich na rzeź prowadzi.
 „ Piękna rzecz, mówią, umrzeć za Ojczyznę!
 „ Ale co podlejszego, nikczemniejszego, ha-
 „ niebniejszego, jako poświęcać i ważyć ży-
 „ cie dla próżności nieludzkiego Tyranna? Co
 „ obelżywszego, jak pomagać mu do umocnia-
 „ nia władzy, której na złe używa? (c)
 „ Najbardziej karać trzeba Monarchów, tych
 „ próżniaków w Pałacach siedzących, którzy spo-
 „ kojnie bawią się w swych gabinetach, milio-
 „ ny ludzi na łańki prowadzą, a potem za to
 „ utoczyście Bogu dziękują. (d)

Oto Filozofowie, a najsławniejsi Filozo-
 fowie, zachęcają i radzą wszystkim Narodom,
 zburzyć Kościoły, znieść Religiją, wyrznąć
 Królów, i żadney, oprócz Filozofów, władzy
 nie cierpieć! Pytam się każdego, kto tylko od
 stronności daleki, czy ten okropny Fanatyzm,
 nie jest niebezpieczniejszy od tego, który w
 umysłach nieoświeconych wznieca Religia?
 Fanatyzm Filozoficzny wypływa prosto z
 śmiałych zdań rozlanych po wszystkich dzie-
 łach mniemanych tego wieku Filozofów: prze-
 ciwnie Fanatyzm Religii, nie tylko z prawi-
 N deł

[c] Układ Towarzystki.

[d] *Micromegas*, Powieść Woltera.

del Chrześcijańskich nie wypada, ale owszem naywidoczniej się nauce Ewangeliczney sprzeciwia. Fanatyzm Filozoficzny jest złym użyciem Filozofii: Fanatyzm Religii ze złego iey używania nie idzie. Nayszlachetnieysze uczucia serca ludzkiego, częstokroć występków i zbrodni przyczyną były: ponieważ wszelki zbytek z natury swoiey jest występny: ale zbytek prawdziwey pobożności, nigdy się w występki zamienić nie może: zbytek pokory, cierpliwości, miłości, zaparcie siebie, nie przywiązywanie się do niestwałych dobr ziemskich, nigdy źródłem buntów, zabójstw i mordów nie będzie. Nie przepisujcie Ewangelią tych świetnych i w oczy rażących cnót, które się w występki odmienić mogą, ale przepisujcie te słodkie i dobroczynne cnoty, które przez sam zbytek piękniejszemi i wyższemi się stają. Jeżeli szalone i zagorzałe głowy, dopuszczają się gwałtów iasnymi i wyraznemi zabronionych prawami, a ciągnąc do współnictwa swych zbrodni gmin nie oświecony, utrzymują, że idą za głosem praw, które oczywiście ich potępiają bezprawia; trzebaż już dla tego mówić do ludu: obalcie prawa, za nic mieycie Prawodawcę, nas tylko słuchajcie, nam tylko wiercie, którzy wam tych zabraniamy bezprawiów? Nie lepiejże, nie rozumnieyżeby tak należało powiedzieć: Oszukują was: poradźcie się praw waszych, te wam nakazują ludzkosć, cierpliwość, podległość.

ległość, wierzność dla Panów: (e) te wam nakazują przesładującej gorliwości i zemsty: gdybyśmy własną powagą, zachęcali was do dobroci, ludzkosci, mogliście uwagi nasze odrzucić: bo ludźmi jesteście, i równie jak wy błędzić możemy; lecz powinniście wierzyć Prawodawcy, któremu od tak dawnego czasu cześć oddajecie: rospatrzcie się w prawach iego, a sami obaczycie, że nie tylko praw iego nie zachowujecie, ale ie ieszcze gwałcicie?

To pewna, że Fanatyk z Religii, jest człowiek bezrozumny, czyniący ślepo, i nie mający najmniejszego poznania Religii, który obrońcą się głosi: albo jest obłudnik, który świętym imieniem zbrodni swoje pokrywa. Użyj przeciwko nim Ewangelii: jednego iey światłem oświecisz, drugiego zawstydzisz. Ale iakicy dzisieyszey Filozofii się użyć możesz, na pokrowienie Filozoficznego Fanatyzmu, kiedy się w własnych iey dziełach te śmiałe zdania, te niebezpieczne zamykają początki, z których prosto ten straszny i okropny Fanatyzm wypada? Uważmy ieszcze, że Fanatyzm Religii, jeden ma tylko pozór, jeden przedmiot, to jest Religią: więc trwałego zic-

N2

go

(e) Nie wyimując i tych, którzy błędzą w Wierze, ponieważ Chrystus mówiąc o Cesarzu Pogańskim, powiedział: oddajcie Cesarzowi, co jest Cesarzowego.

go sprawić nie może. W czasie samych Sekt, i kłótni duchownych zamieszka Państwo, ale niezgody po całym świecie nie rozszerzy: ani zamierza, ani może wszystkie razem podburzyć Narody. Inne skutki rodzi Fanatyzm Filozoficzny, który wszelką przystonością gardzi, daje przykład bezczelnego zuchwalstwa, nayszkaradniejszych dzieł Pisarzy ubóstwia, i tym kazicielom obyczajów publicznych wspaniałe imiona dobroczyńców rodu ludzkiego nadaje. Mieć za przesąd wstyd i przystość, podniebiać chuciom, głaskać wszystkie namiętności, przechwalać zbytek, stawiać zuchwałę czoło Królom, Ministrom, Urzędom, powstawać przeciw Rządowi, zachęcać Narody do zupełnego praw i Religii zniszczenia, lud do buntów i mordów pobudzać; oto co czyni Fanatyzm Filozoficzny. Nie jest to wada jednego mieysca, lub w krótkim czasie przemaiąca, lub z jakiej szczególney przyczyny maiać początek: jest to okropny ogień, niszczący wszystko, który całą ziemię zapalić może, a któremu nigdy na karmi nie zabraknie, poki tylko ludzie w roskoszy i niepodległości kochać się będą.



ROZ.

ROZDZIAŁ XV.

O Tolerancyi.

Tolerancya, słowo żartem od Filozofów używane, bo zemsta nieubłagana, była wszystkich ich czynności początkiem. Opowiadać iedność braterską, uwielbiać ludzkość, dobroć, a nade wszystko wolność, a ścigać zaiadle tych, których nie można było do swojej strony pociągnąć; przyznawać sobie, że się wszystko dla interesu prawdy poświęca, że się wszystko z iey powodu czyni, że się pisze dla oddania winnego iey hołdu, a przez czterdzieści lub sześćdziesiąt lat wydawać, drukować, przedrukowywać, i bez przestanku powtarzać bajki, kłamstwa, potwarze, na koniec znieważać Boga, natrząsć się z Monarchów, gardzić prawem, żyć bezkarnie, a wołać na prześladowanie; oto jak dalki nam obraz, nauki, obyczaje, i postęпки mniemanych tego wieku Filozofów przed oczy wystawiają.

Nieprzyjaciele Religii utrzymywali, że wojny o Religii między samemi Chraścianinami początek wzięły. To zdanie we wszystkich dziełach, a szczególniej w pismach Wol-

Woltera, tym mi się dziwaczniejsze zdaje, że dawnych i dzisiejszych Narodów dzieje, fałsz ma oczywiście zadają. Ze wszystkich Religii, Religia Mahometańska najwięcej wojen i krwawych kłótni przyczyną była, a to przez długie niezgody *Alida* i *Omiada*. Wiemy z Historji, że Grecy i Rzymianie, co się tycze Religji, obrządków, tolerancji wcale nie znali. A przecież napisał Wolter, że *wolność myślenia*, żaden Naród dawniej nie ścieśniał, że u Greków sam tylko *Sokrates* za zdania swoje był prześladowany, a Rzymianie wszystkie cierpieli obrzędy, i tolerancją za najświętszy przepis prawa Narodów poczytywali. (a)

Czytam w uczonym Autorze Listów Żydowskich, zbiór dokładny wyjęty z Historji, na okazanie, jak dawni dalecy byli od tolerancji, którą im Wolter przyznaje.

„ Nie cierpienie innych Religji, było za-
sadą prawodawstwa, i maxymą polityki u
wszystkich dawnych Narodów, nawet u
tych, które największą sławę z oświecenia
miały. Gdy widzę Abrahama prześladowane-
go za swoją Religją w *Chaldei*, i sławnego
Zoroastra z ogniem i żelazem w rękę prze-
sła-

[a] *Traktat o Tolerancji* w Artykule, czyli Rzymianie mieli Tolerancją?

„ śladującego w Królestwie *Touran*; gdy widzę
„ Żydów nieśmiejących czynić ofiar w Egipcie,
„ żeby nie oburzyli na siebie ludu tamcznego
„ go Kraju; gdy widzę Persów łamiących po-
„ sągi Bogów Egipskich i Greckich, i rozma-
„ ite Egipcyan *Prowineye*, uzbąbiające się ie-
„ dne przeciwko zwycięzcom, drugie prze-
„ ciwko sobie, dla obrony swych Bogów, i
„ zemszczenia się ich krzywdy; wnoszę zdą,
„ że dawne Narody, co się tycze czci i Re-
„ ligii, wcale obojętni nie były. Nie wspo-
„ minamy tu *Miast Poloponczkich*, i su-
„ rowości ich przeciw *Ateizmowi*, ani E-
„ fezów ścigających bezbożnego *Herakli-
„ ta*, ani Greków z gorliwością ku Religji w
„ sławnej *Amfiktyonów* wojnie przeciwko
„ sobie uzbrojonych: pominiemy straszne o-
„ krucieństwa trzech *Następców Alexandra*
„ przeciwko Żydom, przymuszających ten
„ Naród do odstąpienia Religji swych Oy-
„ ców, i *Antyocha*, który wygnął *Filozofów*
„ z Państw swoich, i *Epikurejczyków* wywo-
„ łanych ze wszystkich *Miast Greckich* dla te-
„ go, że złemi zdaniami i przykładami oby-
„ czajem w Obywatelach kazili. Niechcemy
„ dowodów *intolerancji* z tak daleka zasięgać.
„ *Ateny*, mądre i polerowne *Ateny*, dosyć
„ nam dowodów w tej mierze dostarczą. Ka-
„ żdy tam Obywatel publiczną i uroczystą
„ czynił przysięgę, że się do Religji Kraino-
„ wey stosować i bronić iey będzie. Wyr-
„ „ żać

„żne Prawo wszelkie rozmowy przeciwko
 „Bogom surowo karało, a ścisły wyrok na-
 „kazywał donosić tych, którzyby ich bytno-
 „ści zapierać śmieli. Co surowo prawoda-
 „wstwo nakazało, to w rzeczy samej ściśle
 „dopełnione było. Sprawa zaczęta przeciw
 „Protagorowi, głowa Dyagora oceniona, nie-
 „bezpieczeństwo Aleybiadesa, Atystotelesu u-
 „cieczka, wywołanie Scylpona, trudne Ana-
 „xagory od śmierci wybieganie się, ocalenie
 „Aspazyi przez łzy i wymowę Peryklesa,
 „samegoż Peryklesa, po tylu usługach uczy-
 „niomych Oyczyźnie, i tak wielkiej nabytej
 „chwale, stawienie się i obrona przed sądem,
 „(b) niebezpieczeństwo tragicznych Poetów,
 „mimo szczególniejszego Ateńczyków do wi-
 „dowisk przywiązania; mrużenie ludu prze-
 „ciwko jednemu, i przerwanie Tragedyi, po-
 „ki się nie usprawiedliwił, sąd na drugiego
 „i śmierć pewna, gdyby go był brat nie o-
 „calił; (c) prześladowanie Filozofów, nie-
 „wiasł sławnych z dowcipu i wdzięków, Poe-
 „tów, a nawet ludzi na Urzędach zostają-
 „cych, za to, że wolno o Bogach pisali,
 „albo

[b] Perykles był uczniem i Przyjacielem Anakagory: wpadł w podejrzenie o Ateizm, że bronił tego Filozofa.
 [c] Zdarzyło się to Eschylowi Poecie Tragicznemu, Brat go ocalił, pokazując Ateńczykom, że rękę, bijąc się za nich utracił. Drugi Poeta jest Eurypides; oby-
 dwa byli za to oskarżeni, że z nieuszanowaniem o Bogach mówili.

„albo mówili, skazanie na śmierć niewiasty
 „obrzędów Boskich pilnującej za to, że
 „się obce wprowadzić ważyła; wszystko to
 „iawnie dowodzi, że ani godność, ani za-
 „sługa, ani naysławniejsza talenta, za wy-
 „kroczenie przeciwko Religii, od nienawiści
 „i prześladowania obronić nie mogły.

„Prawa Rzymskie równie wyraźne, róż-
 „nie surowe były. Oto ich wyrok: *Nie
 „będzie się godziło czci Bogom obcym wyrządzać.*
 „U Rzymian nie cierpienie obcych obrzędów,
 „od Praw XII Tablic, a podobno jeszcze od
 „ustaw pierwszych Królów początek wzięło.
 „Przebież dzieje tego sławnego Ludu, a o-
 „baczysz, że też same zakazy Senat R. 325.
 „ponowił: R. 529. ściśle ich zachowanie E-
 „dyktom zalecił: obaczysz, że Edylowie, za
 „niedopełnienie obowiązku swego, surowo na-
 „ganieni byli, i że nowych Urzędników wyż-
 „szych postanowiono, którzyby na zachowa-
 „nie tych praw baczenie dawali. Obaczysz,
 „że w R. 536. zakazano czci Seraapisa i Jzy-
 „dy, że tych nowych Bóstw Kapłanek Kon-
 „sulowie zwalili: obaczysz wyroki Nayswyż-
 „szych Kapłanów, niezłezone Senatu usta-
 „wy w R. 565. przeciwko obcym Religiom
 „w Senacie cytowane, obaczysz w R. 623.
 „zakaz nowych obrzędów. Równy duch
 „za Cesarzów panował. Zaświadczaią to ra-
 „dy

„dy Mecenasa Augustowi dane (d) nie tylko
 „przeciw Ateuszom i bezbożnym, ale prze-
 „ciwko tym, którzy obce wprowadzali ob-
 „rzędy, i innym, oprócz Państwa Rzymskiego
 „Bogom cześć oddawali. Zaświadcza surowy
 „zakaz zabobonów Egipskich. Klaudyusz wy-
 „pędził obcych Bógów, którzy przez zwol-
 „nienie karności wprowadzeni byli. Tybc-
 „ryusz wygnął z Rzymu Żydów. Ale nay-
 „bardziej zaświadczaią tę prawdę Chrześcia-
 „nie, których za Religią, wypadzano, ogo-
 „ściano z dóbr, i przez długi czas, w tak
 „wielkiej liczbie, nayokropniejszymi mękami,
 „nie tylko pod Neronami, Domicyanami, Ms-
 „xymianami, Dyoklecyanami, ale nawet pod
 „najlepszymi Cesarzami, pod Traianami i Au-
 „reliuszami dręczono. Te nawet Prawa, któ-
 „re Ateńscy i Rzymscy Filozofowie dla przy-
 „widzianych Rzeczypospolitych pisali, dale-
 „kie są od cierpienia obcych Religii. Platon
 „nie

[d] Znajdują się te rady w Dyonie Kassyszu w Księdze
 XLII. „Pamiętaj o czci swojej, mówi Mecenas do
 Augusta, pamiętaj pilnie o czci Bógów podług zwy-
 czaju Ojców naszych, i przymuszaj drugich, żeby
 ich czcili. Miec tych w nienawiści, którzy wpro-
 wadzą nowość w Religii, i karz ich, nie tylko
 przez wzgląd na Boga [bo kto niemi gardzi, u tego
 nie szanownego nie masz,] ale i przez ten wzgląd, że
 ci, którzy wprowadzą nowych Bógów, wiele osób
 do trzymania się obcych praw ciągną; ztąd się ro-
 dzą związki przysięga stwierdzone, ztąd ligi i towa-
 rzystwa prywatne, niebezpieczne w Monarchii, Nie-
 cierp Ateuszów. &c. &c. „

„nie chce, aby Obywatele mieli wolność czci
 „i obrzędów: a Cycero wyraźnie zakazuje,
 „aby innych, oprócz własnego Kraiu, Bógów
 „nie znali. „

Widzisz zatem, Xiążę, czyli dawne Na-
 rody nie ścieśniały wolności myślenia, czyli u Gre-
 ków iedem Sokrates był prześladowany, czyli Rzy-
 mianie wszystkie obrzędy cierpieli, i Tolerancyę
 za Prawo najswiętsze poczytywali. Jak można
 takie kłamstwa drukować, które nie trudno
 wytknąć na oczy zuchwałemu Autorowi? Lecz
 Wolter we wszystkich pismach swoich tej so-
 bie bezczelności pozwala. Mówiąc o Fana-
 tyzmie, w Historji wieku Ludwika XIV. tak
 pisze: *Ta zaiadłość nie była znana w Pogaństwie,*
okryło ono całą ziemię ciemnościami, ale ię tyl-
ko samą krewią zwierzęcą skropiło. Czyż nie
 wiedział Wolter o tych ofiarach ludzkich, któ-
 re na cześć fałszywych Bógów czyniono? czyż
 nie wiedział o brańcach wojennych, których
 zabobon na grobach okrutnie wyrzynał? czyż
 nie wiedział o owych tak częstych samoboy-
 stwach, które Pogańska poświęcata Religia?
 Wiedział dobrze, wiedział nawet i o tym, że
 iego bohater, zachwalony Monarcha, Julian Apo-
 stata, zabrnąwszy w nayokropniejsze zabobo-
 ny, rękę zwycięzką w krwi ludzkiej zma-
 kał, chcąc w ciepłych i drgających jeszcze
 trzewach przyszłości dociekać; Ale Wolte-
 rowi zwyczajna kłamać.

„Jza.

„ Jakiż był początek prześladowania
 „ Chrześcian? czy bunt, polityka, intryga,
 „ fakeye znaczniejszych Panów, jak w sze-
 „ snastym wieku, onego były przyczyną? By-
 „ najmniej. Chrześcianie największą wzglę-
 „ dem Cesarzów zachowywali podległość: peł-
 „ nili wszystkie Obywatelskie powinności.
 „ Sam zabobon krew Chrześcijańską przelewał,
 „ i na najokropniejsze ich męki wystawiał;
 „ a co straszliwe prześladowanie przez trzy
 „ wieki trwające, nigdy ich do buntu nie
 „ przywiodło, w ten czas nawet, kiedy za-
 „ mieszac Państwo, i wywrócić je mogli. „ (e)
 „ Jakże Wolter mówić może, że ta zaiadłość
 „ nieznaną była Pogaństwu? Jak takiemu wie-
 „ rzyć Pisarzowi, który się z tak oczywistą stron-
 „ nością wydaie? Lecz niemniejszą w tymże
 „ Autorze nierozumność, każdy nieuprzedzo-
 „ ny postrzega. Nayumiarkowańszą ku Religii
 „ gorliwość, za głupią i okrutną uznaje, a sam
 „ ubóstwia Monarchów Pogańskich, daie tym
 „ wspaniałe Mędrców i szanowne Dobrodzieiów
 „ Narodu ludzkiego imiona, którzy przy naj-
 „ śmieszniejszych zabobonach, tchnąc duchem
 „ prześladowania, tyle krwi ludzkiej przelali.
 „ Traian, Marek Aureliusz, nie są wyjęci od te-
 „ go zarzutu: oni sami mnóstwo Chrześcian wy-
 „ rznąć kazali. Tak Wolter Fanatyków, Dobro-
 „ dzie-

[e] Listy Krytyczne. X. Gauchat.

„ dziejami świata, i godnemi czci Monarchami
 „ nazywa, a inaczej obrzydzić Fanatyzmu nie
 „ umie, tylko gdy go Chrześcianom przyznaie.

Wolter chcąc powszechną wprowadzić
 Tolerancyą, chcąc więcej wagi zdaniom swo-
 im przydać, przypisywał je wielu zacnym Fi-
 lozofom, którzy nie tylko dalecy byli od tego
 sposobu myślenia, ale przeciwne wesele utrzy-
 mywali początki: jako między innymi enotli-
 wy i sławny Lok, Autor Listów o Toleran-
 cyi. Lecz iak zacny, a często odemnie w po-
 minany Pisarz uważa: „ Tolerancya Lokka
 „ w pewnych granicach się mieści: ponieważ
 „ od niej wyrażnie Ateuszów, Materialistów
 „ i Deistów wyłącza. A zatym rozsądny Lok,
 „ aniby tych pism tak niebezpieczne wprowa-
 „ dzających układy, ani ich Autorów, nie tier-
 „ piał. (f)

Wolter i wszyscy nieprzyjaciele Religii,
 zarzucali Nauce Chrześcijańskiej, iakoby wy-
 tępiac Heretyków, skazywać na najokropniey-
 sze męki dla odmienienia Religii nakazywała.
 Niegodziwe zarzuty! Bo ani w Ewangelii,
 ani w uchwałach Zborów, ani w Nauczycie-
 lach Kościoła, jednego miejsca nie wytkną,
 gdzieby te okropne zdania utrzymywane były.
 Do

[f] Listy Żydowskie.

Do tego, podług uwagi X. Gauchat: „Kościół nie może kar doczesnych używać, ponieważ w swojej mocy ich nie ma. Dla ohydzenia Inkwizycyi, krzyżują się „Mędrcom, jakoby wszystkich za te błędy „karała, które oni od dzieciństwa wysłali. „Fałsz oczywisty: bo ani niewiernych, ani „Heretyków urodzonych w błędzie nie karze: „surowość jej na tych się tylko rozciąga, „którzy z własnego obrania chwyciwszy się „Wiary, znowu się jej wyrzekają. Tak więc „karze tylko samo odpadnienie od Wiary. Xię- „ża zasiadają w tym Trybunale, dla rozczyna- „nia, czyli obwinionym dowiedzona bezbo- „żność: przestają na tym roztrząśnieniu, „nie podpisują nigdy dekretów: ale je wydają „Sędziowie Świeccy, których cała powaga od „Monarchy wypływa. „

Niechę ją bronić Inkwizycyi: postrzegam nawet, że Wolter i jego Kopisci mówią, że ona wydała i podpisała dekret na gardło, niepotrzebnego dopuścili się kłamstwa: bo istna prawda bardziej jeszcze ten Trybunał ochydzają. Za co dekretów na śmierć nie wydała? Dla tego, że Ewangelia wyraźnie tę krwawą gorliwość potępia: lecz Inkwizycya wie dobrze, że taka formuła Sądu, pewnie obwinionego o śmierć przyprawi. Tak więc udaje, że szanuje Prawa Ewangelii, a udając, że się ich trzyma, depcze je i gwałci. Kto

otwar-

otwarciem przestępuje Prawo, mniej jest winny, niż ów, który się od niego szcudnie wybiega: pierwszego występki może być skutkiem niewiadomości: ale oczywista, że drugi przeciwko przeświadczeniu sumnienia, i przekonaniu rozumu postępuje. Co się tyczy zarzutu Inkwizycyi, że Heretyków i niewiernych na stosy skazuje, fałsz oczywisty, i potwarz bezczelna. Inkwizycya samą tylko Apostazją karze, to jest: bezbożność z krzywoprzysięstwem złączoną.

Ze wszystkich obłąkań rozumu ludzkiego, najtrudniejsza do pojęcia jest ta krwawa gorliwość, która rozumie, że największą cześć Bogu wyrządza, gdy obrażających go, strogą śmiercią zabija. *Słudze Boskiemu nie trzeba się wadzić: ale układnym ku wszystkim, sposobnym ku nauczaniu, cierpliwym, w eichości strofującym te, którzy się sprzeciwiają prawdzie, ażeby im Bóg dał kiedy pokutowanie ku poznaniu prawdy.* (S. Paweł do Tymoteusza List 2.)

Skrócić życie bezbożnego, jest tym samym do nawrócenia się odjąć mu szkodki, jest pozbawić duszy Boga, któryby się z czasem do niego wrócił. Chcesz człowieka powrócić do Wiary: opiera się, bluźni: więc mu przecinasz życie. Dla Boga, co czynisz! jeżeli w tym stanie umrze, na wieki potępiony

20-

zostanie! Przyspieszając mu śmierć, pograżasz go w piekło. Ah! czy możesz, wiedząc o tym dobrze, i mocno wierząc, tak okrutny dekret wydawać! Ty słaby człowiecze! ty śmiesz brata twego na wieczne skazać męki! Może dopiero połowę życia swego przepędził. Zkądże masz tę wiadomość, że ani czas, ani starość, ani uwaga zdań jego nie odmieni? Niech żalnie, odpowiadasz: pozwalam mu żyć tydzień, miesiąc: ale po upłynionym tym czasie, niech albo wyrzecz się błędów, albo umiera. Odwlekasz karę na dni kilka, dajesz mu tak krótki czas do poprawy, a Bóg ją przez tak wiele lat, a podobno przez pół wieku przewlokł: Jakże śmiesz skutki miłosierdzia Boskiego uprzędać.

Nie wiem, czy się znajduje w Ewangelii poboczne i ciche potwierdzenie kary śmierci na gwałcących prawa: ale ani jednego w niej słowa nie znajdziemy, któreby Chrześcianałowi przyspieszać potępienie niewiernego lub bezbożnego pozwalało. I owszem, na każdej prawie karcie czytam przepisy, aby unosić błądzących, i powracać ich na lepszą drogę, przez cierpliwość, pobłażanie i dobroć. Święci i prawdziwi Chrześcianałowie zawsze się tych przepisów trzymali: Święty Ambroży nie chciał z temi mieć żadnego społeczeństwa, którzy na życie Heretyków nastawali. Święty Augustyn tymże tchnący Tolerancyi duchem,

pra.

pracując około nawrócenia Donatystów, nie wdrygał się pisać do nich, a nawet z nimi rozmawiał. (g) „Zyczymy, pisał S. Grzegorz „Papież do Biskupa Terracyńskiego, który „wygnał Żydów z pewnego miejsca, gdzie „się zgromadzali, życzymy, abyś tego „przystał: bo przez dobroć, łaskawość, „mowę, trzeba niewiernych do Religii Chrześciańskiej pociągać, nie zaś przez postrachy „i groźby. Nie trzeba ich mimo woli „wadzić: bo napisano: dam wam ofiarę do „browołną. „(h) Wszystkim znaioma Historia sławnego Las Kazas Biskupa Hiopieńskiego. Ten cnotliwy Kaptan przez 40 lat był opiekunem Indyan: przez ten długi czas zawsze tchnął Tolerancyą, ludzkością, i nigdy się nie odmienił: taki to jest duch każdego prawego Chrześcianałina. (i)

O

Tak

[g] Historia Kościelna Flerego Tom IV. i V.

[h] Historia Kościelna Tom VIII.

[i] Napisał Russo: „Powinność słuchania i kochania Religii swego Kraju, nie rozciąga się aż do Dogmatów przeciwnych dobrej Moralności, jakim jest „nie cierpienie innej Religii, czyli *Intolerancya* To „okropne Dogma, uzbraia ludzi przeciwko sobie, i „czyni ich nieprzyjaciółami Narodu ludzkiego. Rozróżnianie Tolerancyi cywilney od Teologiczney jest „dziecinne i próżne. Dwie te Tolerancye są nieodzielne, i nie można iedney bez drugiej przypuścić. Samiży Anieli nie żyli w pokoju z ludźmi, „gdyby na nich, jako na nieprzyjaciół Boskich patrzyli. „Uchoway mię Boże, abym kiedy ludzi okrutnego „Dogmatu *Intolerancyi* nauczał, zapalał ich do nie-

Tak sędzę, że dowiodła, iż człowiek wierzący w swoją Religiją, nie może się okrutniejszej sprawy dopuścić, iako gdy nieszczęśliwym trwającym w błędach, życie odbiera. Więc ta okropna gorliwość zarówno od Ewangeli, iak od samejże natury potępiona, jest razem głupia i dzika. Tolerancja Chrześcijańska przepisuje, aby nigdy z pozorów i skrytych doniesień nie sądzić, nie szperać w cudzym sumieniu, i nikogo, dla iego szczególny

„nawiści ku bliźnim, i mówił drugim ludziom, bę-
„dziecie potępieni. „

W tym kawałku tyle jest błędów, ile sądów. Kto kocha Religiją swego Kraju, kto ma za powinność trzymać się iey, ten ią za prawdziwą, pożyteczną, i godną poszanowania mieć musi: a na ten czas żadnego punktu Wiary odrzucać nie może. Kto z Russem ma Ewangelią za Boską Xięgę, za Xięgę, która nie może być dziełem ludzkim, ten koniecznie wierzyć powinien w to wszystko, co ona w sobie zamyka. A wierząc w te prawdy, których uczy Religija, powinien wierzyć, że wszystkie oddalające się od niej Sekty, zostają w błędzie. A ponieważ ten błąd w układzie Wiary na niebezpieczeństwo wieczne zbawienie wystawia, więc niczego zaniedbywać nie potrzeba, dla powrócenia ich na drogę prawdy. A zatem Intolerancja Chrześcijańska nie jest straszna, nie jest okrutna, i owszem jest ludzka i dobroczynna: więc nie uzbraja ludzi przeciwko sobie, i nie czyni ich nieprzyjaciółami Narodu ludzkiego. Prześladowanie, zawiść, nienawiść, te to zwyczajne Fanatyzmu i niewiedomości nauki Chrześcijańskiej, owoce, wytężenie potępi Religija. Intolerancja Chrześcijańska, potępiając błędy, licuje się nad błądzącymi, i o to się stara, aby ich do prawdy i szczęśliwości powrócić. Jeżeli mówi do Ateusza: *będziesz potępiony*, przydać zaraz: *jeżeli umrzesz w tym stanie*. Co więc

ney Wiary, nie prześladować. Zatem nie każe wysiedzać bezbożności w Xiędze, gdzie nie jest oczywiście Religija obrażona, i bezimiennych Autorów, choćby i najgorszych pism, zabezpiecza od prześladowania. Ale mniemani Filozofowie nie przedstawiali na tej Tolerancji: trzeba Cię dokładnie, Xięże, oświecić, iaką oni Tolerancją wprowadzić chcieli. Maxyma z największym powodzeniem od nich utrzymywana, jest ta: *nikt nie ma prawa ścieśniać*

Oz

wol-

Je inny kształt myśli daje: bo zamiast okrutnego przepowiedzenia, dał mu zbawienną przestrożę. Mówią do niedowierka: „Jesteś na drodze śmierci, iak „mówią do człowieka niesprawiedliwego. Ale czyż „wiemy o wyrokach Boskich, i wiecznym przeznaczeniu? czyż wiemy o tym, że się ieden do prawdy, drugi do cnoty nie powróci? Tajemnica nie- „złębiona! Nie możemy sądzić przed Panem: bo „odrzucenie dopiero się spełni po śmierci: lubo po „spolicie w takich umiera się błędach i zbrodniach, „w iakich się żyło. Na koniec Intolerancja zamyka „się tylko w zdaniu rozumu, który nas przeświadcza, „czy, że ponieważ jedna jest prawda, a koniecznie „do zbawienia potrzebna, więc ci, co się z prawdą „minęli, minęli się także z drogą zbawienia. Taka „Intolerancja, ani Obywatelskich powinności nie niszczy, ani uczuciom i uczynkom miłosiernym na „przeszkodzić nie śmie. Nie masz związku między „Wiarą, obyczajami nieszczęśliwych, i pomocą, którą im dawać miłość Chrześcijańska nakazuje. Przewdziwie pobożny człowiek ratuje wszystkich w niedzi, kogo tylko ratować może: i czy ci niedziera są niewierni, czy Heretycy, czy Chrześcijanie, nie odmawia nikomu dobroczynney pomocy. [X. *Gauchat*.] „

Co się tyczy różnicy między cywilną i Teologiczną Tolerancją, ta jest istotna i oczywista. „

wolności myślenia. Ta prawda, biorąc ją słownie, jest nie zaprzeczona: wszyscy się nad nią zastanowili, a nikt dobrze nie zważył, co przez nią właściwie Filozofowie rozumieć chcieli. Powtarzano więc z gniewem, że głupia, że okrutna jest rzecz, chcieć ścieśniać wolność myślenia. Lecz to Filozoficzne zdanie: że nikt nie ma prawa, ścieśnienia wolności mówienia i pisania, takowe znacznie w sobie zamykało, że każdy, nie tylko w zgromadzeniach

„tolerancja cywilna jest w ten czas, gdy Rząd jakieg.
„go obrzędu i Religii nie cierpi: w tej materji
„wszyscy Xięża razem złączeni, żadney powagi nie
„mają. Intolerancja Teologiczna jest, gdy Kościół
„zdaniem swoim ogłasza, że ta a ta Sekta będąc
„daleka od prawdy, miejsca mieć na jego łonie nie
„może. Sam tylko Kościół może o prawdzie i błę-
„dzie Sekty stanowić, i wyrzucić Sektarzów z ło-
„na swojego, a sam Rząd może ich wypędzić z Oy-
„czyzny. [X. Gauchat.]

Taka jest prawdziwa Intolerancja Chrześcijańska: łączy się iak widzimy z miłością, dobrocią, dobroczynnością, a równie się na ludzkości iak na rozumie zasada. Intolerancja, którą nam przesadni i chytry opisali Filozofowie, jest czystą marą; i strasnym gorliwości zbytkiem, który się i Religii i samej naturze sprzeciwia. Byli nawet Filozofowie, którzy tych śmiercią karać radzili, którzyby się chwytali Ateizmu, albo przeciwko Religii pisali. Czytamy artykuł w Encyklopedyi napisany od Formcia Sekretarza Akademii Berlińskiej: Bogdayby wszystkie Artykuły w tym Dykeyonarzu tak rozumne początki i zdania w sobie zamykały!

„Kto publicznie Ateizm wyznaie, podług pra-
„wa przyrodzonego karany bydź powinien. Naywię-
„kszą Tolerancją technący człowiek wyznać musi, że
„Zwierchność ma moc poświęcać tych, którzy się

niach publicznych, ale nawet w przechadzkach i Kaffenhausach może bluźnić przeciw Religii, rządowi i obyczajom, może te szkodliwe i buntownicze zdania po całej Europie ogłaszać, może nawet do najdalszey potomności dru-

„Ateizmu chwytają, a nawet ich wygładzić, gdyby ina-
„czej z nich społecznosci oczyścić nie mogła. Nikt
„niewątpi, że Zwierchność ma moc karania co jest
„złym i występny, a nadgradzania, co jest cno-
„tliwym i dobrym. Jeżeli karać może tych, któ-
„rzy jedney jakiej osobie krzywdę czynią, tym bar-
„dziej ma prawo karać tych, którzy całą pokrzy-
„wdzają społecznosc, albo zapierając bytnosc Boga,
„albo utrzymując, że się do postępkuw Narodu lu-
„dzkiego nie mieszczą, i ani pracujących na dobro pu-
„bliczne nadgradzać, ani krzywdzących ie karać nie
„będzie. Takiego człowieka za powszechnego nie-
„przyaciela wszystkich poczytać można: ponieważ
„obala te zasady, na których się najbardziej ich
„zachowanie i szczęśliwość gruntuje. Takiego czło-
„wieka każdy, podług samego Prawa natury ukarać
„może: tym bardziej więc Urząd ma prawo karać
„nie tylko tych, którzy zapierają bytnosci Boga, ale
„i tych, którzy tę bytnosc niepozyteczną czynią,
„kiedy zapierają Opatrzności, albo powstają przeciw
„Religii, albo się bluźnierstw i krzywoprzysięstw
„dopuszczają. Religia, tak jest do utrzymania Spó-
„łeczności ludzkiej potrzebna, że niepodobna, iak
„to i Paganie i Chrześcianie uznali, aby Spółeczność
„trwać mogła, jeżeli niewidzialney Istoty nie przy-
„puścimy, która się interesami Narodu ludzkiego
„zatrudnia. Bojaźń i uszanowanie ku temu Jeste-
„stwu, więcej na umysłach ludzkich skutkuje, i
„dzielniej do zachowania wzajemnych obowiązków,
„na których się gruntuie doczesna ich szczęśliwość,
„pociąga, aniżeli wszystkie kary, któremi im grozą
„Urzędy. Sami Ateuszowie tej prawdy zaprzeczają
„nie śmieją. I dla tego mówią, że Religia jest wy-
„nalazkiem Polityków dla utrzymania Spółeczności

drukiem ie przesłać. Takiego byli rozumienia wszyscy mniemani, a wspomnieni ode mnie Filozofowie. Bezimienny Pisarz, cichy przyjaciel tej fałszywej Filozofii, niedawno ponowił to zdanie: chce on wszystko bez braku drukować: nazywa to *świętym Prawem*. (m) Utrzymuje on ieszcze, że *Religia tyle powinna zatrudniać prawodawstwo, ile sposób ubierania się, i gotowania potraw*. Myśl ta jest ciemna, i Autor ten jasno pisać nie umie: lecz po-

„ i każdego wszczególności człowieka w granicach swych obowiązków. Co choćby i tak było, mają Politycy prawo utrzymywać swoje ustawy, a tych poczytywać za nieprzyjaciół, którzyby ie obalać chcieli. Nie masz bezrozumniejszych Polityków, iak ci, którzy się pfocho Ateizmu chwyciają, i publicznie bezbożność wyznawać kaza. Ateuszowie pochlebiając Monarchom, i od wszelkiej odciążając ich Religii, równie ich samych, iak i Religia krzywdzą, ponieważ ich przy jednym tylko prawie mocy zostawiają, a poddanych od wszelkich ku nim obowiązków, i od przysięgi uczynioney im wierności uwalniają. Prawo, które się tylko z iedney strony na siłę, a z drugiey na bojaźni gruntuie, przedzy lub późniey obalone zostanie. Gdyby Monarchowie wszelką Religia z umysłów ludzkich wygluzować mogli, aby tak mocy swoiey większą peźestronność nadali, wnetby sami pod rozwalinami Religii polegnać musieli. Sumnienie i Religia obowiązuie nayprzod poddanych, wykonywać sprawiedliwe rozkazy Monarchów, albo Władzy Prawodawczej, którey są poddań, w ten czas nawet, gdy te sprzeciwiają się ich szczególnym interesom: i powtore, nie opierać się tey mocy siłą, iako S. Paweł nakazuie. Religia dzielniey Trony Królów utwierdza, a niżej miecz, który w swych rękach maia. »

[m] Zycie Turgota na kar: 266.

potym tak się z niey wytłumaczył, że wniósł na koniec, że żadnego występku przeciw Religii karać nie wolno. Lecz jeżeli jest iawnny i gorszący występki, czyż polityka sama karać go nie powinna? Naygrawać się publicznie z Religii Kraiowej, nieiestże tym samym naygrawać się z praw, i naywyższy Zwierzchności? i nienależyż się przynajmniey obeysć się z człowiekiem wykraczającym przeciw Religii iak z głupiem, którego iako przestępcę karać nie wolno.

Ale się iuż do Tolerancyi Filozoficznej powróemy: oto czego ona od czterdziestu lat żąda: aby wolno było publicznie Ateizmu i materializmu nauczać, potwarzać Kapłanów, nasmiewać się ze czci zewnetrzney, i z nayświętszych Religii obrządków, drukować publicznie naybezpiecznieysze pisma, wytykać osoby, za nie mieć Urzędy, i paszkwile rozrzucać: żeby wolno było powstawać przeciw Rządowi, publiczną ufność Narodów osłabiać, dowodzić, że prawa nasze są głupie, że od początku Monarchii aż do naszych czasów wszyscy Królowie, Ministrowie, których się talentom i dowcipowi dziwiemy, żadnego zdrowego o polityce i prawodawstwie wyobrażenia nie mieli, (n) słowem: żeby wolno bylo

[n] Oto czego tysiąc razy dowiesć chciano w krytycznych Pismach, a nayszczególniey w tym, które ma tytuł: *Zycie Turgota*.

było lud do buntu, do wzgardy praw i własnych Panów, do zrzucenia izarza poburzać. Takie to początki, w tyłu Xigach Filozoficznych rozlane widzimy! oto! co Filozofia publicznie ogłaszać pragnie. Nikczemni ci, i bez talentów Pisarze, nie przestają powtarzać, że *dwór i Xięża są dwie nieprzebyte zapory: one kładą zawadę wynalazkom, do którychby oświecenie i rozmyślanie dojść mogło.* Nieśmiertelni wieku Ludwika XIV. Autorowie, nigdy się z podobnemi skargami nie rozwodzili: szanowali to wszystko, co każdy cnotliwy Obywatel szanować powinien: a dla dostąpienia prawdziwej i trwałej sławy, nie pochlebiali występkom, nie głośkali namiętności, nie walczyli przeciw Religii, ani wszystkich Moralności początków nie przewracali.

ROZDZIAŁ XVI.

*Kłamstwa, sprzeciwiania się sobie
samym, chytryść Nieprzyjaciół
Religii.*

Złe wnioski i sprzeciwianie się sobie, najpewniejszym jest znakiem błędu lub obłądzy: a wszyscy się na to zgadzają, że w dzie-

działach tego wieku Filozofów, na każdej prawie karcie widać fałsz stanowionych od nich początków. Sami to Filozofowie widzieli, że jedni drugim sprzeciwiają się, i trudno im było tej prawdy się zaprzec. Ale i ztąd, chcąc coś na swoją stronę powiedzieć, utrzymywali, iż to samo sprzeciwianie się dowodzi, że z ich nauki żadna szkodliwa dla stanu Sekta wyniknąć nie może. Mówią oni, że gdybyśmy się przez cichą umowę złączyli z sobą, zgadzalibyśmy się wszyscy, i iednego-byśmy się układu trzymali.

Ale ta zgodność między temi się tylko znajduje, którzy sprawę prawdy utrzymują. Cnotliwi Filozofowie, którzy na prawdziwych Ewangelicznych swoją zasadzali moralność, jako Fenelon, Nikol, Paskal, Abady, Mas-sylon, Adyson, Klark Rychardson, i inni, żadney nie składali sekty: w różnych Kraiach i czasach urodziwszy się, nie mogli się z sobą znosić, a iednak się z sobą zgadzają: wysoka i czysta Moralność w ich dziełach zamknięta, na iednychże się gruntuie początkach, i żadnego w sobie przeciwieństwa nie ma. Mniemani dzisieysi Filozofowie, ani się porozumieć, ani zgodnie pracować nie mogli: gdzie nie ma prawdy, tam ani porządku, ani zgodności, ani iedności układu nie znajdziesz.

Świętne talenta, powodzenia wielkie, szczęście intrygą poparte, powagę i sławę znakomitą Wolterowi ziednały: bezbożność, małą część powszechności przeciwko nicmu oburzała, a na nieszczęście, u większy nierównie części pochwałę znalazła. Moralność Epikura przypadła do smaku ludzi światowych, a pycha i zemsta w szarpaniu i szkalowaniu nienawisnych sobie, i owe mnóstwo złośliwych Książek, które wyszły z jego pióra, tak straszny go przeciwnikom zrobiły, że się na jego nieprzyjaźń wystawiać nie chcieli. Grzechność w obchodzeniu się z stronnikami swoimi, szafowanie im pochlebnych pochwał, uwielbianie talentów, które go przyćmić nie mogły, wszystkie te drobne sprężyny zręcznie i statecznie przez pięćdziesiąt lat przeszło używane, zrobiły mu powolę znaczne dziwicieli i stronników towarzystwo, którego przez pół wieku szanowną był głową, a które po jego śmierci utraciwszy moc i wziętość, nawet samo imię sekty dawniej sobie od Powszechności nadane straciło. Tak, słabości, błędy, i kłótnie Woltera, nie tylko nie przyćmiły sławy jego, ale iey jeszcze więcej blasku przydały. Napisał on dzieła, którym zawsze dusze czułe i gruntowne rozумы dziwić się będą; ale napisał wiele niegodnych pióra swojego, a które przez samą rozwziętość i grubiaństwo, pochwałę u ludzi płochych zyskały: nazywali oni te bezecne plody wy-

sko-

skokiem rozumu Autora, właśnie iak gdyby nie trzeba było więcej talentów do napisania Alziry, albo iedney pieśni Henryady, niż do zrobienia tych bezecnych dzieł, w których imaginacyi swoiey, największych w każdym rodzaju obłąkań pozwolił. Gdyby był Wolter, ani Satyr przeciwko nieprzyjaciolom swoim nie pisał, ani owych bezbożnych Książ nie wydawał, gdzie równie Religią, iak rozum, gust i uczciwość obraził; większyby był zapewne w oczach sprawiedliwej potomności, leczby o sobie za życia tyle odgłosu nie sprawił. *Zapata, Starzec z Kaukazu, A. B. C., Dykcyanarz Filozoficzny, Listy Amabeda*, i tyle innych tego rodzaju pism, i z tych i rozwziętych, dziś prawda w głęboką niepamięć poszły, ale w początkach swoich dziwicieli znalazły. Stronnicy Woltera, wychwalaąc te nizezemnoty, mówili, iż miał Autor niewyczerpane źródeł i wesołości źródło: i gdy gmin, mimo nudnego i ustawicznego tychże myśli powtarzania, mimo ostatniego w wyrazach i szkalowaniach grubiaństwa, powtarzał dane od intrygi pochwały, na ten czas ludzie rozumni i dobrego gustu, lecz w małej liczbie będący, ubolewali, widząc, że tak wielki człowiek pod temi błazeństwami i pismami, razem i swój charakter i talenta pokrzywdzał.

Kto temu da wiarę, że Wolter mówią o swoich nieprzyjaciółach, prawie na każdej karcie nazywa ich: *łajdakami*, *robakami*, *kanaliami*, *Parobkami*, że Pompiniana nazwał głupcem, a Russa Genewskiego *blaznem*, oprócz bezczelnych półwarzy, któremi ich chciał oczernić? Kto da wiarę, że do tej przyszłej podłości, iż niektórym przeciwnikom swoim wyrzucił, jakoby z głodu umierali? Przystoiż Filozofowi wynosić się z bogactw, i ubóstwu okazywać wzgardę, która się samym występkiem należy? Takie zarzuty nie upodlają człowieka, ale okrywają hańbą Pisarza, że z taką bezczelnością, tak brzydką nieludzkością i podłością łączy. Gdyby był Wolter przy fortunie miał jeszcze znaczne urodzenie, co by był powiedział nieprzyjaciółom, którzyby Szlachectwa dowieść nie mogli? Widziemy, że te nikczemne przesady, mogą z Filozofią się łączyć: ale i Religia i rozum potępia. Zarzuty znajdujące się w tych dziełach, gdyby nie z pióra Woltera wyszły, zapewneby od nikogo cierpiane nie były. Sam Wolter powiedział, iż żadne dzieło, do smaku uczciwych ludzi przypaść nie może, jeżeli w nim nie zachowana przystość: ileż razy i w iak wielu Xiążkach to prawidło przestąpił? (a)

Sekta

[a] Tak naprzykład gdy mówią o Ezechielu, utrzymuje, że ten Prorok jadł ekskrementa ludzkie, [co Wolter najgrubszym słowem wyrazić nie wstydzil się.] gdy

Sekta zaczęta od Woltera, nie mając pewnych początków, nie mogła mieć pewnego układu: ale ieden cel miała, pociągać umysły i panować nad niemi; do czego bardzo zręcznych i dobrze nakierowanych sprężyn użyła. Nie mając za cel szukania prawdy, widziała, iż trudno między Filozofami zgodność zdań i początków ustanowić: a zostawując każdemu wolność myślenia i czynienia układów, obiecywała sobie mnostwo dzieł, któreby przez samą rozmaitość, lepiej Publiczność bawiły. Trzeba się iednak było w główniejszych punktach zgodzić: a to w następujących: *otwarcie woiować przeciw Religii, nieograniczoną zachwalać Tolerancyą, poclebiać namiętnościom, chęć do niepodległości w najwyższą przebrześć cnotę: ogień miłości, i słabości serca za*
nie.

przydaie, że ten Prorok jadł z chlebem te konfitury, i nakoniec, gdy mówi, że ktokolwiek lubi Proctwa Ezechiela, niech z nim tych przysmaków używa. Rozumiem, iż mało jest uczciwych ludzi, którymby się takie żarty podobały, zwłaszcza, kiedy albo niewiadomości, albo chytryści są skutkiem. Co Wolter za rzecz prawdziwą uduie, to się tylko w zachwyceniu stało, a słowa Hebrajskie, które on wytłumaczył: *kłaso na chleb excrementa*, powinny się tak tłumaczyć: *upiec chleb zapalwszy wysuszonemi ekskrementami*. Zwyczaj używania ekskrementów rozmaitych zwierząt, iżko to wołów, wielbłądów &c: mówi Autor Listów Żydowskich, pospolity był w ubogich Kraiach Wschodnich. Upewniaja nas podróżni, że się ieszcze między Arabami i w innych miejscach zachowuje. Otoż i rzecz, i wyszczególnienie jest wynalazkiem Woltera.

niewinno uznawać (b). Nakoniec Ateuszów i Deistów pod jedną zapisano chorągiew; zakazując tylko Deistom, aby w przyszłym życiu nie przypuszczali kary. Kazano im utrzymywać, że duszy nieśmiertelney inny los, prócz nagrody w przyszłości nie czeka, i że najwyższe Jestestwo samym nawet zbrodniom wieczną gotwie szczęśliwość. Ponieważ o to tylko chodziło, aby zwięź umysły, i zarazie serca; trzeba było wiareę wszystkim namiętnościom sprzyjającą wprowadzić. Dla tego to zdanie za zasadę całej Filozoficznej nauki poczytane było: i ktoby odrzucając nawet obławianie, przeciwny był zdaniu temu, taki się w Filozofów liczbie nie mieścił: obwołano zaraz straszliwą przeciw niemu klątwę, że *nie jest Filozofem*. Z tegoż samego powodu uchwalono, aby ci nawet, którzy do Filozofów

[b] Trzymali się statecznie tego układu mniemani dzisiejsi Filozofowie, nayrozwiezlejsze pisząc dzieła: a nawet w naypoważniejszych i nayszacowniejszych pismach umieścili szkodliwe zdania, i do zepsucia obyczajów prowadzące. Tak Wolter w Henryadzie, narodowym Poemacie, zdaie się wątpić, aby miękość, i zapaly miłości, naywyższe Jestestwo obrażać mogły. Mówiąc o piekle, tak się tłumaczy:

- » Słabe i tklive Serca, wyż tu zostaciecie,
- » Co pilnując roskoszy, i leżac na kwiecie,
- » Bez dumy i bez zółci, uciechami syte,
- » Pędziliście dni słodkie od miękości wite?

Jleżby innych zdań niebezpiecznych można w tym Poemacie wytknąć?

lozoficznego społeczeństwa przystąpić nie chcieli, i których za nieprzyjaciół miano, Filozofów imieniem uczczeni byli, skoro tylko utrzymywali, że w kary przyszłego życia nie wierzą. (c) Na koniec ugodzono się, aby się wzajemnie w posiedzeniach publicznych, w małych i wielkich pismach wychwalać: i żadnego nie opuszczać sposobu, do powiększenia sekty i rozszerzenia iey sławy.

Trudno, robiąc intryki, pisząc we wszystkich rodzajach, żadney nie pomijając materiy, w grubie nie wpaść błędy, których długa nauka, pracowite zastanawianie się, i prawdziwa rzeczy wiadomość, zaledwie uniknąć może. Ale Filozofowie założyli nadzieie na lekkości świata, który nic zgłębić nie może, a łatwo błędy i fałszywe mniemania przyjmie, kiedy są kształtnym wyłożone sposobem. Oprócz tego, do uwiedzenia trzeba talentu, a rozumu do przekonania. Wolci bawie i podobać się, aniżeli przeświadczać. Wolter mawiał: *Niechaj mi i nie wierzą, byle mię tylko czytali*. We wszystkich zaim pismach, naygrwał się zuchwale z prawdy, a nanieszczęście wszystkemu

[c] Zdarzyło się to Russowi, który z żadney nie chciał być strony: nienawidzili go, prześladowali: lecz że nieprzypuszczał kar wiecznych, nikt mu tytułu Filozofa nie odmówił: choć nikt więcej nadeń ztego o Filozofii nie powiedział, i nikt z większą, jak on wżgardą o Filozofach dzisiejszych nie mowił.

mu się pomyślnie udawało. Nie był biegły w Językach, a chciał się za biegłego udawać: cytował Hebrajskie i Greckie Xiążki, chociaż i słowa po Hebrajsku i Grecku nie umiał: iak się sam przyznać musiał, w odpowiedziach tym, którzy iego pisma zbitali. Nie miał żadney sztuk znajomości: dla tego o nich bez rozsądku i gustu, osobliwie o Muzyce i Malar. twie, mówił. Gdy w Umiejętnościach szukał broni przeciwko Religii, wiele głupstw napisał, które mu nayoświeceńsi tego wieku Fizycy, Chimiści, Naturaliści i Astronomowie na oko wytknęli. Ale któż te dzieła czytał? zapewne ludzie wielkiego świata ich nie czytali: mało w tey klasie osób znajduje się, któreby je zrozumieć mogły, a wszyscy tego byli zdania, że taki człowiek, iakim był Wolter, nieśmiałyby o tym mówić, czegoby nie umiał, aniby te dzieła cytował, którychby nie czytał. Tego jednak sobie ustawicznie w długim i świętym życia i prac uczonych biegu pozwalał. Taki zarzut należy dowodami poprzeć. Chcąc przekładać wszystkie, trzeba by grube Xięgi napisać. Muszę więc przestać na kilku oczywistych przykładach, które mi szacowny Pisarz, przyjaciel prawdy, Autor *Li. stów Żydowskich* poddał. Napisał Wolter, że *wyszukiwania uczonego Hyda na miejscu uczynione, oświecają nas, że podania i Xięgi Perskie, zupełnie się temu sprzeciwiają, czego nas Pismo*

o Abra.

o *Abrabamie naucza.* (d) A uczony Hyd wcale inaczej myślił: napisał on, iż podania i Xięgi Perskie stwierdzają świadectwo Pisma. Wolter w dziele: *Filozofia Historyczna*, cytuje często Historyka Jozefa, cytuje Xięgę, rozdział, a z tych cytacyi ani jednego słowa nie masz w tym Historyku. W *Traktacie o Tolerancyi* utrzymuje Autor, że Nabuchodonozor przemieniony był w wołu. Jest w Pismie, iż ten Monarcha odszedł od rozumu, błąkał się przez lat kilka po polach, żył trawą iak wół, lecz nigdzie Pismo nie mówi, aby w wołu przemieniony został.

Czytam w *Dykcjonarzu Filozoficznym*, że *Betsabea* tak była obrotna, że owoc iey cudzołóstwa, otrzymał *Korony*. A Pismo S. mówi, że dziecko z cudzołóstwa *Betsabei*, umarło w dni kilka po swoim urodzeniu, i że dopiero drugie dziecko miane po tym, zostało dziedzicem *Korony*. W drugim miejscu zarzuca Wolter *Betsabei*, iakoby się do śmierci Męża swego przyłożyła: a w Pismie ani słowa jednego nie masz, któreby, miejsce takiemu podeyżrzeniu dać mogło. Upornie utrzymywał Wolter, że u *Żydów* można było żenić się z *Siostrą*, (e) przeciw *Małżeństwa* u *Żydów* między *Bratem* i

P

Sio-

(d) Dykcjonarz Filozoficzny.

(e) Dykcjonarz Filozoficzny: Zapytania Encyklopedyczne, Pod Artykułem: *Kazirodztwo*.

Siostrą, choćby nie jednej Matki, ale jednego tylko Ojca dziećmi były, wyraźnie zakazane: i w Historji Żydowskiej, aby to prawo kiedy przestąpione było, ani jednego nie znajdziemy przykładu.

Między drapieżnymi ptakami, których prawo zabraniało Żydom, umieszcza Wolter *Ixony i Gryfy* (f) dla wyśmiania i wyszydzenia praw Moyżesza, który nigdzie o tych mniemanych ptakach nie mówi. Oto większa jeszcze potwarz znajduje się w dziele pod tytułem: *Traktat o Tolerancyi*, a którą Autor w *Dykeyonarzu Filozoficznym* i w przydatkach do *Historji powszechney* powtórzył: iakoby Żydzi byli *Ludożercy*. Posłuchajmy, iak tak dziwnego dostrzeżenia i odkrycia Autor dowodzi. Były Narody *Ludożerce*, więc i Żydzi niemi byli. *Dla czegożby niemi nie byli? Iegoby tylko Ludowi Bożemu nie dostawało, aby był najbezpieczniejszym Narodem na Ziemi. Wierzyć nie mogą, aby kiedy nienawiść gorsze czyniła wnioski. Czując atoli Autor, iżby to rozumowanie, wszystkich nie mogło przekonać, chciał one iakim stwierdzić dowodem, a nie mając prawdziwego, zmyślił fałszywy. Ezechiel, mówi, dla zachęcenia Żydów, obiecuje im, że ludzkie mięso jeść będą.* (*Traktat o Tolerancyi.*) Pro-
rok

[f] *Traktat o Tolerancyi.*

rok *Ezechiel*, imieniem Boskim, obiecuje Żydom, że jeżeli dobrze będą się bronić przeciw Królowi Perskiemu, mięso końskie i mięso *Woiownika* jeść będą. (*Przydatki do Historji Powszechney* na kartce 22.) Musieli Żydzi za czasów *Ezechiela* pożywać mięso ludzkie; ponieważ im przepowiada w *Rozdziale 39.* że jeżeli dobrze przeciw Królowi Perskiemu bronić się będą, nie tylko konie, ale i *Rycerze* i inni *Woiownicy* na pokarm im pójdą. Temu zaprzeczyć nie można. (*Dykeyonarz Filozoficzny*, pod słowem *Ludożerce.*) Zapewne ta rzecz niezaprzeczoną zda się temu, kto nigdy *Ezechiela* nie czytał, a kto w dziełach sławnego *Pisarza*, okoliczność tę tak znaczą i tyle razy powtórzoną znajduje. Bo kto by rozumiał, aby tak znakomity Autor, tak wielki Człowiek, Historyk i Filozof fałszywie *Xięgi* cytując, tak ohydny zarzut czynił *Żydowskiemu Ludowi*? Kto by wierzył, aby przeciwną wcale myśl *Prorokowi* przyznawał, a to nie jeden raz, ale tyle razy i w tylu dziełach? Posłuchajmy samego *Ezechiela*.

„I będzie onego dnia: *Dam Gog* miey-
„ see mianowane, za grób w *Israelu*: dolinę
„ podróżnych na wschod morza, która uczy-
„ ni, że się zdumieją mniający: a pogrzebią tam
„ *Gog*, i wszystkie zgraię jego, i będzie na-
„ zwana doliną mnostwa *Gog*. A ty *Synu*
„ człowieczy, to mówi *Pan Bóg*: Mów wsze-
„ mu

„mu latającemu, i wszystkim ptakom i wszem-
 „mu zwierzowi polnemu: Zbierzcie się,
 „zeydźcie się, śpieszcie się na rzeź, którą
 „ja wam narzezę, rzeź wielką na górach
 „Izraelskich: żebyście iedli mięso, a krew
 „pili: Mięso Mocarzów iedźcie, a krew
 „Xiążąt Ziemskich pić będziecie. „

Kto chciał przyznać w tym kawałku E-
 zeahielowi, iż Żydom cięto ludzkie na po-
 karm obiecuię, ten zapewne bynajmniey się
 nie zastanowił nad temi słowami, ani nawet
 ich czytał. *Mów wszemu latającemu: i wszy-
 stkim ptakom, i wszemu Zwierzowi polnemu,
 Zbierzcie się. Lecz i przypuścić się nie godzi,
 aby kto był tak rozerwaney myśli. Możnaż
 wierzyć, iżby w tych wyrazach postrzegł, że
 nie zwierzętom drapieżnym, ale żydom obie-
 tnica uczyniona? Gdy Wolterowi tak oczy-
 wisty fałsz zarzucano, w przypisku do *Trakta-
 tu o Tolerancyi*, sam wyznał: że *Prorok drapież-
 nym zwierzętom konie i szadźców na pokarm
 obiecał.**

Skarżył Wolter Żydów, że podług roz-
 kazów Prawodawcy swego, ofiary ludzkie czy-
 nili: potwarz straszna! Bo i owszem dla
 tych najbardziej obrzydliwości, przedsięwziął
 Bóg zniszczyć Chananeyczyków, a Moyżesz
 wyraźnie tych beżecznych i okrutnych obrzę-
 dów Ludowi swemu zakazał.

W tym

W tymże samym *Traktacie o Tolerancyi*,
 dziwi się Autor, że Lewitowie, 23. tysięcy
 ludzi, którzy się złotemu bałwanowi kłaniali,
 wyniszczyć mogli: Słuchając Woltera, nie
 jeden rozumie, że garstka Xiąży, wielkie
 wojsko wycięła: lecz Pismo S. mówi, że ca-
 łe Pokolenie Lewi z dwunastu tysięcy Męż-
 czyzn złożone, wzięło się do broni, prze-
 ciwko temu bałwochwalcstwu, a tylko trzy ty-
 siące ludzi za ten występek śmiercią poległo.
 W cóż się zatym obróca wnioski Krytyka,
 że niepodobna rzecz, aby Lewitowie dwadzie-
 ścia i trzy tysiące ludzi wycięli, kiedy na oko
 pokazuje się, że od dwunastu tysięcy, trzy
 tysiące zabitych legło?

Wszystkie przegryzki Woltera przeciw
 Religii, żadnego gruntu nie mają. Cała jego
 krytyka na tym zależy, że albo zmyśla ba-
 śnie z swoiey głowy, albo je powtarza, i
 wypisuje z innych Autorów, na których zar-
 zuty dokładnie już odpowiedziano. (g) Wolter
 ani tych odpowiedzi, ani Xiąg Świętych nie
 czytał, i ślepo błędy Pisarzów Angielskich
 przeymował, lubo ich dzieła w własnymże
 Narodzie wzgardzone zostały. Wiele się ie-
 dnaż kłamstw w pismach Woltera znajdu-
 ie, które są własnym głową jego wynalaz-
 kiem,

zkiem, między innemi, co mówi o Madyanitach za swoje zepsucie i bałwochwalstwo pobitych, (h) i ta niegodziwa potwarz, iakoby czterdzieści tysięcy ludzi wyróżnionych było za to, że słowa *Schibbolet* dobrze wymawiać nie mogli. Wiedział Wolter, że wyróżnienie Efraimitów, nie dla tego się stało, że słowa *Schibbolet* dobrze nie wymawiali, lecz że to wymawianie oznaczało stronę przeciwną drugiej. (i)

I to jawny Woltera podstęp okazuje, że napisał *Xiążkę* przeciw Religii pod tytułem: *Przestroga ważna Milorda Rolimboka*. Chciał on się wesprzeć powagą tego sławnego Człowieka. Łatwo było odkryć tę zdradę: dla tego się iey sam Autor nie zapierał, i potym to pismo, między innemi dziełami swemi umieścił.

Tenże Wolter, dla przydania wagi zdaniom swoim, starał się mocno reiestr niedowiarków pomnożyć: tym końcem wciągał do niego wielu Pisarzów, którzy zawsze się dobrej sprawy trzymali: między innemi, uczonego *Leclerc*. „ Nic go bardziej, (to jest: „ *Le-*

[h] Przystoyność nie pozwala mi wylizzać tu wszystkich kłamstw, których sobie Wolter w tej mierze pozwolił: znajdujemy ich mnostwo w Dziełach iego, Filozoficznemi zwanych.

[i] Tak w Anglii z wymawiania *T.H.* łatwo można ię landczyka od Anglika rozecznać.

„ *Leclerc*)” mówi *Chaufepied*, nie gniewało, iako czynione od nieprzyjaciół Deizmu zarzuty, na które on bynajmniej nie zasłużył. Można o tym sądzić z rozmowy mianey z sławnym *Kollinem*, gdy go ten Angielezyk odwiedził w Hollandyi, mając przy sobie kilku wolno myślących towarzyszków. *Leclerc* stawał mocno za Obiawieniom: przypierał dowodami tych Deistów, i pokazał im na oczy, że najmocniejsze węzły społecności targają, zrzucają iarżmo praw, pozbawiają enoty z naydzielniejszych pobudek, i naysłodsze ludziom odbierają pociechy. Coż na ich miejsce, przydał, wprowadzacie? Mniemacież, że wam za wielkie usługi uczynione ludziom, posągi wystawione będą? Lecz ja wam oświadczam, że na samą wzgardę, i nienawiść u wszystkich ludzi zasługujecie. „

Na równym fundamencie Wolter *Rabina Abenezra* w rzędzie niedowiarków umieścił: który ani słowa iednego nie powiedział, iakie mu Wolter w usta podał. Zrobił on także niedowiarkiem *Wollastona Angielskiego* Pisarza, który zawsze za Religją obstawiał. Zapewne, iżk uważa Autor *Listów Żydowskich*, nigdy Wolter dzieła tego mądrego Pisarza nie czytał, i może go sam tytuł o ten błąd przypisał.

„ Gdy

„Gdy się pokazało dzieło: *Wyobrażenie*,
 „nie *Religii naturalnej*, mówi Autor Biblio-
 „teki Angielskiej, sekta Libertynów tego by-
 „ła zdania w początkach, że to dzieło na iey
 „stronę służyło, i już triumfowała. Ale ta
 „radość była krótka: bo czytanie *Xiążki*
 „wnet całą Powszechność z błędu wyprowa-
 „dziło. (k) „

Wolter i jego Kopisci, utrzymywali, że
 nie masz wzmianki w Starym Testamencie o
 nieśmiertelności Duszy. Zdanie to prawie po-
 wszecznie jest przyjęte od ludzi światowych,
 którzy się czytaniem Pisma S. zatrudnić nie lu-
 bia. Lecz ty *Xiąże*, który całe Pismo S. czy-
 tałeś, i co dzień wypisy z niego uczynione
 odczytuiesz, nie zapomnisz nigdy, że w wie-
 lu miejscach *Xiąg* swoich *Moyżesz*, o trwaniu
 dusz po śmierci wspomina, i wiarę w życie
 przyszłe umacnia. Między innemi, pokazywa-
 nie się *Aniołów*, zakaz wywoływania umar-
 łych, (l) narzekania *Jakuba* nad stratą *Joze-
 fa Syna*: inne *Xiągi* Starego Testamentu wy-
 rażają nas o nieśmiertelności Duszy nauczaia.
 W początkach niewoli *Zydowskiej* *Daniel* o-
 powiada: *A młodzi z tych, którzy spią w pro-
 cebu*

[k] Widzieliśmy że Wolter przypisywał zdania *Lokkowi*
 o Tolerancji powszechney wcale przeciwne zdaniom
 tego Filozofa.

[l] Było to iedno z Praw *Moyżesza* często przestępowane.

ebu ziemię, ocuczą się; iedni do żywota wieczne-
 go, a drudzy na hanbę, aby widzieli zawżdy.
 Czytałeś *Xiąże* w *Przypowieściach*: *Nie odey-
 mny od dziecięcia karności: bo jeżeli go ubiiesz
 rozgą, nie umrze. Ty go ubiiesz rozgą, a du-
 szę jego z piekła wybawisz. Wszystko, co się
 dzieie, przywiedzie Bóg na sąd, za każdy postę-
 pek lub zły, lub dobry, sprawić się trzeba. I w
Xiądze Mądrości: *Dusze sprawiedliwych, są w
 ręce Bożey, a nie tknie się ich męka śmierci: i
 choć przed ludźmi męki cierpieli, nadzieia ich
 pełna jest nieśmiertelności. Znajdujemy to zda-
 nie w *Psalmach Dawidowych*, które wszyscy
 czytają. *Job* dotknięty ręką Pańską wołał:
*Wiem, iż Odkupiciel mój żyje, a w dzień osta-
 teczny powstanę z ziemię: i zaś obleczon będę
 w skórę moię, i w ciele moim oglądam Boga me-
 go, którego wyrzecz mam ia isty, i oczy moje
 oglądaia.***

Do tych oczywistych niewierności przy-
 kładów, przydamy wyżey wspomniane cy-
 tacye o Prawach *Zydowskich*, i te dzięki
 twierdzenia: że wszystkie *Narody* dawne, nigdy
 wolności myślenia nie ścieśniały, i że sama *Reli-
 gia Chrześcianańska* wylewu krwi była przyczyną. Cze-
 a łatwo się przekonamy, że nie było nigdy
 Autora, któryby albo tak chytrze ukrywał
 prawdę, albo iey się tak zuchwale sprzeciwiał,
 jak *Wolter*. Cóż dopiero, gdybyśmy zbiecie
 dzieł jego przeciw *Religii* czytać chcieli? O-
 baczy-

baczylibyśmy, że się na każdej prawie kar-
cie grube kłamstwa, i szkodliwe potwarze
znajdują. Ztąd poszło, że odpowiedzi na ie-
go dzieła w duże Xiegi urosły, gdy mu o-
prócz błędów przeciw Religii, omyłki i kłam-
stwa Historyczne wyknięto. (m)

Nie wspomnę tu o maleńkich anegdotach od
Woltera wynalezionych, (n) ani o przypadkach
odmienionych, zmyślonych, przeistoczonych:
ani o fałszywych zdaniach, ani o ustawi-
ecznych szyderstwach, któremi są Historyczne
dzieła jego napchane. Zgadzią się na to wszy-
scy, że nikt niedokładnie od Woltera nie pi-
sał. Stronność jego najoczywistej się w tym
wszystkim wydała, cokolwiek do Religii ścię-
ga. Jak zaiadła, iak chytrze na Osoby Ko-
ścielne powstała! a prawie nigdy tego nie
wspomnia, co pożytecznego i chwalebne-
go uczyniły.

„ Re-

[m] Te krytyki znajdują się w *Listach Żydowskich*, w
Listach Krytycznych X. Gauchat, w uczonych dzie-
łach P. Larcher, X. Nonnotat, w dziele pod tytułem:
Błędy Woltera, w Xiazce, pod tytułem: *Zbicie*
Biblii wytłumaczonej przez Woltera.

[n] Tak n. p. gdy inne wyrazy kładzie w usta Panny *Mont-*
pensier i przeciwne wcale tym, które się w icj Pa-
miętnikach znajdują: gdy chce okazać, że Testament
polityczny Kardynała Ryszelego, jest dziełem zmy-
ślonym. Marszałek de Richelieu okazał Autenty-
czność tego Testamentu, a Wolter nie odwołał ie-
dnak fałszu, który mu na oczy wyknięto. Sądźmy
ztąd, ile sobie kłamstw w Historji pozwolił, które
niekórnice trudniej okazać.

„ Religia, mówi Autor *Listów Krytycznych*,
„ jest dziełem samego Boga. Gdyby była dzie-
„ tem ludzkim, jużby dawno zniszczona zo-
„ stała. Nie wspominając tu owych strasznych
„ zawad, które do początkowego icj ustano-
„ wienia na przeszkodzie stanęły, zda się,
„ że każdy wiek nowe icj czynił zawady.
„ Jeżeli do ustawicznych nieprzyjaciół zama-
„ chów, niedbalstwo i biedy icj Pasterzów przy-
„ dano, uczniemy lepiej jeszcze mądrość i
„ wszechmocność tego, który ją dotąd zacho-
„ wał. Rozsądny Chryścianin oczywisty tu
„ palec Boskiej Opatczności postrze-
„ ga nie potrzebując ludzkiej pomocy, usku-
„ teczna zamiary swoje, i dzieło do końca swe-
„ go prowadzi. Im więcem mu niewierność
„ Ministrów na oczy wyknięta, tym bardziej
„ ich Urząd, i tego, który ich postanowił, sza-
„ nujemy: łącząc nad nieszczęściami Kościoła,
„ w tych samych cieniach, świętość i nieod-
„ miennność Religii odkrywamy. Do tego, za
„ najniegodziwszym przesądem ten idzie, któ-
„ ry Religję z złej tylko strony uważa, a na
„ to oczy zamyka, co Ona budującego i świe-
„ tnego wystawia. Różniemy cnoty mó-
„ ralne Pogan w przepaści zabobonów i błę-
„ dów pomieszane, a szukamy i wysledzamy
„ siabości Chryścian, które blask prawdziwa-
„ go światła i pobożności, tysiąc razy nad-
„ gradza. Czyż sprawiedliwie sobie postępu-
„jemy? Jeżeli rachujemy Odszczepieństwa,
„ za-

„ zamieszczenie, które nam *Historja Kościelna*
 „ wystawia; niepowinniśmy zapominać o wiel-
 „ kich Papieżach, o ich cnotach, gorliwości
 „ i niezmiernych pracach, o nawróceniu Na-
 „ rodów, oświeceniu Wiernych, ostrym ży-
 „ ciu Pastelników i pokutujących, niewinno-
 „ ści Panisn, gorącości ducha Zakonów,
 „ i o tych wszystkich pobożnych dziełach,
 „ które Kościół w najciemniejszych wiekach
 „ wślawił. Tak wiernie jego i bez żółci o-
 „ pisując *Historję*, żadneybyśmy skały zgor-
 „ szenia nie znaleźli. Wśród samych cieni,
 „ które go na czas zdawały się okrywać, po-
 „ strzegalibyśmy prawdę jego wyroków, świę-
 „ tość praw, trwałość obrządków, słowem:
 „ mądrość Najwyższej Opatrzności, która
 „ nim rządzi, i która go zachowuje. (o)

Skończę ten Rozdział, wytknąwszy nie-
 które błędy Woltera, i przytoczywszy kilka
 wypisów, które go o ostatnią nieuwagę po-
 tępią. „ Wolter przez szczególniejszą omył-
 „ kę, (mówi X. Fucher) tytuł *Xiążki Sad-
 „ dera*, zamienia w człowieka. Zoroaster, mówi,
 „ w pismach swoich zachowanych przez *Sad-
 „ dera*, udaje, że Bóg &c. Autor *Saddera* zna-
 „ ny jest pod imieniem *Melic - Schab*: do te-
 „ go, ten *Magus* nie dochował pism Zoroastra,
 „ „ ale

[o] X. Gauchat w Tomie IV.

„ ale je chciał skrócić: Wolter ani *Saddera*,
 „ ani *Xiążki Hyda* nigdy nie czytał. „ Tak
 X. Fucher oświecił Woltera, że *Sadder* jest
 Poematem, a nie człowiekiem.

Znajdujemy w *Filozofii Historyczney* tę u-
 czoną uwagę: „ Jan Kastyot był Synem De-
 „ spoty, to jest hołdującego *Xiążca*: bo to
 „ znaczy Despota: i dawna rzecz, że ten
 „ wyraz stosowano do wielkich Monarchów,
 „ którzy się samowładnemi uczynili. „ *Lar-
 „ cher*, i wielu innych Autorów, wytknęli ten
 błąd, który jest bardzo dziki: bo wyraz De-
 spota, zawsze znaczył, nie hołdującego *Xią-
 żca*, ale samowładnego Pana rozkazującego
 niewolnikom.

Czytamy w dziele: *Rozum przez Alfabet*,
 że Żydzi wyraz *Jebowa*, wzięli od Syryczy-
 ków: w *Dykcjonarzu Filozoficznym*: że go wzię-
 li od Fenicyan; a w *Filozofii Historyczney*, że
 go wzięli od Egipcyan. Każdy czytelnik w
 tych rozmaitych zdaniach, przynajmniej dwa
 błędy postrzeżę, ale uczeni trzy wytknęli, i
 dowiedli, że ten wyraz jest Hebrajski: za-
 tym, ani od Fenicyan, ani od Syryczyków,
 ani od Egipcyan wziętym nie był. Tenże sam
 Autor pisze w swojej *Biblii przecięż inż wy-
 tłumaczoney*, że żaden Prorok nie powiedział,
 iż *Messyas* Nazarejczykiem zwany będzie. Nie-
 umiał Wolter Hebrajskiego języka, nie wiedział
 zaty

zatem, że Nazareyczyk, jedno znaczy, co Notzer, którym Izaiasz Messyasa nazywa. (p) Równą wiadomość pokazuje i w tym, gdy Miasto Cariat, Sepher czyni Kraiem, albo gdy mówi: Jeżeli się ćwiczone w naukach w małym miasteczku Dabir, tym bardziey miały kwitnąć nauki w Sydonie i w Tyrze, które kraiem Xiążek, kraiem nauk, zwane były. Omylił się Wolter: nigdy miasta Sydon i Tyr, tych nazwisk nie miały: same miasto Dabir, miastem Xiążek, miastem nauk, zwane było.

Tenże sam Autor, strasznie się zapomniawszy w *Filozofii Historyczney*, Xięgę Jozuego i inne, w Pentateuchu umieszcza. Gdyby był znał, co znaczy Pentateuchus, byłby wiedział, że ten zbiór, pięć tylko Xiążek Prawodawcy zamyka, i że ani Xięga Jozuego, ani inne, nigdy do tego zbioru nie należały. (q)

Zartował Wolter z Russa, że się sam sobie sprzeciwiał. Nie miał tego prawa ten, kto

[p] Zbicie Biblii przeciw już wytłumaczoney. Dzieło uczone, w iednym Tomie, którego Autor, rysiąc błędów, kłamstw, i omyłek Wolterowi wyrzucił. Xiążka ta wyszła w R. 1781.

[q] Nie mogąc się w cytowaniu wielu przykładów rozszerzać, opuszczam tu wiele innych błędów: ale w tej mierze niech się Czytelnik poradzi Krytyków wyżej wspomnianych: tam się lepiej oświeci, i pozna, jakim był Wolter Pisarzem.

który się sam tego błędu tak często dopuszcza. Mówi on: że X. Daniel za głębokiego Dzieiopisa, uobodzić nie może: ale uobodzić może, za Dzieiopisa prawdziwego: błędzi on czasem, ale się go kłamcą nazywać nie godzi. Takie dawszy zdanie, mówi gdzie indziey o X. Danielu, że jest niegodnym Dzieiopisem, i że równie prawdę, iak Czytelników obraża. Chwała Wolter Popa, był przyjacielem iego nauki, która na tym się zasadza, że wszystko jest dobrze. Nazywa go wielkim Filozofem, że pochođnią Filozofii, przepaść Natury oświecił: (r) a w wielu dziełach szczególniey w Poemacie: *O zapadnieniu Lizbony*, wyraźnie iego zdanie odrzuca.

- „Wszystko dobrze; smutnemi powtarzacie słowy!
 „Sluchaycie głosu świata, i serca ięzyka,
 „Ten wam błąd ustawicznie rozumu wytyka,
 „Przyznaycie: złe na ziemi! nie mamy pokoiu,
 „Zywioly, człowiek, zwierze, wszystko z sobą w boiu,
 „Gdy pod tak twardym biczem, smutny człowiek szlocha,
 „Czułość się w nim odzywa, a nie duma płocho.

Napi-

[r] Wolter to samo zdanie w Mowie: o *Naturze człowieka*, utrzymuje, i mówi: że człowiek jest niewdzięczny i płocho, gdy świat ten, za niedoskonały uznaje, i gdy na swoje dolegliwości narzeka.

Napisał Wolter, że wiara, w niesmiertelność duszy, jest *pożyteczna, zbawienna, święta, potrzebna dla ludzi*, a w wielu Xiegach zapierał tey prawdy, między innemi: w Listach Memmisa, w Xiążce A, B, C, gdzie się taki wniosek znajduje: *Mówmy szczerze: niemasz duszy. Układ ten śmiały, i wielu kaźniwiający, w istocie jest bardzo prosty.*

Czytamy w wielu dziełach Woltera, wielkie pochwały dane Zoroastrowi: nazywa go Autor wielkim człowiekiem, mądrym Prawodawcą: zapewnia, że pisma jego są *godne podziwienia*, i że nierównie są *wyższe nad wszystkie Xięgi Żydowskie*: a w innych dziełach mówi, że Zoroaster jest *niebezpieczny głupiec*: Przydaie, że pisma jego są *głupie, nieczelne, i których nie można dwóch kart przeczytać, żeby się nie litować nad słabością ludzkiej natury.*

W Listach do Króla Pruskiego Autor mocno i czule układ fatalności zbija: a w artykułach: *powiązanie przypadków, Wyrok, Wolność* i innych Dykeyonierza Filozoficznego, ślepą fatalność utrzymuje. Powiada, że tak w moralnym jak Fizycznym świecie, wszystko się koniecznie dzieje: że człowiek nie ma więcej wolności, jak jego pies, że musimy chcieć tak, a nie inaczej, i że wyobrażenia koniecznie te, a nie inne, umysłowi stawiają się. &c. Przydaie nakoniec: *Ja koniecznie muszę to pi-*
sać,

sać, co pięć, a ty mnie musisz koniecznie potępić: obawiamy głupi, obadwa igrzyskami losu jesteśmy: ty z natury musisz źle czynić, ja z natury muszę kochać prawdę, i mimo złości twojej, odkrywać ją ludziom.

Napisał Wolter w Henryadzie:

„Strzeż się człeka na słabym rozumie twym
wspierać.

„Kochać Boga twój koniec, nie, czym Bóg
jest, szperać. „

A tenże sam Wolter, Autor tak pięknych Wierszy, zapierał bytność Boga, i tyle Go bezbożnymi pismami obrażał.

Z tych przykładów możesz sądzić Xiąże, z jaką stronnością, niewiedomością, chytrością przeciw Religii ten sławny Pisarz woiwał. Podchlebiam sobie, że z czasem przydziesz do tego oświecenia, że nie tylko bez niebezpieczeństwa, ale nawet z pożytkiem najlepszych dzieł tego Pisarza czytać będziesz. Nie przycmiesz jego błędów: a wysokim Autora talentom, i prześlicznym dramatycznym sztukom dziwić się będziesz, które roskosz Narodu nigdy byź nie przestaną.

Wszyscy inni nieprzyjaciele Religii, z równą chytrością przeciwko niej walczyli, a równie mało w starożytności byli biegłymi: wszystkie prawie przepisywali Woltera, który

Deistów Angielskich, Tyndala, Kollinsa, Bolinbroka, Shaftsburego, przepisywał, (u) Ci zuchwali i pływacy Pisarze, żadnego wpływu do obyczajów oświeconego i zastanawiać się umięającego Narodu nie mieli; potwarze i kłamstwa

[u] *Bolinbrok* urodził się Roku 1672. Pisał przeciw Religii, a przez nieuwagę wspólną wszystkim bezbożnym Filozofom, mówił o Ewangelii, jako o najprostszym, najjaśniejszym, najsoskonalszym Religii naturalnej układzie: mówił jako o nauce najzdolniejszej do powięciagnienia łakomstwa, niesprawiedliwości, i gwałtu. Filozof ten bezbożny, zepsurych był obyczajów. *Kollins* urodził się blisko Londynu Roku 1676. pisał otwarcie przeciw Religii.

Klark i *Krūzas* dokładnie na jego żartowny odpowiedzieli. Był on bogaty, miał znaczną Bibliotekę, a tak mało był do swoich zdań przywiązany, że tym chętnie książek pożyczał, którzy jego Pisma zbiiali. Przy śmierci żałował, że pisał przeciw Religii. „Trzeba, [mówią Autorowie nowego Historycznego] Dykcyonarza,] trzeba i to za dobre mieć Kollinsowi, że w Pismach swoich chronił się bezwstydu, » teyto podłey bezbożnych sprężyny, którzy się wszy- » stkiego chwytali.

Tyndal urodził się w Anglii Roku 1656. Wiele bezbożności napisał, a w Dziełach jego, ani dobrego rozumowania, ani stylu niemasz. Sciągnął na siebie wzgardę Publiczności, i przez swoje pisma, i przez swoje postęпки. Raz był Katoikiem, drugi raz Protestantem: odmieniał Religiją podług interesu: gorliwie sprzytał Jakubowi na fronie, a zaiadle mu uwiąztał, kiedy berto utracił.

Shaftsbury samemi dwinkami i żartami przeciw Religii walczył. Tych Autorów był Kopista Wolter. Przeszedł ich w zuchwałstwie, rozwiózności, i bezbożności, odzierał ich ustawnie, tłu-acił, a nigdy o tym nie wspominał. A jeżeli ich kiedy zacytował, to fałszywie, przyznając im takie zdania, jakich oni nigdy nie mieli.

stwa ich powszechną na siebie wzgardę sciągnęły: a lubo Shaftsbury umiał z największą sztuką i dowcipem wyszydzać i żartować, jednak żadney Sekty nie zrobił: był tylko na czele niewielkiego bezbożnych Towarzystwa powszechnie osławionego. W Anglii czytanie i uczenie się Pisma S. jest częścią Edukacyi: Autorowie fałszywe cytacye robiący, albo często text odmieniający, nie mogą sobie podchlebiać, aby zaufanie Publiczności zyskali. Dla tego odpowiedzi na pisma bezbożnych, były dobrze przyjęte, i chciwie czytane, że ich każdy z niecierpliwością wyglądał.

Wolter Autorów tych Kopista, ale nierównie zuchwalszy, nierównie chytrzejszy, pociągnął za sobą gmin, i tak wielką w obyczajach odmiannę sprawił! Anglicy utrzymują, że nie mógł mieć takiej nad umysłami powagi, tylko w Narodzie dowcipnym, a płochym. To pewna, że Wolter w Anglii jako Filozof i Historyk mało szacowany. Ale jako Poeta sprawiedliwą ma chwałę. Czemu ten wielki Człowiek nie znał, na czym prawdziwa chwała zależy? Gdyby przy najwyższym dowcipie, przy nierzadszych talentach, szanował był Wolter Religiją, obyczaje i prawdę, nie byłby głową Sekty, nie zrobiłby tyle o sobie odgłosu, możeby później trochę znakomitą sławę pozyskał: ale sto razy większy i szczęśliwszy, mógłby był do siebie powiedzieć: *Sobie same-*

mi całą sławę moją winienem. (w) A iako jeszcze sławny! byłby pierwszym swego wieku Poetą: a pisząc bezstronnie, rozsądnie, na enotliwych gruntuiąc się początkach, byłby jeszcze najlepszym swego Narodu Dzieiopisem. Niemielibyśmy ani *Zapata*, ani ABC, ani Dykcyonarza Filozoficznego, ani tego mnostwa złych i bezbożnych *Xiążek*, które po większej części, zbiór dzieł iego składają. Alebyśmy za to, więcej iego pióra Tragedyi mieli: a choćbyśmy jednę tylko tak piękną iak *Alzyra*, albo *Mahomet*, Tragedyą *Woltera* czytali, któżby tego dzieła nad mnostwo bezbożnych i obrzydłych pism iego nieprzenosił? zamiast zimnych a mało co oświecających not, w których się często nizezemna i nie sprawiedliwa krytyka znajduje, mielibyśmy wyborny Komentarz na dzieła wielkiego *Kornela*. Jakby *Wolter* to dzieło wybornie był napisał, gdyby był wolno puścić pióro za uczuciem, które w nim czytanie dzieł *Kornelowych* sprawowało! Nakoniec, gdyby był sprawiedliwie innych Autorów talenta szacował, byłby nam dzieło naydoskonalsze w tym rodzaju zostawił. Taką chwałą, tak świetną, tak gruntowną, tak czystą mógł się *Wolter* cieszyć! Pokoy, szczęście, podziwienie powszechne, byłyby iey owocem. Z tych uwag naucz się

Xią-

[w] *Piotr Kornel*.

Xiąże, ile prawdziwych, rozum, przystoynosc, i cnota niesie korzyści, i nigdy o tych tak sprawiedliwych przestrozach *Filozofa Chrześciańskiego* nie zapominay: „Przypatrz się „wszystkim wielkim talentom, które ludzi „sławne czynią. Jeżeli się dostały bezbożnym, te same talenta stały się ich Narodu i wieku nieszczęściem. Te piękne i tak „zachwalone dowcipy, mając zepsute serce, „zostawiły same rozwiozle i szkodliwe *Pisma*, gdzie trucizna, sprawną przygotowana „ręką, codziennie obyczaje publiczne zarażają, i z kąd następne czasy będą czerpać rozpuszczenie i zepsucie wieku naszego. (x)

ROZDZIAŁ XVII.

O Pysze Filozofów.

Ludzie światowi pospolicie są płosi i nie gruntownie nie biorą: ale mówiąc w powszechności, mają gust dobry, mają delikatność, a tym samym niezwykłą wstręt do *Mędrkowstwa*, do owego tonu decydującego-

[x] *Massylon w Kazaniu: O chwale Ludzkiej.*

iącego, i ku temu wszystkiemu, co zbytnia a nierozsądna pycha utwarza. Kto żyje w przestronnej sferze na świecie, musi nauczyć się, że nie należy rozszerzać się z swoimi pretensjami, że trzeba miłość własną drugich uymować, tłumaczyć się takim sposobem, któryby skromność i umiarkowanie oznaczał.

Naybardziej do zmniejszenia entuzjazmu ludzi światowych ku dzisiejszym Filozofom, kon ich zuchwały, i przyszłe rzeczy opowiadający przyłożył się. Zatrzymali oni Filozoficzne początki i zdania, bo te za wygodne dla siebie uznali, ale z samych nakoniec Filozofów sztych zaczęli, ponieważ się sami na śmiech publiczny przez głupstwo i nieznośną pychę wystawiali. W rzeczy samej, dzieła ich naygorliwszych obrońców w tym punkcie oburzyły: nigdy się pycha tak otwartym i tak zuchwałym tonem nie odezwiała. Kto na żadnym Urzędzie nie był, kto wyższych nie sprawował obowiązków, kto się do nauki Prawa nie przykładał, kto ani do negocjacji, ani do Ministerium nie był użyty, jakie ma prawo porównywać przeciwko Rządowi, pisać ustawy Prawodawstwa i czynić się reformatorem Stanu? To jednak śmieszne głupstwo niedawno znówu widzieć się dało. Pisarz bezimienny, wydawszy lichą ramotę, rozumiał, iż nam dał doskonały układ Prawodawstwa: zapewniał nam na przeciwność i sumnienie, że

ten

ten układ jest nowy, mądry, podziwienia godny, i że tę tylko jedyną ma wadę, iż na wiek nasz jest nadto wysoki. (a) Utrzymał Autor, że Bohater jego, którego imię *Boga Thor* oznacza, „był jedynym z nadzwyczajnych ludzi, jakich kiedy natura wydała, i „takim podobno, iż najmniej był od tej doskonałości oddalony, do której się natura „ludzka wnieść może. Nie było może człowieka, w którymby się tak, jak w nim wszystkie doskonałości zbiegły: mało ludzi w „Europie mogło obiać myśli jego. Przymioty tego człowieka, jedyny wzór w „Historii ludzkiej składały. Dała mu natura właściwe iemu tylko samemu prawidła i cnoty. „Historia jego dla wszystkich wieków „i wszystkich Narodów interesującą będzie, „a że wygórował dowcipem nad oświecenie „wieku swego, dla tego mało się na nim „znano. „Wiedzieliśmy, że Turgot był człowiek rozumny, a co mu większą czyni zaletę, był człowiek cnotliwy. Lecz gdyby nas Autor życia nie oświecił, nigdybyśmy nie rozumieli, aby był jedynym z nadzwyczajnych ludzi, których kiedy natura wydała. Co mówisz, tak to był nadzwyczajny człowiek, że „wszystkich wielkich Królów, wszystkich wielkich Ministrów, wszystkich Prawodawców,

Po-

[a] Życie Turgota.

Polityków, Mędrców przewyższył, przyćmił sławę największych dowcipów, które się tylko od stworzenia świata, aż do naszych czasów pokazały? Tak jest: *przymioty tego człowieka iedny wzór w Historii Ludzkiej stawiają.* Znał wszystkie umiejętności, znał Chimię, Fizykę &c. sam ieden miał zdrowe o handlu, rolnictwie i prawodawstwie wyobrażenia: umiał Historią, Geografią i wszystkie języki: był oprócz tego głębokim Metafizykiem, wysokim Moralistą, i wybornym Poetą: pisał albowiem Wiersze, które wszyscy Wolterowi przyznawali, i gdyby go podagra nie męczyła, byłby pisał Wiersze Bohaterskie, Tragedye, i inne dzieła, w którychby wszystkie umiejętności swoje pokazał. Dzięki losom, że w tej małej liczbie ludzi w Europie, którzy na geniuszu P. Turgota poznać się mogli, znalazł się ieden taki, który nam zdania iego przesłał, który taką miał pamięć, że mógł wszystko doskonale, co go mówiącego słyszał, pamiętać, i który z tego, co słyszał, taką zrobił Historią, która wszystkie Narody i wieki interessować będzie.

Czytamy w Starożytnej Historii, że Kleon lichy Pisarz w przytomności mądrego Kalistena, z naysmieszniejszą przysadą chwalił Alexandra: gdyby tu był Król przytomny, rzekł Kalistenes, i słuchał twoiey bezrozumney pochwały, zarazby ci milczenie nakazał.

Pra-

Prawdziwi przyjaciele Turgota mogliby to samo Autorowi tej dziwaczney pochwały powiedzieć. Ten Autor, iakom iuż powiedziało, nie więcej umiarkowania w Satyrach swoich pokazuje: bez żadney różnicy, bez żadney ochrony, na to wszystko powstaie, co tylko ludzie najswiętszego i nayszanowniejszego mają. Zdaie się, że złość i nie-nawieść osobista, była powodem do napisania tego Dzieła, w którym się takie dziwactwa znajdują: pełno tam zdań zapaloney głowy, a wyłożonych stylem zimnym, twardym, nie-dbałym, który iawnie pokazuje, że Autorowi na imaginacyi i mocy dowcipu zbywa. Ten zmarzły i ponury Autor, spokojnie nam radzi przewrócić prawa, znieść Religią, polityczne i cywilne zwyczaje z gruntu obalić. Nigdy się nie zapala, a z zwyczajną sobie ociężałością prawi dziwaczne zdania. To głupstwo nie przybliża się do szaleństwa, bo nie iest skutkiem czasowego zapalu, ale widać w nim stałość, iednakość i flagmę: a lubo iest zbyteczne, iednak nie bawi, bo taki w nim monoton, taka w wyrażeniu suchość, że ani ciekawości, ani zadziwienia sprawić nie zdoła. Los przeto potkał tę Xiążkę taki, iakiego była warta: bił w niey Autor przeciw Religii, Rządowi, Prawom, a żadnego odgłosu nie zrobił. Dla rozsądku przebaczymy suchości: lecz zuchwalstwo i dziwactwo ma tyle sposobów zabawienia i rozerwania Czytelnika,

że

że mu go nudzić nie wolno. Niektórzy tego byli zdania, że dzieło to, które chciał Autor na pochwałę Turgota poświęcić, było ukrytą Satyrą. W rzeczy samej, wszystkie pochwały tak są śmieszne, że wszystkich zastanowiły, a przy największej i najmieszaniejszej przysądzie, znajdują się krzywdzące pamięć szanownego Człowieka zarzuty. Autor głośno bez żadnej ogródki powiada, że Turgot nie miał Religii, i w nieśmiertelność duszy nie wierzył. *Aby dusza ginęła z ciałem? tego nie przypuszczał, lecz co się z nią stanie, o tym nie wiedział: spodziewał się tylko nagrody, a przeświadczony był o tym, że nie masz w przyszłym życiu kary.*

Znosił wszelkie Testamenty: chciał także wszystkie zniszczyć Fundusze, które za niebezpieczne uznawał. Nie każdy to czuje, aby rzecz niebezpieczna była, zbierać do Szpitala nieszczęśliwych, podrzutków, i to mnóstwo ubogich i chorych, któreby bez tej liściej pomocy, zginąć musiało. Pewna, że wiek nasz jeszcze do tak wysokiego oświecenia stopnia nie przyszedł, aby te pobożne fundusze tak pożyteczne, tak zbawienne, za niebezpieczne uznawał, a Fundatorów ich, za ludzi nikczemnych i małego rozumu sądził. (b) Mówi jeszcze Autor, że Turgot te-

go

[b] Ta dzika myśl, którą przyznają Turgutowi, wzięta

go był zdania, aby talentom i uczonym nie dawać Medalów: bo pensje, nagrody pieniężne, większej wagi być sędzi. *Po co Medale, po co te mniemane honory, której oszustwo próżność nadgradza? chciał on zabiegać, ale nie psuć.* Mnie się zdaje, że zawsze więcej pieniądza, a niżeli znaki honoru psuć będą. *Po co Medale? Czemuż nie dodał: po co Krzyże S. Ludwika, po co gwiazdy Orderowe? Wszak te, podług wyrazu Autora, oszustwa nagrody, w taką ludzi wprowadzą próżność, iaką mógł czuć waleczny Bousard, dzielny Lucot, i ów bohatyrskiego serca młodzieniec Josef, odebrawszy Medale.*

Turgot, iak mówi Autor bezimienny, sądził, że dobroczynność jest słabością, jeżeli do publi-

jest z Książki o Duchu Praw. Monteskiusz radzi, aby Szpitale w ubogich Państwach zniszczone były: i mówi, że Szpitale wpajają ducha gnuśności i próżniactwa, pomnażają ubóstwo powszechne i szerególnie. Lecz choćby to prawda była, że próżniactwo kilka nieszczęśliwych do Szpitalu prowadzi, trzebaż już zniszczyć te szanowne schronienia, gdzie nędzarz skaleczony, gdzie opuszczony sierota, gdzie i wiekiem i słabościami przyciśniony starzec pożywienie znajduje. Jak dzika, iak nienawisna taka Filozofia, króć poważnie, tak przeciwnie ludzkości zdania ogłasza! Jak ztego serca ten człowiek, który ciesząc się dobrym zdrowiem, mając wszelkie zycia wygody, zamknawszy się w swoim gabinecie, iednym pociągiem pióra, zwala wszystkie Szpitale, i chce to ostatnie nieszczęśliwym schronienie odebrać, bez którego oni zginąć musieli!

publicznego dobra nie mierza. Krzywdzi ten uczciwego człowieka, kto mu zdanie, tak przeciwne ludzkości, przyznaie. Jakże! te uczynki miłosieraa, które w powszechności rzecz uważając, nie przykładają się iawnie do publicznego dobra, iako to, na przykład, opatrywanie kaleków, i ból cierpiących, i tyle innych tego rodzaju uczynków, nie mająż w sobie cnoty; i samą tylko słabość serca okazują? Oto myśl wcale nowa, ale zapewne poczciwych serc nie uwiedzie. Coby to był za człowiek, który, gdy idzie dać, wesprzeć, uczynić dobrze, rachowałby zimno, czy to, o co go proszą, do dobra publicznego mierza?

Oto jeszcze krótki wypis osobliwych myśli Autora, które w pochwałie mieysca mieć nie powinny. Turgot sądził, że *Satyra*, jeżeli *sprawiedliwa*, jest dziełem *sprawiedliwości*: pisał sam *Wiersze Satyryczne*. . . Sądził, że robiąc *Satyrę*, można ukryć swe imię, żeby się na *sprawiedliwe uciemiężenie* nie narażał. Każdy się łatwo domyśli, dla czego Autor swojemu Bohetyrowi takie zdanie w usta podaje: lecz ten nikczemny podstęp, nie pociągnął za sobą spodziewanych skutków. Wszyscy rozumni i poczciwi ludzie trzymać się będą chwalebego zdania Russa, który mówi, że Autor powinien za swoją *Xiążkę* odpowiadać, i że sam honor na każdego Obywatela wkłada obowiązek, położyć na czele Dzieła imię swoje, osobliwie
gdy

gdy przeciwko drugiemu powstaie. Jakiegożkolwiek pisma Autor, jeżeli imienia swego nie kryje, znać, że ma serce. Można naganić *Xiążkę*, ale nie godzi się takim Pisarzem gardzić. Przeciwnie Dzieło *Satyryczne* bez imienia, zawsze jest paszkwilem. Lubo to Dzieło, z którego ci tu *Xiąże* zrobiła kilka wypisów, żadnego w powszechności nie sprawiło uczucia; wzięłam iednak sobie za powinność, dać Ci je poznać: bo nie znam żadnego Dzieła, któreby iawniey obszerne *Filozofów* pretensye, i zbyteczną ich pychę okazywały.

ROZDZIAŁ XVIII.

*Odpowiedzi na niektóre Filozofów
zarzuty przeciw Religii.*

BYtność Boga, nieśmiertelność duszy, Obiawienie, Tajemnice, wieczność kar, grzech pierworodny, wiara o łasce, oto są największey wagi prawdy, które tylko poznać możemy, a które bezbożna wieku tego *Filozofia*, z największą zaiadłością i chytrością wywrócić usiłuje. Okazałam ci *Xiąże*, głośniejsze tych prawd dowody, bo mi szczu-
pie

ple Dzieła tego granice, wszystkich wyszczególnić nie pozwalały. Lecz to, com tu przedłożyła, dosyć jest do przekonania prawego rozumu, i pociągnięcia czystego serca. Na tym przestałam: Nie mam ani ambicyi nawracania tych, którzy z własney woli błądzą, ani zdolnych talentów i potrzebnego światła, żebym się w tak podchlebney nie zawiodła nadziei. W ciągu Dzieła tego, wytknęłam wykręty, któremi niedowiarstwo przeciw Religii wojnie. Idąc zamierzoną drogą, musiałam niektóre opuścić zarzuty: zbiorę je tu Xiąże, abym ci dokładnie poznać dała, co Religii bezbożność zarzuca.

Naypozorniejszy Filozofów zarzut przeciw Religii, jest ten: *Religia Chrześcijańska jest bardzo rozszerzona: jednak bardzo wiele znayduje się ludzi, którzy iey światła nie mają. Można sądzić, aby nieskończenie sprawiedliwe Jęstestwo, wiecznie stworzenia swoje karało za to, iż tego nie wiedziaty, czego poznać nie mogli?*

Sama niewiadomość lub ehytrość takową trudność zadaje. Nie tylko pam tego Religia nie mówi, że Bóg karać będzie ludzi za to, że nie znali iego Prawa, gdy Go poznać nie mogli, ale i owszem przeciwnie nas uczy, że Bóg nie karze ludzi za to, iż nie znali iego światła, które do oczu ich nie dochodziło: bo w takim przypadku nie zamykają oni o-

,, czu

,, czu przed światłem: otwierają ie, patrzą,
,, ale nie widzą. Niewiadomość praw po-
,, danych, jeżeli jest nieprzewycięzona, nie
,, jest występna. To wątpliwości nie podpada,
,, że Bóg nas wszystkich chce zbawić: to sa-
,, mo powtarza Religia, kto tylko na iey głos
,, ucha nadstawi. Lecz Bóg takimi nas środki
,, chce zbawić, iakie Jego świętość i mądrość
,, wytyka. (a) Jeżeli się ich uporczywie chwy-
,, tć niechcemy, zginiemy, bo sami siebie
,, zgubić chcemy: a w przedwiecznych wyro-
,, kach Boskich tak stoi, że nas sam Bóg bez
,, woli naszej zbawić nie może. (b) Człowiek
,, dziki do wykonania podanych prawd i praw
,, nie jest obowiązany, ale ma w sobie wie-
,, czne prawo i środki do wykonania onego.
,, Porządek nieodmienney sprawiedliwości Bo-
,, skiey wyciąga, dać poznać ludziom włożo-
,, ne na nich obowiązki, i te podobnie do wy-
,, konania uczynić. Z tego punktu metafizy-
,, cznie pewnego wypada, że każdy podług
,, miary światła, sił, i natury uczynków swo-
,, ich będzie sądzony. Tę przyznawszy pra-
,, wdę, spyta się kto, jeżeli ten dziki człowiek
,, wiernie całe zachowuje prawo, iaki go los
,, czeka? Jakim sposobem przyjdzie nakoniec
,, do poznania Jezusa Chrystusa? Odpowia-
,, dam,

[a] My nie możemy, ani pojąć tych środków, ani są-
dzic o nich.

[b] Gauchat w Tomie III.

„dam, że Bóg ma nieskończenie więcej do
 „działania sposobów, niżeli my ich znamy,
 „i niż znać możemy: Nie zgłębiajmy prze-
 „znozenia, nie przygenajmy wyrokom, nie
 „śledźmy dróg Jęgo: że jest nieskończenie
 „sprawiedliwy, dosyć nam wiedzieć o tym:
 „nie będzie karał niewiadomości, gdy ta wcale
 „nieprzewyciężoną była. Niepodobna nam,
 „Religią ze wszystkich zasłon obnażyć, i
 „wyroki Boskie sposobem Geometrycznym,
 „wszystkim na oczy pokazać. Rozum nas
 „przekonywa, że odkupienie jest obławione,
 „tenże rozum nas przekonywa, że Bóg jest
 „sprawiedliwy. Jeżeli więc dżicy ludzie przez
 „szczególną łaskę wiernie zachowując prawo,
 „zewnątrznego Ewangelii poznania nie mają;
 „rozum nas uczy, że drogi Pańskie są mą-
 „dre, głębokie, nieskończenie różne; że u-
 „mie Bóg prostować serca, oświecić umysły
 „nieznanymi mądrości ludzkiej sposobami, i
 „że przyjdzie dzień, kiedy całą sprawiedli-
 „wość swoją okaże. Jeżeli prawdę jaką tak
 „ukrywa, że do iey poznania żadnym spo-
 „sobem człowiek przyść nie może, już na
 „ten czas wolny od winy, że tey prawdy
 „niezna: lecz jeżeli człowiek, jaki ma spo-
 „sób do iey poznania, a sam go zaniedbuie,
 „iż się na ten czas sam dobrowolnie zaśle-
 „pia, już zatym na ów czas winnym się staie.
 „Jakub Russo chlubnie się z swojej szczero-
 „ści przechwała; Jeżeli się mylę, mówi, to
 „mi

„mimo woli moiey. Ten, który w mym ser-
 „cu czyta, wie dobrze, że się w zaślepieniu
 „moim niekocham. Nie mogę się z niego za-
 „pomocą własnego światła wydobyć, szukam
 „jedynego środka dla wyjścia z niego, a tym
 „jest dobrze życie. Każdy spodziewać się
 „może, iż oświeconym będzie, kiedy go-
 „damy tey łaski się stanie.

„Ten, który w sercach czyta, fałszywe,
 „pod pozorem szczerości uczynione wyzna-
 „nie roznać umie. Są poniewolne i nie-
 „winne błędy. Są błędy, których źródłem
 „jest skryta pycha, smak w dżiwacznych u-
 „kładach i zbyteczne do własnych zdań przy-
 „wiązanie. Kto się w swoim zaślepieniu nie
 „kocha, ten chwytą się środków, które Bóg
 „do wyjścia z niego podaie. Życie dobre jest
 „także drogą do prawdy: ale nie jest iedy-
 „ną drogą. Trzebaby się ieszcze zapytać, co
 „cheą Filozofowie przez dobre życie rozu-
 „mieć? Może to ich życie jest samą chlubą
 „i pychą. Niedostateczność światła naszego,
 „do uniżenia się i pokory prowadzi. Jeżeli
 „przez słabość naszą sami do ścieżki prawdy
 „przyść nie możemy, idąc za światłem ro-
 „zumu, powinniśmy szukać zabezpieczenia
 „naszego, powinniśmy szukać podpory dla
 „siebie w tey widoczney powadze, która nam
 „iż skazuje. Im głębiej się Filozofowie w
 „słabość rozumu naszego, a w wielkość Reli-
 „R
 „gii

„gii przedmiotów zapuszczą, tym więcej
 „za Religiją Chrześcijańską dowodów przyto-
 „czą, tym bardziej sami siebie zawstydzą.
 „Religia ta, tak jest zgodna z potrzebami ożło-
 „wieka i wyrokami Boga, że trudno iey ma-
 „drości, pożyteczności, i potrzeby nie uznąć.
 „Każdy spodziewać się powinien, iż oświe-
 „conym zostanie, skoro potrzebnych do te-
 „go środków się chwytą. Ale póki trwa w
 „uporze, póki się od błędów oderwać nie chce,
 „póki ich nie porzuci, iakże się stanie go-
 „dnym poznania prawdy? Sam sobie prze-
 „szkadza. Zwodzi się, gdy sam życie swoje
 „urządza, gdy sam je ma za dobre, i na wła-
 „snym zasadzonym zdaniu, prawdy, iako na-
 „leżytego sobie dobra, wygląda. (c)

Oto drugi Filozofów zarzut przeciw Re-
 ligii, który, idąc za zdaniem Monteskiusza,
 we wszystkich swych pismach powtarzaia.

„Zdania Religii (mówi Autor Xięgi: o
 „*Duchu Praw*) bardzo wiele wpływaią do pro-
 „pagacyi Narodu ludzkiego: raz ią pomna-
 „żaią, iak u Żydów i Mahometanów, dru-
 „gi raz iey przeszkadzaią iako u Rzymian,
 „gdy Chrześcianami zostali.

„Po-

[c] *Gauchat* w Tomie XIX. Przydadmy ieszcze, że kto
 z taką pokorą swoją słabość wyznaie, nie powinien,
 oczekując prawdy, której szczerze szuka, druko-
 wać zdań przeciwko Religii.

„Powszechny to jest przesąd Filozo-
 „fów naszych. Zdziwią się zapewne, gdy
 „im dowiodę, że Religia uważana względem
 „propagacyi plemienia ludzkiego nie tylko iey
 „nie jest przeciwna, ale się ieszcze do niey
 „przyklada. Prawda, że w pewnym stanie bez-
 „żeństwo nakazuje, ale z drugiej strony tak
 „surowo występku zabrania, tak ściśle świę-
 „tość Małżeństwa opisuje, tak słuszne pra-
 „wa względem iedności i nierozzerwania wę-
 „zła tego stanowi, iż śmiało powiedzieć mo-
 „żna, że ze wszystkich sposobów do napeł-
 „nienia świata mieszkańcami służących, nie
 „masz skuteczniejszego i trwalszego, iako
 „wierne trzymanie się w tey mierze ducha Reli-
 „gii. Im surowiej zakazany występku, tym li-
 „czniejsze powinny być Małżeństwa owo-
 „ce. Im mniej rozwiolności w obyczajach,
 „tym więcej iest Małżeństw: a im więcej
 „w tych wiary, tym więcej płodności. Za-
 „tym Religia sprzyia propagacyi Narodu lu-
 „dzkiego. Zaiste nie pobożność niektórych
 „osób na osobności żyjących, ale bezżeń-
 „stwo i rozpusta bezbożnych, świat ludno-
 „ści pozbawia. (d)

Nakoniec powiedziano, że Moralność
 Religii Chrześcijańskiej tak iest surowa, iż
 R 2 wca-

[d] *Gauchat* w Tomie V.

wcale wykonaną być nie może: bo niepodobna, wszelkie uczucia ludzkie z serca wygluzować, i nienawidzić siebie samego.

Takowe zarzuty, tych tylko uwieść mogą, którzy żadnego poznania Religii nie mają. Nie tylko nam Bóg nie każe wszelkich uczuć ludzkich z serca gluzować, ale nam wyraźnie miłość dla Rodziców i krewnych, wierność dla przyjaciół nakazuje. Niechce Religia godziwego gasić uczucia, chce je tylko prostować. Uczy nas, że każdy zbytek naganny i potępienia godny: i gdy się nam zbytecznie do uestestw niedoskonałych i znikomych przywiązywać zabrania, nie jest w tej mierze surowsza od dawney Filozofii: Sokrates, Platon, Epiktet, Marek Aurelusz umiarkowanie w uczuciach za prawdziwe źródło szczęścia poczytywali: możnaż przyść do takiego dziwactwa, aby te nauki potępić w Ewangelii, którym się w Pogańskich Autorkach dziwiamy?

Samego rozumu światłem doszli Starożytni Filozofowie, że człowiek zbyt czuły, nie może być szczęśliwy: dla tego nie miarkować czułość, ale ją wyniszczyć chcieli, i na iey miejsce wprowadzić samo-istność, którą im tyle razy wyrzucano. *Raczej pozwól, (mówi Epiktet) aby Syn twój stał się złym i występny, niż żebyś siebie nieszczęśliwym uczynił.*

Ta-

Taka to słabość rozumu ludzkiego! Prawda, jest lekkim i uciekającym cieniem dla niego: może iey dostrzedz rozum, ale iey doścignąć nie może. Poświęcać wszystko, a nawet najświętszych zaniechać powinności, aby spokojności nie stracić, największe jest głupstwo. Będzież ten się cieszył pokojem, kto obowiązków swych zaniedbuje? Nigdy samo-istność nikogo szczęśliwym nie zrobi! Ale uczucia zbyt gwałtowne, tysiączne duszy zgryzoty przynoszą. *Trzeba lub być nieczułym, lub cierpieć!* Czyż człowiek do tak smutnego wyboru koniecznie obowiązany? Bynajmniej. Niech się poradzi Religii, a ta go w wątpliwościach oświeci. Dając mu poznać prawdziwe przeznaczenie ludzkiej natury, zbytney serca czułości taki widok wystawia, który sam jeden godzien ją wzbudzić, który sam jeden zadosyć iey uczynić może: ona nieumiarkowaney ambicyi człowieka, żądze napełnia, ona przywiązanie do rzeczy ziemskich miarkuje, ona powściągaąc gwałtowność czucia, które się staie źródłem tylu goryczy i błędów, pozwala przyrodzenym skłonnościom tego wszystkiego, co najsłodsze i najmiłszego mieć mogą, i zostawia im to wszystko, przez co zdolne są podnieść się do najwyższej szlachetności, do największego męstwa: na koniec ona oczyszcza przyjaźń, i zmaenia, i

bez-

bezinteressowaną ją czyni, (e) unosi serce nad wszystkie nieszczęścia, gdy je do poddania się woli Boskiej nakłania, rozciąga i pomnaża świętej ludzkości obowiązki, litość w najtkliwsze i najeźnyczniejsze uczucia zamienia: oczyszcza duszę, zasila, uszczenia, i sama, nie nadymając serca człowieka próżną pychę, do prawdziwej go wielkości wynosi.

„ Nie tylko (mówi Autor *Książki o Obyczajach*) można kochać Boga, bez nienawiści samego siebie, ale nawet wierzyć nie można, aby ten kochał Boga, kto nienawidzi siebie. Czyż powinniśmy mieć przeciwnie jemu uczucia? On nas kocha: nie spodziewamy się zatem podobać mu się, nie nawidząc siebie samych.

Wszystkie te rozumowania, są błahym tylko wykrętem. „ Zeby kochać Boga, nie masz obowiązku nienawidzieć siebie. „ Nie może nienawidzieć człowiek iestestwa i szczęścia swego. Nie można za jedno brać „ nie.

[e] Fałszywe ten ma Religii wyobrażenie, kto rozumie, że przyjaźni zabrania. Czyż sam Chrystus nie pokazał większej serca skłonności ku jednemu z swych Uczniów? Wszyscy prawie Święci kosztowali słodyczy przyjaźni. S. Augustyn kochał S. Alpiusza, S. Symeon Strylica, Antoniego swego Ucznia, S. Afraat, Antoniusza, S. Fulgencjusz, Felixa, który życie swoje dla ocalenia życia S. Fulgencjusza na niebezpieczeństwo podał.

„ nienawiści Ewangelicznej, z nienawiścią „ prawdziwą, która się równie woli Boga jak „ istotnemu duszy naszej stanowi sprzeciwia. „ Bóg nas kocha, więc i my siebie kochać „ powinniśmy, wniosek sprawiedliwy. „ Lecz „ to kochanie powinno być z jego wyroka „ mi zgodne. „ Lecz on innego nam szczęścia, „ oprócz porządku i roztropności nie wyznacza, „ zatem innego szukać nie powinniśmy. „ Kochając nas Bóg, zakazuje nam iść za złe „ mi skłonnościami, i celu uszczęśliwienia naszego „ na rzeczach stworzonych nie zasadać. „ Kochając nas Bóg, każe nam swoje zachowanie „ wywać prawa, poddać się jego Opatrzności, „ choćby najsurowsze wyroki jego były. „ Ta „ kim sposobem nas kochać powinniśmy: nie „ więcej nad to nie wyciąga Religia. „ Autor „ *Książki: o Obyczajach*, potępwszy umartwienie „ nie, wstrzeźliwość, ubóstwo, tak wykrzykuje: „ *Nieszczęśliwe i zagorzałe głowy, „ cóżbyście gorszego uczynili, gdybyście sobie za „ Boga złego ducha obrali, którego Diabłem zwiecie?* „ Nie prawda, nie nakazuje Bóg wyrażnie „ wszystkim pewnych trudnych choć „ świętych ćwiczeń, i za to ich nie potępia. „ Nie obowiązują iakmużna, aby sobie od istotnych „ potrzeb odejmować: Miłość nie wkłada „ da powinności na pobożną niewiastę, aby cała „ swój czas na czynki miłosierne poświęcała. „ Lecz jeżeli ów bogacz, niezmiernie „ czyni iakmużny, jeżeli ta niewiasta, wyle-

„ wa się nieustannie na widok nędzy bliźnie-
 „ go, czyż takie uczynki godne są potępie-
 „ nia? Można zatem kochać Boga, i więcej
 „ czynić, niżeli Bóg nakazuje. Potępiać obo-
 „ wiązki Obywatelskiego życia, naganiać Mat-
 „ żeństwo, sprawiedliwe dóbr dziedziczenie;
 „ byłoby raczey zbrodnią, niż doskonałością,
 „ naganiać tych, którzy z pobudki Chrześci-
 „ ańskiej wyrzekają się tych korzyści, jest o-
 „ czywistą niesprawiedliwością. Kto więcej
 „ czyni, niżeli wyraźne obowiązują rozkazy,
 „ czyż przez to Prawo Pańskie przestępuje?
 „ Nie nakazał on tych uczynków, ale je sam
 „ w życiu swoim wykonał. Kto się tey dro-
 „ gi doskonałości trzyma, ten się do niego
 „ przybliża, ten więcej do tego wzoru cno-
 „ ty i doskonałości przystępuje. (f) „

Znasz teraz, Xiążę, wszystkie zarzuty,
 które bezbożność przeciw Religii wymierzyła.
 Jeszcze Ci niektóre podam uwagi, które mnie
 mocno zastanawiają, a które Ci na oko osta-
 tnią niesprawiedliwość i niebaczność przyga-
 niaczów Religii pokażą. Gardzą cnotami, do
 których Chrześcijaństwo prowadzi, a dziwią
 się tymże cnotom, kiedy się na ludzkich za-
 sadzają pobudkach. Mają tego za głupiego,
 który przez pobożność wyrzeka się świata, a
 wiel

[f] *Gauchat* w Tomie II.

wielbią Filozofa, który się albo przez gnu-
 sność, albo przez odludność, na osobności za-
 myka. Chlubnie przechwalaią Filozofią, któ-
 ra do wzgardy honorów i bogactw pociąga:
 a tych za dziwaków poczytują, którzy się do-
 browolnie Ewangelicznego ubóstwa chwytają.
 Filozof mężnie cierpiący, i poddający się wy-
 rokom, jest w oczach ich mędrce i boha-
 tyrem: a Chrześcjanin na wszysko gotowy,
 nieczutym człowiekiem. Mówią gorliwie o
 dobroczynności niewiernych, a mało ich do-
 tykają nadprzyrodzone dzieła, które są sku-
 tkiem Chrześcijańskiej miłości. Choćby te u-
 czucia, te cnoty, mogły być tak trwałe,
 tak mocne, tak czyste w sercu bezbożnego,
 jak w sercu prawdziwego Chrześcjanina, nie
 byłoby rzeczą najniesprawiedliwszą, w ten-
 czas się im tylko dziwić, kiedy są z bez-
 bożnością związane?

ROZDZIAŁ XIX.

O Cnotach Chrześcijańskich.

Z Czułości serca, z szczęśliwey natury po-
 chodzi ten szacowny przymiot, który
 dobrocią zowiemy: ale cnota, samego rozumu
 i uwa

i uwagi jest dziełem. Aby był dobrym, ani do tego pracy, ani rozeznania, ani światła nie trzeba. Dziecie dziesięcioletnie tyle mieć może dobroci, ile czterdziestoletni człowiek: przeciwnie cnota, wiele trudności i pracy kosztuje. Dobroć jest dziełem i darem natury, cnota długiej pracy owocem. Przy największej dobroci, można się pomylić i w wielkie wpaść błędy. Człowiek dobry interessuje nas, człowiek cnotliwy do szacunku pociąga. Ponieważ cnota, wstrzymywania skłonności, zwycięstwa nad namiętnościami i tryumfu nad własnym każdego sercem wyciąga, pewna, iż nikt tak wielkich prac, bez dzielnych pobudek, podejmować nie będzie.

Jakież pobudki bezbożnego do cnoty prowadzą? Bojaźń publicznej nagany, chęć szacunku, miłość chwały, mogą być dzieł świetnych i znakomitych sprężyną, ale nigdy owej delikatności, owej czystości duszy sprawić nie mogą, która samemu tylko Religiją tęhnącemu człowiekowi jest właściwa.

Namiętności ludzkie osłabiają się z wiekiem: sam je czas przytępi i psuje. O jak słabe są te cnoty, które z samych namiętności pochodzą! Jak polne kwiaty iedną nawalnicą zachwiane, niszczeją i giną, tak równie te cnoty, iedną zawadą, iednym nieszczęściem, iedną chorobą przytępione, na

za-

zawsze niszczeją. Ale wyniszczenie ciała, upłynienie młodości, nigdy tych wielkich wyobrażeń na umyśle nie wygładzi. Bóg mię widzi, Bóg w każdej chwili skrytości serca mego przegląda. Sprawiedliwość jego, albo mi wieczną karę, albo wieczną nagrodę wyznacza.

Uważmy jeszcze, że nie masz cnoty, któraby nie wydoskonalą Religiją; a wiele jest takich, do których ona tylko sama prowadzi. Nikt mi tu na przykład Ateusza nie wystawi, któryby, mając z urodzenia żywe namiętności, nieskażonych był obyczajów. Jestże choć ieden, któryby w pismach, rozmowach, i uczynkach swoich, umiał zawsze szanować przystość. Lecz możnaż wierzyć, aby człowiek żadnego Religiji niemający uczucia, chciał pilnie leżować nad myślami swoimi, oddalać te, któreby wstyd i przystość kaziły? Dziwactwa, uroienia i zapęły imaginacyi, iakieźkolwiek są, żadnego zgorzenia nie czynią, żadney szkody społecności, żadnego pokrzywdzenia osobom: w takim przypadku wolność myślenia, żadney w sobie nieprzyzwoitości nie ma; dzikaby i śmieszna rzecz była ścieśniać ją dla tego, który ani w Jestestwo Boga, ani w nieśmiertelność duszy nie wierzy, albo Deizmu się chwycił; bo jeżeli w tym układzie złe sprawy nie obrażają Boga, tym mniej Go obrażają myśli, i to wszystko, co się w nas wewnątrz dzieje.

Sam

Sam więc tylko Chrześcianin doskonałą czystość duszy mieć może; a zatem sam Chrześcianin może być statecznie cnotliwym: on sam jeden ma wielki interes i dobrze myślić i dobrze czynić: i ćwiczyć się w dobrym w cichości, i znakomite działać uczynki: i powściągać zepały imaginacyi, i miarkować uczucia serca, i nakoniec starać się o sławę daleką od najmniejszego zarzutu.

Co się tycze cnot innych, nie masz żadney, któreby Religia nowego blasku nie przydawała. Cóż to jest ludzkość bez Religii? Jest to prawda naturalne uczucie, ale które się w rzadko zdarzających się okolicznościach wydaie. Do ocenienia go potrzeba znacznego nieszczęścia z bliźnich widoku: któż może się na ten czas odjąć litości? Człowiek bezbożny, jeżeli jest czuły, wspiera nieszczęśliwych, którzy do niego o pomoc wołają: Chrześcianin nie dosyć ma na tym, że wesprze nieszczęśliwych, którzy mu drogę zabiegają, ale jeszcze i tych szuka, którzy się pokazać nie śmiają. Dobroczynność ludzi światowych, nigdy nie jest uczuciem z nałogu, tym muiej panującą skłonnością: czasowych tylko offer wymaga, nadzwyczajnego ogołocenia samego siebie nie wyciąga: będzie powodem do chlubnych uczynków, ale nigdy uczynków wysokich i godnych podziwienia nie wyda: raz do niego obecne i przerażające widoki prowadzą,

dzą, drugi raz ją pycha i chęć różnicowania się od innych, wydaie. Miłość Chrześcianańska zawsze odważna, zawsze czynna, zawsze czuła, bezprzestannie się szlachetnym wsparciem ludzkości zatrudnia: ona umie wynaleść te ciemne zakąty, gdzie się biedna matka z nieszczęśliwemi sierotami ukrywa: ona wyższa nad przyrodzoną każdemu boiaźń, ani się pracy, ani zarazy nie lęka: ona nas do tego szanownego schronienia prowadzi, gdzie za każdym krokiem, okropny widok bólu i śmierci widzimy: ona się do smutnych więzień przediera. Tam cieszy niewianego nie słusznie uciemiężonego: tam nawet winowaycę wspiera: dość dla iey poruszenia, że człowiek cierpi. Poświęcając wszystko, rozkoszy, zabawy życia, fortunę, wolność, zdrowie dla potrzeb nieszczęśliwych, ani ona chwały, ani szacunku ludzkiego nie żąda: lepiej jeszcze czyni, bo nie gardzi pochwałami, ale tak rozumie, że się iey nie należą, i że ćwicząc się w tych uczynkach, samych powinności dopełnia. Przechwala ją wszyscy dobroczynność, a ledwie kto o miłości Chrześcianańskiej wspomni. Dla czego? bo się ukrywa, bo wdzięczności nie pragnie, bo się nigdy na niewdzięcznych nie żali. Chrześcianin na bogactwa, iako na skład iaki pogląda, który Opatrzność w ręce iego dla wsparcia nieszczęśliwych, powierza. Filozof mówi do nędznego: *Daig ci, poświęcam ci moię własność*: Chrześcianin mówi: *oddaię ci*

ci twoją należytość, dopełniam włożonego na mnie obowiązku. Pierwszy rozumie, że święty dług na drugiego wkłada, drugi, że się z swego uiszcza. Wierny Najwyższego sługa, dla niego się samego wdzięczności domaga. Tak szczęśliwym jest zawsze dobrodziejem, bo i nayszczulszą ztąd ma rokosz, że podobne sobie iestestwa wspomaga; i nigdy umartwienia z niewdzięczności obowiązanych sobie nie czuje. Pokora Chrześcijańska wiele przed okiem naszym cnot heroiczych od Religii natchnionych ukrywa: ale te same, których przed nami ukryć nie zdoła, równie nam dowodzą, że rozum i Filozofia, bez pewney wiary, nigdy się do tak wysokiey doskonałości podnieść nie mogą. Nigdy ludzkość sama nie przywiedzie do tego, nayszczulszego nawet człowieka, aby cały swój majątek dla odkupu branców i niewolników oddał, aby nakoniec naydroższy ze wszystkich dar, to jest własną wolność, dla powrócenia jednego Matce syna poświęcić. (g)

Sama Religia zdolna była do tak nadzwyczajnego bezinteresowania S. Franciszka Salezjusza Fenelona wieku swojego przyprowadzić, sama zdolna była tak gorzącą go natchnąć miłością, tak niespracowane niczym w ser-

[g] S. Paulin Biskup Noli. Ten bohatyrski uczynek znanyć się: w *Dzieciach Cnoty*.

szereu jego męstwo zapalić, że się przez tak długi czas w szród przepaści i gór Sabaudzkich utrzymywać potrafił. (g) Nigdy Filozofia Monarchów od ambicji i okrucieństwa wstrzymać nie mogła: sama ich tylko Religia, dla uszczęśliwienia Narodu Ludzkiego poświęca. Któż nam większe przykłady cnoty wystawi nad te, które w dziełach Papieżów S. Leona, S. Grzegorza, które w dziełach Królów S. Ludwika, S. Ferdynanda, (i) i inszych czytamy? Kto może bez podziwienia wziąć w rękę życie Elżbiety Węgierskiej, (k) albo dwóch Pań cnotliwych Joanny Burgundzkiej Królowy Francuzkiej, i Kieźny Normandzkiej iey Synowy, które w czasie okropney zarazy, „dając pomoc nieszczęśliwym, stały się ofiarą „tego nieszczęścia, od którego zachować ich „chciały i same pomarły? Bohatyrowie, którzy „na placach boju duszę wyziewają, mająż więcej „cey męstwa i szlachetności, nad te dwie „ludzkości Ofiary? (l)

W Hi.

[h] Ten wielki Mąż równie z Pism swoich, iak z cnot sławny, był Biskupem Genewskim, za czasów Henryka IV.

[i] S. Ferdynand Król Hiszpański, był wielkim Monarchą, Bohatyrem, i Świętym.

[k] Córka Andrzeja Króla Węgierskiego, została Wdowa we dwudziestym roku: całą fortunę i resztę życia swego na opatrywanie potrzeb ubogich, na usługi chorych, na edukacyą sierot poświęciła.

[l] Gaillard. *Historia o emulacyi Francyi i Anglii*. Joanna Burgundzka była pierwszą Córka Filipa Wale-

W Historji dzieł ludzkich mnóstwo tego gatunku przykładów znajdziemy. Od wprowadzenia Religii Chrześcijańskiej w każdym wieku podobne cnoty postrzegamy: a nawet na nich wiekowi naszemu nie braknie. W tych czasach, widzieliśmy Męża niezmiernego majątku, to jest Markisa *de Lagarais*, który swój Pałac w Szpital przemienił, a całe życie swoje na usługi ubóstwa poświęcił. Jene znakomite osoby, mimo niebezpieczeństw, które najwyższą otaczają dostojność, uszczę nam większe cnoty i Religii dały nauki! Ale na co szukać, Xiążę, dalekich od ciebie wzorów Chrześcijańskiej cnoty? masz je ustawicznie przed oczyma twojemi: Jak one są wysokie? Jaką czcią, jakim uszanowaniem powinny Cię zapalić ku tej Religii, której są skutkiem! My sami czyż nie widzimy codziennie i w niskich i wysokich stanach cnot takich, któreby nas najmocniej do poszanowania i kochania tej Świętej Religii podążać powinny!

Próżno w Starożytności Pogańskiej tych licznych towarzystw z męszczyzn i niewiast
wszel-

zyusza. Król ten, tak poważał cnotę tej pobożnej Pani, że ją nieiako do uczestnictwa Rządu przybrał: radził się iey we wszystkich interessach; i w wielu Listach i Przywilejach tego Króla, czytamy ten przydatek: *Z porady i zdania moiey kochanej Zony.*

wszelkiego wieku złożonych, a po wszystkich prawie Miastach znajdujących się, szukamy, które wolność i życie swoje na najtrudniejszą poświęcić pracę nie wzdrygały się. Gdyby Filozofowie, w Greckiej lub Rzymskiej Historji przykłady podobnych związków, dla potowania cierpiącej ludzkości skleionych, znaleźli; tak wielkimi by pochwałami tę nadprzyrodzoną dobroczynność uwielbiali! Jakby się nad tym dziwili, że płóć tak delikatna i słaba, mogła zwyciężyć obrzydzenia, które się nieprzezwyjęzione bydź zdają, znieść widok oburzających zmysły przedmiotów, tryumfować z samego politowania, które ich serca ożywia, albo że: lepiej powiem, uczucie to z szlachetnym męstwem wytrzymał, i w tym tylko znać licząc, że ona najpożyteczniejszego i najwspanialszego uczynić rozkaże! Jednak ciż sami Filozofowie, nie dziwią się, choć widzą Miłosiernie Siostry, codziennie te święte obowiązki odprawiające: widzą, że szukają, przyjmują, wspierają nieszczęśliwego, czuwają nad nim, opatrują rany nędzarza, cieszą go, zrzęcznie krew puszczaią, obchodzą się z nim z tak heroicznym męstwem, a razem z taką dobrocią i cierpliwością, że się niczym od tych prac zbawiennych odrazić nie dadzą. Biegając, służąc, wspierając, niczym się nie spracują: nie mają stętego siedliska, tam śpią, gdzie ich ludzkość wzywa, tam są, gdzie do nich choroba i boleść o ratunek

woła. Raz się w więzieniach, Szpitalach, i chatach słomą pokrytych znajduią: drugi raz do Pańskich Pałaców przyzywane bywają: Poświęciwszy się na dobrowolne ubóstwo, gardzą bogactwy: ale cierpiącemu bogaczowi czystey i nieinteressowaney posługi nie odmawiają: Zadnego okazu wdzięczności, na którą zarabiają, przyjąć niechcą: i ofiarować im najmniejszą nagrodę, byłoby to ich nacyjężej pokrzywdzać.

Taka to jest miłość Chrześcianańska, takie są prace, na które się codziennie w śród zbytku i zepsucia poświęca! To samo o wszystkich moralnych cnotach sądzić należy: sama je oczyszcza Religia, sama umacnia, sama nayspożyteczniejszą, cnotę rozumną pobudkę poddaje: a tą jest spuszczenie się zupełne na nieodmienne Opatrzności wyroki.

Bynajmniej się temu nie dziwię, że tyłu dawnych i dzisiejszych Filozofów samobójstwo chwalili: nie dziwię się, że się ta zbrodnia od dwudziestu lat tak zagęściła we Francji. Nieszczęście to koniecznym jest bezbożności owocem. Jak pociągnąć niedowiar-ka do zachowania bytności swojej, którą się brzydzi? Jeżeli wszystko stracił, cokolwiek go przywiązywało do życia; jeżeli niesprawiedliwość, uciemiężenie, przydusiły w nim szlachetną ambycją służenia Oyczyźnie i lu-

dziom,

dziom, iakież go przyczyny nakłonia, aby chciał dźwigać nieznośny ciężar życia, który go straszliwie uciska? Jak ten może być na wszystko gotowy, który ślepey fatalności wszystkie nieszczęścia swoje przyznaje, i ani Opatrzności, ani Naywyższej nie przypuszcza powagi? Co znaczy ta próżna mowa? *Trzeba się poddać potrzebie? trzeba ulegać losowi?* Na cóż się mam więc poddawać, raczej bezbożny, kiedy się mogę zbuntować i cierpienia moje zakończyć? Ale to zbrodnia powiesz. Cóż ztąd? iczeli karana nie będzie?... Jak takie zwalić rozumowania? Jeżeli na to przystaniesz, że takiy zbrodni wieczna kara nie czeka, naywiększe usiłowania twoie, dla odwrócenia go od niej, próżne i bezskuteczne będą. Są takie nieszczęścia, które, iczeli się Religją człowiek nie wesprze, do tak okropney go przyprowadzą rozpaczey, iż się nareszcie na samobójstwo odważy. Jaką moc Filozofia nad strapionym sercem mieć może, które nad utratą najmilszey osoby boleie? cóż w tych okropnych momentach sama przyiaźń dokazać może, gdzie człowiek cały uczuciem ngędzy swojej zajęty? Próżne upominania ludzkie, mogą człowieka od rozpaczey zachować? Zebym się poddała, do tego mi nie rady nieczemney, ale naywyższego rozkazu potrzeba: trzeba, żeby mię sam Bóg umacniał i utrzymywał. Wszelkie inne pociechy słabe będą na tak wielkie boleści. W ten czas nay-

S 2

wy-

wyżej się podnosi Religia, gdy do nieszczęśliwego, głosu swego używa. Nie tylko mu żalów sprawiedliwych nie broni, ale je jeszcze pochwała.

„Strzeż się, mówi, i nie śmiej mru-
 „żać na święte wyroki, których rozumem
 „twoim obić nie możesz: Ale płacz, nie
 „bronię ci też ronić: wylej przed świętym
 „Ołtarzem z pokorą umartwienia twoje. Ten,
 „który z Wszechmocnością, najwyższą spra-
 „wiedliwość i nieodmienną dobroć łączy,
 „sam podporą twoją i pocieszycielem się sta-
 „nie, tży wylane na Jego łono Oycowskie,
 „nie będą próżne: sam ci ich gorycz osłod-
 „dzi. Ludzie cię z próżną i przemaiącą po-
 „tykają litością, jeżeli cię ból trwały obey-
 „mie, z początku się ulitują, a potem obo-
 „jętnie na ciebie poglądać będą: same gwał-
 „towne i momentalne nieszczęścia czułość
 „w nich budzą: z czasem najsprawiedliwsze
 „w nich politowanie słabieie. Ale Bóg, lito-
 „ściwy Ojciec, Przyjaciel czuły wiernych so-
 „bie, udziela im obficie dobrodziejstw swo-
 „ich, i Oycowską pomoc do miary ich po-
 „treb stosuje. „

Tak w szród największych duszy boleści, poddanie się w ten czas jest tylko rozumne, gdy do niego prowadzi Religia. Z wykładu tak prostych i oczywistych prawd, po-
 zna-

znajesz, Xiążę, że Ateusz mając od urodzenia czule i szlachetne serce, może być dobrym człowiekiem, może chwalebne i okazałe wykonywać dzieła: ale sam Chrzęścianin może być statecznie czystym, odważnym, dobroczynnym; nakoniec sam może dać wzór trwałej cnoty, która tym jest doskonalsza, że przez nią nie tylko pochwały ludzkiej nie szuka, ale jej unika, a wszystko przez wzgląd na sumnienie i Boga czyni.

ROZDZIAŁ XX.

Czy mają Ludzie dokładne Filozofia wyobrażenie.

Nie może człowiek rozumnie tej oszacować rzeczy, której iasnego i dokładnego nie ma poznania. Nigdy, iak dziś, nie mówiono tyle o Filozofii, nigdy tyle Filozofii nie przechwalano. Gdy kto chce pochwalić Dzieło iakie, zapewnia, że jest Filozoficzne: gdy przeciwnie chce je naganic, iuz to najeżyższe na Autora zdanie, gdy powie, że po Filozoficznemu pisać nie umie. Młodzieniec wychodzący ze Szkół, wie iuz o tym, że
 czc-

trzeba okazywać Filozofią, i po Filozoficznemu myśleć: Jak Filozof, uważa ludzi, i codziennie winszuje sobie, że się w wieku Filozoficznym urodził. Wiem, że mu Rodzice i Nauczyciele przyzwolitą dali Edukacją: wiem, że go dobrze w naukach wycwiczyli: ale bardzo wątpię, żeby mi na te dwa proste zapytania mógł dokładnie odpowiedzieć: *Co jest Filozofia? Co jest Filozof?*

W młodym wieku wyszedłszy na świat, miałam wielką ciekawość i chęć oświecenia się: wyrazy te *Filozofia*, *Filozof*, wszędy mię w uszy uderzały: ale próżno domagałam się o ich wytlómaczenie: Odpowiedzi i przykłady powiększały jeszcze niepewność i niewiadomość moją. Widziałam mnóstwo osób imieniem Filozofów ochrzczonych, w których zdaniach, postępkach, mniemaniach, żadney nie widziałam zgodności. Imię to bez żadney różnicy dawano Ateuszom, Deistom, odludkom, ludziom światowym, i tym nawet, którzy się z wszelkiej natrząsali przystoyności, i zuchwale największą ku obyczajom wzgardę pokazywali. Widziałam zatem oczywiście, że prawdziwy rozum, przymioty duszy i serca, nic wspólnego z Filozofią nie mają. Różność zdań Filozofów, to mi tylko wystawiała na oczy, że jeżeli szukają prawdy, nie więcej od pospolitych ludzi postąpili: a ztąd wniosłam, że sam tylko przesąd i niewiado-

mość

mość nadały szacunek tej Filozofii, która się ani naprawdę, ani na enocie nie gruntuje. Mimo tego, chciałam się koniecznie oświecić, iaka jest cecha, po którejby tę Filozofią rozpoznać można. Byłam tego zrazu mniemania, że tą cechą jest zastopienie się w umiejętnościach, bo tych nazywano Filozofami, którzy w tym rodzaju pracowali, iako to Chymicy, Fizycy, Geometrowie, starożytności badacze: ale wkrótce błąd mój poznałam, postrzegłszy że niektórzy Poetowie, i pewne słabe dowcipy, mało oświecenia mające, Filozofów imię zyskali. A nadto, powszechną widziałam zgodę, że człowiek bez wiadomości rzeczy, człowiek bez najmniejszey Literatury, Filozofem być może. Coż więc jest Filozofia, mówiłam sama do siebie, iaka ją cecha oznacza? Nie cnota, nie rozum, nie szczególny iaki sposób życia, nie umiejętność, nie talenta. Coż tedy? kto chce, żebym Filozofów szacowała, niech mi ich okryśli, niech mi da o nich dokładne wyobrażenie. Odpowiedziano mi: że *Filozof*, jest to człowiek bez przesądów. Jak? Bez przesądów! A na toż powiadasz, że Filozof może się gwałtownemi uwodziec namiętnościami, może mieć fałszywe wyobrażenia, może dziwaczne przyimować lub tworzyć układy: a jeżeli takim błędom podległy, iakże się szczyć może, iż od przesądów jest wolny? Seneka i Pliniusz, którzy w sny i wróżby wierzyli, sławnemi byli Filo-

Filozofami. Julian Apostata w najobrzydliwsze zabrnawszy zabobony, byłże Filozofem bez przesądu? Lecz na co tych w Starożytności przykładów szukamy? znajdziemy ich mnóstwo w dzisiejszey Historyi. Możnaż mieć za Mądrów ludzi i w swoim i naszym wieku Filozofami zwanych, którzy w mieszkańców napowietrznych, w szrodziemnych i inne mary wierzą? A ów sławny Medyolański Filozof Kardan, byłże wyięty od przesądów, gdy w przeczcucia i czary wierzył? (a)

Trudno było na takie odpowiedzieć za-
pytania: zatyłm powiedziano mi znova, że
Filozof jest Moralistą: Człowiek ten może się
sam źle sprawować, ale daje wyborne dobre-
go życia prawidła. Lecz Filozof Kopernik,
i tylu innych uczonych, którzy imię Filozo-
fów mają, Moralistami nie byli. Filozofem
jest Spinoza, Filozofem jest Hobbezyusz, Fi-
lozofem Bail (b): wszyscy ich stronnicy Fi-
lozo-

[a] Urodził się Kardan R. 1508. Przybrał sobie tę piękną
Dewizkę:

Tempus mea possessio, tempus ager meus.

[b] Hobbezyusz urodził się w Malmesbury R. 1588. umarł
mając lat 92. W ostatnich życia momentach tyle bo-
iaźni śmierci, tyle słabości umysłu, ile za życia
bezbożności, okazał. Zarzucano mu wielką rozwi-
ołość w obyczajach.

Baruch Spinoza urodził się w Amsterdamie R. 1632.
Synem był jednego Kupca Żyda Portugalskiego. Wy-
gnany z Synagogi, przyjął Religiją Chrześciańską: na-

lozofami się zowią, chociaż tak szkaradne w
swych Dzielach zostawili prawidła, że wszy-
stkie Moralności początki przewracają i puiają.
Do tego, jeżeli to prawda, że Filozofem jest
Moralista, który dobrego życia podaie prawid-
ła, toć wszyscy wielcy Kaznodzieie nasi po-
wia-

pisal wiele bezbożności przeciw Prawodawstwu Moy-
żesza: przeciwko wszystkim Dogmatom Ewangelii po-
wstawal, i wszystkie Moralności początki przewra-
cał. Mimo tego bywał często na Kazaniach, zachę-
cał do uczęszczania do Kościołów, z poszanowaniem
o Najwyższym mówił Jestestwie, lubo w nauce swo-
jej prosto do Materjalizmu prowadził. Umarł 45.
roku życia.

W maleńkim Miasteczku Hrabstwa de Foix urodził
się Bail R. 1647. Wychowany był w sekcie Kalwińskiej:
czytając niektóre Konerowersyi Xiegi, wyrzekł się
Kalwinizmu we dwudziestym roku życia, a w sied-
naście potym Miesiący, znova się do niego powró-
cił. Postępek z Ministrem *Jurieu* nie wiele jego ser-
cu czyni honoru. Ten *Jurieu* był przysięciem i do-
brodzieiem jego. Oskarżony był *Bail* o zepsucie Zo-
ny, o złe zażycie jego ufności, i papierów w czasie
przyjaźni powierzonych. Ten Filozof wiele Dziel pi-
sał. Najsławniejszy jest jego Dykeyonarz: w któ-
rym zarzucają Autorowi najobrzydliwszą rozwioltość,
mnóstwo niepewnych anekdotów, cytacye fałszywe,
zdania dzikie, śmieszne marzenia i wykręcone sofi-
zmata.

»Bail wszystkie zdania na ohydwie strony tra-
»kucie. Wykłada dowody, które ie wspierają i zwa-
»niają. Lecz więcey takowe rozumowania popiera,
»które w błąd wprowadzić mogą, niż te, które do
»prawdy prowadzą. Sławny Pisarz, i wielki przy-
»iaciel Bails, nazwał go powszechnym Filozofów rze-
»cznikiem, ale swoich konkluzji nie dałcyłm. Cza-
»sem ie daie. Ten rzecznik powszechny jest często
»stroną i Sędzią: a gdy konkluduje, to nayeżęciecy
»za złą sprawą. *Nowy Dykeyonarz Historyczny*.

winniby miejsce między Filozofami otrzymać: a ja przeciwnie słyszę gadających, że Fenelon, Bossuet, Burdal, Massylon, Filozofami nie byli. Gniewam się za to na Filozofią: boby szanowną była we wszystkich oczach, gdyby choć w niektórych swych Uczniach, pokazała nam połączenie wysokich talentów i cnot znakomitych: i powiem śmiało, że to imię, którego takim ludziom odmówiono, nie może być imieniem poszanowania godnym.

Tak, mój Xiążę, próżno starałam się oświecić, na czym dzisiejsza Filozofia zależy; nakoniec znalazłam przecię szczerą i światłą osobę, która moję wątpliwość w tej mierze zaspokoila: *bezbożność*, rzecz, oto jedyna i prawdziwa dzisiejszey Filozofii cecha. Człowiek ochydzony, iak sławny Bakon (c) może przy Filozofii imieniu zostać: złość, głupstwo, niewiedomość, zepsucie obyczajów, może się z Filozofią pogodzić: ale trzeba się z bezbożnością popisywać, zapierać głośno Obiawienia i kar wiecznych: w tym tylko punkcie być niewiernym potrzeba, bo w innych okolicznościach, w najsłabszym kuglarstwie Filozofom wierzyć się godzi.

Fi.

[c] Franciszek Bakon z Werulam, był Kanclerzem Angielskim; oskarżony o złą wiarę, skazany był na wypłacenie znaczney Summy, i od wszystkich Urzędów odsądzony.

Filozof powinien odrzucać Proroctwa i cuda Ewangeliczne: ale wierzyć może w przepowiedania Lonatyków, i nie wątpić o cudach przez Magnetyzm, albo łaskę zgadującą działanych. Z takiego rzeczy poznania, nauczyłam się, iak mi o dzisiejszey Filozofii sądzić należy: ale chcąc dobrze poznać dawniejszą Filozofią, szukałam oświecenia w Historii. Postrzegłam zaraz, że u dawnych imię Filozofa nie było czcze i próżne: samym ie Sekt głowom, i ich Uczniom dawano. W tych starożytnych czasach, można było dać jasne i dokładne Filozofii opisanie: wyraz ten z siebie oznacza *miłość mądrości*. Urodzeni ludzie w ciemnotach Pogaństwa, i samym naturalnym rozumu światłem powodowani, błędnie koniecznie musieli, ale przynajmniej sobie cnotliwy cel zamierzeli. Przebaczyć należy ich błędom, a dziwić się pożytecznym pracom. Choćby Sokrates był zepsutych obyczajów człowiekiem, bynajmniejbym się nie dziwiła. Religia, której się trzymał, nierządy Bogów, których szanował, błędy jego wymówić powinny. Ale bez podziwienia czytać nie mogę wykładu zdań jego: o powinnościach człowieka. (d) Łatwo sobie wystawia, że w tłumie rozmaitych dawney Filozofii układów, wiele jest śmie-

[d] Sokrates Xiąg nie pisał, ale życie jego i naukę dobrze znamy. Platon wiele zdań tego zacnego Filozofa nam przesłał.

śmiesznych, niebezpiecznych, i że trudno choć jeden pożyteczny i rozumny upatrzeć: lecz tym więcej dziwię się, znajdując mądre zdania, i postrzegając wielkie promienie światła, które tam gdzie niegdzie zabłysną.

Oświeceni odemnie Autorowie utrzymywali i dowiedli, że dawna Filozofia, lubo szacowna z zamiaru swojego, więcej złego Narodowi ludzkiemu przyniosła, aniżeli przysługi. Kartagina długo była szczęśliwą i kwitnącą, a Filozofów nie miała: Rzym i Sparta, w przed szczęśliwością i enotą swoją świat zadziwiły, nim Filozofów poznały. Mnogosc Sekt, zdań rozmaitość, do dalszego Moralności postępu na przeszkodzie stanęły. Do tego, jeżeli pierwsi Filozofowie szczerze prawdy szukali, następcy ich rzadko się kiedy tym czystym zamiarem powodowali. Wielu z nich, iako Epikurejczykowie, Cynicy, bardzo się do zepsucia obyczajów przyłożyli: drudzy opowiadając niepodległość, z śmiałością odzywając się zdaniami, niebezpiecznymi się stali i surowe na siebie prześladowanie ścigali.

„Dla tego (mówi Autor *Listów Żydowskich*)
 „Filozofowie pod Domicyanem, iak dawniej
 „pod Neronem, z Rzymu wypędzeni zostali:
 „nawet słodki i umiarkowany Rząd Wespetyana
 „cierpieć ich niechciał. Względem
 „nich tylko, iak pewien naszego wieku Hi-

„sto-

„stork (e) uważa, użyć musiał ten Monarcha surowości, przeciwny skłonności serca swojego. Dumne Stoicyzmu maxymy technę, ty miłością wolności, która blisko do buntu przystępowała. Tak Nauczyciele nauki, niepodległości publicznie dawali! Długo na, że zażywając dobroci Monarchy, podkopowali fundamenta tej powagi, którą kochać, i szanować byli powinni: i dopiero ich, buntownicze szkoły unikiły, gdy jednych, wygnano, drugich na wyspy zasłano, innych różgami osmagano, innych śmiercią skazano. (f)

„Więcej powiem. Cesarze ci wyganiając
 „Filozofów, iak mówi Swetoniusz, dawne tylko przeciwko nim prawa odnowili. Sprawiedliwa uwaga: bo na 160. lat przed Erą Chrześcijańską przez wyrok Senatu wywołani byli z Rzymu: Pomponiuszowi zlecono mieć bacznosc, aby żaden w Mieście nie został: bo patrzano na nich, podług świadectwa Dzieiopisów, iak na niebezpiecznych gadułów, którzy rosprawiając o enocie, obalali te zasady, próżnemi wykrętami prostotę dawnych obyczajów nadwerżali, i szkodliwych zdań dla Ojczyzny, młodzieży uczyli.
 Dla

[e] Krewier.

[f] Czytaj Historią Rzymską Krewiera.

„Dla tych przyczyn stary Katon starał się,
 „żeby jako najprzedzey trzech Posłów Filo-
 „zofów pożegnać. Cóż teraz sądzić, słysząc
 „Woltera poważnie utrzymującego, że *Histo-*
 „*rya żadnego nam nie stawia przykładu, aby*
 „*się kiedy Filozofia noli Monarchy lub rządu*
 „*sprzeciwiła?* Opuściłem wiele przykładów,
 „które fałsz zadają temu, co Wolter z takim
 „zaufaniem powiada; ale wspomnę tu jeszcze
 „Xiążki Kremucyusza Korca, które przez
 „wyrok Senatu Rzymskiego spalone były. (g)

Nie masz nic dziwnego, że Pogańscy Filozofowie, ani się z sobą zgodzić, ani prae swoich prawdziwie pożytecznymi dla Rodzaju ludzkiego uczynić nie mogli. Ich Religia występkiem i rozwiózłości sprzyiała: niepedobna zatem rzecz była, aby surowey i czystey moralności zasadą się stała. Czuli to Filozofowie, dla tego byli z ostatnią dla głupich fałiek pogardą: ale tego nie uważali, że bezbożność i Ateizm gorsze za sobą skutki, niżeli zabobon, pociąga. Wygluzowali z serc ludzkich boiaźń Bogów: a cóż na mieysce tego

[g] *Listy Żydowskie* Tom I. d'Alibert w Przedmowie do Tomu III. Encyklopedyi, dawszy pyszne wszystkim współ-towarzyszom swoim pochwały, przydaie skromnie: Możemy do nas słowa Kremucyusza Korca przystosować. *Nie tylko o Brucie i Kasyuszu, ale i o nas pamiętać będą.* Ten to jest Kremucyusz Korcus, którego Senat Xiążki spalić kazał.

go zbawiennego uczucia wprowadzili? Oro, albo niepoięte układy, albo niedoskonałe lub fałszywe cnoty wyobrażenia. Choćby byli naydowcipnieysze wymyśliłi układy, choćby naywyższych cnot nauki dawali, choćby się między sobą zupełnie zgodzili, ieszczeby mało do obyczajów wpływali, ponieważ dostateczney powagi nie mieli. Aby wycisnąć na sercach ludzkich z własnych namiętności ofiarę, nie rady ludzkiey, ale rozkazu samychże Niebios potrzeba. Naywyższey Filozofii zachęcania będą zawsze próżne i niepożyteczne: sama Religia ma prawo rozkazywać, sama Religia ziednać sobie posłuszeństwo umie. Darować zaiste dawnym Filozofom potrzeba, że tych zdań i początków prawdy nie czuli: ale co sądzić o dzisieyszych Filozofach, że tę Religią zniszczyć usiłowali, która tak wysokiey, tak czystey Moralności naucza! Za co odrzucać Ewangelią, kiedy sam interes Narodu ludzkiego wyciąga, aby iey wszystkie zbawienne prawidła od wszystkich przyjęte były? kiedy ieszcze na tey trwałey i świętey zasadzie można było nauki swoje gruntować? Którzyż to są naywięksi Moralści? Którzy to są prawdziwi Nauczyciele i Dobrodzieie Narodu ludzkiego? Nie szukaymy tych miłych i szanownych imion między niewiernymi i bezbożnemi. I owszem ci wielcy ludzie, których szacowna pamięć w naypóźniyszem wieku trwać będzie, z Ewangelią te niewzru-

szone prawidła, te wysokie nauki czerpali,
które nam zostawili. (h)

„ Autorowie Pisma S. całą naukę swo-
„ ię z najszybszych źródeł rozumu wyczer-
„ pnęli: to światło ich oświecało, za tym idąc
„ światłem, cały układ z naturalnego przezna-
„ czenia człowieka wzięli, i ten mu przelo-
„ żyli. Co Xięga, którą Chrześcianie za księd
„ Objawienia Boskiego uznają, przekłada lu-
„ dziom, lub rozkazanie, wszystko to, szano-
„ wny węzeł łączący ich z Bogiem i Spółeczno-
„ ścią, umacnia, wszystko to osładza im po-
„ winności, do których są przez ten dwoisty
„ węzeł obowiązani. Pokazując nam człowie-
„ ka, wychodzącego z rąk Boskich, złączo-
„ nego z drugim podobnym sobie stworzeniem,
„ które on sam za ciało z swego ciała, i za kość
„ z swoich kości uznaje, odkrywa nam kró-
„ tko: najprzód ekonomią Religii, która wszy-
„ stko do Boga, jako do wiecznego źródła,
„ i nieodmiennego wszelkiego poięcia celu
„ odnosi; powtóre ustanowienie Spółeczności,
„ jako pierwszy stan Narodu ludzkiego, i ja-
„ ko ciało, gdzie nic nie umiera, a któremu
„ wie.

[h] Czyż bezbożna Filozofia wydała takie dzieła, któreby
z *Telemakiem* Fenelona, z *Kazaniami* Massylona,
z *Mysłami* Paskala, z *Spektatorem* Angielskim, z
Romansami Rychardsona porównać można? Dzieła
czyste! nie masz w nich żadney karty, któraby Ma-
ska w czytaniu Córce opuścić kazała.

„ wieczność jest obietca. Nadewszystko, gdy
„ uważamy, że wszystkie pokolenia Ziemskie
„ od jednego człowieka, jak od wspólnego
„ nieśmiertelney Familii Oycy pochodzą, sa-
„ ma nas natura i krew pobudza, abyśmy ko-
„ chali ludzi i wszystkich sił naszych do utrzy-
„ mywania porządku i publiczney jedności u-
„ żywali. Dziesięcioro Bożego Przykazania,
„ które Mojżesz od samey nieskończoney Mą-
„ drości odebrał, zamyka w sobie istotne pra-
„ widła, których się powinien trzymać czło-
„ wiek, aby był sprawiedliwym przed Bogiem,
„ i dobrym dla swoich Współ-Obywatelów.
„ W Ewangelii Chrystus Jezus bardziej jeszcze
„ te dwa punkta zaleca, w których się wszy-
„ stko zamyka; miłość Boga, i miłość ludzi,
„ za jedno ma Przykazanie: a to Przykazanie
„ pierwszym i największym ze wszystkich, i swo-
„ im, przez wzgląd na zacność jego, nszy-
„ wa. Całą Moralność swoją do tego odno-
„ si, wszystkie słowa jego dążą do potiągnię-
„ nia czci ku Bogu w duchu i prawdzie, i do
„ napelnienia serc naszych nayszlachetniej-
„ szą i nayeźulszą ku Braciom naszym miło-
„ ścią: i w przykładach i naukach zachęca
„ nas do czci i podległości dla Mocarstw
„ ziemskich. Nie rozróżnia nawet obowiązku
„ tego od hołdu poszanowania, który nie-
„ skończonemu Majestatowi winniemy. W
„ Przykazaniu o posłuszeństwie i wierności,
„ Cesarz obok Boga stoi. Jesliby zatem prawda
„ była

„była, że Pisarze Religii, własnego rozumu
 „plody, za wyroki Nieba nam dali, jednakby
 „zaprzeczyć nie można, iżby się dobrze lu-
 „dziom nie zasłużyli: bo rozum obłąkany
 „do pierwszych prawideł i początków swoich
 „cofali, bo go naprostowali, i że tak po-
 „wiem, do pierwszego dziedzictwa wrócili, a
 „zatem prawdziwemi i wybornemi Filozofa-
 „mi byli. Złośliwa bezbożnych Polityka już
 „dla nas więcej tajemnicą nie będzie.

„Jakaż to Filozofia, która nam wszy-
 „stkie zaprawia goryczy! która o interesie
 „osobistym zapominać uczy, a nieskończoną
 „cenę staraniu się o szczęśliwość drugich na-
 „znacza! która nam nieuchronne zgrzyoty
 „i nieszczęścia szacownemi i pożądanemi
 „czyni! która nam bez bojaźni i pomięszania,
 „na zniszczenie ciał naszych, poglądać każe,
 „a samą okropność grobów na teatr tryumfu
 „i szczęśliwości zamienia!

„A choćby tak wysokie wyobrażenia ia-
 „wney na sobie cechy nie nosiły, że z wie-
 „cznego wszelkiej światłości źródła wypły-
 „nęły, którzyby człowiek znający siebie sa-
 „mego, nie chwycił się ich, i nie uznał ich za
 „oświecenie rozumu, za podporę serca swo-
 „jego? Próżno się szarpie chytrność, aby ich
 „prawdę przyćmiła: co tak daleko wszelkie
 „pojęcie przechodzi, nie może być przywi-
 „dzo-

„dzeniem rozumu ludzkiego: co nam tyle
 „dobrego czyni, nie może być dziełem ob-
 „łudcy. (1) „

Jeden z największych i najsławniejszych
 tego wieku Filozofów, Russo, pisał, równie
 tak drudzy, przeciwko wielu Wiary naszej Ar-
 tykułom, w które nam Ewangelia wierzyć na-
 kazuje; a przez trudną do pojęcia z samym so-
 bą niezgodność, zdaje się sam w gruncie serca
 prawd Ewangelicznych pożyteczność uznawać.

„Wszyscy, mówi, staliśmy się Nau-
 „czycielami, a przestaliśmy być Chrześciana-
 „mi. Nie taką zaiste drogą Ewangelia po sa-
 „łym świecie rozszerzyła się, i porywającą
 „pięknością swoją wszystkie do siebie serca
 „zniewoliła. Ta Boska Księga, sama Chrze-
 „ścianinowi potrzebna, a naypożyteczniey-
 „sza dla tych nawet, którzyby Chrześciana-
 „mi nie byli, potrzebuie tylko uważnego za-
 „stawienia, aby wznieciła miłość ku tej Au-
 „torowi, i zagrzała wolę do wypełnienia ie-
 „go rozkazów. Nigdy cnota nie mówiła tak
 „słodkim językiem, nigdy naywyższa Mądrość
 „nie tłumaczyła się z taką siłą i prostotą. Nie
 „przestaje nikt czytać tej Księgi, żeby się

T2

zaraz

(1) Myśli o Filozofii niedowiarstwie. Dzieło to szcze-
 gólniej powinno być zalecane do czytania Młodemu
 na świat wychodzącym.

„zaraz nie uczuł byż lepszym, niż przed-
 „tym. . . (k) Mówią, iż Kalif Omar, gdy go
 „się radzono, co z Alexandryjską Biblioteką
 „zrobić? odpowiedział: Jeżeli w tych Xie-
 „gach znajdują się przeciwne rzeczy Alkora-
 „nowi, więc są złe, więc ie trzeba spalić:
 „jeżeli naukę Alkoranu w sobie zamykają,
 „więc są nie potrzebne. Nasi Mędrzy to ro-
 „zumowanie za największe głupstwo osądzili.
 „Ale wystawmy sobie Grzegorza Wielkiego na
 „miejsce Omara, a Ewangelią na miejsce
 „Alkoranu: Biblioteka na ogieńby poszła, a
 „dzieło to byłoby naysiękniejszym dziełem
 „tego Wielkiego Papieża. . . Co sądzić o mno-
 „stwie tych nikczemnych Pismaków, tych u-
 „czonych próżniaków, którzy z oczywistą
 „szkodą Państwa ehleb Kraiowy ziadaią? co
 „mówię próżniaków? Bogdayby tylko pró-
 „żniakami byli! wieleby na tym obyczaju zy-
 „skały, wiele Państwa spokojność. Ale ci próżni
 „i nikczemni Rozprawiacze uzbrowszy się w
 „szkodliwe swoje uroienia, podkopują zewsząd
 „fundamenta Wiary, i niszczą enotę. Na sta-
 „re Oycyzny i Religii wyrazy wgardliwy
 „śmiejch okazują, a wszystko to z gruntu zwa-
 „laią, upodlają i niszczą, co się tylko nays-
 „świętszego między ludźmi znajdują. W grun-
 „cie serca, ani oni cnoty nie nawidzą, ani Do-
 „gma-

[k] Odpowiedź Russa Stanisławowi Leszczyńskiemu Kró-
 łowi Polskiemu, na Krytykę Mowy o *Umiejętnościach*.

„gmatów naszych. Opinii publiczney są nie-
 „przyaciółami, i ażeby ich do Ołtarza po-
 „wrócić, dosyćby było między Ateuszce ich
 „posłać. Czegoż to nie dokazujesz szalona
 „różnienia się od drugich Ambicyo! (1)

Możnaż pojąć, aby ten człowiek, tak
 piszący o Ewangelii, tak żywo interessem o-
 byczaiów zajęty, był Autorem *Nowey Heloissy*
 i samże tak często fundamenta Wiary podwa-
 żał? Tuby można sprawiedliwie z Autorem
 zawołać: *Czegoż to nie dokazujesz szalona ró-
 żnienia się od drugich Ambicyo!*

Tenże sam Pisarz w *Emilu* cudownie pię-
 kną Ewangelii odrysował pochwałę: Sławną
 tę i godną sławy pochwałę, umieścić tu muszę.

„Przyznaję ci się, że wspaniałość Pi-
 „sma w zadumienie mię wprawia, świętość
 „Ewangelii mówi do serca moiego. Przepatrz
 „Xiegi Filozofów z całą ich nadętością: jak-
 „że się one małe przy tej Xiegdze okażą! Mo-
 „żeż byż, aby razem i tak wysoka i tak
 „prosta Xiega, była dziełem ludzkim? Mo-
 „żeż byż, aby ten, którego opisuje Histo-
 „ryą, był tylko człowiekiem? Jestże tam ton
 „Entuzyasty, lub ambitnego Sektarza? Jaka
 „sło-

[1] Russo w *Mowie o Umiejętnościach*, która nadgrode
 w Akademii Dywiońskiej otrzymała.

„ słodycz, iaka czystość w jego obyczajach!
 „ iaka przyjemność i tkliwość w jego naukach!
 „ iakie wygórowanie w maxymach! iak głębo-
 „ ka mądrość w rozmowach! iaka przytomność
 „ umysłu! iaki dowcip! iaka stosowność w od-
 „ powiedziach! iakie nad namiętnościami pano-
 „ wanie! Gdzie jest człowiek, gdzie jest
 „ mędrzec, któryby potrafił, czynić, cierpieć,
 „ umierać, i bez słabości i bez chluby? Gdy
 „ Platon w zdaniu swoim maluje sprawiedliwe-
 „ go, wszystkimi obelgami zbrodni okrytego,
 „ a wszystkich nagrod cnoty godnego, sto-
 „ wo w słowo maluje Chrystusa. Podobień-
 „ stwo jest tak wielkie, że ie wszyscy Oy-
 „ cowie Kościoła postrzegli, i trudno się w
 „ tej mierze pomylić. Arystydes był spra-
 „ wiedliwy, nim Sokrates powiedział, co to
 „ jest sprawiedliwość; Leonidas umarł dla Oy-
 „ czyny, nim Sokrates Obywatelskie powin-
 „ ności wyłożył; Sparta była trzeźwa, nim
 „ Sokrates trzeźwość zalecił; i nim pochwalił
 „ cnotę, Grecya obfitowała w ludzi cnotliwych.
 „ Ale Jezus Chrystus z kąd wziął od swoich
 „ tę tak wysoką i czystą Moralność, której
 „ on sam jeden i naukę i przykład zostawił?
 „ Tak jest, jeżeli życie i śmierć Sokratesa o-
 „ znacza Mędrca, życie i śmierć Chrystusa
 „ oznacza Boga. Powie kto iż Ewangelia jest
 „ dziełem dla zabawy wynalezionym. Mój
 „ Przyjacielu! nie tak rzeczy dla zabawy zmy-
 „ ślaią; a dzieła Sokratesa mniej mają świa-
 „ dectw

„ dectw za sobą, niż dzieła Chrystusa. W rze-
 „ czy samey, jest to pomnażać wątpliwość,
 „ nie ułatwiać oney. Trudniejsza rzecz do po-
 „ ięcia, aby się kilku na zrobienie tej Xiegi
 „ zmówilo, niż że jeden iej podał materyą.
 „ I Ewangelia tak wielkie, tak oczywiste,
 „ tak trudne do naśladowania ma cechy pra-
 „ wdy, iż Wynalazca iej, większegoby był
 „ podziwienia, niż sam Bohayr, godny.

Daszże wiarę, Xiążę, aby człowiek po-
 nczynieniu takowego wyznania Wiary, koń-
 czył swą mowę oświadczeniem, iż w ponie-
 wolny wpadł Sceptycyzm, z którego wyjść
 nie może? Możnaż pojąć, aby z tej mowy
 takowy wniosek wypadł? Chcesz poznać Xią-
 że, zdanie wielkiego za dni naszych Filozofa,
 o współczesnych mu Filozofach, poslu-
 chay jeszcze Russa. Oto, iak on i dowodzą-
 ców i stronników Filozofii maluje.

„ Filozofowie są Jamni, o wszystkim
 „ twierdzą, o wszystkim śmiało dają wyroki,
 „ wszystko umieją, niczego nie dowodzą, ie-
 „ dni się z drugich naśmiewają, i w tym ie-
 „ dnym punkcie, zdaie mi się, że rozumnie
 „ sobie postępują... Nigdy, mówią Filozo-
 „ fowie, prawda szkodliwa ludziom bydź nie
 „ może. Ja się z niemi zgadzam, a to samo
 „ w oczach moich jest wielkim dowodem, że
 „ ich nauka nie jest prawdziwa... Naypospo-
 „ litzo

„ ltsze Filozofów sofizma jest to: że spó-
 „ łeczność dobrych Filozofów, przeciwko złych
 „ Chrześcian społeczności stawiają: iakby by-
 „ ło łatwiej społeczność prawdziwych Filo-
 „ zofów, niż społeczność prawdziwych Chrze-
 „ ścian uformować... Trzeba by się dowiedzieć,
 „ czyby Filozofia wszystko podług woli mając,
 „ i siedząc na Tronie, ambicyą, chlubę, in-
 „ teres, i inne małe człowieka namiętności
 „ wstrzymywać umiała, i czyby w czynach swo-
 „ ich tę słodką ludzkość okazała, którą się z
 „ piórem w rękę zaszczyca. Co się tycze pra-
 „ wideł i początków, żadnego dobra Filozofia
 „ uczynić nie może, którego by lepiej nie
 „ uczyniła Religia: a Religia wiele dobrego
 „ czyni, czego Filozofia czynić nie może.
 „ Wszystkie zdrożności, które się między Xię-
 „ żą, iak i gdzie indziej dzieją, nie to do-
 „ wodzą, że Religia jest niepożyteczna, ale
 „ to, że mało jest ludzi mających Religią.
 „ Rządy nasze grantowniejszą powagę two-
 „ ię, i nie tak częste odmiany, bez zaprzecze-
 „ nia Religii Chrześcijańskiej przyznać po-
 „ winny. Religia ie od wylewu krwi po-
 „ wściągnęta: dowiodą tey prawdy dzieła,
 „ gdy Rządy dzisiejsze z dawnemi porównać
 „ zechcemy. Religia dobrze poznana, hamu-
 „ jąc fanatyzm, tym większą przyjemnością
 „ obyczaje Chrześcijańskie osładza. Ta odmia-
 „ na nie jest dziełem nauk: bo choć gdzie na-
 „ uki kwitnęły, nieprzeto więcey ludzkość po-

„ nowania miała. Przekonywają nas o tym
 „ Ateńczyków, Egipcyan, Cesarzów Rzymskich
 „ i Chińczyków okrucieństwa. Jleżto uczyn-
 „ ków miłosiernych jest dziełem Ewangelii!
 „ do ilu restytueyi, nadgrożenia krzywd, Spo-
 „ wiedź Katolicka prowadzi! Choćby mogli
 „ odkryć prawdę Filozofowie, któżby się z nich
 „ szczerze do niej interessował? Każdy wie,
 „ że układ iego, nie jest lepiej ugruntowa-
 „ ny, niż drugich: ale go utrzymuje, że ie-
 „ go własnym jest płodem. Nie masz między
 „ niemi żadnego, który by docieknął prawdy
 „ i fałszu, nie przeniósł znalezionej od sie-
 „ bie fałszu, nad prawdę od drugiego odkrył.
 „ Gdzie znajdziem Filozofa, który by dla swo-
 „ iey chwały, nie chciał Narodu ludzkiego o-
 „ szukać?... Na tym treści cała, aby ina-
 „ czej myśleć niż drudzy: U mających Wia-
 „ rę jest Ateuszem, u Ateuszów miałby Wia-
 „ rę... Uciekaj od tych, którzy pod pozó-
 „ rom wykładania natury, zasiewają w serca
 „ ludzkie iadowite nauki: a których Scepty-
 „ cyzm pozorny, zuchwały twierdzi i śmiel-
 „ sze daje wyroki, niżeli ten decydujący ich
 „ przeciwników! Pod zuchwałym pozorem,
 „ że oni sami są oświeceni, prawdziwi, szcze-
 „ rzy, dumnie nas podbiłają pod swoje śmia-
 „ łe wyroki, i chcą nam dać za prawdziwe
 „ początki rzeczy, niezrozumiane układy, któ-
 „ re w głowie swej utworzyli. Nakoniec oba-
 „ lając, przewracając, i depcąc to wszystko

„co najwięcej poważają ludzie, odbierała
 „nieszczęśliwym ostatnią w nędzy pociechę,
 „Panom, Mocarzom, Bogaczom, jedyny na-
 „miętności hamulec, wyrывała z sere lu-
 „dzkich zgryzoty towarzyszące zbrodni, po-
 „abawiała cnotę nadziei; i jeszcze się śmiejąc
 „szczyć, że są dobrodziejami Narodu lu-
 „dzkiego! (m)

„Straszna rzecz dla Filozofii, że w po-
 „śród sławnej Grecyi, w tej Rzeczypospo-
 „lity, która żadnych nie miała Filozofów,
 „najdłużey cnota nayszystsza kwitnęła. O-
 „byczaję Sparty na przykład całej Grecyi
 „wystawiano: cała Grecya już była zepsuta,
 „a Sparta jeszcze zaszczycała się cnotą: cała
 „Grecya poszła w niewolę, Sparta się jeszcze
 „wolnością cieszyła... Cóż to jest Filozo-
 „fia? co nam niosą najznajomszych Filozo-
 „fów pisma? jakie są nauki tych przyjaciel
 „mądrości? Ktoby słuchając tych nauk, nie
 „wziął Nauczycielów za kupę oszustów, z
 „których każdy na miejscu publicznym wo-
 „ła, chodźcie do mnie, ja jeden jestem,
 „który was nie oszukuję? Jeden powiada,
 „że nie masz ciat, i że się wszystko na po-
 „zór tylko wydaie; drugi, że nie masz inney
 „istoty oprócz materyi, ani innego Boga,
 „prócz

[m] Emil.

„prócz świata. Ten utrzymuje, że ani cnot,
 „ani występków nie masz, i że dobre i złe
 „moralne jest czystą marą: tamten, że lu-
 „dzie są wilkami, i że się, nie obrażając su-
 „maienia, pożerać mogą. O wielcy Filozo-
 „fowie! czemuż tak wybornych nauk dla
 „przyjaciół i dzieci waszych nie chowacie!
 „wnetbyście słuszną za nie odebrali nadgro-
 „dę: a mybysmy się próżno nie trwożyli,
 „mieć takiego nauk waszych stronnika. (n)

Nie

[n] *Mowa o Umiejętnościach* nadgródzona od Akade-
 mii Dywiońskiej. Porównamy z wypisanemi wy-
 żey myślami, *Rozmowę naschnionego i rozumią-
 cego*, *Rozmowę nawracającego się i Misyonar-
 za*, *Wyznanie Wiary Wikarego Sabaudzkiego*, a
 uznamy, że trudno być więcej z sobą niezgodnym.
 Umieszczam tu uwagi o tym sławnym Pisarzu, ile
 się jego Dzieła do obyczajów i Edukacyi przyłożyły.
 Oro zdanie o Russe Autora Książki o *Duchu Filo-
 zofów bezbożnych*.

„Russo jeden ma tylko zamiar, być oryginalnym
 „i wielkie sprawić uczucie. Mając najwyższy i nay-
 „obfitszy dowcip, naybogatszą i nayświecniejszą ima-
 „ginacyę, z nayprzenikliwszym i nayręczniejszym ro-
 „zumem bał się, aby się nie pokazał pospolitym czło-
 „wiekiem, gdyby pisał w oswoionych i zabłanyh
 „iuz od drugich materyach. Ztąd się w nim osobli-
 „wsza myśl urodziła, że razem przeciw Ewangeli i
 „Filozofii walczy. Widząc, że iuz z obudwu stron
 „wszystkie miejsca zaszczytu i sławy zajęte, chciał,
 „iż tak rzekę, na linii oddzielającej te dwie strony,
 „zasiść, aby raz przeciw jedney, drugi raz prze-
 „ciw drugiey wojował. Tak znalazł sekret wszy-
 „stko mówić wysokim i uwodzającym sposobem, i
 „wszystko to wylać, co mu tylko wyobraźeń obfi-
 „cość niewyczerpanego a oburęcznego dowcipu, i za
 „prawdę, i przeciwko prawdzie dostarczyła. Podo-

Nie ja tu, Xiążę, o Filozofii i Filozofach mówię; cożby w tak ważney materii zdanie Kobiety znaczyło? Ale zdania wiel.

»noby go Religia między największymi obrońcami swemi liczyła, gdyby można było wysokość, moc, i wspaniałość pism Bossueta przewyższyć. Niepodobna, aby taka dusza, jaką miał Russo, w widoku Wiary, nie czuła wielkiego i wspaniałego obrazu, i bez wątpienia ten wymowny opis, *wspaniałość Pisma w zadumienie mię uprawia* etc: jest hołdem idącym z przekonania wewnętrznego o ważności i piękności Religii. Nigdy się podobnie Russo o Filozofii nie tłumaczył.»

Nie tylko w tym kawałku oddał Russo należyty hołd Religii: znajduje się wiele tego Rodzaju myśli w Dziełach jego. Wieczne Religii prawdy były w sercu jego wyryte, czuć to może każdy z owej siły i czułości stylu, którym się o nich tłumaczy. Ale dla czego tyle razy ich wyraźnie zaprzeczał? dla czego przeciwko nim powstrwał? dla czego tak często i za nimi i przeciwko nim mówi? Zbyteczna go pycha uwiodła: nie znał prawdziwej chwały, nie chciał być do nikogo podobnym. Dla przedkiego świetney sławy pozyskania; rozum prawdę i własne przeświadczenie poświęcił. Wielkie i dumne mając serce, nie chciał się do podłej schylać intrygi: nadto chciał chwały, nie chciał się szczerze dobrej chwycić strony, ani wszystkich odrzucać sposobów, któreby mu stronników zyskały: nakoniec nadto czuł, nie chciał całego Filozofii przyjmować układu, ale się chwycić strony pośredniej: zdawał się wahać między błędem i prawdą: a takowe rozumowi ułożenie, naturalnie się naszej słabości podoba. Przedziny Moralności przepisy, wszystkich mu ludzi przeciwnych zyskały. Króży, mimo największych obłąkań, mógł gardzić i nienawidzić tego, który tyle razy tak czułym, tak wysokim, tak przenikającym serca, i zniewalającym rozumy piórem o cnocie pisał? Swywołne obrazy, niebezpieczne, ale sztucznie ukryte początki, i zwodniczym wyłożone spo-

wielkiego Filozofa, nie możesz za płochę lub podejrzane poczytać.

Lecz

sohem, musiały wszystkim przypaść do smaku, i w najsurowszych osób umyśle, nie mogły wzbudzić takiego obrzydzenia i gniewu, jaki Powieści Woltera i Dyderota wzbudziły. Xięża i pobożni darowali mu wszystko, cokolwiek przeciw Religii pisał, za to, iż tyle razy należyty hołd Ewangelii oddał. Kobiety, za to, że o nich z tonem passyi mówił, przebaczyły mu, iż pisał o nich z pogardą. Słowem: umiał sobie wszystkich zobowiązać; nadał sobie przywilej wszystko mówić dla tego samego, iż stałego zdania i pewnych początków nie miał. Albowiem się aż do tego punktu sam sobie sprzeciwia, że zacząwszy od Ateuszów aż do świętych, każdy w pismach jego wyobrażenia i początki stosowne do swojej Wiary i uczucia znajduje. Ale powie kto, nie oszczędzając on Filozofów; z jaką o nich w pismach swoich mówi pogardą! Prawda: ale pisał przeciw Obiawieniu i karom wiecznym, a tym samym do powszechnego Filozofów układu się zbliżał. W *Nowey Hetoissie* oczywiście jeszcze ujęt chęcił Sektę Filozofów, wystawiając w Ateusza wzór doskonały rozumu i cnoty. Charakter ten jest całę uroiony, i tak od natury daleki, iżby sam najlepiej ułożone dzieło mógł skazać. Jakoż najwięksi Russa stronnicy, osobie tak zimney, tak dziwney, i tak mało naturalnej powszechnie przyganiłi. Nie wierzył zapewne Russo, aby Ateusz mógł być najczystszy, najuczciwszy, najrozumniejszy i najszczęśliwszy człowiekiem: ale przewidywał jak mu za taką myśl Filozofowie obowiązani będą, i oddadzą za to sprawiedliwość szczególnym pięknościom, które bezstronność zawsze w tym niebezpiecznym Romansie upatrywać będzie. Russo tyle miał przebiegłości, ile dowcipu: przy bystrym i wyniosłym umyśle, tysiąc razy lepiej znał ludzi i świat, niż drudzy Filozofowie, którzy na niego, jak na dzikiego czkowieka i odludka, patrzali. Mówił, że gardzi podstępem: powtarzał, że nie pisze dla zrobienia sobie stronników, że wie dobrze,

Lecz nie sam Russo z Filozofów dzisiejszych, uwielbiając Ewangelią, na najważniejszą jej prawdę powstawał. Próżno się py-
tamy

iz dzieła jego podobać się nie będą. Ale pierwey głęboko rozstrząsał, iakimi sposobami może powszechne oklaski i świętą chwałę pozyskać. Gdzuciel te, któreby go upodlały, lecz za to wszystkich innych używał. Wszyscy się nad jego niezgodnością zastanawiają; której aniby pojąć było można, gdyby nie dobrowolną była.

Ale możnaż pomyśleć, aby człowiek tak wielki dowcip, rozsądek, oświecenie i rozum mający, raz tę, drugi raz tę stronę utrzymywał, a sam tego dostrzedz nieporrafił? Przedsięwziąwszy sobie zreczenie wszystkich uymować, a psującą najwyższą chęcią podobania się i gurowania nad innymi, mógłże Russo sam z sobą być zgodnym? Czuj to dobrze, że we wszystkich materyach swoię okazując wymowę, koniecznie z samym sobą niezgodny być musi: chwycił się jednak tej strony, bo był pewny, że się przynajmniej tak najsławniejszym, i nayoryginalniejszym Autorem pokaże. Gdy Russo utrzymuje, aby Dzieci w żadney Religii nie ćwiczyć, ale tylko przysposobić, aby te sobie w czasie obraty, co której że własny rozum pociągnie; i gdy w teyże Xiędze mówi, iż to jest godna nagany wina, inną wyznawać Religią nie tę, w której się każdy urodził; gdy wyraźnie uznając dobrego i złego wyobrażenie, przydaie: rzuc okiem na wszystkie swiata Narody... a wszędzie też same sprawiedliwość i uczciwość wyobrażenia, wszędzie też samo dobrego i złego poznanie znaydziesz; a w teyże samey Xiędze mówi: Cała moralność spraw naszych, od zżania, iakie my sami o nich mamy, zależy; Gdy mówi: Póki iaka dobra między ludźmi znayduie się Wiara, nie trzeba Dusz spokojnych mieszać, ani Wiary prostych, wyszukoneni u apliwościami nie nadwerężać, których oni rozwiązać nie mogą, a które nie tylko że ich nie oświecają, ale ich jeszcze w niespokojność uprawiają... Te Fra-

tamy Filozofów, dla czego to chcą zniszczyć, co sami za pożyteczne i godne podziwienia uznają? Odpowiadają, że piszą dla dobra ludzko-

Wdy [Prawo, Nieśmiertelność, Nagrody i Kary w przyszłym życiu] zawczasu wpaść w Młodzież, i wszystkich o nich Współ-Obywatelów przekonywać trzeba: Godzien zaiste kary, kto przeciw nim walczy, bo nięsza porządek i nieprzyjacielem Spółceności się staje; i gdy przeciw Obiawieniu powstaje, zapiera grzechu pierworodnego, znosi Prawo Natury, i gdy nakoniec tak się tłumaczy: iak można być szczerze i z przekonania Sceptykiem? ia tego pojąć nie mogą: tak albo nie masz takich Filozofów, albo iezeli są, najszczęśliwszemi są z ludzi; i gdy ustawicznie w tym dziele zapewniam, że jego Sceptycyzm bynajmniej ma nie cięży; gdy mówię Russo tyle sobie, a tak grubych i oczywistych niezgodności i przeciwności na każdej prawie karcie w Dziełach swoich pozwała; możnaż wierzyć, aby sam tak strasznych niezgodności nie dostrzegł? To pewna, że nie można z sobą doskonale być zgodnym, tylko trzymając się wiernie świętych i nieodmiennych prawideł, które nasi wielcy Moralisci z Ewangelią wyczerpnęli. Ale zbytnia niezgodność Russa, tak bystrego i wielkiego rozumu Człowieka, nie jest przypadkową, ale umyślną wadą. Nigdy on tey niezgodności ukrywać nie chce: odpowiadając na kilka krytyk Dzieł swoich, zarzut niezgodności i przeciwności milczeniem zbywa i w powtórnych Pism swoich wydaniach najwięcej w tey mierze poprawy nie czyni.

Autor, który się na to poświęcił, aby się podobał, uwiodł, i zadziwił umysły, przy największych talentach, nie może Dzieł prawdziwie pożytecznych napisać. Jakoż Dzieła Russa najszkodliwsze za sobą skutki pociągnęły. Nie masz zapewne niebezpieczniejszego Romansu nad Nową Heloisę. Bohatyrka, którą nam Autor chce wystawić iako o sobę, przy wielkich prawdach, wysoki rozum, szlachetną duszę i najsławniejsze serca uczucia ma;

dzkości. Nie wiem, czy kto na takowy odpowiadzi przestanie.

Wol-

ca; ta mówię Bohatyrka, uchybiając tego, co Ojcu, co Familii, co zdaniu Publiczności powinna, zapala się nuygwałtowniejszą do iednego Awanturnika miłością, traci cnotę, a nakoniec do reszty się upodla, gdy się Kochanka swego wyrzeka i komu innemu rękę oddaje. Bohatyr jest podłym zwođnikiem, który, korzystając z zaufania szanowney Familii, gwóści nayswiętsze gościnnosci Prawa, uwodzi młodą i niewinną Osobę, z którą nie mógł mieć ożenienia się nadziei, ponieważ nierówność urodzenia i fortuny, nieprzebyte między nimi położyla zawady: a tę nam przecie Osobę Autor w postać poczciwego, naywiększą delikatnością i cnotą ozdobnego Młodzieńca wystawia. Nakoniec ów Mędrzec, ów Człowiek ze wszystkich miar doskonały jest Ateuszem. Oto obłąkana i wady, które Autor wszystkimi wdziękami cnoty ozdobić pragnie. Oto Osoby, które pod Niebą wynosi i chce nas do nich przywijać. Ile ta Xiązka nie zepsuła Młodzieńców w stanie de *Saint Freux* będących! Jak wielu przez czytanie Dzieła tego utracto wstręć do zbrodni, który boiżfi nieślawy w Nauczycielu, wyższego Urodzenia Osoby edukującym, sprawue! ile zepsucia nie przynosza te miłe i świetne Dzieła, wyracające wszystkie moralności początki, o których każdego sam prosty rozum przekonywa!

Emil naypiękniejszy Dzieło Russa, jest też nayszacowniejsze w oczach rozumu. Przywłaszczył sobie Autor myśli, które do niego nie należały: powtarza to wszystko, co Lok najlepszego powiedział, a w ten czas tylko Filozofa tego wspomina, gdy mu niesprawiedliwie i z upodleniem przygania. Ale tłumacząc Lokka, w świetniejsze go ozdoby przybiera. Któż mógł lepiej nad Russa w piękniejsze wdziękki rozum przystroić! Do tego pełno w Emilu nowych wyobrażeń i uwag. Znajdują się w tym Dziele niebezpieczne początki, błędy potępienia godne, straszne przeciwnictwa, i rady do uskutecznienia nie-

Włster, który z taką pogardą o Obiawieniu pisał, mówiąc o przyszłym losie człowieka, tak uczucie swoje odkrywa:

U

„Nie-

podobne, ale znajdując się uwagi tak głębokie i prawdziwe, postrzeżenia tak dowcipne i bystre, wyobrażenia tak jasne, iż Dzieło to zawsze będzie dla tych potrzebne, którzy się na edukacyą Dzieci poświęca. Dzieło to mimo swoich niedoskonałości, mimo tego, że tyle w sobie rzeczy nagannych zamyka, wieczne prawo Autorowi do wdzięczności publiczney nadać. Jemu, a jemu samemu to powszechne dziś przeświadczenie winniśmy, że nayważniejsza, naysłodsza, i nayswiętsza Rodziców powinność, starać się o najlepsze wychowanie Dzieci. Miły sposób mówienia o Dzieciach, dowodzi, że ie znał dobrze, i kochał. To uczucie umiał wzniecić przez prawdziwe, dowcipne i tklive opisy. Nakoniec jemu winniśmy mnostwo prawideł ściągających się do edukacyi. On przez roskoszne życia wieyskiego obrazę, wiele się do przybliżenia światowych ludzi ku naturze przyłożył. Jednakże *Emil*, nie jest tak w ednkacyi, iakby mógł być, pożyteczny: wielu idąc ślepo za Autorem i wszystkie jego przeymując prawidła, zbłądziło, a drudzy niezrozumiawszy go dobrze, wcale przeciwko jego radom czynili. Wiedziałam sama Dzieci zostawione samym sobie, które się niczego nie uczyły, czytać w dwunastym roku nie umiały, żadnego rzeczy wyobrażenia nie nabyły, i ostatnią prostotę i tępość okazywały; zdziwiłam się na to, a zdziwiłam się jeszcze bardziej, gdy mi powiedziano, że się podług prawideł Russa edukują. Prawda iż powiedział Russo, że śmieszna rzecz, uczyć Dzieci Łacińskiego języka i Geometrii; i ja się z nim w tej mierze zgadzam: przydatę daley, że im Nauczycielów dawać nie trzeba, ani ich codziennemi naukami nie zatrudniać: temu zdaniu iestem przeciwna. Lecz jeżeli Russo chce mieć Ucznia swego nie podległym, nie chce aby Nauczyciel był bezczynnym i samemu sobie Dziecie zostawiał, i owszem chce, aby go Nauczyciel w każdym momencie przykładem i rozmową oświecał, a

„Niema natura milczy, próżna pytań strata,
 „Trzeba, by ludziom mówił sam Bóg Rządca
 „świat: „
 „On sam z dzieł swoich ciemne uchyla zasłony,
 „Przezeń słaby pocieszon, Mędrzec oświecony.

Wszyscy ludzie, którzy z talentami prawdziwą mieli miłość ludzkości, największą wzdargę dla Pisarzy bezbożnych okazali. *Tomas* napisał dzieło: *Na obronę wysokiej Czcoty naszych Religii, przeciwko tej dumney Filozofii szturmom, która chce wznieść na tey rozwalinach naturalną Religiję*. *Duklos* w *Uwagach nad Obyczajami* mówi o bezbożnych Pisarzach. „Bez „zbyt nich zapędów, nigdy by ich nie wspomniano: podobni oni są do owych nieszczęśliwych, których stan w ciemnościach ukrył, „a o których się imionach powszechność z samey zbrodni i kary dowiaduje. (o) „

X.

osobliwie, żeby go i na jeden moment z oka nie tracił. Nie zrozumiano tego dobrze; bo wygodniejszą rzeczą była układ ten prostszym uczynić, i do następnego ściągnąć. *Nie płacić Nauczycielów, nie uczyć Katechizmu, w niczym się Dzieciom nie sprzeciwiać, nie zatrudniać się nimi; oto prawidła Russa! o to najlepsza dla Dzieci edukacya*. Z takiego wykładu *Emila*, wypadł taki sposób edukacyi; i jakiegoby nie każdy chciał naśladować; ale krzywdziły ten Autor, któryby go Russowi przyznawał.

[o] Myśl prawdziwa i dowcipnie wyrażona. Wyjąwszy *Woltera*, który prawdziwie wysoki miał rozum, wszyscy inni Religii nieprzyjaciele, podobni są do owego głupca, który nie mogąc nabyć chwały, a przynajmniej próżney życząc sobie sławy, spalił Kościół Efezki dla uwiecznienia imienia swojego.

X. *Arnaud* w Liście do druku podanym, nie z mniejszą mocą myśl swoją tłumaczy. „Osobliwsza i niesłychana rzecz, że z łona „ nauk, nayszkodliwsze dziś dla spokojności „ publiczaney wypadają pociski. Wszyscy prawie „ Pisarze nasi Prawodawcami się czynią, „ odmawiają zuchwale uszanowania świętości „ praw, aby je swoim marom i przywidzieniom „ sprawili. Niekczemni, a dumni Filozofowie! „ Już docieczono, iakich oni środków dla „ zjednania sobie szacunku używali: padli za „ tym ciężką upodlenia i wzdargę, w którą to „ podać chcieli, co ludzie naysważniejszego „ go i nayswiętszego mają. „

Nie dawno Autor nowy, w świeżo wydany Dzieła pomyślnie, odważnie, porządnie, i talent niepospolity okazując; sprawę gustu, obyczajów i Religii utrzymywał. Z okoliczności *Tytusa Liwiusza*, taką uwagę czyni. „Gdyby był światem Ewangelii oświecony, pewnieby, mając tak dobry rozum „ i wysoki rozsądek, naśladował tych mniemych Dziełopisów, tych zuchwałych „ Pisarzy, którzy równą ku Tronowi i Ołtarzom tętnąc zamięnością, oboje chcą wywrócić, a jednym Krzyż i Berło zamachem „ łączyć, chcą bez żadney i Niebios i Ziemi „ niepodległości życie prowadzić? Nie wierzy „ jak oni w opisywaniu dzieł, *Sofista* „ w rozumowaniach, zuchwały w myślach, „ pto.

U₂

„płochy w uwagach, zawsze z sobą nie zgoda-
 „dny, i nigdy rzeczy nie zgłębiający, uży-
 „wałszy za ich przykładem kłamstwa, naya-
 „widoczniejszych potwarzy, i naygrubszych
 „żartów przeciw tey Religii, którey Boski
 „początek wszystko ogłasza i nakazuje? (p)

Ztąd łatwo wnieść możesz, Xiążę, że
 sama niepojęta mniemanych tego wieku Filo-
 zofów niezgodność, dostateczna jest do nay-
 większego ich zdań i pism szkodliwych obrzy-
 dzenia. Widzisz, że się ustawicznie sobie sa-
 mym sprzeciwiają, i ani pewnych prawideł, ani
 rozumu, ani rzetelności nie mają. Widzisz,
 że się nigdy prawdziwie Filozofia nie przyło-
 żyła do uszczęśliwienia Narodu Ludzkiego: i
 owszem we wszystkich czasach nayokropniey-
 sze błędy i głupstwa utworzyła, a za dni na-
 szych nayszkodliwszą w zdaniach i obyczajach
 odmianę sprawiła. Widzisz nakoniec, że ie-
 żeli przez Filozofią miłość mądrości, chęć o-
 świecenia i polepszenia ludzi rozumieć będzie-
 my, takowe opisanie, tey tylko przystoi Fi-
 lozofii, która w Ewangelii swoje czerpa pra-
 widła. Człowiek oświecony, rozumny i czu-
 ły, pragnący dobrego i chcący dawać pra-
 wdziewie pożyteczne nauki, zawsze się nay-
 wyz-

[p] O skażeniu Nauk i Obyczajów, zaczawszy od Gre-
 ków i Rzymian, aż do naszych czasów; przez Ri-
 goley de Juvigny.

wyższą uzbraiać będzie powagą, i na tey świę-
 tey i niewzrusoney zasadzie zdania swoje grun-
 tować. Słowem: wysoka Ewangelii Moralność,
 prawdziwą Filozofią, nie oddzielną od Reli-
 gii czyni.

Jednak, Xiążę, nie powiem Ci z Rus-
 sem: uciekay od tych, którzy się szkodliwe-
 go Sceptyzmu chwytają; uciekay od tych, któ-
 rzy depcą to, co naywięcej ludzie szanują.
 Religia nierównie słodsze i umiarkowańsze po-
 da Ci rady: zawsze pobłażająca, nigdy się
 gwałtownym wzgardy i nienawiści poruszeniem
 nie unosi, do którego sama pycha podburza;
 gniew iey cnotliwy, nigdy nie jest do wzgar-
 dy podobny; ona nas do litości nad złym i
 bezbożnym, ale do litości skromney i pro-
 stey, nie w sobie obraźliwego nie mającey,
 prowadzi. Nie tylko nie woła chlubnie: *Chroń
 się przewrotnego Człowieka*: ale i owszem mó-
 wi, unos go, umiemy z nim żyć; a nadewszy-
 stko strzeż się go obrażać, i bądź od wszel-
 kiej ku niemu nienawiści daleki.

Zatym, Xiążę, jeżeli w czasie stronni-
 ków tey fałszywey Filozofii obaczysz, nigdy
 im dziecinney ostrości nie pokazuy: ubolewa-
 jąc w duszy nad ich błędami, odday głośno
 sprawiedliwość ich dobrym przymiotom i żyj
 z nimi spokojnie. Urodzony na to, abyś ko-
 chał nauki i umiejętności, tym szczególney o-
 pie-

pieki nie odmówisz, w których razem cnoty i talenta połączone upatrzysz. Natenczas do-brodzieystwa twoje zaszczytem dla odbierają-cych je, będą. Przy tym rozsądku i oswie-ceniu, więcej dla uczonych nad danie im pen-syi uczynisz; bo ich będziesz mógł prawdzi-wie nadgradzać.

ROZDZIAŁ XXI.

O Przesądach Filozoficznych.

W Całym życia przeciągu, nasłuchałam się Filozofów namiewających się z tych, którzy Filozofii nie mają, a od dwudziestu lat, tak na świecie zostają, i jak się w obyczaju i charaktery ludzi składających Spółeczność wpatruję, nie widziałam przesądów głębiej wkorzenionych, ani bardziej niebezpiecznych i szkodliwych nad te, którym podlegają Fi-lozofowie. Przesady niektórym niewiastom lub nieoświeconemu gminowi zarzucane, ni-komu szkodliwa nie są: są one, jak wszystkie przesady, dziecinne i nierozumne, ale przynaj-mniej są niewinne. Co to ma szkodzić spó-łeczności, że się trwożemy, widząc wywró-coną solniczkę, albo że piątek za dzień nie-
szczę-

szczęśliwy poczytniemy, albo że szczególniej-szą dzielność żabie wysuszonej przyznajemy, albo że wieśniak pewne *meteory* za jakieś wi-działy tużnaie &c. Takowe przesady łatwo wykorzenić. Widziałem młodych, którzy od dzieciństwa niemi napoieni byli, a potem ie w ciągu dni kilku stracili. Przesady szcze-zych i prostych ludzi, nigdy głęboko nie za-puszczają korzeni: ale przesady próżnych i dumnych umysłów, w nieuleczone zamieniają się choroby.

Nie będę tu mówić o wszystkich przesądach, któreby można dzisiejszym Filozofom zarzucić: takowe wyszczególnienie byłoby nadto długie i w nieskończoneby mię wpędzi-ło drobiazgi; o tych więc tylko wspomnę, które mię najmocniej uderzyły.

Postrzegamy ustawicznie w Pismach filozo-ficznych najfalszywsze o Królach, Xiążętach, dworakach i dworach wyobrażenia. Obrazy dworaków tak są rzeczywiste, iak służalce i służebni-ce w Komedjach wydane, których oryginałów próżno w Spółeczności szukamy. Wystawu-ją oni sobie, że wszyscy dworscy ludzie po-dłemi są podchlebecami, a wszyscy Monarchowie niewdzięcznikami, niezdolnemi uczuć stody-czy przyjaźni. Nie rozumiem i ja, aby pochlebstwo z Dworów wywołane bydź miało, ale sądzę, że ani tak jest szafowane, ani tak
gru-

grube, iak sobie mniemani wystawiją Filozofowie. Maią oni podobne prawie o wszystkich stanach przesady; malują nam ludzi tysiąc razy więcey zepsutych i złośliwych, a niżeli są w rzeczy samey. W Pismach ich, dwie rzeczy bardzo sobie przeciwnie są połączone, to iest: Moralność Epikura i ostatnia odludność. Pycha i bezbożność to dzikie połączenie rodzi. Kto nie ma pewnych prawdeł, ten się samą powodnie rokoszą. Kto się ma za uprzywileiowane i wyższe nad innych iestestwo, ten rodzajem ludzkim pogardza, tym humor, uprzedzenie, nienawiść i skryta niechęć rządzi, ten się zbyteczną próżnością uwdodzi, którą wszystko drażni, a nic iey zadostyc uczynić nie może. Gdyby wszystkie filozoficzne Dzieła, tę jednę wadę na sobie nosily, iżby nam albo fałszywe, albo nadto przesadzone rzeczy wyobrażenia stawiały, iużby tym samym bardzo niebezpiecznymi były. Nie oświeci ten nikogo, kto swoje przesady za nieomylnie światło mi daie: nie poiągnie ten do dobroczynności i ludzkości, kto w sercach ogień nienawiści ku ludziom zapala.

Mówiłam w poprzedzających Rozdziałach, iakie znaczenie Filozofowie do tego zdania przywiązuia: *iż żadna moc nie ma prawa ściełniać wolności myślenia.* Widzieliśmy iż przez wolność myślenia to rozumięią, aby wolno było

było co się podoba, mówić, pisać, czytać, rozpościerać i ogłaszać wszystkie swoje układy. To zdanie o wolności myślenia, nie idzie z przesady: mieli oni przyczyny dla czego ie ustanowić chcieli: wyłożyłam ie wyżej. Ale ich wyobrażenia, co w powszechności, stanowi wolność człowieka, i na czym zaszczyt tej filozoficznej wolności zależy, z szkodliwych bardzo społeczności przesądów pochodzą. Są oni tego mniemania, że naysprawiedliwsza powaga iest samym przywłaszczeniem: ztąd się to tyle buntowniczych początków rozsianych w filozoficznych Pismach zaayduie. Nakoniec myśli ich o szacunku osobistej każdego człowieka wolności, tak są fałszywe i naganygodne, iż nie można ich gorzej potępić, iak dając dokładny ich wykład. Podług nich, nie masz wewnętrznego pokoju, nie masz chwały, nie masz uszczęśliwienia, bez wolności. Człowiek wyrzekaiący się wolności, upodla się, z tracąc dzielność charakteru swego, wnet wszystkie przeymie wady, które rodzi niewola. Dasza wsktós *przeięta uczuciem własney wolności*, powinna wolność nad fortunę, więźność i honory przenosić. Są świetnie błyszczące się łańcuchy; ale nie masz żadnych, któreby lekko tylko ciężyły. *Spokojność i wolność* oto iedyne dobra godne pragnienia ludzkiego.

Tak pysznemi pochwały, dzisieysza Filozofia od lat dwudziestu, wolności i spokojności

ści szafie. Ale proszę mi wytłumaczyć, co się ma rozumieć przez tę tak szacowną wolność? Same wyrazy omamić mię nie mogą: chciałabym dokładne mieć tey rzeczy opisanie. Ale próżno się o nie od Filozofów domagam: odpowiadają mi podług zwyczaju swego przez wykrzykniki, zdaniem decydującym sądzą samowładnie, ale rzeczy dokładnie opisać nie umieją. Takim to sposobem zwodzą i pociągają umysły. Rozum, nim dziwić się zacznie, chce najprzód dobrze poznać, co mu zachwalają: płochy i ciekawy gmin bez roztrząśnienia przyjmuje, i zawsze głów zagorzalych i oszustów wyrazy powtarza. Powtarzał zatym bezprzestannie, że: *Filozofia jest prawdziwym źródłem światła, że: spokojność i wolność jest prawdziwym dobrem człowieka*: a nie starał się bynajmniej oświecić, co to jest Filozofia, i na czym ta spokojność, ta wolność Filozoficzna zależy. Xiążki Filozoficzne, początki tam znajdujące się, wnioski z tych początków wypadające, poznanie ich obyczajów, niedostatek opisania zastąpią.

Widzieliśmy, że ieden Filozof (q) nie chciał przyjąć na siebie Edukacyi zagranicznego Xiążęcia, mającego nad obszernymi Kraiami panować. Nie wymawiał się od tego sła-

[q] Dalaubert.

słabością talentów swoich, a tym mniej miłością Ojczyzny, bo u Filozofa cały świat jest Ojczyzną; ale te wyrzekł słowa: *w cóż się moja wolność, wolność Filozofa obróci!* Co Sekta cała zgodnym głosem pochwaliła.

„Uczyńmy te zagadnienie: *jakim sposobem wszystkie wyobrażenia cnoty, sprawiedliwości, obowiązków, znieść można?* Oto rozwiązanie: *zaślepiając ludzi, targając węzły, które ich do rzeczy zewnętrznych wiążą: aby każdy był wszystkim dla siebie, aby każdy siebie za cel wszystkiego uznawał.* Oto grób wszystkich Religii i Moralności prawideł, a zatym wszystkich obowiązków ludzkich upadek. Kto ten grób kopał? kto do tego upadku rzeczy prowadził? Weź Xięgi Filozofów, czytaj, i sądz. (r) „

Znałam iednego Filozofa, który z słodkim i cnotliwym serca charakterem, miał piękne talenta. Stan iego nie był szczęśliwy: ledwie mógł istotne opędzać potrzeby, zatrudniając się opieką i utrzymywaniem dwóch słabych Siostr, które w nim iedyną miały podporę. Żył samotnie w maleńkim domku niedaleko Paryża. Niektóre osoby litując się nad iego stanem, a umiejąc szacować talenta, zatrud-

[r] Myśli o Filozofii niedowiarstwa.

trudniały się szczerze polepszeniem losu iego, wyrobiły mu miejsce i z honorem, i z zyskiem, ale go żadną miarą przyjąć nie chciał, a to dla tego, iak mówił, *żeby się został przy swoiey wolności*. Ta iednak tak droga wolność, nie czyniła go byuaymniey szczęśliwym, w wielkicy zostawał melancholii, czuł żywo nędzę stanu swoiego, i często się na nią gorzko użalał. — Za cóż, mówiono mu, nie chcesz przyjąć uczciwey fortuny, przy której będziesz miał nowe do czynienia dobrze sposoby? Możesz pomnożyć szczęście swych Krewnych, wspierać ubogich; nađto będziesz przyzwocią sobie pracą zabawny. Urząd, który ci ofiarują, potrzebuie oświecenia i cnoty, a tak talenta twoie pożytecznemi się staną. W tey samotności giną dla Oyczyzny: czyż niepowinieneś iey służyć, ile ci okoliczności pozwolą? — Wolny iestem, nie chcę wkładać kaydan na siebie. — Ale czyż rodząc się, niezaciągnąłeś świętego obowiązku, abyś tey Spółeczności, w której żyiesz wszelkie czyniło usługi, iakie tylko od mocy i sposobności twoiey zależeć będą? — Żyję sobie na osobności, niczego od ludzi nie wyglądam, o nie ich nie ploszę; nie mają zatym prawa naruszać moiey wolności. — Odbierasz od nich dobrodzieystwa, a odmawiasz im swey gorliwości! Czyż nie żyiesz pod opieką prawa? czyż te prawa nie bronią twego bezpieczeństwa i spokoyności? One ci majątek zapewnia-

wiają, one karzą tych, którzyby cię pokrzywdzać chcieli. Sprawiedliważ iest rzecz, ahyś, używając praw Obywatela, uchylał się od iego powinności? Nie, nie iest człowiek stworzony do tey gnuśności, którą ty chrzczisz spozynkiem, ani do tey okrutney samotności, którą ty wolnością nazywasz. Człowiek stworzony słabym, czułym i rozumaym, ani sam sobie wystarczyć nie może, ani się tego wrodzonego pozbyć instynktu, który go do wspierania podobnych sobie pociąga. Jeżeli w sobie pychę rozumu nie skazi, wszystko go przekonywa, że się bez pomocy drugich obejść nie może: jeżeli nie ma zepsutego serca, pała nieugaszoną chęcią, bydź pożytecznym dla drugich, i oddać im z swoiey to strony, co od nich musi odbierać. Potrzeba obowięzywania drugich, uzacnia w oczach iego potrzebę bydź wspieranym od drugich. Dawać i odbierać, oto stan przyrodzony człowieka. Ten to przedziwny porządek skleił Spółeczność, ten porządek wszystkie węzły, gruntujące ich trwałość, moc i przyjemność utworzył. — Cóżkolwiek mi mówisz, nie przyjmę tego urzędu, dla którego musiałbym się wyrzec samotności: Odbym robił na wielkim świecie. Tam, żeby się podobać, trzeba bydź występny: tam się samym intrygantom i oszustom udaie. Ten wyżey postępuje, kto się więcey upodlać umie... — Nowe Filozoficzne przesady! Czyżes dobrze po-

znał

znał ten świat, który tak czarnemi farbami malujesz? Zaiste nie na osobności, albo w Mędrców i pięknych dowcipów zgromadzeniu, możesz go poznać. Widać wiele występków, chciwości i głupstw na świecie, ale też widzicie razem można we wszystkich Stanach znakomite cnoty przykłady. Wiem, że tam intryga często do fortuny prowadzi: ale biorąc rzecz powszechnie, występkę i złe sprawy przeszkadzają do niej: a poważanie, honory, zawsze są nagrodą szlachetnych i cnotliwych postępków, z pięknymi połączonych talentami. Wielkie Urzędy najczęściej się dostają zasłudze i sławie, a dobroczynna zwierzchność w wywyższeniu na znakomitsze stopnie, najczęściej się zdania publiczności radzi. Nakońiec: zdrada i podłość w równy jest pogardzie na wielkim świecie, jak i u Dworu: A ja sama, więcej kłótni, nieprzyjaźni, podstępów i potwarzy, między uczonemi i Filozofami, niż między Dworakami widziałam.

Powiedz mi prawdę: czyż mniemasz, że cnota twoja od samych okoliczności i sposobu życia zależy? Nie zapewne. W jakimkolwiek stanie byłby cię los umieścić, byłbyś zawsze cnotliwy. Jakże sądzić możesz, aby urodzenie, honor, fortuna koniecznie innych ludzi psuć miały? Zły dobrze rozumie, gdy się od drugich niczego, oprócz zdrady i złości nie spodziewa, ale Mędrzec w sercu

SWO.

swoim pewne lekarstwo przeciw odludności znajdnie, nie sądzi się jedynym w całej naturze Jestestwem, i własną go cnotą przywiązuje do ludzi. Wszystkie te rozumowania, nie przekonały mego Filozofa: nie jego uporu przelamać nie mogło: chciał on być wolnym, żyć dla samego siebie, i spokojnie umierać. W tym samym czasie, nie chciał się żenić z miłą i bogatą Wdową, którą kochał: nie chciał jej wolności swojej poświęcać. Filozof ten był szczery: rzadko o takich: przysady ich opierają się rozumowaniom, ale ustępują interessowi. Stał się nakoniec ofiarą układów Filozoficznych. W młodym wieku umarł na Konsumpcyą, powtarzając, że *wolność jest najdroższym darem*: Te były ostatnie słowa jego. Zostawił dzieło w Rękopismie przeciw bezżenstwu *Xięży*, w którym dowodził, iż wszystkie znieść trzeba Zakony; ponieważ nikogo Stan, oprócz pożytecznych Obywatelów, cierpieć nie powinien.

Widzi każdy jak mało było między zdaniem i postępkami tego Filozofa zgodności. Ale ta Filozofów niezgodność jest bardzo pospolita, zatym nikogo zastanawiać nie powinna. Do tego mniemana Zakonów nieużyteczność jest przesądem od dzisiejszey Filozofii rozkrzewionym. Już dawno w wybornych okazano *Dziela*ch, że *Xięża* są pożytecznemi Obywatelami, przez dobroczynne bogactw uży-

użycie, do którego ich przystoynść Duchownego Stanu obowiązue. Zwiedziłam całą Francją: nie widziałam nigdzie ubóstwa w dobrach Duchownych, widziałam wszędzie kwitnące rolnictwo, widziałam szczęśliwszych, i lepiej niż gdzie indziej okrzyszanych wieśniaków. Ze tu niewspomnę niezmiernych iakmużn od Arcy-Biskupa i Xięży w samym Paryżu, sypanych, ileż to millionów ubóstwa wspiera Duchowieństwo! ile po całym Królestwie zachęca do pracy rólników! Gdy Duchowni wypełniają ściśle stanu swego obowiązki, na ten czas ich miłość granic nie ma; ale gdy ich nawet ściśle nie wykonywają, hony niey jednak po swoich dobrach sypią iakmużny, a niżeli Swieccy Panowie. Zbytek dla nich zakazany, bo razem ich uboży i na posmiewisko wydaie: a za zbytkiem naybardziej idzie iakomstwo i zatwardzenie serca. Duchowny nie mogąc przez zbytek i okazakść sciągnąć oczu na siebie, iednym tylko sposobem próżności, swoleiy, a godney poszanowania próżności degodzi, to iest: cnotą: A miłości cały świat po nim naybardziej wyciąga. Zdanie publiczności, honor, Religia, wkładna na nich konieczny obowiązek, aby ludzkiem i litościwemi byli. Uważmy ieszcze, iak Duchowieństwo iest peżyteczne przez nauki dawane ludowi, i wlewane w niego prawidła! Cóżby się z Wieśniactwem stało, na iak okropneby się odważyło występki, gdyby żadnych

na-

nauk, żadnych napomnień od swoich Pasterzów nie odbierało. Czyżby Filozofowie mieysce Xięży zastąpić mogli? Gdyby do tego przyszło, iakieby ztąd rewolucye nastąpiły? Nauki o równości, o wolności wnetby Wieśniaków i Rólników od tego głębokiego odwiody posłuszeństwa, które tu Ewangeliu nakazują prawidła. Nakonier, ile same nauki i umiejętności winne niektórym Zakonom, których uczone i kosztowne szperania, tyle we wszystkich rodzajach dzieł pożytecznych i pracowitych wydały!

Widzisz Xiążę, czy Filozofowie wolni są od przesądów. Trzeba poznać te niesprawiedliwe uprzedzenia, aby się ich uchronić: krytyka głupstwa, wad, nie tylko iest pożyteczna w Xiążdzie, ale gdy bezstronna i od osobistości, podającey ią na nienawiść, daleka, oznacza wężne serce, i na szacunek zarabia. Ale duch krytyki, nienawisny w społeczności, mieysca w niey mieć nie powinien. Trzeba mieć czyste i nieodmienne prawidła, nigdy nie zdradzać serca swojego, potwierdzając to na pozor, co potępienia warto: ale się pilnie wszelkiey krytyki i niepożyteczney rozprawy wystrzegać należy. Trzeba w milczeniu uważać, rozeznawać przesady, sądzić opinie, ale próżno z niemi nie walczyć. Naostatek, wchodząc w społeczność, Xiążę, będiesz po niey grzeszności i dobroci wyciągał: nie ona darmo nie daie,

W

trzeba

trzeba żebyś dla niey wzajemność okazywał. Nad ewszystko szacunek iey potrzebny dla ciebie. Nie zapominay Xiąże, że zasługa i talenta, w ten czas tylko powszechną zyskują pochwałę, kiedy z słodką i skromną cnotą połączone zostaną.

ROZDZIAŁ XXII.

Czy prawda, że Wiek ten wiele oświecenia przysięszey Filozofu iest winien.

DZięki Filozofi, że w wieku oświecenia! w wieku nauki! w wieku Filozoficznym żyjemy! Oto wyrazy we wszystkich prawie Xiążkach, zacząwszy od *in folio* aż do pism peryodycznych powtarzane. Każdy ie z entuzjazmem i wewnętrznym ukontentowaniem wymawia! Każdy młody Autor umieszcza ie w Przedmowie, aby nabył prawa do sławy, aby przekonał Publiczność, że iest godzien wieku tego, bo iest Filozofem, i bez przesądów.

Roztrząsnimy i bez stronności, i bez entuzjazmu, czy prawda, iak mówią, żeśmy wiele

wiele Filozofom wieku tego powinni. Nie winimy im naypiękniejszego wieku tego dzieła: *Historji Naturalney*. Zacny iey Autor nigdy do żadney strony nie należał. W nowym otwartym od siebie zawodzie, żadnego rywala nie miał. Potomność osobne mu miejsce naznaczy, i tam samego postawi. Co się tyczy innych umiętności, zgadzają się uczeni, że dalsze ich postępy odkryciom Newtona (s)

W 2

win-

[s] Izaak Newton urodził się Roku 1642. z Familii Szlachetney w Prowincyi *de Lincoln*. Powiadaia, że we dwudziestym czwartym roku, wielkie w Geometrii wynalazki poczynił. Umarł w Roku 87. życia swego.

Leybnitz współczesny Newtonowi, urodził się w Lipsku 1646. z równym postępkim ćwiczył się tak w Naukach wyzwolonych, iak w wysokich umiętnościach. Miał wielkie zatargi z Newtonem, które bardzo spokojność życia Jego zakłóciły, a nakoniec go do grobu wpręziły. Na co się przyda Filozofia, iezeli serca od tey prózney czułości zachować nie może! Umarł Leybnitz R. 1716. Pisał wiele o tolerancyi. Znajduia się w Dziełach jego bardzo naganne zdania: jednakowoż zawsze z poszanowaniem o Xięgach Świętych mówił: *sg one, mawiał, pełne Moralności potrzebney dla Ludzi; mawiał ieszcze, że o Dziełach Boskich tak ostrożnie sądzić powinniśmy, iak Sokrates sądził o Dziełach Heraklita, mówiąc: Com zrozumiał, podoba mi się: rozumiem, żeby mi się nieumniey i reszta podobata, gdybym ją zrozumiał.*

W siedemnastym wieku urodził się Turnefort wielki Naturalista. Jemu naypiękniejszy układ Botaniki winimy. Dziś między nim i Linneuszem podzielone są zdania: ale spodziewać się należy, że wszyscy do Turneforta powrócą. Sposób jego nierównie iest iasniejszy i proszczy. Cechy Roślin oczywistsze i kątwiysze do spamiętania.

winniśmy, który urodził się roku 1642. a którego dzieła w przeszłym wieku się pokazały. Trzeba tu dać baczną, że ten wielki Człowiek, przez całe życie swoje, z największym był dla Religii poszanowaniem. Wolter nazwał go największym z pomiędzy wszystkich ludzi dowcipem: a ten wielki dowcip, ten dowcip, wszystkie przewyższający dowcipy, aż do śmierci najwyższą i najprawdziwszą tchnął pobożnością. Co dowodzi, iż musiał znać Pismo, czytać je codziennie, zastanawiać się nad nim. Jakoż nawet w tej materii pisma niektóre zostawił. (t)

Zatym nie mniemani dzisiejsi Filozofowie, mogą sobie te wielkie przyznawać odkrycia, które tyle światła w umiejętnościach przyniosły. Ten wiek Filozoficzny, ani w literaturze, ani w sztukach takich dzieł nie wydał, coby się z temi porównać mogły, które wiek Ludwika XIV. wślawiły. A przecie ten piękny wiek zostawił nam przedziwne w każdym rodzaju wzory, chociaż sam w poprzedzającym wieku żadnego nie znalazł. On wykształcił nasz język, i pewne mu prawidła przepisał:

on

[t] Najczęściej Newton, czytał Pismo Święte. Przy końcu jego Chronologii znajdujemy Uwagi nad Ewangelią: które pokazują, że ten wielki Filozof i głęboki Matematyk, starał się o dokładne Nowego Testamentu poznanie.

on wszystko stworzył, i wszystko wydoskonalił. A my Naśladowcy czasem szczęśliwi, ale jednak zawsze Naśladowcy, i tak często niżsi od podanych nam wzorów, sam tylko wiek nasz, z wyłączeniem innych, *wiek oświecenia* zowiemy!

Ale nakoniec powie kto, albo przynajmniej przed piętnastą Lat powiedziałby, ten wiek *Encyklopedyę* wydał! Trzeba być bardzo miłkiego rozumu, żeby się z takiej zbieraniny chlubić. A iaką jeszcze zbieranina! Tyle Artykułów opuszczonych, tyle źle zrobionych, i żadnego prawie niemasz, któryby zupełnym i ze wszystkich względów doskonałym nazwać można. (u) A iaki styl jeszcze w tych kawał-

W 3 kach,

[u] Od Lat trzech zatrudniam się z Uczniami memi poznaniem Rękodzieł: iużeśmy ich bardzo wiele widzieli, a porym czytaliśmy opisane ich w Encyklopedyi: lecz ani jednego nie znaleźliśmy Artykułu, któremu by na jasności albo na dokładności nie brakowało. Do tego żadney nad sposobem, nowej albo rozsądney nie widać Uwagi, który w wielu Rzeczach i Rękodziełach bardzo jest niedoskonały. Więc coby jeszcze wad dostrzegł ten, któryby umiając dostrzegać, miał jeszcze dokładne rzeczy poznanie. Roboty od Nas widziane zdają mi się bardzo dowcipne, ale tak sądzę, że Robotnicy nadto są do dawnych sposobów przywiązani: co wiele do wydoskonalenia Dzieł przeszkadza. Wszystkie Rzemiosła, które z Sztukami związek mają, jako Złotnictwo, Jubilerstwo, i wszystkie te Sztuki, do których rysunku potrzeba, do najwyższego przyszły doskonałości stopnia: ale ułatwwszy sposoby, byłyby Dzieła mniej drogic. Co się tyczy Rzemiosł niższych, w tych i spo-

kach, które można było naysiękniejszemi Wy-
mowy farbami okrzęć! iakie psirocmy! iaka
nierówność! iaka ociężałość! (w) a co jeszcze
gorsza, iak niebezpieczne początki! iak rozpa-
sana

sób i wykonanie wiele ma wad w sobie. Te iednak
Rzemiosła naybardziejzby wydoskonalic potrzeba, po-
nieważ są nayużyteczniejsze i w używaniu naypo-
spolitsze. Wszystkie rzeczy niewielkiey wagi, nie-
wielkiego szacunku, które bardzo źle robią we Francyi,
w Anglii przedziwnie pięknie robić umieją. Ta róż-
nica naywięcej od sposobu roboty pochodzi. Pewna,
że trudna i kosztowna rzecz jest, dokładne Rzemiosł
i Rękodzieliczozaanie: ponieważ aby dobrze widzieć,
trzeba pozyskać przywiązanie i ufność Dozorców,
przerwać prace Robotnika, i często ią kazać na nowo
rozpocząć. Ale Użeni, którzy Encyklopedyą zrobić
chcieli, nie tylko powinni się byli stać o nabycie
tych wiadomości, ale jeszcze zwiedzić przemysłne
Narody, iako to Hollendrów, Anglików, Niemców;
porównać ich Rękodzieła z naszymi, aby tych rze-
czy interessujące, dokładne, i nowemi zubożone Uwaga-
mi dali opisanie. Nie zrobili tego Encyklopedyści.
Odebrawszy tylko na piśmie od różnych Artystów roz-
zmaitych Rzemiosł wyszczególnienia, przestali na tym,
że ich styl poprawili, i całą rzecz do Dzieła swego
wciągneli.

[w] Dla przekonania się w tey mierze, przeczytajmy
Artykuł *Filozofa*. Jest to wierny wypis z Dzieła i
z stylu, i dla zdań utrzymywanych godnego wzgardy.
Oto iak Autor szczęście przyzwoite Filozofowi opi-
suie. *Dla Filozofa oprócz koniecznie potrzebnych
rzeczy, trzeba mieć uczciwe nadto: każdy go Czło-
wieka potrzebuje, bo przez nie same jest szczęśliwy.
Przy ubożwie nie można mieć wygody, a wygoda
jest Reimem Filozofa.* Dzieło to skrocone znajduje
się w Encyklopedyi pod Artykułem *Filozofa*. Ten tak
ważny Artykuł zapewne jest iednym z naylepiej zro-
bionych i naypracowiciej napisanych.

sana na wszystko beabożność! (x) Xigga ta
z tak wielu Tomów złożona, naydroższa ze
wszystkich Xig, które kiedy zrobiono i prze-
dawano, iest dopiero grubym, i niekształ-
tnym wykreśleniem, i żeby się stała pożyte-
czną, trzeba ią poprawić, obciąć, powiększyć,
i zupełnie przerobić. Tak przekształcona za-
pewne pożyteczną będzie, da sprawiedliwe
Poprawcom prawa do powszechnego szacunku,
ale iest wtenczas nawet świetną sławą okryć
nie może. Choćby ludzie z dowcipem około
Dykcyonarza pracować mogli, iednakby się
nigdy zupełnie do niego nie poświęcili, aniby
swoich Dzieł nayprzedniejszych w tym ogro-
mnym *in folio* Zbiorze umieszczać nie chcieli.
Rzadko się kto takowych Xig radzi, a nigdy
ich ciągle nie czyta. Nakoniec Dzieło to choć-
by naylepiej z czasem zrobione było, nigdy
dla chcących się oświecić, tych wybornych
Xiążek nie zastąpi, które były potrzebne do
tego zamiaru, nim Encyklopedya zrobiona zo-
stała. Kto się zechce nauczyć Historji, nie be-
dzie iey szukał w rozrzuconych po Encyklo-
pedyi wypisach. Kto zechce poznać Mitologią,
Herodota, Homera, Dyodora Sycylijskiego,
Owidjusza czytać musi: kto ma gust w sztuka-
kach

[x] Mogę tu zacytować Artykuł o *Ludności*. Sciągnął
on powszechny gniew na siebie: bo w rzeczy samey
nigdy zuchwałstwo i bezczelność daley beabożności nie
posunęły.

kach i w pamiątkach dawnych, nie wypuści z rąk Winkelmana: kto się kocha w Literaturze, *Sztuki Rymotworczej* Despre, i najsławniejszych Poezyi kawalków, znajdujących się w Autorach wieku Ludwika XIV. na pamięć uczyć się będzie, i ani *Traktatem o Naukach* Rollina, ani *rozsądnemi Uwagami* Xiedza Dubos nie wzgardzi: kto zechce mieć dokładne przemyślnie ludzkiego poznanie, przypatrzy się własnymi oczyma Rękodzielcom. Bo najciaśniejsze i najsławniejsze Rzemiosła opisanie, nie może dać czystego temu wyobrażenia, który własnymi oczyma roboty jego nie widział. To com powiedziała, do wszystkich Umiejętności, do Historii Naturalnej, do Chymii, do Fizyki, Astronomii, przystosować można. Zatem najsławniejsza Encyklopedia, nigdy się Działem najsławniejszym nie stanie: mało kto ją kupi, i nigdy dla nikogo prawdziwie potrzebną nie będzie. Księga ta do okazałości raczy i zbytku Biblioteki, niż do pożytku służąca, imienia Dobroczyńców Narodu wynalazcom nadać nie może, ani tak dalece dla nich obowiązując Ludzi, aby im posągi stawiali.

Ale *Przedmowa do Encyklopedyi*... Wspomniały i wielki wyraz! aleśmy się już z nim trochę otarli. Dziwiono się w początkach, jak zwyczaj, na cudze słowo: roztrząsniono ją potem, a nakoniec ta sławna *Przedmowa* jest

tak oceniona, jak warta, pochwalono w niej związek wyobrażeń, ale wszyscy o tym wiedzą, i sam się Autor do tego głośno przyznaje, że ten plan nie jest jego: ale go Filozofowi Angielskiemu (y) powinien. Styl zatem sam jest Filozofa Francuzkiego własnością, a tego mu nawet sami nieprzyjaciele zawiści nie będą. W rzędzie mierznych Pisarzy miejsce powinien mieć ten, kto przy dobrym planie, w wielkiej i interessującej materii, pisze bez ognia, bez żywości, a razem jest i rozwlekły, i suchy i słaby. Jednakże widać w tej *Przedmowie* dokładne rzeczy wyobrażenia, widać rozsądek i rozum: trzeba nawet pochwalić Autora, że się śmieszłego i prorockiego tonu nie chwycił, który powszechnie natenczas Filozofowie za wysoki i godny Rzemiosła swego poczytywali. Musiał mieć Autor gust i rozsądek, gdy tą dziecinną wzgardził przysadą; prawda, że zimny i nudny, ale zawsze rozumnie dobrze, i nigdy się nie nadyma. (z)

Powie

[y] Baconowi.

[z] To jest w tej *Przedmowie*: bo trudno powiedzieć, aby Autor w *Pochwałach Akademickich* gust pokazał. Pani *de Genlis* w długiej Nocie *Dalambertowi* i *Diderotowi* wiele błędów względem stylu wyryka, którą tu opuszczam: bo błędy stylu, które w pierwszym języku są, w drugim nikną.

Powie kto, że Dzieło tak wielkie, iak jest Encyklopedia, niepodobna, aby mnostwa błędów nie miała. A zacoż się z nim tak spiesono? za co tyle Woluminów, jedne po drugich wydawano? Nie lepiejże było dać jeden lub dwa, a doskonale zrobionych, aniżeli to mnostwo Artykułów, konieczney poprawy potrzebujących? Przystoisz na Mędrców, na Filozofów, Dzieło pełne błędów, dawać za Dzieło nayprzednieysze rozumu ludzkiego? za Dzieło przedziwne, i wszystkich Xiążek miejsce zastąpić mogące? Ta niestychana дума przywodzi mi na pamięć chlębę iednego Dramatycznego Autora, mniey swemi talentami, iak zbytkiem własney miłości i pychą sławnego: który w Przedmowie do *Joanny Neapolitańskiej* sley Tragedyi, tak pisze: *Przedsięwziętem ci w dziesięciu Xiążkach po dwadzieścia tysięcy wierszy zamykających, powszechną wyłożyć umiejętność, a tak dobrze, tak dokładnie, że ci Biblioteki staną się niepotrzebne, i chyba dla samey tylko ozdoby służyć ci będą.* (a)

Mimo tych wszystkich uwag, ieszcze powtarzają z nałogu, że Filozofia udzieliła nam światła, na iakim weale Autorom wieku Ludwika XIV. schodziło. Coż to znaczy? Wiem, że

[a] Autor ten nazywał się *Magnon*, Tragedya jego pod Tytułem: *Joanna Neapolitańska* drukowana R. 1656. Fontenel w *Historji Teatru Francuzkiego*.

że ta rzecz nikomu nie tajna: kto jednak wątpi, przetożę mu ją: *Smiale Filozofów o Bogu, o Naturze Człowieka, o Równości, o fatalności, o czci, o Religii Naturalney, wyobrażenia, rozumować i myśleć Nas nauczyły. Autorowie przeszłego wieku zdań tych poznać nie mogli: gdyby ie byli poznali, zapewneby ie przyjęli, ale nie mając tego światła, stali się przesądów ofiarą, krotko mówiąc, Filozofami nie byli.* Prawda, że w Pismach najsławnieyszych tamtego wieku Pisarzów, żadnego śladu dzisiejszey Filozofii nie znajdziemy: i to prawda, że gdyby iey byli znali początki, zapewneby nam cale inne Dzieła zostawili. Ale czyż dla tego żałować mamy, że takowey Filozofii nie znali? Gdyby się iey byli trzymali, przedziwnego Bossueta o *Historji Powszechney Dzieła* nie mielibyśmy: Religia jest tego zasadą, a sama Religia może nadać tę wspaniałą moc, tę wysoką wymowę, która na iednym Filozofie nawet to zdanie wycisnęła, iż *Dzieło to, ani wzoru, ani Naśladowcy nie miało: wszysey mu się tylko z uwielbieniem dziwił.* (b) A to nieśmiertelne *Telemaka* dzieło, choćby było napisane, byłoby tylko *Romansem Filozoficznym*. Zamiast owego porywającego serce *Naywyższego Jestestwa Obrazu*, wyczerpnionego z *Xiąg Świętych*, powiedzianoby nam, że Bóg prze-

[b] Wolter.

przebacza wszystko, przebacza zawsze, i nigdy nie karze: zamiast owej doskonałości rozumu, zamiast owej tkiwicy i czystey moralności, samebyśmy fałszywe wyobrażenia i niebezpieczne początki znaleźli. Jakaż szkoda, że Fennelon Filozofem nie był! czemu także Kornel, Rassy Filozofami nie byli! Anibyśmy Polieukta ani Atalii nie mieli. (c) Co o wszystkich Dziełach wieku przeszłego twierdzić można. Inne zdania, inne wyobrażenia, inne opinie, inneby też Dzieła wydały. Tak nie mielibyśmy tych Dzieł przedziwnych, które nazawsze Literatury i Narodu Francuzkiego zaszczytem będą. Te same uwagi największy w nas wstręt ku dzisiejszey Filozofii wzniecić powinny. (d)

Nako-

[c] Trzeba było prawdziwą mieć pobożność, aby napisać Polieukta; wielką biegłość w Pismie, aby zrobić Atalię.

[d] Autor Xiegi o Duchu bezbożnych Filozofów sprawiedliwie utrzymuje, że uczucia Religii, Dziełom dowcipu, udzielaia Interessu i wielkości, a tym samym ich wdzięk pomnażają. Co takowym porównaniem dowodzi.

„ Jaka wspaniałość! iakie Obrazy! iak cudowna
 „ Wymowa w Dziele Bossueta Historji powszechney!
 „ Dziwili się wszyscy, mówi Wolter, *tey wspaniały mocy, z którą Obyczaje, Rząd, wzrost, i upadek Monarchii wielkich opisał, i nad temi bystreimi dzielney prawdy wyrazami, któremi maluje i sądzi Narody. To Dzieło ani wzoru, ani Naśladowcy nie miało, wszyscy mu się tylko z wielbieniem dziwili.*

„ Godna rzecz podziwienia, że gdy po tylu upłynionych wiekach, nikt nie śmiał dzielić się Cicerona i Demostena sławą, jeden Piarz śmiało

Nakoniec, kto utrzymuje, że ci wielcy przeszłego wieku Mężowie, żadnego poznania Zdań Filozofów naszych nie mieli, iestże dobrze w tey mierze zapewniony? Uważmy, że Literaci owego wieku nierównie głębszą od dzisiejszych mieli naukę: każdy natenczas musiał koniecznie starać się o doskonałą umiętność uczonych Języków: umieli owi Literaci napamięć prawie wszystkich Greckich i Łacińskich

„ tylu wieków przerwę przestąpił, postawił się obok
 „ tych wielkich i nadzwyczajnych dowcipów, a nawet
 „ większych Grecyi i Rzymu Mowców przewyższył. Widok ten, możnaż za tryumf samey
 „ wymowy ludzkiej poczytać? Winienże Bossuet samey
 „ obfitości świetney imaginacyi swoiey, ten ogień,
 „ tę okazałość, a nade wszystko ten wspaniały
 „ godności i mądrości charakter, w którym samego
 „ Bossueta zdaniemy się widzieć promienie? Mowmy
 „ prawdę, która przed temi się tylko ukrywa, którzy
 „ nie widzieć nie chcą. Wysokie myśli wiary mają moc
 „ nadzwyczajną, cudownym blaskiem wielkie okry-
 „ wają talenta i prawdziwy geniusz do najwyższego
 „ wielkości stopnia wynoszą. Bossuet w wielkim
 „ świetle Religii, czyli w świetle samey nieskoń-
 „ czoney mądrości, obiawszy ogromny Teatr świata,
 „ i długi wszystkich Państw rewolucyi łańcuch,
 „ pokazując nam wśród przemian, które wzruszają
 „ i odmieniają postać świata, zamiar głębokiey
 „ i wieczney mądrości, w obrazie wszystkich Królestw
 „ Ziemi i wszystkich przy-
 „ padków ludzkich, w jednym wystawionym
 „ widoku; sprawuje w nas podziwienie dla
 „ Ekonomii Niebieskiej, przez którey Boskie
 „ sprężyny, wszystko się porusza, wszystko się
 „ ściera, obala, i powstaje; a przez których
 „ obrot wszystkie czasów Historje są przygotowa-
 „ niami do Historji wieczności, i do tego nie
 „ zepsutego Państwa, które się na fundamencie
 „ Apostołów i Proroków podźwignie... Mo-

skich Autorów: znali doskonale wszystkie dawnych Filozofów układy, a tym samym po większej części myśli i zdania dzisiejszych Filozofów znali. Co się tyczy bezbożności, znane już były Filozofa Hobbezyusza początki. Nasze mocne duchy powtórzyli to, co ten sławny Atenusz przeciw Opatrzności, co przeciw Bogu, co o szczęściu i epocie napisał. Odnowili te zdania: *że fałsz i prawda są częstemi wyra.*

„teskiesz, gdy go kto dobrze chce poznać i towarzyszyć mu w pracy głębokich Kombinacji, pokazując tę samą Duszę, tenże sam charakter rozumu, i jakiemu się w sławnym Bossuetie dziwiemy. W obudwóch zastanawia nas ta rozległość dowcipu, ta bystrość Geniuszu, która objmuje wszystkie, i która nieskończone Rewolucye w niezmiernym czasie ciągnie zasze to jedney, a wszystkie wieki interesujące prawdy stosuje. Ale Monteskiusz zanikał się w rzeczy ludzkich okresie, i dalej swego nie rozciąga zamiaru. Bossuet podług obszerniejszego nierównie platu, myśli swoje układał: chciał, że tak powiem, cała Ekonomia tego świata z wiecznym układem nieskończonej Mądrości powiatać. Jeden nas w ścisłym okresie Praw, obyczajów, i namiętności ludzkich zamknawszy, odkrywa nam wielkich przypadków sprężyny: powstanie, wzmożenie się, osłabienie, i upadek Państw rozmaitych tłumaczy: drugi w pośród całego Interessesów ludzkich biegu, w pośród strasznego Monarchii i Tronów jednych podnoszących się, drugich nuciących się, innych upadających wzruszenia, wieczną i niewidzialną moc okazuje, która w pośród tych wzruszeń i upadków, zamiar wyższego porządku do końca swego prowadzi, a przez skryte sprężyny, wszystkie Królestw odmiany, i wszystkie odradzających się i mknących pokoleń sceny, do wzrostu i chwały wiecznie trwać mającego Państwa kieruje. Pierwszy nie wychodzi daleko z Histo-

wyrazami, i nigdy ich rzeczywistości dowieść nie można. Ze niemacz żadney sprawiedliwej własności, ani nie z siebie sprawiedliwego lub niesprawiedliwego. Hobbezyusz długo się bawił we Francyi, miał wielkie talenta, a jednak zdania jego powszechny wstręt we wszystkich sprawiły; Wszyscy Uczni Dzieła jego czytali, a jednak zdania jego za bezbożne, a rozumowania za głupie uznali. Ciekawość sprawiła mu Czytelników, ale w owym niewiadomości wieku, ani Uczniów, ani Stronników nie znalazł. Spinoza przyszedł po nim zaiadłe przeciw Religii walcząc: równie dowcipny iak zuchwały,

z

„ryi Rządu, ani nam skazuje początków tych wielkich przypadków, które tylekroć razy los Narodu ludzkiego zmieniły, i wśród tego wielkiego świata, gdzie się wszystko chwicie, i następuje po sobie, zostawia nas w grubey niewiadomości względem pierwszej sprężyny, która tylu rozmaitych widoków była przyczyną. Drugi wszystko do źródła wiecznego powraca, i za okresem czasów miła nam perspektywę stałego i niezmienionego świata wystawia, który się na ogromnych tego globu zwaliskach dźwignie, i w którym wszystko w światłość i nieodmienną Jestestwa nieskończonego przemienione zostanie. Tak te dwa wielkie dowcipy, z którychby się Augusta wiek chlubił, były sobie podobne, ale nierówne: a wymowa palmę w ręku Bossueta zostawiła. Jak wiele Religia obfitości i okazałości każdemu rozumowi przydała, który w prawdziwym wspaniałości i wielkości światła obymować ją umie! Ona sama te nadzwyczajne tworzy dowcipy, ona wielkie nad samych siebie geniusze, i nad przepisane rozumowi ludzkiemu granice wynosi: ona wszystkie sfery powiększa: ona wszystko ożywia: ona wszędzie rodzi cuda; gdzie

z wielką sztuką, subtelnością, i obrotem wszystkiej Moralności początki zmieszał, przewrócił, i okropny Ateizmu układ zrobił: *Lecz wiek ów nie był jeszcze podatny do pojęcia pisma jego: nikogo nie omamił, wszyscy przeciw jego chytrności i bezrozumowi powstałi, wszystkim się błędy jego mienawistne i wzgardy godne zdawały. Widzieliśmy jednak, że te błędy z długiej niepamięci wygrzebane odnowiono i rozszerzono: chciano je nam za nowe i głębokie rozumowania, za światła pożyteczne dla Narodu ludzkiego udawać! Wkrótce po Spinozie, w przeszłym wieku, sławny się Dykcyo-*

„iey tylko światło zabłyśnie: ona wszystkim talentom, i wszystkim cnotom cechę Bóstwa nadaie,
„i równie sama wielkich ludzi, jak wielkich świętych utwarza,„

Przydamy jeszcze, że wszyscy przeszłego wieku Pisarze winni naybardziej Religii i czytaniu Pisma Świętego owa żywość uczucia, owa myśli wyniosłość, której się w Telemaku, w myślach Paskala, w Atalii, w Polieukcie dziwiemy. Kto ani w bytność BOGA, ani w nieśmiertelność Duszy nie wierzy, nie ma nic, coby prawdziwie zagrzać czułość, i zapalić imaginacyą mogło. Nakoniec czytanie Pisma Świętego dzisiaj tak zaniedbane, naypiękniejszymi ozdobami Dzieła Fenelona, Bossueta, Rassyna, Jana Chrzciciela Russa, z bogaciło. Oprocz Estery i Atalii, Rassyn wiele swoich Tragedyi wyrazami pisma ubogacił: tak naprzykład czytamy wiele wysokich wyobrażeń w Fedrze, których niemasz w Etypidese, a które się w Psalmie 138. znajdują. *Dokąd poydę od Ducha twego? albo kędy uciekę od oblicza twego? ieżeli wstąpię do Nieba, tamęś Ty jest: ieżeli zstąpię do Piekła, tamęś jest.*

kyonarz pokazał: Dzieło podziwienia godne, bo nie od ucznogo Uczonych Towarzystwa, ale od jednogo Człowieka zrobione. Fenelon, Bossuet, Rassyn, Despro, żyli jeszcze, kiedy Bail Dykcyonarz swoy wydał: (e) a przecie wielcy ci Ludzie nie wpadli w Sceptycyzm, który się tak za dei naszych rozszerzył. Jak dawniey Montenia, tak na ten czas Baila Sceptycyzm bynajmniey Ich zarazą swoją nie dotknął: (f) chociaż Dzieła Montenia od stu lat w ręku wszystkich zostawały, nim Bail się z swoim Dykcyonarzem pokazał. Z tego źródła, iako ze wszystkich innych, Filozofowie nasi czerpali. Dowiedziona jest prawda, że w Dziełach ich żadnego śmiełego zdania, żadnego przeciw Religii nie masz zarzutu, któryby się w Dziełach Montenia, Hobbezyusza, Spinozy, Baila, Kollinsa, Tyndala, Szafsburego, w przeszłym wieku dokładnie już zbitych, nie znajdował.

X

Ale

[e] Fenelon i Boalo we dwadzieścia lat po wydaniu Dzieła tego umarli, którego nayznacniejszy kawałek przed wydrukowaniem znane już były.

[f] Michał Montaigne urodził się R. 1533. był Burmistrzem w Burdegali. Dzieła jego wiele złych zamykaia początków i rozwiozłych opisów, ale znajdują się w nich wyborne Moralności Prawidła, czułe wyrazy, a nawet grunt wielki Religii. Montaigne był nienaganney Cnoty, iako też nayprzyjemniejszego i naysłodszego Charakteru. Lubił poznawać Ludzi osobliwie w Duszach nowych, iako co: w Dzieciach i Wieśniakach. W ostatniey chorobie naywiększą pokazał pobożność. Umarł 1592. Roku.

Ale to jeszcze nie wszystko: Filozofowie XVI. i XVII. wieku od naszych przepisywani, sami dawne głupstwa i stare błędy od sławnych niegdyś Kacerzów utrzymywane odnowili: którzy będąc przeciwko Prawdom Wiary, pisali także o Moralności, i różne Układy tworzyli. Zwalili te błędy Oycowie Kościoła, i okazali ich głupstwo. Sam Bossuet wiele ich zbił. Wszystkim wiadomo, że ten zacny obrońca Wiary, nie tylko Pisma S. ale i Historji Kościelney głęboką miał umiętność: znał doskonale wszystkie Herezye, które się tylko od początku świata ziawiły. Paskal, Arnauld, Nikol, Ludzie obszerney erudycyi tę samą rzeczy wiadomość mieli; zaczym te wielkie Dowcipy wszystkie układy, wszystkie wykłady dzisiejszey Filozofji znali, ponieważ te wszystkie w samey Kacerstw Historji wyczytali; (g) od woli za.

[g] Dowiodłam w XXII. Rozdziale, że dzisiejsi Religii Nieprzyjaciele naywięcey przeciwko niej bili wykrytami z Pism Spinozy, Montenia, Hobbezyusza, Baila, Kollinsa, Szafsburego wyjętami: z tym nasi mniemani Filozofowie przepisywali poprzedzającego wieku Niedowiarków; z tym te dowody, które nam za nowe wyobrażenia i nowe światła udawać chcieli, już były wzgardzone, abite, a nakoniec i w zapomnienie już poszły. Przydałam jeszcze, że sami ci Niedowiarkowie, jako to: Spinoza, Hobbezyusz, Monteń, Bail, i drudzy powtarzali tylko to, co niewiadomość, bezbożność, chytryść, w nayodleglejszych od Nas czasach, przez usta dumnych Kacerzów, od Oyców Kościoła, i od Uczonych Mężów, Bossueta, Burdala &c. zawstydzonych, i zbitych utworzyła. Tę chcę dowieść. Dykcyonarz Herezyi dostarczy mi dowodów: znajduję w

zatem tych wielkich przeszłego wieku Ludzi zależało, aby Filozofami zostali: ale mając doskonałą Naukę, mając dokładne rzeczy wyobrażenia, uwieść się temi kłamstwami nie dali, wzgardzili fałszywemi i głupiem i rozumowaniami, których niebezpieczne początki widzieli. Znając wszystkie przeciw Religji zarzuty, czytają i nie zmażaną wiarę do śmierci zachowali.

Uważmy teraz jaki skutek światło Filozoficzne w Literatach tego wieku sprawiło; w ogólności ja tu mówić będę. Wielu chcę mieć za wyjętych, i gdzie będę mogła, sama ich chętnie i z ukontentowaniem wymienię.

X 2

Nałog

nim wierny obraz wszystkich układów, i wszystkich zdań Filozoficznych, które się wielu nowemi bydy zdały.

Adamitowie, których Sekta wzięta początek około R. 1746. nauczali, że Dusza ludzka jest wypłynieniem naywyższego rozumu, i częścią Boswa; wszystkie z tym sprawy Duszy związane z Ciałem za obojętne w sobie poruszenia, i bynajmniey nieopodlegające przyrodzoney Człowieka godności poczytywać kazali. Ta Sekta odrzucała cześć i Modlitwę; takowę prawidła ją do nayobrzydliwszych w każdym rodzaju zbrodni zaprowadziły. Czytaj Dykcyonarz o Herezyach Pana *Pluquet*.

Albanowie: Sekta osmego wieku, nie przepuszczali grzechu pierworodnego, i woli wolney. Świat mieli za wieczny, Małżeństwo potępiali; to zdanie znajduie się powtórzone w *Dziele o Obyczajach*.

Amaurowie XII. wieku Sektarze nauczali, że Bóg w niczym się nie różni od materyi pierwszej.

Hutter y Gabryel uczyli, że wszystkie Dobra powinny być wspólne; że te Społeczności są bezbożne,

Nalóg ciągly utrzymywania złych opinii, fałszem i subtelnością umysł napaia, a gust dobry koniecznie psunie. Kto nigdy szczerze prawdy nie szuka, ten nią nakoniec pogardzi: ubiega się za mniemanemi pięknościami, a prostej słodczy i naturalnych wdzięków nie czuje. Oddala się od Natury, zapomina icy, a nie mając ani pewnego w sądzeniu prawidła, ani uczucia, które miejsce wiadomości zastąpić może, decyduje na los, ślepo mniemanym blaskiem uwodzić się daje, i samym się tylko fałszywym błyskotom, albo śmiesznym i dzikim wyskokom myśli dziwnie. Dla tego wszystkie prawie dzisiejszych Filozofów pi-
sma

gdzie tey równości niemasz: że cześć powinna się w samym tylko sercu znajdować.

Anabaptyści dali początek wielu różnym Sektom przez swoje głupstwa i nierządy sławnym. Jedni utrzymywali, że wszelki rodzaj sjażby upodła Człowieka: drudzy, że rozkosz i wygodne iedzenie, iest naydoskonalszym hołdem, jaki tylko można oddać Autorowi Natury: inni ieszcze sądzili, że każdy może sobie obrać Religia, iaka mu przystoi, i którą więcey kocha.

Arabowie albo *Arabianie*: Imię Sektarzów, którzy w III. Wieku przeciwko nieśmiertelności Duszy powstawali. Z tego powodu było wielkie w Arabii Zgromadzenie, na którym się Orygenes znajdował, gdzie tak mocno i gruntownie mówił, iż ci, którzy w błąd Arabiahów wpadli, zupełnie go się wyrzekli.

Arminianie utrzymywali, że w to tylko każdy powinien wierzyć, kto co może pojąć, i że się bynajmniey zatrudniać nie trzeba nawracaniem drugich do swoicy wiary.

Arnaud de Bresse, i wielu innych Sektarzów wstawili się przez swoją przeciwko Dnchowienstwu Dekla-

sma, pełne dowcipu i subtelności, cale w sobie rozsądku i gustu dobrego nie mają. Ani tam rozumu w układach, ani prawdy w Obrazach i Charakterach nie znajdziemy. Nadęty i niedbały styl, dumny i zuchwały ton dzisiejszey Filozofii dowodców, przez dlugi czas od wielu był zachwalany: którzy nadętość za wysokość, a zuchwalstwo za entuzyazm brali. Kiedy Fenelon, Burdal, Bossuet, Massyjon, wysokie dalią Królom i Narodom Nauki, mówią tonem sktomnym, mówią tonem poszanowania. Nie mają się za wynalazców Moralności, którey uczą, wykładają icy tylko, i obiaśniają prawidła. Ale gdy *Aktor Myśli Filozoficznych* i jego

X3

Stron-

macyą utrzymywali oni, że Xięża i Biskupi nie powinni Dobr gruntowych posiadać.

Arnaud de Villeneuve inny Sektarz utrzymywał, że Bóg grzesznikom potępieniem wiecznym nie grozi.

Atoycanie, XIII. Wieku Kacerze uczyli, że Dusza z ciałem umiera.

Begwardowie utrzymywali, że niczego nie trzeba odmawiać Naturze, i że wszystko, czego ona chce, i do czego pociąga, występny bydź, nie może: ta Sekta naybezcennieyszemi się występkami skalata.

Nestoryanie z Syryi: nie przypuszczali kar wiecznych; ich obyczaje nayleptey potrzebę i pożyteczność Wiary przeciwney dowodziły.

Konscyencyanie czyli *Sumieniści*: Imię dawnych Kacerzów, którzy żadnego innego Prawidła i Prawodawcy oprócz własnego sumnienia nie znali. Błąd ten odnowiony był w XVII. Wieku przez iednego Niemca imieniem Macieja *Knutzer*, który z tego błędu do Ateizmu przeszedł.

Familia czyli *Dom miłości*, Imię Sekty, która całą doskonałość na ćwiczeniu się w Dobroczyńności

Stronnicy dają Światu Nauki, oświadczają się głośno, że ich tylko zdania są rozumne, że oni nakoniec nieznanę nikomu przed sobą prawdy odkryli: każą nam gardzić tym, cośmy dotąd za najgodniejsze czei i miłości naszej poczytywali, i każdy z nich woła: oto *mój Układ!* oto *moje Myśli!* oto *moje Zdania!* a kto w nie wierzyć, kto ich przymięć nie chce, kto się od nich uchyla, ten zapewne jest *głupi, przesądny i ślepy*. Na takim to gruncie wspierają się ich wszystkie Moralne i Filozoficzne Nauki, do takiej ich treści ściągnąć można. Dziwić się nie trzeba, że Mędrcomie takie zaufanie w swoich światłach mający, i zdanie swoje

zakładała. Sądziła się ona być wyższą nad Prawa, a o nieograniczonej Tolerancji wszystkie wyobrażenia dzisiejszych Filozofów miała. Pierwsi Kacerze wzięli imię *Gnostyko*: Wyciąż ten Ludzi uczonych i sławnych oznacza, iakoż ci Heretycy chlubilili się, że nadzwyczajne światła i wiadomości mieli. Starali się dowodzić, że się bardzo wiele nierządów i przeciwieństw znajduie na świecie. Niczego oni nie chcieli, iak się sami z tym oświadczali, iak tylko oświecić Ludzi, Podług nich występki, i upodlenie Człowieka nie szło z zadosyć uczynienia swym namiętnościami, ale i owszem te namiętności za źródło szczęścia ludzkiego, i koniec Człowieka poczytywali; oto iak jeden Biskup Gnostyk o naybrzydsze zepsucie przekonany, tę Sektę usprawiedliwiał; *Gnostyk Mędrzec powinien znać wszystko; nie na tym zawisła zasługa, żeby się wstrzymywał od rozkoszy, ale żeby ich z pomiarowaniem używać, trzymać rozkoisz pod władzą swą; w ten czas nawet, gdy się na iey tonie znajduie. Tak ja iey zażywam: dla tego iey sobie pozwalam, ażebym z iey tryumf odnosił. Nakoniec*

swoie za zdanie Naywyższej Mądrości poczytujący, tonem Prawodawców i Nauczycielów gadają, i przeciwko tym cktutnie się srożą, którzy się ich powadze przeciwieć odważą. To niesłychane szaleństwo wszystkich Uczniów ogarnęło: naynikczemniejszy pismak, równie iak najsławniejszy Autor, chce *rozprzestrzeniać światła*, chce *z ogniem i energią* pisać: ztąd owe przeciw przesądom deklamacye, ztąd dumne dla Filozofii pochwały, ztąd niedorzeczne wyktzykaiki, zuchwałę do Królów i Narodów Mowy zwracania, ztąd ów przymuszony entuzjazm, ów ton dogmatyczny i ów głupi monoton, który w podobnego rodzaju pismach

X4

wi-

byli Gnostycy, którzy Ludzi za Zwierzęta mieli, którzy twierdzili: że Duchowność, z której się chlubią, iest czystą marą, że się niczym od gadu, prastwa, i zwierząt czworonożnych, tylko samą organizacją, nie różnią.

Hermias, Głowa Kacerzów Hermiotami zwanych, przejął błąd Hermogena względem wieczności Świata, uczył on, że Świat sam iest iedynym piekłem.

Pelagiusz zapierał grzechu pierworodnego, podchlebiał dumie Człowieka, był wymowny, dla tego mnóstwo Sektarzów za sobą pociągnął. *Nie na zepsucie Natury, mówił on, niedoskonałości nasze składają powinniśmy. Natura ludzka czystą wyszła z Rąk Tworcy: bierzemy za zepsucie przywiązane do Natury występne nalogi, które sami zaciągamy, a tak dopuszczamy się niesprawiedliwości, której się sami uchronili Poganie.* Oto zaczeście *Emila*, którego wyobrażenia wielu nowemi się bydy zdały-

Wigilancyusz sławny V. wieku Heretyczarza, z naywiększą zaiadłością przeciwko bezżeństwu i ślubom powstawał.

widziemy. Trzeba myśleć *głęboko*, tłumaczyć się *mocno i żywo czuć*. Trzeba jeszcze gwałtowną *namiętność*, *gorącą chęć sławy* i *gust w Sztukach* pokazać. Co się tycze *stylu*, chcą, aby był *ostry i świetny*: *harmonią zaś*, *prawdę*, *naturalność*, *rozum* i *sztukę* zrobienia *dobrego układu* za nic mają. Niegdyś każdy się sił swoich i *talentu* radził: biorąc w rękę *piero* do takiego *skłaniał się* rodzaju, do którego *własny go charakter i geniusz* ciągnął. Dzisiaj w *jakimkolwiek bądź dziele*, każdy się chce ze *wszystkimi razem przymiotami* popisać: czy to w *Poemacie*, czy w *Liście*, czy w *Tragedyi*, czy w *pochwale*, czy w *opisanu podróży*, czy

nako-

Wiklef utrzymywał, że się wszystko koniecznie dzieje, poszedł on aż do *pierwiastkowych wyobrażeń* Prawa ludzkiego na ziemi, i *podchlebiał* sobie okazanie tego, iż *Prawa własności i władzy* są *nieśprawiedliwe* i *przywizdiane*.

Zwingliusz utrzymywał, iż można pewnie twierdzić, że *wszyscy pogańscy*, którzy *cnotliwi* byli, iako to: *Tezeusz*, *Herkules*, *Sokrates*, *Antygon*, *zbawienie* pozyskali.

Oto jeszcze *Zdania* niektórych *Heretyków*, które w *Encyklopedyi* czytam.

Bazyliusz, który *umarł* około R. 130. po *Narodzeniu Chrystusa*; uczył, że *Dusza* w tym *życiu* *karę* odbiera; uczył jeszcze, że *nie tylko* nie trzeba *powściągać* *namiętności*, ale *tey* *pobfazać*, i *we* *wszystkim* *dogadzać*.

Bayns, który żył za *Karola V.* utrzymywał, że *każdy* *uczynek* *dobry* z *Natury* *swoiey*, na *Niebo* *zasługnie*, bez *zastug* *Jezusa Chrystusa*.

Robert Brown, *Głowa* *Brownistów* *sekty*, *rodem* *Angielczyk*. *Umarł* R. 1630. *potępił* *śluby* *Mażeńskie*, i *Modlitwy* *odrzucał*.

nakoniec w *biliecie*, *musi koniecznie* *Narod* *ludzki* *oświecać*; Ztąd *idzie*, że *wszystkie* *rodzaje* *po- mięzane*, że *wszystkie* *Dzieła* *są* *sobie* *po- dobne*, że *wszystkie* *prawdła* *zgwałcone*, że *nakoniec* *mało* *jest* *Autorów* *na* *swoim* *mieyscu* *zostających*; którzyby z *prawdziwych* *talentów* *od* *Natury* *sobie* *pozwolonych* *korzystać* *umieli*. Z tym *wszystkim* *powtarzają* *Filozofowie*: że *Dzieła* *ich* *zostają* *w* *ręku* *wszystkich* *ludzi*, że *są* *nauką* *i* *roskoszą* *wszystkich* *Europy* *Narodów*.

W *ręku* *wszystkich* *ludzi*! to *namto* *po- wiedziano*. *Wiele* *jest* *jeszcze* *ludzi*, którzy- by się *najsławniejsze* *tych* *Jchmościów* *Dzieła* *czy-*

Kaimistowia *nie* *wierzyli* *w* *Ciał* *Zmartwychwsta-* *nie*; *zachęcali* *ludzi*, *aby* *we* *wszystkim* *skłonnościom* *swym* *dogadzali*.

Wyszukiwacze *Kacerze* *Sceptycey*, którzy *ani* *przy-* *znawali*, *ani* *odrzucałi* *Autentyczności* *Pisma* *świętego*; *prosil* *tylko* *Boga*, *aby* *im* *prawdę* *objawił*.

Oto *wszystkie* *początki*, *wszystkie* *wyobrażenia*, *wszystkie* *opinie* *od* *mniemanych* *tego* *wieku* *Filozofów* *odnowione* *i* *popierane*. *Te* *błędy*, *które* *podchle-* *biają* *namiętnościom* *ludzkim* *we* *wszystkich* *wiekach* *odnawiać* *się* *będą*; *znaydą* *się* *zawsze* *ambitni* *Ludzie*, którzy *dla* *przypodobania* *się* *pospółstwu* *przyimają* *te* *układy*, *i* *wprowadzić* *ie* *zechcą*: *zwiądą* *Lud* *w* *wieku* *nieoświecenia* *i* *pichości*: *ale* *w* *tym* *czasie*, *kiedy* *rozum*, *zdrowa* *Moralność*, *i* *miłość* *ludzkości* *za-* *sada* *Filozofii* *będzie*, *wzgardzeni* *i* *odrzućeni* *zostaną*. *Dumni* *ci* *Ludzie* *we* *wszystkich* *wiekach* *iednakowi* *byli*, *łatwo* *to* *widzieć* *można* *w* *obrazach*, *i* *jakie* *o* *nich* *zostawili* *Dziełopisowic*. *Oto* *dwa* *obrazy* *z* *Dy-* *kyonarza* *o* *Herezyach* *wypisane*. „ *Donat* *stał* *się* *w* *wkrótce* *wyrokem* *i* *Tyraniem* *Donatystów*; *ci* *w* *rę-*

czytać wzdrygali: drudzyby się mocno zmartwili, gdyby się w ręce ich Dzieci dostały: inni na koniec, na to ie tylko czytali, żeby ie potym zbili. Są roskoszą wszystkich Europy Narodów! Wyraz moeny, ale podobno przesadzony. Jakto: Zapata, Homilie Pastora, Burna, Jan i Nikodem: Księga Natury, Prorok Filozof, Dzieło o obyczajach, Dzieło o Dachu, Myśli Filozoficzne, Żołnierz Filozof, Dykcyonarz Filozoficzny, i tyle innych Pism Filozoficznych, których same napisy Dziełoby to skalaty, są roskoszą wszystkich Europy Narodów? Choćby i naywięcey osób takowe Dzieła czytało, iednakże ztąd rzeczywistey ich użyteczności do-

„kach iego stali się Automatami, którym iaki chciał
 „obrot i poruszenie dawał. Miał on naywiększe o
 „sobie wyobrażenie, a ostatnią tchnął pogardą ku
 „Ludziom, Uzędom, i samemu nawet Cesarzowi.
 „Sektarze iego przejęli tę wszystkie zdania. Donaty-
 „ści samego tylko wyższego nad siebie Donata wi-
 „dzieli i mniemali, że się na to urodzili, aby nad
 „wszystkiemi panowali umysłami, i Rodzajowi lu-
 „dzkiemu rozkazywali. Tym własney miłości Fana-
 „tyzmem zagrzani Donatyści, który się pod pozoro-
 „rem gorliwości wydawał, wiele Ludzi uwiedli.
 „Wigilancusz, o którym wyżej wspomniałem, brał
 „na siebie pozor pięknego dowcipu, starał się o
 „koncepta, a rozumować nie umiał: dowcipny wy-
 „raz nad dobry dowód przenosił, chciwy był sła-
 „wy, pisał zawsze, powstawał na wszystko, ale
 „naywięcey w tym względzie rzeczy uważał, aby
 „mógł trefnie żartować. „Wszystey ci Kacerze wy-
 „wracając wszelkie Moralności prawidła, nieskończo-
 „nych nieszczęść i nierządów przyczyną się stali: ale
 „nigdy nie zamierzali zniszczyć Religii; powstawali

dowieść nie można. Każde śmiałe i rozwio-
 zle Pismo będzie czytane, ale wzbudzić cieka-
 wość, nie iest tym samym szacunek pozyskać.
 Gdy gruntowne i czyste Dzieła, iakimi są:
Telemak, *Ody Russa*, *Klaryssa*, *Ray utracony*,
Jerusalem wyzwolona, *Spektator Angielski* &c.
 w ręku wszystkich zostają; wierzyć postrzaba,
 że te Dzieła prawdziwego szacunku godne być
 muszą. Czysta i surowa w nich moralność, grun-
 tują się na początkach Religii, a przecie są
 powszechnie czytane: sami ie nawet Niedo-
 wiarzkowie na pamięć umieją. Mowią oni, iż-
 by w nich więcey Filozofii wymagali, ale im
 mimo tego dziwować się muszą.

Naostatek, gdy twierdzą, że *Dzieła Fi-
 lozoficzne są Nauką wszystkich Narodów*, można
 sądzić o tej Nauce z uczyntonego krotko i wier-
 nie ich początkow wykładu. Widzę iasno zie,
 które mniemani Filozofowie zrobili, a szcze-
 rze powiadam, iż zadnego z ich Pism dobra
 nie widzę. Widzę, że buąc przeciw Religii,
 obyczaje popsuli; widzę, że przez zuchwa-
 łość i rozwiozłość pism swoich w licznych na-
 śladowcach, tę delikatność, ten szlachetny i
 prosty ton pisania zniszczyli, którym rozum,
 skro-

przeciwko niektórym iey prawdom, ale iey grunt zo-
 stawiali. Gdyby ją byli zniszczyć chcieli, zyskane od
 nich nad umysłami panowanie stałoby się tysiąc razy
 szkodliwsze dla Narodu ludzkiego.

skromność, i przystoynność tłumaczyć się zwykły. (h)

Widzę, że winne dla najwyższej powagi uszanowanie zmniejszyli, a na miejsce wielkich patryotyzmu sentymentów, któremi się szczególniej nasz Narod zaszczycał, zimną samostność w serca wpoili. Widzę samoboystwo, nieszczęśliwy bezbożności owoc, tak między nami od dwudziestu lat zagęszczone, tak nigdy w żadnym Narodzie nie było. Widzę, że Ludzie rozumni, że całe towarzystwa przeymiają głupstwa, i wierę im dają, z którychby w czasach barbarzyńskimi od nas zwanych, szyszono.

[h] Człowiek uczony, który zhyteczną pychę pokazuje, zapewne gustu nie ma. Wielcy przeszłego wieku Autorowie z szlachetną prostotą o Dziełach swoich mówili, ponieważ o nich sądzili skromnie. Ale dziś każdy prawie w długiej Przedmowie Powszechności o swojej chwale i powodzeniach donosi. Nigdy sobie wystawić nie mogła, aby Autor śmiał sam o sobie napisać: *przetłómaczono moje Dzieła, zrobiono ich kilka Edycyi: Królowie i Uczni z wielkim ie smakiem czytali, odebrałem z tey okoliczności podchlebne dla mnie Listy, &c.* Pod jakim pozostem można takie rzeczy Publiczności powiadać? Zapewne nie dla nauki, tym mniej dla zabawy, iedynie więc tylko dla własney chluby. Cokolwiek mając gustu, należałoby się od tak nikczemnych i śmiesznych kroków wstrzymywać. Któryż Autor, czy on jest zły, czy dobry, nie odbiera grzecznych oświadczeń od tych, którym dzieła swoje posyła? Cobyśmy sądzili o takim Człowieku, któryby w szczególnym jakim Zgromadzeniu opowiadał co, tylko miłego dla siebie styszał, nie przepominając nawet naygrubszych pod-

szono. *Laska zgadnięca, tajemnice Kabaly*, wielu Osobom głowę zawrocily. Rozmawiają często o wskrzeszeniu umarłych, nie ieden z Sokratesem i Aureliuszem wieczerzał. Pełno wazędzie cudowisk, uczęszczają do licznych kompanii, gdzie sługi i służebnice śpiący chodzą i przyszłość zgadują, uczęszczają do magicznych Ogrodów, gdzie zezarowane Drzewa konwulsye, i zbawienne odmiany w dotykających się sprawiają: spotykeją Osoby, które przez moc *cudowney harmonii* czytają w sercach, i nayskrytsze jego przemieniają tajniki: a same na myśl i na niemą wolą drugich odpowiadać muszą. Nakoniec, widzieliśmy to, co się nigdy dotąd nie zdarzyło; pospolstwo wiejskie naygrawiało się z łatwowieńności mieszkańców Miast, a Lekarze, Medycy, przez oszustwo

chlebstw? któryby czytał Listy i komplementa z pochwałą dla siebie pisane, i każdemu ich Kopie rozdawał? Pewniebyśmy takiego postępku za rozumny nie uznali. Jeżeli więc w prywatnym Zgromadzeniu takowe samochwalstwo byłoby nieznośne, iakże ie może cała cierpieć Powszechność? Ja sądzę, że ton sktomny powszechnie się podoba, i pewnym iest gustu dobrego dowodem. Przygania tu szczególniej Pani de Genlis Marmontelowi, który w powtorney Edycyi Belizaryusza, przez chlubę umieścił Listy do siebie pisane. Mogłbym tu przyganić niektórym Autorom Polskim wielkimi tytułami ozdobnym, ale drobnemi i lichemi tylko ramotami Publiczności znanym, którzy nie tylko Listy do siebie pisanc, w Dziełach swoich drukują, ale się sami ieszcze, w tysiącznych gremolin swoich cytacyach, przechwalać nie wstydzą.

stwo chorych, oszukani zostali. Otoż iakie skutki tak zachwalone Filozofów światła wydały.

Wolter chciał być powszechnym: równie Uczniowie jego prawodawcami, politykami, literatami, mędrkami, miłośnikami sztuk wyzwolonych, Filozofami, i wszystkim razem być chcieli. Ten zawrot wielu głowy ogarnął: każdy chce o tym gadać, czego nie rozumie, mniema, że złapawszy kilka słów uczonych: przez wyberne Fizyki i Chimię rozumowania skutki zgaduiącey Łaski i magnetyzmu okazał. Kiedy nieukom i głupcom próżność ich i chluba opętała głowy, że się już za najgłębszych Filozofów mają, niepodobna, aby się tacy mędrkowie prawdziwie uczonym oświecić dali. Wszelkie zdania przeciwne ich przesądom oburzają ich, a miłość własna bardziej ich jeszcze w swym uporze umacnia. Tak dzisiejsza Filozofia wzruszając wszystkie początki, przewracając wszystkie wyobrażenia, zepsuła obyczaje, i zawróciła głowy. Fałszywe w każdym rodzaju wyobrażenia są koniecznym złych początków skutkiem: za zepsuciem umysłu idzie zawsze zepsucie rozsądku i gustu. Każdy podług woli tworzy sobie Moralność, każdy tworzy sobie Logikę podług światła własnego rozumu. Przedym tchnął każdy prawdziwey chwały miłością: dziś przez chęć prędkiego pozyskania odgłosu, naydziwa-

czniejsze zdania utrzymywano i przyjęto: chytrych wykrętów na miejsce naylepszych dowodów zażyto, a rozumem i prawdą, która trwałą sławą okrywa, powszechnie wzgardzono.

Jednakże wiek ten wiele rozumnych dzieł wydał: ale ich zaeni Autorowie dla tego tak wybornie pisali, że się wdali w dobre pisma i bezprześcannie nayprzedniejszych wieku przeszłego (i) Autorów odczytywali. Nikt tak, jak Buffon, Monteskiusz i Russo pisać nie będzie, kto się od tych prawideł i początków oddali, których się Fenelon, Bossuet, i Paskal trzymali. (k) Wolter dla tego piękne pisał Tragedye,

[i] Pan *Buffon* często mi mawiał, że ze wszystkich przeszłego wieku Pisarzów naybardziej lubił Autora *Telemacha* i naywięcej mu się dziwował. Sądził on, że żaden Autor szlachetniey, czuley, i naturalniey nad niego nie pisał, żaden Autor więcej nad niego gustu nie okazał. Zdaje mi się, że zdanie to pierwszego tego wieku Pisarza, powinnyby mieć miejsce w *Dziele o Guście*.

[k] *Paskal* urodził się Roku 1623. Listy jego Prowincyalne naydowcipnieysze w sobie zamykają żarty, iako też ostre i wysokie Satyry. Niemasz nic w *Dziełach Mollera* trefnieyszego, ani w *Dziełach Bossueta* wymownieyszego. Myśli *Paskala* powinny być uważane za plan wielkiego *Dzieła*, które miał zrobić; dla słabości zdrowia, nie mogąc go zacząć, zbierał sobie tym czasem materyaly, myślał głęboko, i prędko pisał, chciał tylko treść rzeczy wyrazić, a na dalszy czas sobie dokładne i przyzwoite ich wyłożenie zachowywał; wisząc prawie nad grobem śmiereci, mógł myśleć i zastanawiać się, ale ciągle pracować nie

gedye, że się nie dzisiejszych Poetyk, ale Poetyki od Wielkiego Kornela stworzoney, trzymał. Nakoniec Krebillon, Gresset, Jan Chrzciciel Russo, Rassyn sławnego Syn Rassyna (1), który nam piękne o Religii Poema zostawił. Autor *Dydony*, Autor *Metromanii*, wszyscy ci wręcy Ludzie nie tylko Filozofami nie byli, ale ostatnią wzdargę ku mniemanej dzisiejszey Filozofii okazywali. Wiesz Xiążę, że się wielu jeszcze zacnych Pisarzów znajduje, którzy

mogł. Ten tylko doskonale pisać może, kto przez kilka godzin ciągle w Gabinetie pracuje. Dla Paskala nierrudna rzecz była myśleć, ale słabość i boleśń nie pozwalała mu długo pisać; kto się nad tym nie zadziwi, że Człowiek umierający prawie jedno z najpiękniejszych Dzieł w języku naszym utworzył; trudno sobie wystawić, że mógł tak szlachetnie i przyjemnie pisać, jednakże Dzieło to nie jest tak doskonale napisane, jak ie Paskal mógł zrobić. Umarł ten wielki Człowiek w Paryżu Roku 1662. w roku trzydziestym dziewiątym życia. Myśli jego dopiety po śmierci zebrane, i do druku podane.

[1] Dziwna rzecz, że Syn wielkiego Rassyna, Autor pięknego o Religii Poematu, nie był Członkiem Akademii Francuzkiej; oprócz wysokich talentów, zastużył sobie na chwałę ten Pisarz przez swoją pobożność, obyczaje, skromność i Cnotę: wiadomo wszystkim, że się kazał malować z Dziećmi Oycowskimi w ręku, ten Wiersz z Tragedyi *Fedry* do siebie stosując:

„A ja Syn nieznaomy tak sławnego Oyca!

Rassyn oprócz Poematu o Religii, zrobił Poema o *Zasce*, pisał *Ody*, *Listy*, *Uwagi nad Poezyą*; przetłumaczył z Angielskiego Ray utracony *Miltona*. Wszystkie te Dzieła czytania są godne.

rzy przy pięknych talentach tę jeszcze dla siebie chwałę zyskali, że pomysłnie i odważnie świętych Praw Religii i cnoty bronili.

Teraz mając dokładny i wierny obraz, Xiążę, jaki wpływ mniemani Filozofowie do obyczajów mieli, tak skazili umysły, jakich szkod wiek ten nabawili; z wypisów Dzieł Filozoficznych Naukę, początki, Loikę, charakter, i cel tych Mędrców poznawszy, możesz sądzić Xiążę, ieżli się pożytecznym przysłużyli światem, i ieżli są w rzeczy samey *Dobrodziejami Narodu Ludzkiego*.

ROZDZIAŁ XXIII.

O uszanowaniu, które Xiążęta i Panowie Religii są winni: o krotkości życia.

Każdy w jakiegokolwiek bądź sferze, czy mniejszey, czy większey zostaje, winien jest dać przykład pobożności i cnoty. Religia każe nam dobre sprawy ukrywać, ale szarem wkłada na nas obowiązek budowania tych, którzy nas znają, i którzy się do nas przy-

przybliżą. Mówią Niedowiarkowie, iż się w tych dwóch przykazaniach, oczywiste przeciwieństwo znajduie: ale najmnieysze zastanowienie się, każdemu ich mądrość iawnie okaże. Między wielą opisaniami Cnoty, szczególniej cię Xiążę różnica między dobrą a piękną sprawą (m) zachodząca, zastanowiła. Dobra sprawa jest dopełnieniem powinności, piękna sprawa jest ta, która na wielkie niebezpieczeństwo wystawia, a której Człowiek opuścić nie mógł, żeby się tym samym na wagarę nie podał. Udzielać z rzeczy zbytkujących ubóstwu, jest powinnością, okazywać sentymenta Religii i ludzkości, wspierać, ile możemy, nieszczęśliwych wsparcia u nas zebrzących, jest ieszcze konieczną każdego powinnością. Wszystkie te przykłady Cnoty winniśmy Społeczności: nie ukrywamy przed nią tego, czego nie tylko po nas oczekuje, ale ieszcze wyciągać może: staramy się iey szacunek pozyskać. Jest to powszechna każdego dobrego Obywatela powinność: ale od pociągnięcia iey podziwienia na siebie bądźmy dalecy. Można nie unosząc się dumą, wszystkie dobre sprawy swoje dać poznać. Ta pochwała, wypełnił powinność swoją, w nikim próżności nie wzbudzi: inney dobry Chrześcianin nie żąda. Ukrywa on swoje piękne sprawy, boby odebrane pochwały

ze-

[m] W Wieczorach Zamkowych.

zepsuć go mogły. Dlatego też Religia takich spraw ogłasza zakazanie, i mówi: Chron się pochwał ludzkich, sam Bog nadgroda twoją zatrudniać się będzie. Ale jeżeli próżney szukasz pochwały, inżesz w oczach Boga zapłatę swoją odebrał: Sprawa twoja nie tylko wniwecz poszła, ale się zepsuła, i występna się stała.

Rozległość obowiązków naszych powiększa się w miarę każdego przymiotów i Stanu w jakim zostaje. Więcey powinien dawać Bogacz, niż Człowiek miernego majątku: nie wyciąga się tyle ostrożności, rostopności i dokładności w postępkach po bezżennym i w samotności żyjącym Człowieku, ile się iey wyciąga po Oycu, który na czele liczney Familii, na czele dzieci i domowników zostaje. Coby lekką było wadą w Osobach iego władzy poddanych, toż samo w nim ciężko byłoby winą. Kto obszernieysze z drugimi ma związki, kto albo przez urodzenie, albo przez majątek i urząd większy, wpływ do umysłów ludzkich mieć może, ten koniecznie obowiązany więcej cnot i dobrych przykładów okazywać, a niżeli człowiek zagrzebany w ciemności, w którego nikt postępkę nie wchodzi. Sądź ztąd moy Xiążę, iak w tey mierze obszerne są obowiązki Xiążęce, bo przy tak wysokim stopniu, przy godnościach i bogactwach, łączy to wszystko, co może omamić Ludzi, co ściąga na siebie

Y 2

siebie oczy, co mu wpływ wielki do umysłów nadaie.

„Jakie nieszczęście (woła Massylon, mówiąc o złych przykładach przez Panów dawanych) iakie nieszczęście, kiedy te gwiazdy odmieniają się w błędliwe, i uwodzące nas ognie, które kierować naszymi krokami powinny! „

Jak to rzecz występna zamiast pożytecznych złe dawać przykłady, które rozpustę i występki upoważniają! iakie wagi jest przykład młodego a rozumnego i oświeconego Xiążęcia nie tylko w samym Pałacu, ale nawet w Społeczności nad płochą i otaczającą go w koło Młodzieżą! ściślejsze i jeszcze i obszerniejsze z Ludem ma węzły: Xiążęta przykładem swoim psują, lub umacniają w nim cnotę, a Lud sam prawdziwą Xiążęta okrywa sławą. Tak jest mój Xiążę, nie stronniczy, nie Przyjaciele twoi, nie Mędrcy i Uczeni sławę twoją zapewnią; próżna ich pochwała, jeżeli Lud odmówi swojej, jeżeli do ich oklasku tych słów nie przyda: *Dobry Pan, miłosierny, cnotliwy*: Takiego Ludu nie pozyskawszy głosu, możesz Xiążę a jeszcze Wnuk Henryka W. prawdziwey chwały dostąpić? Widzisz zatem Xiążę, iak ci się o szacunek Ludu starać należy: szacunek ten, tym jest pochlebniejszy, że go sobie przywłaszczyć nie można, i ten

go tylko otrzyma, kto na niego zarobić potrafi. Nie przyzna ci Lud cnoty, jeżeli w Tobie Religii widzieć nie będzie. Przebacza on lekkim słabościom przez wzgląd na pobożność duszy; ale nigdy bezbożności nie cierpi: chce, aby Xiążęta krwi Krolewskiej dobry mu przykład dawali, i ściśle wszystkie obowiązki Chrześcijańskie pełnili.

Do tego spodziewam się mój Xiążę, że ta wielka prawda w sercu twoim przez całe życie tkwić będzie: że *Religia jedyną jest szczęśliwości i cnoty zasadą*. Ztąd zawsze sądzić będziesz, że najgorszy jest przykład bezbożności. Będzie cię Lud w Kościołach widział, i tam najbardziej błogosławić ci będzie. Będziesz szanował Ministrów Kościoła i ten święty Charakter, który na sobie noszą: obyczajami twemi zamkniesz usta bezbożności, tak, że się nigdy w oczach twoich pokazać nie odważy: samą przytomnością twoją występki i rozwiązość powściągniesz. Natenczas prawdziwie staniesz się wielkim: nie tę będziesz miał wielkość mniemną, którą los lub urodzenie nadaie, ale tę rzeczywistą i prawdziwą wielkość, do której Człowieka szanowny charakter serca, i nieodmiennie rozumu prawda wynoszą. „Póki tę tylko chwałę mieć będziecie „cie (mówi Massylon do Panów) której świat „pragnie, zawsze iey świat zaprzeczać wam „będzie: przydadycie do niey chwałę cnoty:

„ unika od niey świat, i boi się iey, ale ią
„ jednak szanuje. „

Tę cnotę Xiążę sama ci prawdziwa po-
bożność dać może. Chowaj nazawsze w sercu,
w pośród zgietku i powabów świata, to sza-
nowne uczucie: Niech ci rozum przypomina
zawsze, iak życie iest słabe i trwałość iego nie-
pewna: *Czuycesz tedy, bo nie wiecie dnia ani
godziny.* (n) Korzystajmy z tej zbawienney
przeestrogi, bądźmy zawsze gotowi stawić się
przed Trybunałem Sędziego Boga, który lepiej
niż my zna serca nasze, a którego nieod-
mienney sprawiedliwości, nie uchylić nie może.

„ Zeby się Ludzie na śmierć gotowali,
„ ta sama dostateczna powinna bydź dla nich
„ uwaga, że tu idzie o weyście do wiecznego
„ stanu; zatym żaden czas w przygotowaniu się
„ do tego długim się zdawać nie może: wszelki
„ czas skończony, żadney miary nie ma z wie-
„ cznością. Jeden Miesiąc, jeden dzień, ie-
„ dna minuta ma iakąs z millionowemi latami
„ proporcją: ponieważ te lat milliony pewną
„ w sobie liczbę miesięcy, dni, godzin i mi-
„ nut zamykają: ale milliony lat, żadney
„ miary z wiecznością nie mają: bo przez ia-
„ kąkolwiek bądź liczbę rozmnożone, nigdy
„ iey

[n] Ewangelia S. Mateusza.

„ iey wyrównać nie mogą. Gdyby więc Bog
„ kazał się nam przez kilka millionów lat na
„ śmierć gotować, a do tego przygotowania
„ największych surowości używać, ieszczeby
„ to nierównie mnieysza rzecz była, iako ka-
„ zać się Ludziom do ważnego przeznaczo-
„ nym Urzędu, iedną godzinę gotować. Nie
„ tylko Bóg chciał, aby czas pozwolony Lu-
„ dziom do przygotowania się na śmierć był
„ krotki, ale chciał ieszcze, aby był niepe-
„ wny; a to dla tego, żeby się tym bardziey
„ obawiali śmierci, która ich w każdym mo-
„ mencie zaskoczyć może. Zamiar więc Bo-
„ ski iest, żebyśmy ią zawsze przytomną w
„ myśli mieli, i ustawicznie na nią czuwali. (o)

Miey zawsze Xiążę, w myśli te wielkie
prawdy: pamiętaj, że na łonie uciech i ro-
skoszy, śmierć nas podeyść może, albo przez
dotkliwe groty najmilszych nas pozbawi na-
dziei. Szczęście iest omamieniem, życie pręd-
kim i nie trwałym snem. Sama Religia czu-
łemu i rozumnemu Człowiekowi, pewne daie
prawdła, sama Religia skutecznych mu praw
udziela, sama go niewzruszoną stałością uzbra-
ia, sama pokojem duszę obdarza, i nieomylnym
światłem, względem przeznaczenia i powin-
ności iego objaśnia.

[o] *Nikol* o czterech końcach Człowieka.

ROZDZIAŁ XXIV.

Zbiór powinności Xiążęcia.

Naypierwsza dla wszystkich Ludzi, a szczególniej dla Xiążęcia powinność jest: Naywyższe Jestestwo szanować, wiernie Prawiego dopełniać, i oddawać mu hołd, którego ma prawo po własnym stworzeniu wyciągać. Ubogi, Rolnik pod ciężarem pracy stęknący, niewinny, uciemiżony, Zakonnik w murach zamknięty, wszyscy ci Ludzie od uciek i słodyczy życia usunieni, błogosławią Stworcę swego. Religia wkłada na nich naytrudniejszy do wykonania cnoty: wytrwanie w trudnych pracach, cierpliwość, i poddanie się na wolę Boską, w nieszczęściu. Ale na tym stopniu, na którym zostajesz Xiążę, łatwe i słodkie wkłada na ciebie obowiązki, których szlachetna, dobroczynna, i czysta Dusza z naywyższym ukontentowaniem swoim dopełniać może. Niemasz żadnego Religii prawidła, któreby nie było słodkim dla serca twego uczuciem. Jednakże dobroć Boska wykonanie takich przykazów, w porachunek zasługi umieszczać raczy, do których wypełnienia własne nas skłonności prowadzą. Jakie to szczęście dla ciebie Xiążę,

Xiążę, że sasiągę i nadgródę do miłości Synowskię przywiązuie? iakto święte uczucie dziełne bydź powinno, kiedy z nayżywszą i naysprawiedliwszą wdzięcznością się łączy! Wyciąga ieszeze po tobie Religia, abyś był ludzki, litościwy, dobroczynny. Przykłady, które masz ustawicznie przed twemi oczyma, lepiej cię o twych obowiązkach, niż wszystkie Nauki moie, przekonać potrafią. Winienes, iak Xiążę, wspierać pożyteczne sztuki, dawać opiekę Naukom, a nadewszystko nieszczęśliwych wspomagać. Przypomnij sobie ten przesłeczny kawałek jednego z naywiększych Moralistów naszych: do Ciebie się ten Mówca Xiążę, mówiac o Ubogich, obrca:

„Wy tu dla nich na ziemi zastępuiecie
 „mieysce samego Boga; wy dla nich, że
 „tak powiem, *widoczną Opatrznością* iesteście.
 „Ah! czegoż wam bardziej w Stanie waszym
 „zazdrościć potrzeba nad to, że druzgich
 „szczęśliwemi czynić możecie! Jeżeli ludzkość
 „ku Ludziom jest naypierwszą Panów
 „powinnością, nie iestże razem naypiękniejszym
 „wielkości użyciem? „ (p)

Wiesz

[p] Massylon w Kazaniu na Niedzielę IV. Posru: *O Ludzkości Panów względem Ludu*. Któreż Filozofii dzieło tak czule, tak wysoko do dobroczynności zachęcało? Którzyż Filozofowie z większą wymową, mocą, i odwagą nad Burdala i Massylona Prawa Ludu i ludzko-

Wiesz Xiążę, i czniesz to dobrze, że ta święta powinność jest najmilszą, i do wykonania najstodszą. Nigdy nie zapomnę tego, że Uczniowie moi o tę mnie zawsze iedynie nadgrodeę prosili, abym im odwiedzać nieszczęśliwych, opatrywać, i wspierać pozwoliła. Bogday sami do śmierci tak słodkie rozkoszy w czuley zachowywali pamięci! Czyż można stać się występny, twardym, nieczułym, zakosztowawszy najmilszych Cnoty słodczy! Czyż można nie skłonić się do dobrego, przypomniawszy sobie ten czas, gdzie się nie, chyba same ludzkości uczynki, nie ukrywało! gdzie cnotliwe uczucia, najżywsze i najrozkoszniejsze Duszy poruszenia sprawiały! gdzie się samą zaprzętało dobroczynnością, gdzie się nakoniec chęci, skłonności z powinnościami i przyrodzonym światłem rozumu doskonale zgadzały? Cudowna zgodności! nappiękniejszy cnoty i niewinności owoc, tybyś sama ugruntowała szczęśliwość, gdybyś zawsze trwać mogła!

Nakoniec Religia każe nam ściśle dopełniać obowiązki Stanu, w którym się Opatrzność uro-

ści utrzymowali? Czytajmy Dzieła Massylona, i czytamy Dzieła Burdala, porównajmy je z Dziełami Filozoficznymi. Ci zacni Mężowie tłumaczyli się z tą szlachetną wolnością, nie w bezimiennych pismach, ale w pośród okazałości Dworu, i w przytomności Monarchów.

urodzić nam dozwoliła: ona zatym Xiążę wzmacniając serca twego skłonności, dobroć i ludzkość w tobie ku poddanym i niższym pomnoży, ona twoje przedsięwzięcia umocni, ona ci wszystkie święte wiernego poddanego, gorliwego Obywatela, szczerego i szlachetnego Przyziaciela obowiązki naydokładniey wykonywać nakaże. Każdy Obywatel Króla swego i Oyczyznę kochać powinien: ale ta powinność żywiey powinna tkwić w sercu Xiążęcia Krwi państwa, który widzi, że te szlachetne uczucia na świętych i chwalebnych dla niego związkach zasadzające się, uzacniają podległość jego, pomnżają osobistą powagę, i nowego blasku godności jego przydają.

Będiesz znał także Xiążę wszystkie obowiązki Przyziaciół: czytałeś w Pismie Świętym, że nie należy się mówić *Przyziacielowi*, *przyjść intro*, gdy go natychmiast zobowiązać można: będziesz umiał sobie cnotliwych Przyziaciół wybierać, będziesz umiał szacować szczęście bydź im pożytecznym: nie przestaniesz na chwytaniu zdarzających się do tego środków, ale ioh sam szukać będziesz, i uczujesz, że nierównie jest stodsza uprzedzić proźbę, a niżeli proźbie dogodzić. Naostatek w pośród zgietku i roztargnienia świata, święte Religii prawidła, rozum czysty, proste, czule, i liłościwe serce, gust w czytaniu i Nauce, względ na

na przystoyność, wstręt od występku, i nieskażoną miłość cnoty, zachowasz.

Tak słodkie ja sobie obiecuję nadzieie. Jeżeli ie zawiedziesz, surowo sądzony będziesz, nie będziesz się mógł wymawiać, żeś albo nie miał należytey Edukacyi, albo że ci na nauce i potrzebnym świetle schodziło. Ale dopelnisz Xiążę wszystkich życzeń miłości moiey, dla szczęścia i chwały twoiey: Sniem to mówić, że mi się ta nagroda za czyście moje względem Ciebie podejmowane starania należy; tey iedney pragnę, ta iedna dla mnie dostateczna bydź może. W cieciu ukrycia, gdzie dni moje zakończę, nie będę miała pociechy bydź świadkiem czynów twoich: ale mi Sława o nich doniesie: a na ten czas z Uczniem Apostoła do cnotliwych Uczniów mówiącego, i ja także powiem: *Większey nad tę pociechy nie mam, iedno słyszeć, że Działki moje chodzą w prawdzie.* (q)

K O N I E C.

[q] S. Jan w Liście trzecim.

R E G E S T R.

	na karcie
ROZDZIAŁ I. Układ Dzieła	1.
ROZDZ: II. O Festestwie Boga i nieśmiertelności Duszy	3.
ROZDZ: III. O karach wiecznych, i nagrodach	26.
ROZDZ: IV. O nawracaniu się wiel- kich Grzeszników	49.
ROZDZ: V. O Łasce, i zaślepieniu Duchownym	53.
ROZDZ: VI. O Grzechu Pierworo- dnym	66.
ROZDZ: VII. O Tajemnicach	74.
ROZDZ: VIII. Uwagi nad Stworze- niem i Opatrznością	78.
ROZDZ: IX. Dalsze Uwagi w teyże Materji	95.
ROZDZ: X. O potrzebie Czci, o Ob- ianwieniu, i Proroctwach	105.
ROZDZ: XI. O Apostołach i Ewan- gelii	116.
ROZDZ: XII. O Stylu Pisma S. uwa- żanym, za dowod Religii: o Mo- ralności i Prawach Moyżesza	123.
ROZDZ: XIII. Przepisy Filozoficzne porównane z przepisami Starego Testamentu, i Móralsnością E- wangeliczną	147.

REGESTR.

	na karcie
ROZDZ: XIV. O Fanatyzmie Religii i Fanatyzmie Filozofii	180.
ROZDZ: XV. O Tolerancyi	197.
ROZDZ: XVI. Kłamstwa, sprzeci- miania się sobie samym, chytrłość Nieprzyjaciół Religii	216.
ROZDZ: XVII. O pysze Filozofów	245.
ROZDZ: XVIII. Odpowiedzi na nie- które Filozofów zarzuty przeciw Religii	253.
ROZDZ: XIX. O cnotach Chrześci- ańskich	265.
ROZDZ: XX. Czy maig Ludzie do- kładne Filozofa wyobrażenie	277.
ROZDZ: XXI. O przesądach Filo- zoficznych	310.
ROZDZ: XXII. Czy prawda, że wiek ten wiele oświeceniu dzisiejszey Filozofii jest winien	322.
ROZDZ: XXIII. O uszanowaniu, które Xiążęta i Panowie, Religii są winni: o krotkości życia	353.
ROZDZ: XXIV. Zbiór powinności Xiążęcia	360.

